PRZEGLĄD KLASYCZNY

1935 I 4



NAKŁADEM FILARETY, LWÓW, UNIWERSYTET

SPIS RZECZY:

NA OKŁADCE: CAMILLUS.

Bronzowa statua camillusa, rzymskiego ministranta przy ofiarach, znajduje się w Muzeum Konserwatorów w Rzymie; oprócz dorobionej lewej stopy jest doskonale zachowana. Możliwe, że niegdyś ów camillus trzymał w rękach czarę i dzbanek, jako atrybuty, jednakowoż śladów z nich nie pozostało. Młodzieniec, jakby chwilowo zatrzymany w ruchu, spoczywa na lewej nodze. Pracy lewej nogi odpowiada obciążenie prawej ręki domniemanym przedmiotem. Postawa więc wraz z ruchem postaci przedstawia skrzyżowanie kierunków w kształcie X, co odpowiada chiasmowi, często stosowanemu w kompozycji rzeźb starożytnych. Ufryzowana, jak niektóre figury Pheidiasa, głowa jest lekko podana w prawo, oczy skierowane w stronę prawej ręki. Draperja młodzieńca — to szeroka tunika z otworami na ramiona, bez rękawów. Sięga ona poniżej kolan i jest opasana u bioder wstążką, związaną z przodu w węzeł. Po bokach szyi zdobią tunikę dwa pasy *(clavi)*, właściwe służbie kapłańskiej. Są one wykonane osobno, z aljażu zawierającego większą ilość ma młodzieniec sandały, których rzemyki są ozdobione pięknym ornamenmiedzi i mają oddawać purpurowe szlaki tuniki płóciennej. Na nogach tem. Rzymianie dbali o to, żeby usługujący przy ofiarach camilli byli piękni, dobrze się prowadzili i pochodzili z dobrej rodziny. Tym warunkom zdaje się odpowiadać omawiana statua młodzieńca, w swej szlachetnej prostocie tak całkowicie oddanego służbie bożej, jak to chyba podobnie spotyka się w przedstawieniach ‘orantów’ wczesnochrześcijańskich. Na twarzy nie widać żadnej reakcji na świat zewnętrzny. Spokojne fale włosów, lekki ruch postaci wraz z łagodnemi kształtami fałdzistej draperji jedynie ożywiają tę pełną powagi postać. Statua wykonana bardzo starannie; jej cechy stylowo-techniczne oraz analogiczne przedstawienia owych camilli na płaskorzeźbach rzymskich przemawiają za tem, że rzeźbę tę wykonano w czasach augustowskich.

J. ST.

DYDAKTYKA

JADWIGA LORIA

NAUKA GRAMATYKI BEZ PODRĘCZNIKA

Niewielka tylko garść wtajemniczonych wiedziała wówczas to, co dziś wiemy wszyscy: dlaczego Komisja Podręcznikowa, która wówczas jeszcze rezydowała w Krakowie, odmówiła aprobaty czytance Lewickiego, o ile nie usunie dodanej na końcu gramatyczki. Nie chodziło bynajmniej o głęboką mądrość pedagogiczną, dopieroco odkrytą: bo zasada wówczas przytoczona, że uczeń powinien mieć osobną gramatykę i umieć posługiwać się nią, jest tak stara jak szkoła humanistyczna — nigdy jednak nie stała na przeszkodzie równie starej praktyce, że elementarze łacińskie podają na końcu, niby repetitorium, w systematycznym układzie materjał gramatyczny, stanowiący przedmiot czytanki. Obok tego uczniowie mieli osobną gramatykę, obejmującą całokształt łaciny: gramatyczka była dobrem, nawet koniecznem wprowadzeniem w gramatykę. W Krakowie więc nagle odkryto, że to, co przez kilkaset lat z wielkim pożytkiem i powodzeniem niewątpliwem wypróbowano na Zachodzie i pod Zaborami, nie godzi się dla powstającej szkoły humanistycznej w Polsce: i odkryto to dlatego, że — prof. Sinko wypuścił wtedy swoją Gramatykę łacińską, dla której trzeba było wolnego pola, trzeba było usunięcia możliwych konkurentów. — Teraz sytuacja jest zmieniona. Komisja już nie jest w Krakowie, prof. Sinko zgodziłby się obecnie na dodaną do czytanki gramatyczkę, gdyż jego monopol gramatykowy i tak jest przełamany. Czas istotnie najwyższy, by Warszawska Komisja Podręcznikowa naprawiła to, co nabroiła Krakowska, i czyniła nareszcie zadość elementarnym wymogom dydaktycznym. R. G.

Od czasu, gdy czytanka Lewickiego, oparta na nowych wówczas poglądach w nauczaniu, wyparła starsze podręczniki, i prawie niepodzielnie zapanowała w szkole, podręczniki gramatyki języka łacińskiego licznym ulegały zmianom i fluktuacjom; w pewnej mierze doprowadziły one do zawieszenia w pustce tego podstawowego źródła wiedzy o języku. Pokrótce wygląda to tak:

Biorąc za punkt wyjścia wskazaną i pożyteczną równo-

rzędność czytanki czy tekstu i gramatyki, uważam, że z biegiem lat i zmian doszliśmy do bardzo niepomyślnego stanu, który pogorszył się jeszcze znacznie i będzie nadal pogarszał, w miarę realizowania nowego programu, o ile oczywiście ktoś temu odpowiednio nie zaradzi. Z chwilą pojawienia się przed laty czytanki Lewickiego wraz z gramatyką, poszły w zapomnienie oczywiście wszystkie 'zwięzłe' gramatyki, z których korzystali dotąd uczniowie klas niższych. Stały się one zbyteczne; gramatyka wraz z wypisami, powtarzała wprawdzie pewne zadomowione metodyczne błędy, ale *de mortuis nil...*, zresztą miała duże zalety. Po kilku latach powodzenia podręcznik, w częstych, nowych wydaniach ulegał pewnym drobnym zmianom, gramatyka trwała przy nim nadal, ku wygodzie ucznia i nauczyciela; aż tu nagle otrzymaliśmy czytankę, modnie okrojoną w treści, ściśniętą teoretycznie do jednego roku szkolnego, ale co najgorzej bez gramatyki.

Są to wprawdzie stare zmartwienia, może się o nich przestało mówić w nawale większych, ale czas w niczem tych kłopotów nie zmienił, i dlatego ośmielam się parę słów o nich powiedzieć.

Lewicki, bez gramatyki, pozostał nadal najpopularniejszą czytanką, a obok niego pojawiły się do użytku szkolnego gramatyki prof. Auerbacha i prof. Sinki. Rażąca jest ta dysproporcja: na dowód: w pierwszej (nowego typu) czy czwartej klasie gorliwy nauczyciel co najwyżej poleca kupić te książki, ale nie posługuje się niemi w praktyce lekcyjnej; spotkałam wypadki, gdy klasy musiały wyszperać w antykwarniach stare wydanie Lewickiego z gramatyką, na życzenie nauczyciela; widziałam nawet w rękach młodzieży jakieś białe kruki, w postaci strzępów 'zwięzłej' gramatyki Samolewicza czy Krasnowolskiego, uważane przez nią za najlepsze źródło wiedzy gramatycznej.

Narzuca się pytanie, czy wogóle taki podręcznik jest potrzebny. Jeżeli zabrałam głos w tej sprawie, to dlatego, że uważam go za niezbędny, ale w początkowem nauczaniu nie może to być ani gruby tom Auerbacha ani Sinki. Dlaczego niezbędny? Na kursie dla nauczycieli łaciny w Warszawie słyszało się liczne zwierzenia o różnych sposobach prowadzenia zeszytów gramatycznych. Była to istna mozaika pomysłów od najprostszego notowania uwag w zeszycie, lekcja za lek-

cją, do niesłychanie skomplikowanego systemu luźnych kartek, kartotek w teczkach, przypominających w metodzie prace alexandryjskich uczonych. Oczywiście wszystko, co jest żywe w nauczaniu, jest dobre, każda inwencja godna uznania, ale, w razie konieczności, zgodziłabym się raczej na pisanie tekstu tłumaczenia pod dyktandem, niż na powierzanie ścisłej wiedzy gramatycznej uwadze a raczej roztargnieniu 12 do 13-letnich dzieci. Wśród rozbieżności uwag o zeszytach gramatycznych, mających zastąpić podręcznik jedna była zgodność: nikt dotąd nie potrafił technicznie rozwiązać układu zeszytu, którego treść rośnie działami. Luźne kartki łatwo giną, trudne są do utrzymania w porządku przez bardzo młodych uczniów; zszyte kartki nie pozwalają przewidzieć dokładnie potrzebnego miejsca; jest ono zależne od charakteru pisma, omyłek itp. Przytaczam te omawiane braki tylko dodatkowo; nie wspominano na zebraniach o takich jak: nieobecność ucznia krótsza czy dłuższa, zmiana nauczyciela czy szkoły, katastrofa (jakże częsta) z zeszytem. Ponad te wszystkie trudności wysuwa się dla mnie najważniejsza: niepewność redakcji wzorów deklinacyjnych, konjugacyjnych, form historycznych, reguł gramatycznych dyktowanych nawet najstaranniej. Posiadanie podręcznika w niczem nie zmienia metody: każde nowe zjawisko gramatyczne wypisujemy na tablicy; każdą lekcję odnajdujemy w zeszycie przedmiotowym ucznia, ale każda nowość omawiana i analizowana w klasie, musi mieć swoje odnośne oparcie w drukowanym, niezawodnym rozdziale drukowanej książki. Młodzież, szczególnie klas niższych, pisze często wolno, niezdarnie i nieczytelnie; nie ufajmy zbytnio tym rękopisom, których, przy najlepszej woli, nie możemy ciągle poprawiać; a gdyby nawet, ta korekta po czasie nie wiele zmienia stanu rzeczy na lepsze. Dzieci same o wiele więcej ufają drukowanym słowom niż swoim notatkom.

A teraz dlaczego nie Auerbach ani Sinko? Z tej samej przyczyny, dla której inny jest podręcznik tej samej historji dla młodszych, a inny dla starszych uczniów. Oba wyżej wymienione podręczniki, tak zasobem treści, jak układem zupełnie nie odpowiadają początkom nauczania łaciny. Wiadomości o deklinacjach, konjugacjach i najprostszych zjawiskach składni nie powinny w pożądanym podręczniku wykraczać poza pierwsze półtora do dwóch lat nauczania; układ

ich winien być przejrzysty i prosty; natomiast stronica, na której współzawodniczą ze sobą rozdziały, paragrafy, uwagi, numery, alfabet łaciński i grecki, kilka rodzajów druku, przykłady zbyt trudne do zrozumienia, to oszałamiający labirynt dla młodego adepta, który nie umie się w nim rozeznać i łatwo zniechęca się do nieprzystępnego podręcznika. Nie do zlekceważenia jest też dziś przy dążeniu do jaknajtańszej książki argument, że obie te gramatyki kosztują kilka razy tyle, ile pierwsza czytanka; to, że służyć mogą na długo, słabą jest w danej chwili pociechą. Ukazanie się nowych czytanek Lewickiego i Kowalskiego-Goliasa, znowu bez żadnej gramatyki, jest pożałowania godnem zjawiskiem. Trudno w tej chwili wyrobić sobie konkretny obraz nauczania łaciny w nowem gimnazjum; jeżeli jednak zechcemy w tych czterech latach dać jaknajwięcej wiadomości o kulturze antycznej i zagoić nieco rany, zadane przez nowy program historji starożytnej, to sądzę, że Auerbach i Sinko staną się luksusem.

Resumując, uważam zwięzły podręcznik gramatyki za palącą potrzebę chwili. Auerbach czy Sinko znajdą pełne i właściwe zastosowanie w lyceum klasycznem.

GIOSUÈ CARDUCCI, VERGILIUS

Gdy w spiekłe łany miesiąc miłościwy
Z wysoka wsącza letniej pory chłody,
W srebrzystem świetle strumień migotliwy
Wśród wąskich brzegów szemrze swemi wody;

I śpiew słowika napełnia ogrody,
W jasne przestworza tchnąc tajemne dziwy,
Słucha przechodzień, wiek wspomina młody,
Lubej włos złoty, miłosne porywy;

Sieroca matka, co próżno boleje,
W lśniące niebiosa śle wzrok z nad mogiły,
W blasku poświaty kojąc duszy troski;

Śmieją się góry i morze się śmieje
Z dali; drzewami wiew porusza miły;
Tem dla mnie wiersz twój jest, poeto boski.

tłum. PAULINA KLARFELDÓWNA

MARJA BARBASZOWA

ORGANIZACJA KÓŁEK FILOLOGICZNYCH

Od pierwszej chwili powstania Filomaty doceniałem znaczenie kółek młodzieży, pobudzających inicjatywę i samodzielność uczniów. Z biegiem lat kółka te dla nas humanistów wzrastały w znaczenie w miarę jak zredukowano humanizm w programach ministerjalnych. Obecnie gdy z humanizmu w gymnasium nic nie pozostało prócz pustej nazwy i marnej karykatury, kółka młodzieży są jedynym przytułkiem, gdzie schronić się może zarzewie, z którego szczęśliwsza epoka i oświata prawdziwa wskrzesi płomień 'człowieczeństwa'. — Następne uwagi zakreślają niejako drogą induktywną Kółku Filologicznemu swe zadanie i skłonne są zasadniczo usuwać z pracy Kółka element erudycyjny na rzecz emocjonalnego: wychodząc widocznie z założenia, że programowa nauka powinna dać erudycję, pozaprogramowa zaś emocje. I niewątpliwie w czasach normalnych takie rozgraniczenie 'szkoły' od 'Kółka' byłoby wskazane jako jedynie racjonalne (naturalnie bez skrajności — przecież dobre nauczanie nie będzie pozbawione uczuciowych elementów, ani praca w Kółku momentu naukowego). Czasy jednak nasze są anormalne. Dożyliśmy, że — co się tyczy humanizmu — Polska, ongiś przedmurze kultury łacińskiej, znajduje się obecnie na szarym końcu ludów cywilizowanych. W tych warunkach Kółko Filologiczne musi mieć daleko szerszy zakres działania niż np. Polonistyczne lub Matematyczne: i w pierwszym rzędzie — powiedziałbym — niech stanie się twardą szkołą, ale szkołą — humanistyczną. Można Kółku przydzielić zupełnie konkretne zadania — prócz jednego: powtórki materjału programowego i trenowania do egzaminu. Wyobrażam sobie zakres działalności Kółka mniejwięcej w ten sposób:

I 1. Uroczyste — wogóle każdy historyczny moment w życiu Kółka powinien cechować nastrój nietylko poważny, ale świąteczno-uroczysty — ukonstytuowanie Kółka, ułożenie programu działalności i podział prac; to dzieło nauczyciela — najważniejszą rzeczą jest dobór aktywnego Zarządu, składającego się z prezesa (primus najwyższej klasy), wiceprezesa (primus przedostatniej klasy), sekretarza, oraz seniorów, reprezentujących poszczególne klasy w Zarządzie. Kółko rozporządzające jakimś majątkiem, będzie jeszcze miało skarbnika, wybranego z pośród seniorów.

2. Uchwalenie Regulaminu Kółka, zawierającego w paragrafach: nazwę Kółka (i sprawy z tem związane), zadanie, środki prowadzące do urzeczywistnienia celów Kółka (np. 1. uczenie się greki, 2. lektura pisarzy łacińskich, 3. wykłady itd., ewentualne składki, które powinne być minimalne, ale w razie uchwalenia rzeczywiście ściągane, i których przeznaczenie musi być jasno sprecyzowane), wystąpienie na zewnątrz, majątek itd.

3. Kronika Kółka (dzieje Kółka, protokoły posiedzeń, sprawozdania do Filomaty raz na rok): to sprawa sekretarza.

II. Wewnętrzna praca Kółka:

1. Kurs języka greckiego — niema humanizmu bez greki.
2. Lektura łacińska: czytanie utworu nieobjętego programem szkolnym. Przygotowanie kolejnych ustępów przydziela się poszczególnym członkom; prezes, wiceprezes, sekretarz są niejako koreferentami, nauczyciel najwyższą instancją, ingerującą tylko, gdzie uczniowie nie dają rady, i dającą obfitsze objaśnienia.
3. Konwersacja łacińska.
4. Wykłady z koreferatami, i dyskusje.

III. Działalność Kółka na zewnątrz (zawsze z intensywnym aktywnym udziałem dyrekcji i możliwie całego grona nauczycielskiego, zwłaszcza nauczyciela polskiego, śpiewu, rysunków, robót ręcznych itd.):

1. Wystawy (prac, książek filologicznych, modeli i rysunków — w Dzień Filomaty).
2. Wieczory klasyczne.
3. Przedstawienia klasyczne.

IV. Majątek Kółka:

1. Własny pokój (pracownia filologiczna), który się urządza w stylu starożytnym własnemi siłami.
2. Bibljoteka Kółka,
3. Museum Filologiczne, składające się: *a)* z odlewów gipsowych (arcydzieła i okazy sztuki klasycznej), *b)* z modeli zabytków kultury materjalnej, zrobionych przez uczniów, planów, rysunków.

Dużą wagę przywiązuję do nazwy Kółka — dotychczas nasze Kółka Filologiczne i Filomatów wzorowały się na gymnasiach, były więc np. „Kółka im. K. Morawskiego“ itd. Ale dobrej tradycji humanistycznej odpowiada wybór patrona klasycznego, któryby też odrazu nadawał Kółku nuty specyficznej. Kółko im. Homera lub Vergiliusa lub Horatiusa *(Societas* lub *Collegium Homeriacorum, Vergilianorum, Horatianorum)* rozkoszować się będzie przedewszystkiem oryginałami swego wieszcza, Kółko im. Platona *(Societas Platonicorum)* będzie miało ambicję poznać dzieła swego patrona możliwie w oryginale i interesować się ideami i filozofją Platona i wogóle starożytnych; Kółko im. Xenophona będzie wielostronniejsze, bo zajmie się i filozofją, i historją, życiem publicznem i prywatnem Greków, Kółko im. Cicerona ma wielkie zadanie przed sobą — poznania i studjowania utworów największego mowcy itd. Naturalnie nasze Kółko Platoników nie przeprowadzi przełomu w naszej kulturze, jak jego humanistyczny prawzór, Akademja Platońska Kosmusa Medici we Florencji, która dała początek i odrodzeniu filozofji i reformie uniwersytetów: ale nie należy lekceważyć tych momentów. Na honorowem miejscu w lokalu Kółka będzie piękny biust lub obraz patrona; dzień jego urodzin Kółko obchodzi uroczystem posiedzeniem przed uwieńczonym

portretem. Kółko może ułożyć swoją pieśń, tak jak np. Koło Homerystów Codrusa Urceusa, profesora w Bononji (u którego uczyli się nasi humaniści, jak Andrzej Krzycki i Jan Dantyszek) z początku wieku XVI spiewało wesołą pieśń, niezapomnianą do dziś dnia:

Io io io io!
Gaudeamus, io io,
dulces Homeriaci!
Noster vates hic Homerus,
dithyrambi dux sincerus,
pergraecatur hodie.

Haec est illa bona dies
et vocata laeta quies
vina sitientibus.
Nullus metus nec labores,
nulla cura nec dolores
sint in hoc symposio itd.

To są ogólne ramy działalności Kółka: inicjatywa nauczyciela, który ostatecznie zawsze pozostanie spiritus movens i duszą tego organizmu, pomysłowość współpracowników-uczniów wypełni je treścią urozmaiconą. Z wszystkiem tem należy łączyć kulturę śpiewu w języku łacińskim i greckim: dobrym zwyczajem szkół humanistycznych należy każde zebranie Kółka zagaić i zamknąć piosenką w języku klasycznym, i gdzie to możliwe, przenieść ten zwyczaj wogóle na lekcje łaciny. Każde zebranie należy starannie przygotować w każdym punkcie — nic nie zostawić improwizacji i przypadkowi. R. G.

I

Kiedy kolegę filologa ogarnie na widok naszej rozsportowanej młodzieży pesymizm i zwątpienie, kiedy uśmiechnąwszy się bolesno-pobłażliwym uśmiechem profesora Bergereta, usiądzie przy biurku w poczuciu głębokiego odosobnienia — otóż kiedy, powtarzam, nadejdzie taka chwila, proszę raz jeszcze wziąć do ręki małe, białe tomiki Filomaty i przerzucić sobie dokładnie dział „Własnych dróg“.

Tu, w tym najważniejszym może dla pedagoga dziale, gdzie młodzież wypowiada się szczerze i samorzutnie i gdzie z miłą, dziecięcą powagą wygłasza swe ‘rewelacyjne’ i ‘oryginalne’ poglądy, okaże się, że nie jest jednak całkiem źle, że nie jesteśmy jednak tak zupełnie samotni.

Bo proszę się przyjrzeć! Z tych naszych gimnazjów, w których już przed dwoma laty przebrzmiały dźwięki homerowej mowy, w których umilkł i tak małomówny Tacitus a na-

zwisko Thukydidesa jest tajemnicą, młodzież przysyła nam dziesiątki sprawozdań z przedstawień i wieczorów klasycznych, dziesiątki zdjęć pracowni filologicznych, wystaw, wreszcie sprawozdań z Kółek. Ponadto daje świetne nieraz przekłady starożytnych poetów.

Te wieści od dorastających dziewcząt i chłopców uczą, że wbrew pozorom w każdej klasie znajdują się przynajmniej jednostki, w których duszy istnieje potrzeba wyjścia poza krąg sportu lub zainteresowań praktycznych, potrzeba pewnego idealizmu i — humanizmu.

Do tej młodzieży, do tych potrzeb naszej młodzieży filologowie mogą przemówić na kółkach. Zanim więc w zarysie przynajmniej wyłożę, jakie cele stawiam kółku, pragnę wydobyć wskazania i nauki z tych właśnie sprawozdań, które były moim punktem wyjścia.

Młodzi autorowie Filomaty stale podkreślają inicjatywę nauczyciela. Nie mówią o oporze, na jaki zapewne każdy taki nauczyciel natrafiał. Natomiast uwydatnia się w sprawozdaniach fakt, że kółko, o ile wyszło poza ramy szablonu bezdusznego, miało opiekuna rozmiłowanego w przedmiocie, przejętego zapałem. Opiekuna o pewnej indywidualności, która wkońcu zaimponowała nawet twardym przeciwnikom (por. Filom. nr. 15).

Następują potem różne wybory i czynności organizacyjne, emocjonujące zazwyczaj młodzież. Zadowolenie nasze budzi się znowu, gdy czytamy o ustalaniu programu pracy, o pomysłowości, inicjatywie samych członków kółka. Celuje tu Warszawa, gdzie gimnazjum Rejtana, dobrze wyposażone, posiadające własne bogate muzeum klasyczne, daje dużo możliwości i zachęty adeptom klasycznej wiedzy. Artykuły uczniów Witolda Sikorskiego (nr. 12) pt. *Jak zrobiłem zamek rzymski,* albo Skrobańskiego pt. *Jak powiększyłem napis grobowy,* są bardzo chwalebnemi przykładami poważnej pracy. W tem właśnie gimnazjum członkowie dobrze zorganizowanego kółka oświadczają, że „dźwigają na sobie honor stołecznych filomatów".

Ale mniejsza o sukcesy stolicy! Na głębokiej prowincji wystawia się dziś z dużym nakładem pracy prześliczną a tak mało znaną *Iphigeneię Aulidzką;* na ławkach kołomyjskich młoda publiczność uśmiecha się do Aristophanesa...

Te czyny, te przedsięwzięcia są zwykle owocem działalności kółka, jeśli potrafiło zagrzać swych członków do starożytnego świata. Życie kółka objawia się w obchodach, wieczorach, rzadkich lecz ładnych przedstawieniach, referatach i dyskusjach. Co do tematów, zaczerpnięte z najrozmaitszych dziedzin, bywają często wynikiem samoistnych zainteresowań młodzieży, kierowanej przez nauczyciela.

Dyskusje, wedle relacyj naszych sprawozdań, były żywe i nieraz starannie przygotowane. Oczywiście doświadczenie uczy, że nie zawsze bywa tak pięknie — wiemy, że dyskusja, nie oparta na orjentacji w zagadnieniu, grozi płytkością, blagą i frazesem. Tu miejsce dla nauczyciela, by wskazał pomoce, podręczniki i zachęcił do zajęcia się tematem referatu.

Do ciekawszych tematów należały: *Tacitus jako historyk-psycholog. Proces Sokratesa. Dzieje łaciny.* — Jak sobie wyobrażam pracę w tej dziedzinie, powiem w drugiej części niniejszego artykułu. Nawiążę tam do pomysłu, niekiedy już trochę realizowanego, by kilka referatów zrzędu stanowiło pewną całość kykliczną. Tak np. w gimnazjum Kościuszki w Jarocinie wygłoszono w następującej kolejności referaty:

1. *Plinius Młodszy,*
2. *Listy w starożytności jako rodzaj literacki,*
3. *Sposób pisania i przesyłania listów w starożytności.*

Niema nigdzie mowy o koreferatach, choć doświadczenie uczy, że jest to instytucja bardzo pożyteczna. Gdy dwu uczniów opracowuje ten sam temat, przyczem jeden uzupełnia na piśmie pracę kolegi lub też 'polemizuje' z jego wywodami, zyskujemy na żywości posiedzenia, na jego emocjonalnej treści, a tę pragnęłabym już tutaj jak najmocniej podkreślić.

Pozatem kółka często tworzą bibljotekę klasyczną, archiwum, muzeum szkolne.

II

Zebrane i naświetlone tu trochę wiadomości o pracy naszych kółek w różnych gimnazjach dały nam podstawę do wytworzenia sobie zdania o tem, jakie kółko klasyczne jest celowe, pożyteczne i może w naszej epoce znaleźć oddźwięk, przynajmniej u części wychowanków. Widzieliśmy, że wszędzie tam, gdzie kółko okazywało objawy ruchliwszego życia,

nie było ono tylko szkolną organizacją dokształcającą, ale mniej lub więcej świadomie przemawiało do pewnych uczuć młodzieży, dostarczało jej przeżyć. Działo się to dzięki promieniowaniu osobowości nauczyciela, dzięki różnym imprezom kółka, dzięki pracom 'muzealnym' czy innym pokrewnym czynnikom.

To jest, zdaje mi się, zasada naczelna.

Jeśli się jeszcze zdarza, że nauczyciel powołuje do życia kółko na to, aby przerabiać na niem... Terlikowskiego, albo powtarzać — do matury, uważać to należy za curiosum. Powinniśmy jednak pójść dalej. Główny nacisk pracy kółka nie może spoczywać na stronie poznawczej, na tem, że umożliwia poznanie pewnego działu starożytności; pierwszym celem kółka jest uczuciowo zbliżyć się do świata starożytnego, przeżyć go, znaleźć w nim podniety aktualne. Z posiedzeń ma się sączyć jakiś urok.

Oczywiście, że więcej sposobności do takich kółek będzie w przyszłem lyceum, niż w czteroletniem gimnazjum, lecz i tu można trochę działać.

Program więc prac kółka winien być tak ułożony, tak pomyślany, by pozwolił młodemu chłopcu czy dziewczynie starożytność odczuć jako treść bliską, obecną, z którą jesteśmy wewnętrznie związani. Ponad pracą referatową, obchodową i inną powinna unosić się jakaś więź ideowa, jakieś poczucie, że kółko to mały bastion humanistycznej idei, pewnej formy, pewnego ideału życiowego. Niech ta idea uświadomi się w osobnych pogadankach. Niech wykwita z organizacji pracy i tematów. Tematy winny zaczepiać, wiązać klasyczne 'dawniej' i nowe 'dzisiaj'. A przedewszystkiem samo postawienie i ogłoszenie tematu powinno wyzwalać pewne wartości przeżyciowe.

Dlatego proponuję np. by kółka pracowały okresami, pod jakiemś hasłem. Np.:

Z Grecji jesteśmy rodem!

Atheńczycy bronią wolności.

Bogowie jak ludzie, ludzie jak bogowie.

Grecja, ojczyzna myśli filozoficznej.

Tematy takie i hasła powinny być również zaczerpnięte z humanizmu polskiego; np.:

Przodkowie nasi piszą i mówią po łacinie.
Szlakiem humanizmu polskiego.
Atheny i Kraków.

Z pisarzy polskich wchodzą w grę Długosz, Janicki, Krzycki, Kochanowski, Sarbiewski i i.

Mogą być i tematy aktualne:
Nasi Catonowie.
Cud Marathonu i cud nad Wisłą.
Krakowska Akropolis.
Staff — klasyk poezji polskiej.

Tematy to szerokie nieraz i nieraz trudne, ale młodzież chętniej do tego się garnie, niż do oklepanych i czysto rzeczowych referatów. Oczywiście pole jest tu wielkie zarówno dla inicjatywy nauczyciela, jak i młodzieży.

Opracowanie haseł nastąpi zwykle na kilku zebraniach, dając pracy w kółku pewną podstawę, potrzebną dla omówionych celów. I tak np. hasłu: *Rzymianie mówią!* możemy poświęcić trzy zebrania:

1. Krótki wstęp nauczyciela lub ucznia. — Wspólne odczytanie jakiejś mowy (części) Cicerona, z odpowiednią swadą. — Ewentualnie swobodna pogadanka na temat tej lektury.

2. Referat o mówcach rzymskich i dyskusja (referat, nie będący zbiorem wiadomości, faktów i nazwisk, ale w literackiej formie stawiający zagadnienie i postacie przed oczyma słuchaczy).

3. Mowa sądowa (lub inna) w stylu rzymskim na aktualny temat (albo: Oskarżenie i obrona).

Rzecz jasna, że wszystkie dotychczasowe pomysły, jak: pracownia, muzeum, wystawy, konkursy, imprezy i przedstawienia są wodą na nasz młyn. Aktualizują bowiem starożytność i wiążą z nią młodzież uczuciowo. Wogóle jak najwięcej zebrań o posmaku niespodzianki, gry, ciekawości. Mowy, wieczory deklamacyjne, konkursy przekładów i wiele innych możliwości!

Pomysły można mnożyć. Ale nie o nie chodzi, lecz o zasadę. Jeśli ona będzie panowała, kółko potrafi żyć, rozwijać się i działać wychowawczo.

VENANTIUS FORTUNATUS, O ŚWIĘCIE WIELKANOCY

Wiosna się złoci przepiękna swą kwiatowładną pogodą,
Bramą otwiera się strop większy promieni śląc krąg.
Wyżej po nieba orbicie podąża słońce ogniste,
Co z oceanu się wód wznosi i zmierza znów weń.
Płynne żywioły oświetla snopami czerwonych promieni,
Póki krótka już noc uciec nie zechce przed dniem.
Cudne oblicze błękitu ni jedną nie kala się chmurką,
Radość dziwna tchnie z gwiazd — jasny to stwierdza ich blask.
Ziemia życzliwa rodzi przeróżne dary dla ludzi,
Płodów wiosennych wszak moc zesłał bogaty ten rok.
Kępy fiołków malują ciemnawą łąkę purpurą,
Zieleń króluje wśród łąk, w trawach wonieje zaś kwiat.
Zwolna, jak gwiazdy na niebie, to kwiecie wschodzi, rozbłyska,
Śmieje roślinność się wkrąg, świetność roztacza swych barw.
Ziarno w polu zasiane wystrzela kiełkami ze ziemi,
Cieszy się rolnik, że plon przyszły pozwoli zmóc głód.
Krzewu winnego nacięte gałązki radości łzy ronią,
Wkrótce obfitość już gron wzrośnie, gdzie perli się sok.
Z kory matczynej tryskają w cieniutkich pączki obsłonkach,
Wydać raźnie chcą płód wnętrzem nabrzmiałe swych łon.
Zima ogołociła nam drzewa z szaty listowia,
Śpiesznie odnawia więc gaj dawnej zieleni znów dach.
Mirt, klon, leszczyna, iwy, wiązy, buki i wierzby
Łączą w upojny się chór, szmerem radosnym drży liść.
Pszczoła, by plastry budować, ul opuściła swój ciemny,
Z kwiatu leci na kwiat, brzęcząc w kielichach ssie miód.
Śpiewać zaczęły ptaki, co nieme były przez zimę,
Kiedy biedactwom zły mróz w piersiach zagłuszył ich pieśń.
Słowik w zaroślach wdzięcznym zanucił sobie głosikiem,
Słodszy się staje nad miód wietrzyk, co niesie ten śpiew.
Krasa przyrody odradza się oto w całej ozdobie,
Świadcząc, że z Panem swym wraz wróci też świata nam wdzięk.
Chrystus bowiem nad ciemnym zatriumfował Tartarem,
Dlań się zieleni dziś gaj, jemu się w trawie lśni kwiat.
Bóg prawa piekła zwyciężył i teraz, gdy dąży nad gwiazdy
Zgodnie wielbi go chór nieba i lądów i mórz.
Oto ukrzyżowany Bóg całym rządzi wszechświatem,
Modły każdy więc stwór do Stworzyciela dziś śle.
Witaj nam dniu uroczysty, naprawdę godny czci wiecznej,
W którym podziemną zmógł moc niebem władnący Pan gwiazd.
Roku ty jesteś ozdobą, miesięcy i wszystkich dni chwałą,
Wielki godzin twych blask, każda twa chwila ma czar.
Oto ci liśćmi las szumi, szeleszczą ci w polu rośliny,
Tu w podzięce ten szmer wina cichutko śle krzew.
Jeśli ci teraz gaiki rozebrzmią ptaków poszeptem,
Będę najmniejszym wśród nich szczygłem nucącym ci tam.

tłum. ALFRED KOWALKOWSKI

ZOFJA SCHULBAUMÓWNA

PRZEDSTAWIENIA SZKOLNE DRAMATÓW KLASYCZNYCH

Wieczory Klasyczne, Przedstawienia szkolne — to niejako generalne próby humanizmu. Przypomniał nam to niestrudzony propagator tej idei (który zresztą cały majątek utopił w jej zrealizowaniu), Stefan Cybulski, jedna z rzadkich świetlanych postaci naszego humanizmu, który dla swych nowych idej miał młodzieńczy entuzjazm i wiarę w ich zbawczość, doświadczenie fachowe i wylewne poświęcenie, nie cofające się przed żadną ofiarą pieniężną i żadną stratą czasu, nie zrażające się żadną krytyką lub docinkami. Jedyna to droga do wywalczenia ideom należnego miejsca na gruncie tak nieurodzajnym, jakim jest nowa szkoła polska. Nawiązał przez to Cybulski do dobrej tradycji humanistycznej dramatów szkolnych: odkąd w r. 1497 Jan Reuchlin wydał swe Scaenica progymnasmata ułożonych na wzór komików i tragików rzymskich, uważała każda szkoła to za punkt swego honoru, by raz do roku (później dwa razy: na Boże Narodzenie tragedję, na Mięsopust komedję) wystawić z całą pompą dramat, zwykle ułożony ad hoc: 'dramat szkolny' humanistów, któremu poświęcono już tyle monografij (por. W. Creizenach, Geschichte des neueren Dramas t. I. i II, J. Bolte w wydaniu Guil. Gnapheus, Acolastus i Veterator itd.), miał tę zaletę, że napisany specjalnie dla młodzieży był dostępniejszy i miał urok niespodzianki; dzięki okoliczności, że profesor poetyki — ówczesny 'filolog' par excellence — z obowiązku dostarczał dramatu, był czynnikiem wychowawczym także dla — nauczyciela, którego zmuszał do aktywności. Nasze nastawienie do dramatu szkolnego jest inne: przedstawienie szkolne jest tylko, powiedziałbym, jednym rodzajem interpretacyj obok kilku innych, jak np. gramatycznej, literackiej, mian. interpretacją dramatyczną — jedynie współmierną dla dramatów, gdyż przez przeżycie otwiera drogę do jego zrozumienia, a nietylko przez logiczne roztrząsania. Tem samem jednak teatr szkolny ma wspólny repertuar z teatrem właściwym — ale nie ma jego środków ani pod względem artystycznym ani też technicznym; dzisiejsza też szkoła, w której rolę śpiewu bardzo ograniczono, z programu której skreślono poetykę i dołączoną z nią deklamację, nie daje już jak dawniej przedszkola estetycznego i artystycznego: wszystko to 'nadrabia' przedstawienie szkolne; i w tem leży jego ogromne znaczenie wychowawcze. Ale i Wieczory Klasyczne, tak popularne dzisiaj, nie są żadnym wynalazkiem naszej epoki: dawna szkoła miała tego rodzaju obchodów daleko więcej pod mianem *Actus*. Każdą uroczystość okraszano dawniej takim *Actus*, w którym występowali uczniowie wszystkich klas, począwszy od najniższej, deklamujący utwory obce, aż do uczniów klasy najwyższej, produkujących się z własnemi poezjami i mowami. Wszystko więc już było — zróbmy, by wszystko znowu było, piękne, upojne, żywe. — Przegląd zagadnień, związanych z techniką urządzenia Przedstawień i Wieczorów daje obecny szkic: poszczególnym elementom tych przedsięwzięć Przegląd Klasyczny poświęci niebawem serję monograficznych rozpraw. R. G.

Uwagi nasze mają za cel ułatwić klasom i szkołom typu klasycznego lub humanistycznego gimnazjum urządzanie wieczorów klasycznych[1]). Mamy wprawdzie bardzo pouczającą i niezbędną dla kierowników teatru szkolnego książkę Komarnickiego, na którą w ciągu naszej rozprawki niejednokrotnie będziemy się powoływać, autor jednak nie zajmuje się repertuarem klasycznym, uważając, że arcydzieła te zbyt są trudne dla młodocianych wykonawców, by mogły być odegrane właściwie. Nie żywimy tak pesymistycznych przekonań; przeciwnie, mamy nadzieję, iż przy ożywionej gorliwą chęcią współpracy młodzieży z gronem nauczycielskiem trudności nie okażą się nieprzezwyciężone. Mamy już przecie dowody — cały szereg udatnych wieczorów klasycznych, o których informują sprawozdania samych wykonawców. Oczywiście przyklaśniemy żądaniu Komarnickiego, by teatr szkolny był „instytucją, uskrzydlającą naszą fantazję i poświęconą poezji, posiadającą własny repertuar, własny styl gry i oprawę sceniczną". W szerokiej mierze będziemy stosować polecane przez Komarnickiego inscenizacje bajek, wierszyków, nowel i większych utworów epickich, nie ograniczywszy się jednak do nich tylko. W wyborze tragedyj będziemy się kierować względami rozmaitemi

[1]) B i b l j o g r a f j a. Podaję tutaj rzeczy wyłącznie w języku polskim pisane i (z wyjątkiem dzieła Hagemanna) przez autorów polskich. Obszerniejszą o wiele literaturę, dotyczącą teatru szkolnego i zawodowego w języku niemieckim, francuskim i rosyjskim zestawia L u c j u s z K o m a r n i c k i, Teatr szkolny, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1926. S t e f a n P a p é e, Drogi i cele teatru szkolnego, Poznań 1930, oraz: Teatr szkolny na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu 1929 r. M. M a l a n o w i c z i T. N i e m i r a, Budowa i urządzenie sceny, Warszawa 1923. W i t o ł d M a ł k o w s k i, Teatr w szkole i w domu ludowym, Warszawa 1923, Zasady charakteryzacji teatralnej, Warszawa 1923, oraz: Malowanie dekoracyj, Warszawa 1923. M a r j a G e r s o n - D ą b r o w s k a, Ubiory teatralne, Warszawa 1922, oraz: Obrazy żywe, Warszawa 1920. K a r o l H a g e m a n n, Aktor i sztuka aktorska, Warszawa 1924. S t e f a n C y b u l s k i, Inscenizacja Antigony Sophoklesa (Kwart. Klas. IV 1930, 337—356), oraz: Przedstawienia teatralne szkolne (Filologja klasyczna. Wskazówki metodyczne do programu ministerjalnego). R o m a n P e t e l e n z - Ł u k a s i e w i c z, Inscenizacja Persów Aischylosa (Kwart. Klas. IV 1930, 357—360). I g n a c y S t r y c h a r s k i, Garść uwag o wystawieniu dramatów klasycznych przez młodzież (Kwart. Klas. VIII. 1934, 271—278). Pozatem można korzystać z pożytkiem z szeregu sprawozdań o przedstawieniach, odbytych już w różnych gimnazjach klasycznych Rzeczypospolitej, a pomieszczanych w Kwartalniku Klasycznym i w Filomacie.

i tem, czy tragedja ta jest 'sceniczna', tj. czy na dzisiejszym widzu wywrze wrażenie (ołówek reżyserski będzie tu musiał poczynić niejedno skreślenie, choćby nawet pięknych ustępów wymagających jednak szczegółowszych studjów do ich zrozumienia) i tem, czy dadzą się przygotować odpowiednie dekoracje, kostjumy itd. Łatwiej będzie sięgnąć po sztukę graną już nietylko dlatego, że praktyka wykazała jej rację bytu na scenie szkolnej, ale i dlatego, że w razie potrzeby można zasięgnąć porady u 'doświadczonych'. To też podam szereg tragedyj już wystawionych; zastrzegam się, że wykaz nie będzie zupełny.

Akademickie Koło artystyczne Miłośników Dramatu Klasycznego w Krakowie grało następujące sztuki: Sophoklesa Oidipusa Króla i Oidipusa w Kolonos, Philokteta, Antigonę i Elektrę; A r i s t o p h a n e s a Żaby, Ptaki, Osy, Rycerzy; E u r i p i d e s a Kyklopa, Hekabę i Alkestis; P l a u t a Żołnierza Samochwała i Strachy; T e r e n t i u s a Braci. Podczas Powszechnej Wystawy Poznańskiej odegrano: Antigonę S o p h o k l e s a siłami uczniów Gimnazjum im. B. Nowodworskiego w Krakowie, Helenę E u r i p i d e s a w wykonaniu uczniów gimnazjum im. T. Rejtana i Współpraca w Warszawie, Ptaki A r i s t o p h a n e s a siłami zbiorowemi gimnazjów Popielewskiej-Roszkowskiej, Gaczeńskiej-Kacprowskiej, im. Zamojskiego i Szkoły Mazowieckiej w Warszawie, T e r e n t i u s a Braci w wykonaniu uczniów gimnazjum klasycznego im. Komeńskiego w Lesznie. Ponadto grały Antigonę gimnazja w Poznaniu, Stanisławowie, Królewskiej Hucie, Przemyślu i Kępnie; w Płocku Lyceum Biskupie odegrało Antigonę w języku greckim. Jeńców P l a u t a grali uczniowie gimnazjum im. T. Rejtana w Warszawie; P l a u t a Żołnierza Samochwała odegrało gimnazjum im. J. Słowackiego w Orłowej Śląskiej, Strachy w parafrazie Witkowskiego opracowało gimnazjum im. Ossuchowskiego w Cieszynie, Menaechmów gimnazjum Perła-Łubieńskiej w Warszawie; Elektrą S o p h o k l e s a zajęli się uczniowie gimnazjum państwowego w Czortkowie, Philoktetem gimnazjum państwowe w Chojnicach, inscenizacją Aeneidy w Stanisławowie. Ponadto odbyły się liczne wieczory klasyczne (głównie vergiliańskie) w Warszawie (gimnazjum Jankowskiej-Siatkowskiej), Częstochowie (I. Gimnazjum państwowe), w Zamościu, Samborze, Dolinie, Mikołowie, Wołkowysku.

I. Organizacja, podział ról, próby dramatu.

Przedstawienie tragedji czy inscenizacja pieśni lub wyjątków epickich klasycznych wymaga wielkiego nakładu pracy i musi być przygotowana bardzo starannie, by wzniosłe dzieło sztuki nie przemieniło się w mimowolną parodję (na co się skarży np. Papée w swoich Drogach i celach teatru szkolnego). W pracy tej weźmie udział młodzież klas wyższych (a nawet i niższych) wespół z profesorami. Ułatwi ją znacznie wprowadzenie Laboratorium teatru szkolnego, o jakiem mówi Komarnicki, które może oprzeć się lub być częścią pracowni filologicznej. W laboratorium następuje podział pracy: część uczniów (uczenic) obmyśla i wykonuje pod kierunkiem profesora rysunków i profesora robót ręcznych projekty kostjumów, część obmyśla, ewentualnie maluje dekoracje, stara się o potrzebne rekwizyty. Część pod przewodnictwem profesorów języka polskiego i filologji klasycznej pracuje nad treściową, stylową i ideową analizą tekstu.

W jaki sposób przeprowadzimy podział ról? Jest z tem nieraz kłopot, gdy tragedję wystawia się w szkołach męskich lub żeńskich, a nie koedukacyjnych. St. Cybulski występuje stanowczo przeciw dawaniu dziewczętom ról męskich; raczej już młodzi chłopcy mogą grać role kobiece — mężczyźni w rolach kobiecych występowali w starożytności, średniowieczu i w teatrze szkolnym jezuickim — najlepiej jednak będzie rozdzielić role męskie między uczniów, kobiece między uczenice, a więc powołać do współpracy inne jeszcze gimnazjum. Philoktetes ma tę właśnie dogodność, że niema w nim ani jednej roli kobiecej, nadaje się zatem doskonale dla gimnazjum męskiego, nie istnieje natomiast w tragedji greckiej jakiś Dom Kobiet, jakkolwiek tyle z nich nazwę swą wzięło po bohaterkach.

Chór odpowiednio do tragedji będzie męski lub żeński. Aby wzmocnić głosy i dla efektu dobrze ustawić podczas przedstawienia za sceną chór mieszany. Balet nadaje się dla dziewcząt. Przydzielamy tedy role solistów, chórzystów i baletu. Trzy grupy te odtąd będą pracować razem i oddzielnie w swoim zakresie.

Wybór aktorów musi być ścisły i trafny, tak aby każdy z aktorów czuł się dobrze w swej roli i by ona cha-

rakterem swoim odpowiadała charakterowi grającego. Nie śmią tu w grę wchodzić żadne ambicje (jak to niestety często się dzieje wśród dziewcząt) z wyjątkiem jednej: jak najlepiej grać swoją rolę. Każdy chyba przyzna, że 'zaszczytniej' i milej jest być doskonałym odtwórcą pasterza-posłańca, aniżeli marnym Oidipusem-królem. Będziemy tedy urządzać próby dla zorjentowania się, kto z aktorów najlepiej odpowiada warunkom. Jeśli idzie o tragedję, pociągniemy do współpracy młodzież klas wyższych (VII i VIII); w wieczorach klasycznych, w których w skład repertuaru wchodzą wyjątki i rzeczy lżejsze, może brać udział młodzież klas niższych. Zwrócimy uwagę na postawy, ruchy, zdolności mimiczne, zwłaszcza głos naszych aktorów, tj. czystość wymowy, brzmienie (timbr głosu), siłę. Podobne próby przeprowadzimy z chórzystami i baletem. Komarnicki radzi w wyborze aktorów zasięgać opinji samych uczniów czy uczenic, a nawet oddać im wybór. Idzie o to, aby młodzież była jak najbardziej aktywna, aby dać jej poczucie, że ona to właśnie swój teatr tworzy i że twórczości nie kładzie się hamulca. Oczywiście będziemy udzielać głosu uczniom i uczenicom, zostawiając jednak sobie prawo ostatecznego wyboru i zatwierdzenia go. Kiedy wszyscy mają już swoje role, nastąpią próby — niezbyt częste, aby młodzieży nie odrywać od pracy (pamiętamy przytem, że przygotowania do tragedji trwać muszą długo, aby szkoła wystąpiła godnie i lepiej ze względów pedagogicznych zakreślić sobie dalszy termin, aniżeli nie dotrzymać bliższego).

Komarnicki uważa, że tzw. p r ó b y 'czytane' chybiają celu. Słowo musi iść wespół z gestem; gest, mimika twarzy podkreśla znaczenie słowa, pozwala często znaleźć właściwy ton. Próby powinny być odrazu s y t u a c y j n e; sytuacja jest punktem wyjścia dla roli, nie słowo. Aktor nie ma myśleć o słowach swojej roli, lecz o przeżyciu, którego słowo jest wyrazem; przypomina sobie analogiczne sytuacje w swojem życiu, wyobraża sobie, jakby w tej sytuacji się zachował i tym sposobem znajduje odpowiedni wyraz. Będą może przeciwnicy takiego poglądu: jeżeli idzie o tragedję, może raz przynajmniej odczytamy ją wspólnie, by wszyscy mniejwięcej wiedzieli, kiedy, jak i co będą mówić. Przy inscenizacjach, które obmyślają uczniowie i opracowują wespół z nauczycielem-wychowawcą, przystąpimy odrazu do prób sytuacyjnych. Odbywać

je będziemy partjami, aby nasi aktorzy mieli czas nauczyć się swej roli na pamięć, co ogromnie ułatwia próby z zastosowaniem już odrazu gestu i mimiki.

Przy próbach będzie obecny także sufler lub suflerka. Pożądanem by było, aby przedstawienie szkolne (tak ze względów pedagogicznych, jak praktycznych, ile że sale są małe i scena znajduje się w przerażającej bliskości widzów) odbywało się bez suflera; jeśli jednak chwalebna ta instytucja okaże się nieodzowna, to trzeba aktorów do suflera przyzwyczaić. Nasi aktorzy naogół nie umieją powtarzać za suflerem, mylą się, niecierpliwią, nadsłuchują i nie słyszą ze zdenerwowania, co mówi itd. I o tem trzeba pamiętać, że niekoniecznie tęgi podpowiadacz jest dobrym suflerem.

Scenę jakąś powtarzamy, póki sami nie będziemy zadowoleni (mam na myśli aktorów) z tonu, modulacji głosu, wyrazu twarzy i gestu. Każdy wie, jak trudno jest opanować swoje ruchy, jak radby każdy pozbyć się swoich rąk, nie wie, co z sobą zrobić podczas przemówienia partnera, nie umie zwracać się twarzą do widza itd. Zaradzą temu częste próby sytuacyjne i ćwiczenie się w domu przed lustrem, tj. obserwacja i doskonalenie własnej mimiki i gestów.

Gesty — zwłaszcza, jeśli idzie o tragedję grecką z jej królewskiemi postaciami bohaterów i bohaterek — powinny być pełne umiaru, powagi, nieprzesadne. Odrazu też na próbach przyzwyczajamy się do mówienia powolnego, głośnego i wyraźnego, z twarzą zwróconą stale w stronę widzów. Aby przeciwdziałać tremie, sprowadzamy na próby cały zespół, także innych współpracowników teatralnych.

Nad próbami czuwa główny reżyser, tj. nauczyciel-wychowawca (tylko w wyjątkowych wypadkach posłużymy się reżyserem zawodowym, którego nastawienie jest inne i cele — por. uwagi Komarnickiego — i który jako człowiek obcy, wprawia, zwłaszcza uczenice, w zakłopotanie i niepotrzebną obawę), przy wydatnej pomocy samych aktorów, którzy niejeden szczegół sami obmyślą i dorzucą, a nie będą wyczekiwać biernie we wszystkiem wskazówek ze strony profesora-reżysera.

II. Balet.

W sztuce greckiej odgrywał taniec rolę doniosłą, zwła-

szcza iż, służąc uświetnieniu uroczystości publicznych, przybrał zczasem znaczenie wprost religijne, jako swego rodzaju procesja. Np. chór w Sophoklesowym Oidipusie Królu, mówiąc o służbie bożej wogóle, używa wyrazu χορεύειν 'tańczyć w korowodzie'. Tańcowi greckiemu towarzyszyła stale muzyka (instrumentami były lira, kithara i flet, kotły i bębenki przy tańcach bakchicznych) i śpiew. Tańce bywały powolne, poważne i spokojne, bywały żywe i szybkie, nawet gwałtowne (hyporchemata). Polegały one w znacznej mierze nietylko na ruchach głowy, ramion i rąk, krokach i pozycjach nóg i stóp, ale i na mimice i układzie szat. Tańce były zbiorowe lub indywidualne: w tragedji i komedji greckiej występują oba te rodzaje, gdy chór tańczy na osobnem miejscu zwanem orchestra, albo gdy aktor wyraża w tańcu solowym swoje uczucia radosne lub smutne. Taniec solowy dał początek pantomimie. Wzmianki w utworach literatury greckiej (poza tragedją i komedją dość wspomnieć Symposion Xenophona i Platona), szczególnie zaś malowidła wazowe, pouczają o różnorodności i charakterze figur tanecznych.

Wprowadzając do naszych przedstawień szkolnych balet jako nieodłączną część tragedji czy komedji, odstąpimy w niejednym szczególe od wzoru starożytnego; tam balet występował na osobnem miejscu przed sceną (orchestra), grupując się koło ołtarza (thymele) — u nas występuje na scenie i przez to ściślej łączy się z akcją, tracąc przez to swoją względną samodzielność. Większe jeszcze są różnice w samem wykonaniu tańca. Musimy pamiętać, że taniec starożytny podobnie jak nowoczesny, operuje zasadniczemi pozycjami nóg, stóp, palców, ramion i rąk, tułowia i głowy, oraz posługuje się krokami, zastosowanemi do rytmu pieśni. Taniec tragedji jest powolniejszy, lub szybszy, zależnie od długości lub krótkości zgłosek, używanych w pieśniach chórowych. Np. parodos, którą śpiewa chór przy wejściu na scenę, ma rytm marsza (anapaisty), taniec jest powolny, kroki spokojne i jednostajne; towarzyszą im rytmiczne ruchy tułowia, rąk i głowy; przy stasimach wykonywamy korowód i figury taneczne, przyczem hyporchemata będą wymagały żywych i szybkich obrotów; przy kommosach aktor tańczy sam, chór otacza go wkoło i podkreśla jego taniec i śpiew rytmicznemi ruchami ciała i głowy; monodiom towarzyszy taniec solowy, do którego do-

skonale nadaje się kompozycja mimiczna i efekty, wywierane spowijaniem się i różnorodnym układem szat.

Tańce tragedji wykonywali choreuci, nauczani przez specjalnych nauczycieli; choreuci śpiewali i tańczyli, co jest — jak wiadomo — sztuką trudną i męczącą, jeżeli taniec ma tempo szybkie a figury skomplikowane. Wobec tego musimy sobie radzić w rozmaity sposób. Możemy np. ograniczyć produkcje baletowe do ruchów rytmicznych przy parodos i stasimach (bez specjalnych figur), z pominięciem tańców solowych. Albo — jak już zaznaczono w rozdziale poprzednim — osobno wyszkolimy grupę chórzystów, osobno balet. Przy akompanjamencie śpiewu grupy chórzystów i muzyki umieszczonej za kulisami występuje balet. Grupa chórzystów śpiewających wzgl. tańczących będzie liczna, nie kierujemy się tutaj liczbą choreutów starożytnych. Klasyczny, dobrze wyszkolony balet może stać się najefektowniejszą częścią przedstawienia; wymaga jednak umiejętnego, fachowego i artystycznego kierownictwa, inwencji, sprawności i sumiennego przygotowania.

Informacje o tańcu greckim można znaleźć w Emmanuel, Danse antique, Daremberg-Saglio, Dictionnaire des antiquités grecques et romaines pod *Saltatio*, w artykule K. W. Majewskiego, Taniec grecki (Filomata Nr. 17 i 19), St. Lenkowski, Z życia i kultury antyku II s. 133, o tańcach w Sophoklesowej Antigonie mówi Cybulski (Kwart. Klas. IV 1930).

III. Muzyka i śpiew.

Muzyka i śpiew stanowiły podobnie jak taniec bardzo ważną część dramatu. Zrazu głównym jego zrębem były partje chórowe, jak pouczają najstarsze tragedje Aischylosa (Hiketidy i Persowie, będące raczej kantatami, aniżeli tragedjami). W tragedji Sophoklesowej klasycznej nastąpiło wyrównanie pomiędzy partjami mówionemi i śpiewanemi, tragedja nowa (Euripidesa) odczuwa już wkładki śpiewane i tańczone jako wtręt, utrzymywany z tradycji i niezwiązany bynajmniej z tokiem akcji — wreszcie nastąpiło ostateczne rozgraniczenie dziedzin. My jednak, chcąc zachować charakter klasycznej sztuki, nie odrzucimy muzyki i śpiewu, tem bardziej, że tendencje dzisiejszego teatru idą po linji łączenia słowa mówionego i śpiewanego z rytmem muzyki i tańca. Instrumenty greckie,

używane przy tragedji (liry, cytry i flety) tylko fikcyjne, spełnią rolę dekoracyjną; orkiestrę naszą, stworzoną oczywiście z uczniów i uczenic gimnazjum i wyćwiczoną pod kierunkiem nauczyciela muzyki i śpiewu, stanowić będą fortepian, skrzypce, ewentualnie i flet. Muzykę tę możemy umieścić poza sceną. Osobno będą ćwiczyć chóry i soliści, osobno też zrazu urządzamy dla nich próby, później razem. Dla wzmocnienia chóru powiększymy jego liczbę, część również możemy umieścić za sceną. Z melodjami często będziemy w kłopocie; nieraz trzeba będzie tworzyć je ad hoc, nad czem będą pracowali wraz z nauczycielem śpiewu utalentowani w tym kierunku uczniowie. Melodje greckie niezawsze dadzą się dostosować do słów polskich, w takim razie niektóre partje odśpiewamy po grecku, co bardzo efektownie wygląda. W ostatecznym (ale naprawdę ostatecznym) razie uciekamy się do recytacyj partyj chórowych. Oczywiście będzie im towarzyszyć muzyka, potęgująca nastrój i melodyjność głosu, a recytować będziemy głosem śpiewnym. Cybulski stanowczo sprzeciwia się deklamacjom i recytacjom chórów, przytaczając na poparcie twierdzenia przykład opery. Nie zadowolilibyśmy się przecież — mówi — deklamowaniem opery. Naszem zdaniem potępienie deklamacji chóralnej jest zbyt skrajne. Ponieważ obok swych walorów muzycznych zawiera tragedja zajmującą treść, głębię myśli, piękno i namaszczenie słowa, możemy odżałować śpiew, który w operze jest jej istotą, jej duszą. Dla przykładu przytoczę przedstawienie Odprawy posłów greckich Kochanowskiego na Wawelu: chór recytował pieśni, podkreślając rytmikę harmonijnemi ruchami ramion, głowy i ciała (istnieje do Odprawy muzyka kompozycji Henryka Jareckiego) i recytacja ta sprawiała głębokie wrażenie i brzmiała uroczyście; nie przeczę, że śpiew wywarłby wrażenie większe. Samo przez się jest jasne, że recytacja chóru ma być nieskazitelna w rytmie i modulacji głosu.

Kompozycje muzyczne do tragedyj i komedyj podaje R. Ganszyniec, Śpiew łaciński w szkole (Przegląd Klas. I nr. 5).

IV. Dekoracje.

Nie myśląc o tem, by dekoracje nasze wspaniałością swą i kosztownością dorównały dekoracjom w teatrach zawodo-

wych — co jest rzeczą niemożliwą do osiągnięcia i zbyteczną, bo teatr szkolny ma inne zupełnie cele — nie możemy jednak popadać w drugą przesadę i zupełnie odrzucić troskę o urządzenie sceny, licząc na pobłażliwość widzów. Musimy starać się o sporządzenie (w naszem laboratorium teatru szkolnego) przy możliwie małych kosztach dekoracyj celowych i stylowych, tj. harmonizujących z naszą sztuką, uwypuklających jej charakter. Słuszne i pożyteczne uwagi o urządzeniu sceny znajdujemy w kilkakrotnie już cytowanej pracy L. Komarnickiego. Autor ten rozróżnia dla teatru szkolnego dwa systemy dekoracyjne: 1. symboliczny, 2. konstruktywistyczny, (z realistycznego systemu musimy zrezygnować w szkole; można go stosować przy niewielu tylko sztukach, a i w teatrze zawodowym dzisiaj coraz bardziej się go zarzuca). System symboliczny polega na tem, iż wybieramy jakiś charakterystyczny szczegół, zasadniczy dla nastroju danej sceny, czy sztuki, który może być jeszcze uwydatniony przez grę aktora. Chcąc np. przedstawić salę tronową, ustawiamy na podwyższeniu krzesło na tle czerwonej kotary i czerwonem przykryte suknem, chcąc przedstawić ulicę, umieścimy na tle szarej kotary hermes; aktor oprze się o niego, co uprzytomni widzom lepiej znaczenie dekoracji. W drugim systemie konstruktywistycznym, zabudowywa się scenę skrzyniami lub stołkami, tworząc stopnie, by ułatwić rytmiczne kształtowanie gry scenicznej.

W przedstawieniach tragedyj klasycznych można urządzić dwie sceny, jedną dla aktorów, drugą dla chóru, tzn. na scenie ustawić estradę (dość wysoką), na której będą występować soliści, część przed estradą, odpowiadającą orchestrze starożytnych, pozostawić dla choreutów. Można również chór umieścić na sali przed sceną, ile że przez cały czas pozostaje na swojem miejscu, efektownie nawet będzie wyglądać, jeśli z bocznych drzwi chór przy słowach pieśni w takt marsza będzie zstępował po schodach. Wreszcie może chór — jeśli scena jest dość duża — zająć miejsce pod ścianami bocznemi, pozostawiając środek sceny dla aktorów. Przy wspólnym tańcu łączą się obie połowy chóru i otaczają wieńcem aktora.

Najniezbędniejszym a również najbardziej efektownym rekwizytem są kotary. Każdy teatr szkolny musi posiadać własne kotary czarne, na których tle doskonale uwydatniają się kostjumy aktorów, kotary purpurowe, (przydatne

wielce w systemie symbolicznym dla tragedji greckiej, której terenem jest miejsce przed pałacem królewskim), o ile możności także szare i zielone (np. dla Prometheusa i Philokteta, gdzie posłużymy się systemem konstruktywistycznym). Kotary urządza się w ten sposób, by można je rozciągać, a nie podnosić w górę; starożytni przeciwnie otwierali scenę spuszczając zasłonę, a zamykali podnosząc ją. Inne dekoracje uczniowie malują pod kierunkiem nauczyciela rysunków albo posługują się wycinankami.

Doniosłą rolę odgrywa światło, obok muzyki najsilniejszy czynnik nastrojowy. Posłużymy się tylko światłem górnem i bocznem, 'rampowe' (tj. dolne) bowiem działa szkodliwie na oczy. Światło kolorowe można uzyskać, przepuszczając światło zwyczajne przez bibułę, albo gazę różnokolorową. Nieocenione usługi oddaje reflektor, zwłaszcza w scenach baletowych. Także w ciągu akcji zmiana światła potęguje wrażenie i symbolicznie podkreśla akcję. Np. w prologu Antigony scena jest zalana światłem niebieskawo-zielonawem świtu, przy parodos światłem różowem jakby jutrzenki i wschodzącego słońca, w scenie żalów i katastrof upiornie czerwonemi, podczas morderstwa Klytaimnestry scena jest pogrążona w nastrojowym półmroku itd.

V. Kostjumy, maski, charakteryzacja.

Dużą rolę w wywołaniu iluzji scenicznej odgrywa maska, charakteryzacja i strój. Do dzisiaj (mimo pewne w tej dziedzinie eksperymenty), wystawia się sztuki w kostjumach 'historycznych', tj. dostosowanych do epoki, w której rozgrywa się akcja. Niezbędny jest kostjum historyczny przy wystawianiu dramatów klasycznych. Należy przestrzegać stylu greckich i rzymskich ubiorów, nie licząc na to, że 'publiczność' i tak 'się na tem nie rozumie'. Na przedstawieniach takich, odbywających się przed szerszą publicznością, nie zabraknie znawców i krytyków. Jest przytem jeszcze jedna ważna rzecz dla nas samych: gdy wkładamy na się odpowiedni strój, łatwiej nam wczuć się w pewną sytuację, pewien nastrój, łatwiej — jak się to mówi, 'wejdziemy w rolę'. Inaczej poruszamy się w szacie królewskiej z długim trenem, inaczej w fantastycznej spodniczce baletowej; w greckim peplos naturalniej płynąć nam będą z ust wzniosłe słowa greckiej tragedji.

Trzeba zatem postarać się o uszycie greckich czy rzymskich strojów. Uczenice będą same szyły pod kierunkiem i przy pomocy nauczycielki robót ręcznych, dla uczniów szyć będą matki i siostry. Nie tak znów trudno sporządzić te stroje. Kobiety ubierają się w chiton i peplos, jako szata wierzchnia służy himation. Chiton jest to szeroka koszula bez rękawów, albo z rękawami, przepasana wysoko, koloru białego lub szafirowego, spadająca w fałdach do stóp. Peplos używany przez Greczynki w czasach homerowych, a zatem nadający się i do tragedji, która rozgrywa się w okresie heroicznym, jest dużą prostokątną chustą z odwiniętym nakształt pelerynki górnym brzegiem, spinany na ramieniu, koloru białego, lub pstry, zdobny w ornament z pasów, zygzaków, roślin. Królowa w tragedji nosi chiton biały i peplos kolorowy z długim trenem. Himation jest dwukolorowym kawałem materji, którym obwijamy się w ten sposób, że jeden koniec zarzucamy przez plecy i lewe ramię naprzód, drugim owijamy piersi i ramię prawe, poczem przez lewe odrzucamy go wtył. Chiton żałobny jest czarny, peplos ciemno-niebieski lub ciemnozielony. Uczesanie głowy może być rozmaite: można włosy przedzielić na środku głowy i puścić na ramiona (tak wystąpi Antigone, Ismena, Elektra), albo upiąć w niski węzeł (krobylos) i przepleść włosy wstążkami. We włosy wpina się diadem (Klytaimnestra, Athossa, Deianeira) lub lśniącą przepaskę, albo przykrywa się białą chusteczką, opadającą na ramiona, tzw. kredemnon (służebnice, Tekmessa). Na bose nogi wdziewają kobiety sandały, często kolorowe, wiązane wysoko rzemykami lub wstążkami.

Mężczyźni noszą obcisłe spodnie, albo wysokie aż do kolan sandały, chiton krótki, przepasany i sięgający do kolan. Posłańcy zarzucają na ramiona chlainę, jeżeli przybywają z poza obrębu miasta lub z innej miejscowości. Chlainą nazywa się narzutka, złożona we dwoje, którą obwija się górną część ciała, zostawiając prawe ramię wolne, a spinając ją na lewem. Jeźdźcy i młodzieńcy noszą chlamidę, rodzaj peleryny, spiętej na prawem ramieniu. Choreuci noszą płaszcze krótkie, a chiton przepasują kosmatemi pasami, królowie przywdziewają długie, pstre chitony z rękawami i himatia. Włosy noszą mężczyźni długie, w kędziorach spadające na ramiona, albo krótkie, spadające na czoło, przepasują je

również diademami i wstążkami. Mężczyźni starsi mają brody. Na nogi wkładają sandały.

W teatrze starożytnym aktorzy nosili maski. Zastępowały one dzisiejszą charakteryzację, istniały bowiem specjalne maski tragiczne i maski komiczne, wyobrażające typy ludzkie. Umożliwiały one granie kilku ról przez jednego aktora, wiadomo bowiem, że u szczytu swego rozwoju miała tragedja trzech aktorów, zaś osób w tragedji było więcej. Natomiast tak ważna dzisiaj gra twarzy, mimika, była niemożliwa. Dzisiaj maski zastosowuje się tylko wyjątkowo i tak postąpimy w naszym teatrze szkolnym. Wyzyskamy je może w komedjach, w pieśniach i tańcach fantastycznych chórów Aristophanesa. Charakteryzacja jest konieczna, ponieważ młodzi chłopcy mają grać nieraz starców, a dziewczynki poważne matrony; będziemy ją jednak stosować z wielkiem umiarkowaniem. Szminki bezwarunkowo nie będziemy używać, mało tylko farb, nieszkodliwych, dla skóry, natomiast przez nalepianie wąsów, brody i nakładanie peruki zmienimy charakter twarzy, zmarszczki można zaznaczyć węglem. W charakteryzacji można się oprzeć o typy masek starożytnych. Strój i peruka powinny ze sobą harmonizować, kolor peruki natomiast jest typowy dla pewnych charakterów (np. Antigone będzie brunetką w różowym himationie, Ismene blondynką w niebieskim, ponura Elektra ma zwichrzone brunatne, lub czarne włosy, czarny chiton, Chrysothemis błyszczy jaskrawym chitonem i złotemi w loki ufryzowanemi włosami).

Wskazówek i informacyj w sprawie kostjumów dostarczą tablice Cybulskiego, artykuł tegoż autora pt. Ubiory greckie (Filomata nr. 1 i 8), R. Ganszyniec — W. Brühlówna, Nowsza literatura o stroju greckim (Przegląd Klasyczny I nr. 3). Jeśli idzie o kostjumy fantastyczne, usługę oddadzą atlasy, np. Atlas ptaków Augusta Scheyena, wyd. Arct. Warszawa 1914.

Stroje rzymskie są bardziej znane i proste; znajdą zastosowanie w komedji rzymskiej, oraz inscenizacjach poezyj rzymskich. Kobiety ubierają się w długą tunikę fałdowaną i przepasaną na biodrach z materjałów wełnianych, płóciennych lub jedwabnych, mężczyźni noszą tuniki krótkie do kolan, z rękawami lub bez. Jako szata zwierzchnia służy mężczyźnie toga, kobietom płaszcz, palto, podobne do himationu. Toga jest jakby szalem, długim na pięć metrów, a szerokim na

trzy, z zaokrąglonemi brzegami, jeden koniec togi zarzuca się przez lewe ramię na plecy, zawija następnie pod prawem ramieniem, które zostaje wolne i znowu zarzuca na lewe ramię ku przodowi, układając ładne fałdy. Toga jest koloru białego, tuniki senatorów lamowane purpurowym pasem, tuniki królów i zwycięskich wodzów są purpurowe. Żołnierz rzymski wkłada na głowę metalowy hełm, na tunikę wdziewa pancerz z łusek, na nogi nagolenice, opięte, sprzążkami (hełmy, nagolenice i pancerze sporządzamy z tektury i wyklejamy odpowiednim papierem).

VI. Programy wieczorów klasycznych.

Częściej, aniżeli wystawianiem całych tragedyj, wymagających znacznego nakładu pracy i kosztów, zajmiemy się urządzaniem wieczorów klasycznych. Program takiego wieczoru może być bardzo urozmaicony. Podzielimy wieczory na trzy rodzaje: 1. związane z uroczystością jubileuszową, okolicznościowe, 2. ilustrujące jakiś jeden gatunek literacki, czy jedną epokę, 3. podające utwory różnorodne. W skład programu mogą wejść: referaty, deklamacja, śpiew, taniec, inscenizacja krótkiego utworu, lub epizodu z utworów dłuższych, żywy obraz.

Program układamy stosownie do typu wieczoru. Np. na program wieczoru vergiliańskiego złożą się: referat o życiu i dziełach Vergilego, najlepiej wygłoszony, a nie przeczytany, odśpiewanie albo deklamacja wybranych wyjątków z Aeneidy, Georgik, lub inscenizacja którejś z Bucolik czy jakiejś sceny z Aeneidy, żywy obraz z Aeneidy. — Przypuśćmy, że chcemy urządzić wieczór tragedji i komedji greckiej; a zatem odśpiewamy i odtańczymy np. pieśń chórową z Antigony, sławiącą potęgę Erosa, wygłosimy np. prolog Antigony (rozmowa między dwiema siostrami), albo monolog Aiasa; damy taniec ptaków i żywy obraz. Przed rozpoczęciem produkcyj uczeń wygłasza zwięzły referat o pochodzeniu i istnieniu tragedji, o wielkich tragikach greckich.

Najswobodniejszy jest typ trzeci: tutaj możemy grać np. bajki zainscenizowane (Phaedrusa), recytować lub śpiewać wyjątki z partyj chórowych, pieśni łacińskie, żywe obrazy mogą być zaczerpnięte z Iliady, Odyssei, Aeneidy itd.

Podam szereg wyjątków i utworów, które mogą stanowić repertuar wieczorów klasycznych:

I. Sophokles:

1. Oidipus w Kolonos: pochwała ziemi atheńskiej.
2. Antigone: prolog, żale Antigony przed śmiercią, pieśń chóru I i II.
3. Elektra: żale Elektry nad urną z popiołami i poznanie Orestesa.
4. Aias: Monolog Aiasa przed śmiercią.
5. Philoktetes: opowiadanie Philokteta o życiu na wyspie; Philoktetes i Odysseus.

II. Vergilius, Aeneis, ks. I inwokacja, burza, Aeneas i Venus, II. wybrane ustępy z opowiadania Aeneasa, IV. śmierć Didony, VI. proroctwo Sibylli, VII. pojedynek Aeneasa z Turnusem; z Georgik ks. I od w. 465; Ecloga I i IV.

2. Ovidius: Potop, Phaethon, Daidalos i Ikaros, Niobe, Ceres i Proserpina.

3. Horatius, Ody I 1, 14, 18, III 2, 9, 13, 18, 30, IV 3; Epoda 2, 7, Satyra I 9, (Wskazówki metodyczne do ministerjalnego programu z filologji klasycznej podają wykaz utworów greckich i łacińskich w tłumaczeniu polskiem).

Przeglądając ten wybór zauważymy, że mieszczą się w nim utwory nietylko przydatne do deklamacji czy śpiewu, ale takie, które można inscenizować; np. poza scenami z tragedji do inscenizacji nadają się epizody z Aeneidy ks. II (opowiadanie Aeneasa w sali Didony), bukoliki, satyry Horacego i pieśni np. III 9 (por. Theod. Oesterlen, Dramatisch angelegte Oden des Horaz [I 5. 19. 27. 28. 38. II 7. 11. 20. III 9. 14. 19. 26. 28] w Studien zu Vergil und Horaz, Tübingen 1885, 19—33). Natomiast Metamorphoseon libri dostarczą niejednego pomysłu do żywych obrazów: śmierć Niobidów, Niobe skamieniała z żalu, Philemon i Baucis ugaszczają bogów, Orpheus gra na lutni w Hadesie, płaczą Hades i Proserpina, królujący na tronie, u stóp leżą spokojnie Erinnye, Zrealizowano dotąd: Phaethon (Kwart. Klas. V 1931, 415—423), Niobe (Kwart. Klas. VIII 1934, 23—29), Daidalos i Ikaros (Filomata nr. 66). Przy żywych obrazach pomocne nam będą tablice Cybulskiego, Bogowie i ludzie w sztuce.

Iliada i Odysseia są kopalnią epizodów, nadających się do inscenizacji: cała księga I w Iliadzie, Pożegnanie Hektora z Andromachą, Poselstwo u Achilleusa, Priamos wykupuje zwłoki Hektora. Żale pośmiertne nad stosem Hektora, z Odyssei: Odysseus w jaskini Polyphema, Odysseus u nymphy Kalypso

i poselstwo Hermesa, Odysseus u Phaiaków (kilka scen: 1. Sen Nausikai, 2. Nausikaa mówi z ojcem, 3. zabawa na wybrzeżu — taniec dziewcząt z piłką, 4. Odysseus i Nausikaa), Telemachos u Menelaosa itd. Pole dla pomysłowości duże. Inscenizacja przygotowuje się w ten sposób, że po wybraniu ustępu, wspólnie opracowujemy jego dramatyzację, tj. układamy dialog, wyznaczamy role, obmyślamy scenerję, gesty i mimikę, dekoracje i kostjumy, później przeprowadzamy próby jak przy przedstawieniach dramatu.

Dla najmłodszych uczniów miłą zabawą będzie inscenizacja bajek Phaedrusa: może to być obrazek mimiczny, aktorzy przebrani za zwierzęta, wykonują odpowiedne i oczywiście karykaturalne ruchy. Jeden uczeń wygłasza tekst (po łacinie), niejako objaśniający żywą ilustrację.

DODATEK.

Inscenizacja ks. I Iliady.

Odsłona I. Kurtyna spuszczona. Występuje uczeń w długim chitonie i himationie z wieńcem na głowie i formingą w ręku niby rapsod i recytuje początkowe wiersze Iliady; przy słowach, wymieniających Atreidów rozsuwa się kotara, rapsod usuwa się za kulisy, na scenie widzimy dekorację, wyobrażającą brzeg morza, tylna ściana błękitno-zielona, kilka stopni zasłanych czerwoną materją wyobraża namiot króla. Na scenie osoby: Agamemnon, Menelaos, Achilleus, Odysseus, statyści wyobrażający wojowników greckich i kapłan Chryses z laską-berłem uwieńczonem w ręku. Stroje osób według tablic Cybulskiego. Achilleusa charakteryzują długie jasne włosy, Agamemnon ubrany wspanialej od innych ze złotą przepaską na czole, stoi na stopniu najwyższym, na najniższym klęcząc Chryses, błagalnie wznosząc dłonie ku królowi, prosi o wydanie córki. Szmer zgody wśród wojowników. Agamemnon gniewnie daje znak ręką, by się uciszyli, z góry przemawia do Chrysesa, unosi się w ciągu mowy, grozi berłem starcowi. Starzec zalany łzami, twarz zakrywa szatą i bez słowa oddala się. W tej chwili kotarę zsuwamy.

Odsłona II. Stopnie usunięto z przodu sceny w tył, sięgają one wysoko, tworząc jakby pyramidę; zielona kotara pokrywa podłogę, jesteśmy nad brzegiem morza. Ukazuje się Chryses, wznosi ręce ku niebu i wygłasza modlitwę

do Apollona. Przy ostatnich słowach na szczycie stopni ukazuje się Apollon z łukiem srebrnym na ramieniu. Kapłan pada na twarz przed zjawiskiem, bóg zwolna zstępuje po stopniach, scenę zalewa czerwone światło. Na najniższym stopniu bóg przystaje i przyklęka i napina łuk: oczy wlepione z wytężeniem wdal, jakby śledził namioty greckie, postawa wzorowana na ilustracji Wyspiańskiego (Apollon razi strzałami pomoru — reprodukcja w książce I. Krzemickiej, O gród Ilionu [Bibljoteczka Filomaty]). Ściemnienie sceny, kotarę zsuwamy.

Odsłona III. Dekoracja jak przy odsłonie pierwszej. Obecni: Agamemnon, Menelaos, Achilleus, Odysseus, Kalchas, Hektor; wokoło inni wojownicy. Scena rozgrywa się w żywem tempie, Agamemnon przemawia tonem wyższości i buty, Achilleus pogardliwie i dumnie, niekiedy wybucha gwałtownie. Nestor spokojnie i poważnie; Kalchas zrazu lękliwie, pokrzepiony przez Achilleusa, mówi tonem pełnym namaszczenia proroczego. W punkcie kulminacyjnym, gdy Agamemnon i Achilleus stają naprzeciw i patrząc oko w oko, rękoma chwytają za miecz, zjawia się za Achilleusem Athena — scenę zalewa wówczas tajemnicze błękitne światło — i ujmuje głowę Achilleusa. Achilleus zatrzymuje się ciągle — inni patrzą nań ze zdziwieniem — on zwraca się ku bóstwu. Z końcem tej sceny Achilleus siedzi na stopniu, wsparty na mieczu i w ponurem milczeniu patrzy, jak heroldowie Agamemnona oddalają się, by zabrać z jego namiotu Briseidę.

Odsłona IV. Brzeg morza. Achilleus siedzi, płacząc i żaląc się nad swym losem. Na scenę pada światło niebieskie. Ukazuje się Thetis, spowita w długie zielono-błękitne welony, klęka przy synu, obejmując go rękoma; on składa głowę na jej ramieniu. Thetis pociesza Achilleusa.

Odsłona V. Zamiast sceny w Olympie, układamy z niej żywy obraz, który po starannem przygotowaniu wypadnie niezwykle efektownie: bogów i boginie ugrupujemy na stopniach, na tle czarnej kotary: na najwyższym stopniu, na tronie, siedzi Zeus, obok niego Hera, wokoło inni bogowie i boginie scharakteryzowani według posągów i rzeźb: Artemis z łukiem, Athena z tarczą i w hełmie, Aphrodite w otoczeniu trzech Charit, Apollon z lirą. Na najniższym stopniu klęczy Thetis, wznosząc ramiona ku Zeusowi. Na scenę pada światło z reflektora.

CATULLUS, CARM. 8

Catullu biedny, zbądź się naiwności swej,
A co straconem jest, to za stracone miej.
I tobie jaśniał kiedyś blask promiennych zórz,
Gdyś przejść za swą dziewczyną świat mógł wszerz i wzdłuż,
Bo tak, jak ją, nie będziesz kochał żadnej już!
Igraszek tyle było tam niejeden raz
I tobie miłych i dziewczynie w każdy czas.
— Naprawdę jaśniał ci to blask promiennych zórz!
Dziś ona nie chce tego — ty też nie chciej już,
Nie ścigaj więc jej, ni się zmóc rozpaczy daj,
Bądź stałej myśli, znieś to, w cierpliwości trwaj.
Dziewczyno, żegnaj! Catull w cierpliwości trwa,
Nie będzie szukał cię, ni prosił, gdyś tak zła.
Ha, pożałujesz, bo mych próśb ci będzie brak,
Nieszczęsna, biada! Żyć czy będziesz mogła tak?
Kto cię odwiedzi? Któż podziwiać cię dziś ma?
Jak będziesz kochać? Czyją zwać się chcesz co dnia?
Całować kogo? Komu wgryźć się w słodycz warg?
— Lecz ty, Catullu, w cierpliwości trwaj bez skarg!...

CATULLUS, Carm. 17.

O miasteczko, ty chcesz na swym moście sprawić zabawę,
I tancerzy gotowych masz, ale żywisz obawę
O filarów słabiutkich rząd, które niosą most stary,
Że nie zdzierżą ciężaru już i wgłąb runą w moczary;
Ja ci życzę, by trwale stał most na twoje usługi,
Żeby nawet tam ruszyć w tan mógł Saljarów rząd długi,
Lecz, miasteczko, ty pozwól mi na uciechę gorącą:
Niech zobaczę jak z mostu tam ziomka mego wdół strącą,
Aż z nogami i z głową wraz zniknie w grząskim bajorze,
Aż się cały zapadnie tak w topiel na tem jeziorze,
Jak głęboko rozciąga się otchłań stęchła, zdradziecka.
Bo to strasznie jest głupi człek, nic nie mędrszy od dziecka
Dwuletniego, co ojcu śpi na ramieniu znużone.
Dziewczę, piękne jak świeży kwiat, wziął on sobie za żonę,
Dziewczę, co rozkoszniejsze jest, niż jelonek ów młody,
Tak, że pilniej trzeba jej strzec niż dojrzałej jagody.
Lecz on bawić się jej, jak chce, daje — ani się ruszy,
Ani nie przedsięweźmie nic i wprost leży bez duszy,
Niby olchy pień, którą raz topór zwalił w rów siłą,
Że tak czuje, jakgdyby jej nigdy w świecie nie było.
Więc podobnie i głuptas mój nic nie słucha, nie patrzy,
A kto jest z nią, czy jest, czy nie, nawet wiedzieć nie raczy.
I dlatego ja go dziś wdół zrzucić z twego chcę mostu,
Żeby choć ociężałość zeń nagle wygnać poprostu,
Gdyż on tak bezczynności swej może w bagnie się zbawi
I ją niby podeszwy muł w błót topieli zostawi.

S. LAURENTA SKORSKA

ORPHEUS I EURYDIKE

. . . nec felix attulit omen
nec laetos vultus . . .

I. Żałosna pieśń weselna.

O Hymenaju, Hymenie
przybądź, o Hymenaju!

Weselna pieśni, płyń!
Weselna muzyko, dźwięcz!
Weselny tanie, goń
W świt, w zapomnienie,
W sen szczęścia!

O Hymenaju, Hymenie!
jesteś — o Hymenaju!

Niech białe gołębie paphijskie miłują waszą zagrodę!
Niech zorza radości ukojna na zawsze wam czoła ozłoci,
A płomień Hestii niech błyska wam cichy, gorący — —
I razem znoju przeorzcie łan,
Razem w cierpienia spojrzyjcie mrok,
Razem życia wychylcie kruż!

O Hymenaju, Hymenie!
gdzieżeś? O Hymenaju!

II. Orpheus i Eurydike.

(Ovidius, Metamorph. X 1—77).

Oto w szafrannej szacie zstępuje z błękitu Hymenaj,
Smugi powietrzne przelata, ku brzegom dąży Kikonów,
Wzywa go bowiem Orpheusa wołanie: przeklęta godzina!
Przybył-ci wprawdzie bóg, lecz pieśni nie nucił godowej,
Lica nie kwitły pogodą i wróżby szczęśliwej nie przyniósł.
Żagiew nawet pochodni, choć wstrząsał nią wciąż w swojem ręku,
Ciągle syczała gryzącą śreżogą, nie trysła płomieniem
Jasnym. Straszliwszy od wróżby sam los! Bo młoda niewiasta,
Błądząc po kwietnym kobiercu wśród grona Najad, swych siostrzyc,
Martwa upada wraz! W stopę ją żądło żmijowe raniło!
Wieszcz Rhodopejski płakał jej długo na świecie słonecznym,
Szczęście nie błysło z tych łez! Toż iżby i śmierć samą wyzwać,

Tainaron groźną przepaścią nad Styx się zstąpić odważył.
Poprzez powiewne gromady i widma pogrzebem - uczczone,
Zdąża do Persephony i tego, co smętne królestwa
Dzierży widziadeł, i w struny do wtóru swym słowom uderza,
Śpiewa: „O bóstwa świata, co leży w ziemi głębinach!
Doń wracamy my wszyscy, ktokolwiek zrodzony śmiertelnym —
Jeśli mi wolno i, ust kłamliwych złożywszy wybiegi,
Prawdę mi mówić każecie, nie po to zstąpiłem, by widzieć
Tartar cienisty, nie po to, by gardziel skrępować potrójną,
W węże zbrojną, potomka Medusy potwornej wściekłego...
Miłość ku żonie mię wiodła! Na żmiję niewiasta stanęła —
Gadu jad piekielny w kwitnących leciech ją zabił!...
Chciałem ból straszny przecierpieć, żem zmóc się pragnął, przyznaję —
Eros zwyciężył! Dobrze on znany w Heliosa krainie, —
Czyli jest tutaj? ach wątpię! lecz pewnie i tutaj on włada...
Jeśli, Koro, Twe ongi porwanie nie kłamny to wymysł,
Was także Eros połączył! Na zgrozy te pełne czeluście,
Na ten Chaos bezkresny, na głuche rozłogi królestwa —
Żony — zaklinam! — przedwczesne odsnujcie Fatum okrutne!
Wszystko Wam przynależy — maluczko w gościnie przebywszy,
Prędzej, czyli — też później, do jednej śpieszymy przystani —
Tutaj wszyscy dążymy — to dom ostateczny, wy bowiem
Ponad ludzi pogłowiem najdłuższą władzę dzierżycie! —
Ona też, życia południe na górnym brzegu przeżywszy,
Mocy waszej nie ujdzie! O łaski! Litości! O życia!
Jeśli zaś Fatum przeklęte nie znajdzie litości nad żoną,
Nie chcę życia i ja! Nasyćcie się śmiercią obojga!"

Kiedy głosił te słowa i w struny do wtóru uderzał,
Łkały bezkrwiste dusze, ni Tantal z pod stóp swoich fali
Mknącej nie chwytał spragniony i koło Ixiona zdrętwiało,
Ptaki nie rwały wątroby i kruże swoje rzuciło
Plemię Belosa i tyś, Sisyphie, na skale swej spoczął.
Wtedy raz pierwszy, jak głosi podanie, Erinnyj lica
Pieśnią wzruszonych, łzami spłynęły i żona królewska
Prośbie odmówić nie zdoła, ni ten, co włada podziemiem.
Eurydikę wzywają z pomiędzy cieniów, co świeżo
Tutaj zleciały. Przyszła, lecz zwolna, bo w stopę zraniona.
Żonę zarazem i rozkaz otrzymał Orpheus threicki,
By się nie ważył spozierać za siebie, póki z Avernu
Dolin nie wyjdzie, lub dary te boże dlań marnie przepadną!

Granią pną się w górę, wśród głuchej ciszy, urwiskiem
Stromem, mrocznem, spowitem we mgielne opary zdradliwe.
I już byli bliziutko od ziemskich górnych rubieży,
Tu, by sił jej nie brakło, wylękły, a głodny widoku
Zwrócił kochanek swe oczy i wraz się owa zapadła —
Ku niej ramiona wyciąga, uścisku jej pragnie, objęcia —
Nic nie ujął nieszczęsny, prócz fali powietrznej, lecącej.
Wtóry już raz umierając, nie żali się zgoła na męża
Swego — żalić się bowiem, iż wielce ją umiłował?



Orpheus wyprowadza Eurydikę z podziemia (malow. Ary Scheffer).

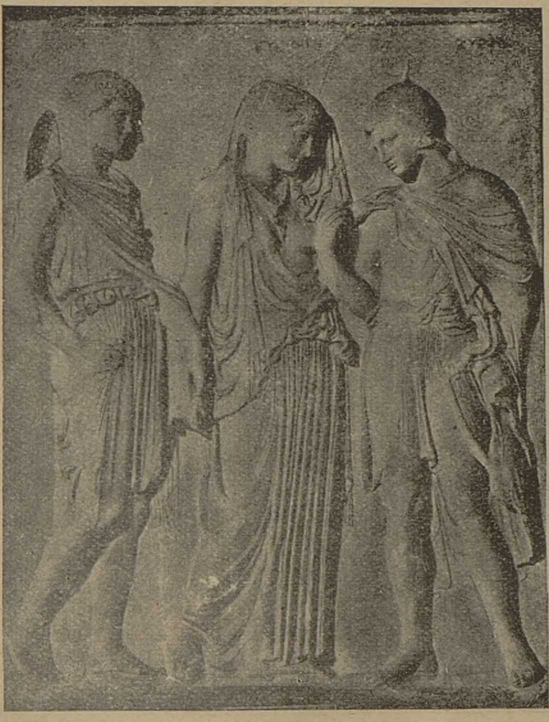
„Żegnaj!“ raz ostatni wyrzecze, co ledwie ów uchem
Złowił i znowu się w Hadu otchłani żałosnej pogrąża —

Orpheus błagał i znowu wrzeciądze śmierci chciał przebyć —
Próżno, przewoźnik go wstrzymał, przez dni siedem jednak nieszczęsny
Siedział w żałobie na brzegu, nie wzmocnion darami Demetry.
Troska i boleść duszy i łzy mu za pokarm starczyły.
Że Erebu bogowie okrutni są, skarżąc się, wraca
Na Rhodopy wzgórze i w Haimos wichrami owiany.

III. O świcie.

Osoby: Promień Heliosa,
Gasnący blask Seleny.

Selene: Witaj, złocisty! Jesteś! — Jeszcze Cię widzę!
Helios: Witaj!
Selene: Tak mnie witasz obojętnie? O umiłowany! O bracie niedosiężny, wiecznie w dali żywy! Wnet twój wszech-



Orpheus w towarzystwie Hermesa Psychopompos wyprowadza Eurydikę z podziemia (płaskorzeźba w Muzeum Narodowem w Athenach).

płomienny żar wypędzi mię w krainę cieniów — czemuż nie ogrzejesz choć słodkim blaskiem Twych zórz złotolicych, Twej różanopalcej Eos? Czemu dziś twe wysłanniczki Hory takie zimno-czerwienne, takie powolne, nie lecą w dal?

Helios: Zamilknij!

Selene: Braciszku!

Helios: O gdybym mógł w Tartaros się zapaść, — o gdybym mógł w Acheroncie zagasić swój żar!

Selene: Braciszku! ty cierpisz! co ci najmilszy?

Helios: Zbrodnia się stała! o przekleństwo memu wszechwidzącemu światłu!

Selene: O jej! Coś ujrzał, o drogi!?

Helios: O jej! Me dziecię zabito! O jej! To krwiożercze plemię synaczka mego rozszarpało! Dla Słońca synów nie masz spokoju na czarnej ziemi! O! to nie mężerodząca Gaia! Ona me świetlane syny, jak Harpyia pożera!

Selene: Biada! Orpheus nie żyje? Któż zgłuszył złotostrunną lutnię?

Helios: Biada! o biada! Bakchantek to zastęp wściekły! Że ich szałowi nie uległ, zemstę przysięgły! O siostrzyczko — nie widzę Cię już!

Selene *(niknąca — zdala)*: Słyszę cię, Promienisty! Choć mię noc ogarnęła, tu w głuszy i mroku żałoby — boleć wraz z Tobą będę! Mów, o mów! Złoty głos światła tu dolata. O jak mi Cię żal! Lżej w ciemności cierpieć — ona nie rani! A Ty, wieczyście jasny, konasz w bólu i świecisz! O, jak mi Cię żal!

(Helios opowiada o śmierci Orpheusa):

IV. Śmierć Orpheusa.

(Ovidius, Metamorph. X 86—104, 143/4; XI 1—66).

Było tam wzgórze, na wzgórzu, na szczycie, równiutka płaszczyzna,
Którą polne zioła ścieliły kobiercem zielonym.
Cienia miejscu brakło, lecz skoro tu zasiadł z swą lutnią,
Z bogów zrodzony śpiewak i brzmiące struny poruszył, —
Cienia miejscu przybyło: nie brakło drzewa Chaonów,
Gaju Heliad, — dąb przyszedł zimowy z koroną wyniosłą,

Lipy się słodkie zjawiły i buki i wawrzyn dziewiczy,
Giętkie leszczyny także i jesion na włócznie wyborny,
Jodła gładka, więzożołd, aż zgięty ciężarem żołędzi,
Jawor rozkoszny i klon, co w barwach mieni się różnych,
Wierzby nadrzeczne, wraz z niemi i w wodzie żyjące lotosy,
Wiotkie tamaryszki i bukszpan wieczyście zielony
I dwubarwny myrt i śnieżka o modrych jagodach.
Wyście też, krzywonóżkie przypełzły bluszcze, a z wami
Pędy z winogronami i wiązy w winorośl przybrane,
Smolne, górskie jesiony i strojna w czerwone owoce
Mała jeżówka i palmy łagodne, zwycięscy nagrody,
Sosna z bezlistnym pniem, w wierzchołku zjeżywszy gałęzie,
Miła bogów matce, i cyprys przez Phoibą miłowan.

Taki to gaj zczarował ku sobie Orpheus i zasiadł
W wiecu dzikich zwierząt, wśród ptasząt rzeszy skrzydlatej.

Podczas gdy swoją pieśnią i lasy i dusze drapieżców
Wiedzie za sobą wieszcz on threicki — i skały wzruszone,
Oto niewiasty Kikonów — okryte na wściekłych swych piersiach
W skóry zwierzęce — z wierzchołka kurhanu z oddali spostrzegły,
Jako Orpheus pieśni swe śpiewa, a w struny uderza.
Jedna z nich, sploty rozwiawszy na lekkie fale powietrzne,
„Oto — krzyknęła — oto wzgardziciel nasz!“ Włócznią swą ostrą
W śpiewne rzuciła usta apollońskiego wybrańca.
Włócznia, w winograd spowita, drasnęła, lecz zranić nie śmiała.
Drugiej pociskiem kamień, rzucony — już w samem powietrzu
Zmrożon był dźwiękiem czarownym strun liry i głosu słodkiego, —
Jakby się oto korząc za swe szaleństwo zuchwałe,
Padł mu do stóp! Lecz jednak napaści obłędne niebacznie
Rosną; granic już brak, już wściekła króluje Erinnys.
Wszystkie pociski on śpiew czarowny zmiękczyłby, lecz groźne
Wrzaski i flet krętorogi phrygijskiej Berekynthji,
Bębny huczące, klaskania i wycia Bakchantek ponure
Dźwięk kithary stłumiły. O, wtedy dopiero kamienie
Krwią się zbroczyły śpiewaka, gdy głos był jego niesłyszon . . .
Najpierw — jeszcze od głosu swojego wróża zaśnione,
Rzesze ptaszęce i węże i zwierza dzikiego zastępy
Rozszarpały Mainady — tę chlubę widzów orphejskich —
Poczem, z rękoma we krwi, zwracają się na Orpheusa
Rzeszą, jak ptactwa chmary, gdy w świetle dziennem błędnego

Ptaka ciemności zobaczą, — lub kiedy przed widzów dwukolem
Padnie ofiarą psów zgrai jelonek w porannem igrzysku,
Śmierci przeznaczon; tak one na wieszcza pędzą i thyrsy,
Liściem zielone, rzucają, nie na tę służbę zdziałane.
Te miotają grudy, te z drzewa odarte konary,
Tym znowu warczą głazy, — by grotów nie zbrakło szaleństwu,
Woły tu właśnie ciężarem lemiesza skib rzędy krajały,
A nieopodal, gotując w mozole wielkim plon ziemi,
Glebę twardą, jak kamień, kopali barczyści wieśniacy.
Gonią w popłochu, ten zastęp zoczywszy, i pracy narzędzia
Swojej rzucają, — leżą wokoło po pustych już polach
Tam osęki, tu ciężkie motyki, tam długie kilofy —
Skoro to dzicz porwała i groźnorogie woły
Rozszarpała, biegiem powraca do wieszcza przeznaczeń!

Śpiewak ręce wyciąga i w owej chwili raz pierwszy
Darmo roni słowa, już głosem nie wzrusza niczego — —
Padł z świętokradzkich rąk! — Przez usta — o Zeusie! słysz! owe,
Głazom słyszalne, a zrozumiałe i zwierząt drapieżnych
Zmysłom — dusza ze tchnieniem na powiew wichrów odeszła!
Ciebie żałosne ptaszęta, Orpheusie, drapieżców Cię rzesza,
Ciebie twarde krzemienie, płakały Cię lasy, błądzące
Często za Twemi pieśniami, żaliło się z kos obnażone
Drzewo, zrzuciwszy listeczki, i rzeki też swemi, wieść niesie,
Łzami wezbrały, — Najady żałobnym rąbkiem przybrały
Giezła swe, Dryady po lasach warkocze rozplotły z żałości.



Orpheus siedzący na skale śpiewa w otoczeniu Thraków (obraz wazowy z Gela z poł. V w. prz. Chr. Muzeum w Berlinie).

Członki porozrzucane, ty, Hebrze, i głowę i lyrę
Bierzesz i (cudnie!), gdy płynie pośrodku rzeki, — żałośnie
Jakoś skarży się lyra, żałośnie język bezduszny
Szepce, a brzegi wstrząśnięte żałośnie mu odpowiadają —
W morze wpłynąwszy te szczątki, już rzekę rzucają ojczystą,
Już się dostały na Lesbos, już są na brzegu Methymny.
W głowę leżącą na obcym tym piasku — o straszne! — we włosy,
Rosą obficie skropione, wężowy potwór się zmierza — —
Już je miał podle ukąsić, — gdy oto zjawia się Phoibos,
Wstrzymał go — paszczę potwora otwartą w kamień odrętwił;
Tak się w głaz wyszczerzyły te szczęki, jak były szerokie.

Cień powraca w podziemie i miejsca ongiś widziane,
Wszystkie znowu poznaje, szukając po błoniach dusz zbożnych,
Ujrzał Eurydikę, w stęsknione ją ujął ramiona —
Teraz już albo wspólnie wędrują sobie oboje,
Albo za nią on zdąża, to przed nią idzie powoli,
Eurydikę swoją bezpiecznie już widzi Orpheus.

V. Muzyka i tło.

Piękno, szczególnie helleńskie, to jedność, to harmonja w różnorodności, to spokój. Przepiękny mythos orphejski sam lekkomyślny twórca *tenerorum lusor amorum,* poszarpał własnemi rękoma, nie zespolił w pieśń jednolitą, Dał fragmenty cudne, dał dwie pieśni skończone, rzucił tło przepyszne, jak najbogatszy arras — a akcja dramatu została w strzępach, a pieśń przedśmiertelna wlecze się przez 600 prawie wierszy, rozrywając akcję. — Gdybyż choć Genius tej pieśni łabędziej miał pióra białe, gdybyż płynął po lśnieniach i głębiach szafirowej toni! Ale on unosi się nieraz nad bagnami, jak błędny ogień, on spada w topieliska, jak ten apolloński dysk, co śmierć niesie temu, co kocha.

Pieśń życia w krainie śmierci. Aż do momentu pieśni w krainie Erebu — nic nie zatrzymuje poety, ani wesele z pochodnią złowróżbną, ani igraszki Najad, ani śmierci oblubienicy i rozpacz wieszcza, ani ‘zejście do piekła’, ani nawet przedstawienie owej krainy krain: *longissima regna humani generis* — przebiegłszy to wszystko rytmicznem streszczeniem, staje dopiero wraz z swym Orpheusem przed tronem Plutona i Persephony.

I tu nagle, w tych straszliwych cieniach, iści się czarodziejstwo pieśni, — błyskawica w najczarniejszej nocy, — cud miłości, która zstąpiła w przepaść śmierci ,by z niej swe miłowanie wydobyć, lub samej zginąć.

Czyli tu, na rubieży Elysejskich pól i Tartaru przemówiłaby moc melodji i dźwięku? Cóż za moc strun jednej lutni?

To moc ducha boleści, to cierpienie żywego człowieka, to



Śmierć Orpheusa (mal. Lévy, 1910).

rozpacz serca, co traci najdroższe serce — tak załkały w słowach Orpheusa, że wstrząsnęły całym Tartarem...

Przez wieki piekielne zjawy żyły w strasznym kręgu swej nieśmiertelnej pokuty i boleści, — przez wieki w głuszy i mroku...

Aż jak na skale Prometheusa modry ból Okeanid, zjawia się tu biała postać człowieka z krwi i kości, w szacie helleńskiej, z złocistą lutnią w dłoni i żywym głosem, co, jak grom, rozległ się w milczeniu bezkresnem, woła o życie dla najdroższej istoty... Miłość go przywiodła, nie sława próżna, ni bohaterstwo nawet... *vicit iter durum pietas*...

Jeśli mu tego kwiecia, co i tak musi tu przez wieki żyć, nie oddadzą, to legnie im trupem do stóp — niechaj radują się z obojga śmierci...

A może i oni kochają? Tam na górnym świecie, w blasku Heliosa, Eros króluje w walce niepokonany żadnej...

I stał się największy cud Orpheusowy! Zapłakały tartarskie duchy i mąk narzędzia struchlały. M i ł o ś ć z w y c i ę ż y ł a. Dwie białe postaci popłynęły jedna za drugą ku zrębom Ziemi — ledwie widzialne w mrokach.

Lecz obłędna miłość Orpheusa większa była, niźli wiara boskim obietnicom — nie wierzył — obejrzał się — jeden cień znów zwionął w otchłań — na wieki...

Jednak cud był spełnion, jasna chwila pieśni przeleciała poprzez cały Tartaros. Dusze martwych przedmiotów, równie, jak bywało tam, na górnym brzegu, gdy śpiewał Orpheus, zapomniały, że są narzędziami męki: skała Sisypha przywarła do podłoża, koło Ixiona nie wlokło umęczonych członków, fala Tantala zamarła i powiew okrutny nie szarpał owoców.— I dusze męczeńskie ucichły i katy. Ptaki — szakale nie rwały wątroby Tityosa, zapłakane Erinnye — raz pierwszy w istnieniu — nie goniły swych ofiar.

Największy się cud ziścił. Zapłakały tartarskie duchy — tęsknotą za życiem słonecznem, za miłością, zasłuchane w cudogłos melodji, w żywy dźwięk mowy rodzinnej, zapomniały raz w wieczności o swoim bólu, czekając na wyrok. Nic to, że na zaklęcie w imię Erosa wzruszyła się para królewska, nic to, że tam, na jasnym brzegu, rzesze ptasząt beztroskich czarował Orpheus swą pieśnią i stada zwierząt o wdzięcznem sercu a małym umyśle wodził pokorne za sobą, nic to, że ra-

dosne gaje i lasy drzewne i kwietne trawy weselne wiały ku niemu z szumem, a woń słodką, upojną słały ku niemu w podzięce, nic to zaiste... W otchłaniach Erebu pieśń zwyciężyła wiekuiste cierpienie i boskie wyroki.

Ileż bolesnych serc dyszało w tej otchłani niemą prośbą ku Hadesowi i Persephonie: „Wróćcie ją — przez wieki wieków tu będzie, wróćcie ją na tę chwilę życia!“ Nigdy może nie było bardziej bezinteresownej prośby: wieczyści skazańcy proszą o życie dla tego dziecka-niewiasty i o litość nad bólem człowieczym...

Jeszcze równie święte uczucie rozjaśni te mroki: *venisti tandem, tuaque expectata parenti vicit iter durum pietas — datur ora tueri,* powie ojciec-cień do Aeneasa człowieka żywego, który doń zstąpi.

A któżby też na chwałę Hellady nie wspomniał o słyszanych z otchłani przecudnych słowach Odysseusowej macierzy?

Jedynie poza nurt Lethejski nie przedostał się dźwięk lutni Orpheusowej. Tam już „ukojenie tęsknot ostateczne i szczęście wielkie, nieprześnione, ciche...“ Czyliż nie równe istotnej śmierci, martwicy bezdusznej? W Tartaru bolu, w płomieniach cierpienia widział Ovidius życie i czucie niespożyte.

VI. Żywy arras.

W podziemiu scenerji nie było — chyba jej cień — dopiero na wyżynach ziemi wznosi poeta przepyszne tło dla swego ulubieńca.

Wybrał Orpheus wzgórze i wzgórze bezdrzewne, chciał mieć pole dla swych widzów. Na pole chwały, na pole ostatniej pieśni zejdą się wszystkie twory.

Lekka, beztroska melodja. Niebo pogodne. Dźwięki mnożą się, rosną, potężnieją — coraz szybsze, coraz radośniejsze. A w takt chyży raz wraz, raz wraz, to szum, to świst, to stuk, to trzask, to zwierz przybiegnie zdyszany, to drzewo przywionie rozkołysane... Wszyscy słyszą i czują: i drzewne Dryady i wodne Najady biegną weselne, a w ślad przytętnił zwierz wszelki. Zaroiło się. Mistrz spojrzał dokoła: są. Jeszcze ich obiegł melodją — powitał szumnie las, kląskaniem

ściszonem śpiewaków lasów i pól, świstem gada i płaza, twardym akordem drapieżny ród, rozrzuconemi perłami tonów poniki wód, słodką mocą wysokich nut uśmiechnięte doń barwy kwiecia. I zaczął:

Te dzieje ludzkie, te szarpaniny serc, te żądze smutne, ziemskie, obłędne rozpacze, boskich istot szaleństwa... Nie treść słów ujęła słuchaczy, ton ich pojął w swą moc, ucichły ich wszystkie pragnienia — zapomniało się życie — tylko ten dźwięk żyje...

Jeszcze czasem zachwyt się dobędzie na zewnątrz: gdy lutnia łka — i skowyt i wycie się zrywa, gdy lutnia łka — gałęzie jękną.

Gdy lutnia śpiewa, zaniesie się trel ptasi, zaszeleszczą wonne kielichy, zawiśnie w powietrzu łeb węża wsłuchany...

Pieśń trwa, napełnia i syci przestwór srebrnym pyłem — cisza — sen, czarowny, nieprześniony...

Nie czuły nic.

Gdy się ocknęły, nie było już błękitu, nieba, ni gór thrackich, ni Hebru, ni tego wzgórza, gdzie on śpiewał... Co to? O! dobrze im, dobrze, lecz inaczej, niż tam — niczego już nie pragną, wokoło łagodny, liljowy blask i łąki słodkie wokoło, ni to wrzosem, ni to anemonami porosłe i cienie — wszystkiego cienie...

A na ziemi, o chwili zaśnienia przyrody, przyszła Zawiść i krew i rozszarpały wróża i jego miłośników. Gdy wycie bakchiczne się wdarło w melodję i pierwszy thyrs padł — scena skończona. Co nastąpiło, to nie ‘teatr’, rzeź zwierzęca nie może być na scenie w świętym okręgu Dionysosa.

VII. Żal ziemi.

Przyroda struchlała. Helios w czarnych chmurach rozpaczy. Bracia tych, co polegli z wieszczem, zawodzą thren żałobny. Wezbrany łzami Hebrus szumi najgłośniej. Jego fale uniosły z brzegu i lyrę i głowę. Ostatni rozhowor. Lyra żałośnie dźwięczy; cichutko a przenikliwie, język martwy szepce: Żegnaj, rzeko! I rzeka łka...

Żegnajcie, me ptaszki — tęcze drzew!

I ptaszki chmarą nisko nad falą lecą, a jękliwie kwilą...

Żegnaj, zwierzu luby borów i pól!

I paszcze się wznoszą ku chmurom i wycie się niesie głuche w dal...

Żegnajcie, bracia leśni!

I jesienny szum poniósł się po drzewach, złote i czerwone łzy spłynęły gradem na ziemię...

Żegnaj, ojczyzno!

Nymphy wszystkie — Najady i Dryady, krasa helleńskiej ziemi, żałobny zawiodły korowód, przypadły do matki Gai...

Mało ludzi kocha tak przyrodę, by już nie drzewa i kwiaty, ale zwierzęta chadzały za niemi niewolne. Lecz chyba równie bywały cudowne zrzeszenia, równie cudowne rozumienia się stworzeń i równe miłowanie w liljowych górach Umbrji, kiedy rzesze ptaszęce i siostry-owieczki i bracia-wilkowie kłoniły się ku kolanom Świętego Biedaczka, gdy siostra-woda u stóp mu szemrała, a brat-wiatr i brat-Słońce nie mieli dla niego tajemnic...



Orpheus grający na lyrze w otoczeniu zwierząt: środkową tę scenę otacza 8 scen ze St. i N. Testamentu (plafond w Katakombach Domitilli w Rzymie).

SATYR NA LESBOS

Dyszy niebo, księżyc swe blaski gasi,
Rosa miljon drogich szafirów roni,
Strumień przestał trel swój zawodzić ptasi,
Cisza wkrąg dzwoni.

Nagi bóg, muskułów olśniewam bielą,
Tylko mrok zazdrosny mnie w płaszcz odziewa;
Leżę... Trawa miękka mi jest pościelą,
Noc dla mnie śpiewa.

Nymph czeredą gardzę ja — Satyr smutny;
Thyrs rzuciłem, nektar, płyn bogów, z lekkiem
Sercem lałem w ziemi dziś czerń — rozrzutny...
Chcę być człowiekiem!

Dzicz lubieżna Mainad niech płacze w dali...
Porwał mnie tęsknoty mej pęd bezkresnej...
Chcę miłości ludzkiej, co serce pali,
Cudnie bolesnej.

Szałów pan, zastygłem w marzeniu cichem,
Wiejskich dziew wnet zabrzmi melodja kroków;
Innych niech obdarzą swych ciał przepychem,
Hen, u gór stoków.

Ja zwątpienia pożar przyciszę, zduszę.
Wiem, że ona przyjdzie tu, Mus królowa:
W śpiew rozzłocą, w kwiat rozsłonecznią duszę
Pieśni jej słowa.

Oddech wstrzymam, stanę stopiony w ciszę,
Pieśń całusem przerwę jej wpół wyrazu,
Ciepłem rąk otoczę i ukołyszę
W mchu u stóp głazu.

Cytrę dłoń omdlała rozkoszą rzuci:
Dusza strun pękniętych zapłacze śmiechem
Jasnym, czystym. Akord nam ten nie skłóci
Szczęścia złem echem.

My zlejemy w dzikiej się hymn potęgi,
Co niszcząco-twórcza wszechświatem włada,
Wstrząsa grzmotów muzyką widnokręgi,
Szeptem much gada.

Parnej nocy wchłonie nas czarne morze,
Łożem będą moje ci dziś ramiona —
Węzeł ramion twych to me będzie łoże,
Sappho natchniona!

Przyjdź, niech spiję z ust twych dar człowieczeństwa,
Ty pij boskość, która jest mnie piołunem.
Szałem żyjmy! Zeus sam da kres szaleństwa
Śmierci piorunem!

SPRAWOZDANIA

JAN SAFAREWICZ

POSTĘPY GRAMATYKI ŁACIŃSKIEJ W LATACH 1933—1934

I. Bibljografja.

Krytyczne omówienie prac, dotyczących gramatyki łacińskiej i greckiej ukazuje się co roku w czasopiśmie Glotta, wydawanem w Getyndze. W ostatnio wydanym zeszycie 1—2 tomu 23-ego (1934) znajdujemy sprawozdanie ze studjów nad językiem łacińskim za lata 1931 i 1932, pióra M. Leumanna. Jakkolwiek drukowane w Gloccie referaty są niezmiernie pożyteczne, mają one tę wadę, że są często spóźnione. Dotąd np. nie ukazało się sprawozdanie za r. 1933, nie mówiąc już o r. 1934. Wskutek tego sięgać musimy, dla zobrazowania działalności naukowej w latach 1933 i 1934, do innych przeglądów bibljograficznych, przedewszystkiem zaś korzystać możemy z materjałów, zebranych w czasopiśmie Indogermanisches Jahrbuch (Berlin), gdzie w t. XIX 1935 znajdujemy bibljografję prac językoznawczych za r. 1933; dział języków italskich (s. 181—201) opracował w tym roczniku G. D e v o t o, profesor uniwersytetu w Padwie. Produkcja naukowa r. 1934 w zakresie gramatyki łacińskiej nie została dotąd nigdzie ujęta w całość. Głównem źródłem informującem są tu zatem czasopisma, poświęcone krytyce dzieł filologicznych, mianowicie tygodnik Philologische Wochenschrift (Lipsk) i miesięcznik Gnomon (Berlin); obszerny dział krytyczny daje też czasopismo Revue des Études Latines (Paryż). W tym referacie ograniczę się do omówienia ważniejszych tylko prac i do zobrazowania w sposób ogólny postępów w dziedzinie naszej znajomości języka łacińskiego za lata 1933 i 1934.

II. Kwestja etruska.

Nie trzeba dziś szeroko opisywać, jak wielki wpływ wywarli Etruskowie na rozwój Rzymu, tak pod względem politycznym, jak kulturalnym, tu m. in. również pod względem językowym. Niestety, wiadomości nasze o Etruskach pozostają nadal niewystarczające. Nie wiemy, skąd wziął się ten lud w Italji: czy byli to tzw. autochthonowie, czy też przybysze, a jeśli przybysze, to z jakich krajów i kiedy przybyli do Italji. Nie znamy języka etruskiego, chociaż posiadamy dość znaczną liczbę tekstów, zapisanych w tym języku; teksty te są dla nas niezrozumiałe (por. E. Fiesel, Etruskisch, Die Erforschung der indogermanischen Sprachen V, Lief. 4, Berlin 1931, s. 81). Nie wiemy nawet dokładnie, w jakim zakresie odbił się wpływ języka etruskiego na język łaciński (por. A. Ernout, Les éléments étrusques du vocabulaire latin, Bull. de la Soc. de Ling. XXX 1930, nr. 89, s. 82—124). Stosunkowo najlepiej znany jest dziś wczesny okres historji Etrusków w Italji, a to na podstawie badań archeologicznych. Stan badań w tym zakresie przedstawia B. Nogara, Gli etruschi e la loro civiltà, Milano, Hoepli 1933, s. XXXV + 476. Książka ta powstała z wykładów, jakie autor wygłosił w r. 1921 w Perugji. Podano tu w sposób przystępny, lecz zgodnie z dzisiejszym stanem badań, wiadomości o archeologji, religji i literaturze etruskiej. Jest to ujęcie syntetyczne, nie tyle posuwające bezpośrednio naszą wiedzę w tej dziedzinie naprzód, ile ujmujące w całość dzisiejszy stan wiadomości. Nogara nie jest językoznawcą, tem bardziej podkreślić należy ostrożność, z jaką stosuje się do różnych, naogół przedwczesnych teoryj, dotyczących języka etruskiego.

Godnie obok wydawnictw włoskich stoi i w niejednym punkcie je przewyższa książka profesora archeologji we Lwowie Edmunda Bulandy, pt. Etrurja i Etruskowie, Lwów 1934, Wydawnictwo Filomaty, s. XXVII + 467, najobszerniejsza nietylko w języku polskim synteza naszej wiedzy obecnej o Etruskach, odznaczająca się zadziwiającą gruntownością w zakresie wszystkich zawiłych zagadnień etruskologji. Punkt ciężkości książki leży, rzecz jasna, na sztuce (s. 211—431); wyczerpująco jednak traktuje autor: I. Pochodzenie Etrusków, s. 15—66, gdzie słusznie się wypowiada za ich imigracją,

II. Geografję i historję polityczną Etrurji, s. 67—81, III. Ustrój polityczny i społeczny, s. 82—95, IV. Życie rodzinne, s. 96—114, V. Rolnictwo, przemysł, handel, s. 115—134, VI. Religję Etrusków, s. 135—186, VII. Język etruski, s. 187—210. Oczywista, nas interesuje specjalnie ten rozdział o języku, który nas zaznajamia z materjałem językowym (napisy), dalej z alfabetem, pismem, z pewnikami gramatyki etruskiej, z przynależnością języka etruskiego. Rozdział ten jest tem więcej wartościowy, gdyż wszystkie ważniejsze pomniki podane są w rycinach, naogół bardzo trudno dostępnych. Szkic gramatyki etruskiej doskonale orjentuje i w zupełności może zastąpić szkice zagraniczne, które mają nieraz zbyt silną domieszkę twierdzeń i o posmaku sensacyjnym i o wartości hypotetycznej. Bulanda przyjmuje związek języka etruskiego z mniejszoazjatyckiemi, ze słabą domieszką języków indoeuropejskich; silniej występują składniki 'kaukaskie', jak np. pluralis na *-r*, genetivus na *-l*, genetivus genetivi itd.

Z prac szczegółowych najpoważniej przedstawia się książka: Åke Åkerström, Studien über die etruskischen Gräber, unter besonderer Berücksichtigung der Entwicklung des Kammergrabes, Lund, Gleerup 1934, s. 210 + 18 tabl.; 25 ilustr.

Bardzo prawdopodobnem wydaje się przypuszczenie, że istnieją związki cywilizacyjne między Etruskami a starożytną ludnością Azji Mniejszej. Być może, związki te uwidoczniały się również w języku. Zagadnieniu temu poświęcona jest praca: W. Brandenstein, Die Tyrrhenische Stele von Lemnos, Leipzig 1934, s. 51 (Mitteilungen der Altorientalischen Gesellschaft VIII 3). Autor stara się wskazać, że niezrozumiały język przedhelleńskiego napisu z Lemnos jest spokrewniony z językiem etruskim. Wyniki, do jakich dochodzi, są oczywiście tylko hypotetyczne.

Dużo rozgłosu w kołach nienaukowych zdobyła ostatnio książka: F. Pironti, Il deciframento dell' etrusco, Lanciano, Carabba 1933; s. VIII + 348. Autor dał tu próbę interpretacji tekstów etruskich. Niestety, wysiłki jego nie były oparte na ścisłej metodzie i wyniki, do jakich doszedł, nie ostały się przed krytyką naukową. Pracę Pirontiego, jak poprzednie Goldmanna, Trombettiego i wielu innych, musimy uznać za chybioną (por. C. Battisti, Polemica Etrusca, Firenze 1934).

III. Ludy przeditalskie.

Wiadomości dotyczące innych ludów Italji, nie należących do grupy językowej italskiej, są jeszcze bardziej szczupłe, niż to jest w stosunku do Etrusków. Źródła ograniczają się tu w zakresie języka do nielicznych i przeważnie niezrozumiałych napisów (por. H. Jacobsohn, Altitalische Inschriften, Berlin, W. de Gruyter 1927, Kleine Texte nr. 57), oraz do nazw miejscowości. Wszystkie te materjały językowe zostały wydane na nowo w dziele: R. S. Conway, J. Whatmough, S. E. Johnson, The Prae-italic Dialects of Italy, I—III, London, Milford 1933. Tom I zawiera części I i II: cz. I: The Venetic inscriptions, collected and edited by R. S. Conway, s. 201, tabl. 16. Część ta zawiera wydanie napisów weneckich, ugrupowanych podług miejsca znalezienia napisu. Ogółem zebrano tu około 200 napisów. Do zbioru materjałów dołączono szkic gramatyki weneckiej (s. 185—201), a mianowicie spis dających się zidentyfikować form gramatycznych, uszeregowanych podług schematu gramatyki języków indoeuropejskich (osnowy na *-ā-*, na *-ŏ-*, 'inne'). Jest rzeczą oczywistą, że bardzo nieznaczna tylko część wyrazów weneckich da się w ten sposób zaliczyć do pewnych kategoryj gramatycznych. Po tekście następuje 16 tablic reprodukcyj napisów weneckich. Nowy ten zbiór napisów jest bogatszy o przeszło 30 pozycyj od ostatniego wykonanego poprzednio, którego wydawcą jest Pauli (Altitalische Forschungen I 1885 i III 1891). Każdy napis zaopatrzony jest w komentarz, w którym podano wyniki dotychczasowych badań. — Cz. II: The ancient names local, divine, and personal of north Italy, by S. E. Johnson, s. 208—459. Podano tu spisy imion własnych, wybranych z tekstów autorów i z inskrypcyj (CIL tom V, XI, Vollmer, Inscr. Baiv. Rom., sive prov. Raetiae, München 1915), wszędzie zaopatrując materjał wskazówkami, skąd jest zaczerpnięty. — Tom II: The Raetic, Lepontic, Gallic, East-Italic, Messapic and Sicel inscriptions, ed. by J. Whatmough, s. 632, ilustr. 9. Na tom ten składają się działy następujące: 1. Wydanie napisów (581 pozycyj); 2. Rozprawa o alfabetach napisów (s. 501—543); 3. Komentarz do niektórych napisów (s. 544—579); 4. Uwagi orthograficzne i gramatyczne (s. 580—610, z czego s. 594—610 zajmuje szkic gramatyki napisów messapijskich); 5. Appendix: napisy fałszywe i addenda (s. 611—632). Już z po-

danego spisu rzeczy widać, że jedynie tylko napisy messapijskie mogą dać względnie pewne oparcie dla wniosków językoznawczych. Tu, jak i w gramatyce weneckiej, zastosowano klasyfikację, wzorowaną na gramatyce języków indoeuropejskich: mówi się o deklinacji osnów na *-ā-*, na *-o-*, na *-i-*, na spółgłoskę, na dyftong. W czasowniku wyróżnia się activum i medio-passivum, indicativus i coniunctivus, praesens, imperfectum i perfectum. Końcówkami praes. indic. są na 1 sg. *-mi*, na 3 sg. *-ti*. Musimy tu przypomnieć, że już poprzednio nad napisami messapijskiemi pracował uczony włoski Ribezzo, który od r. 1924 publikuje w czasopiśmie Rivista Indo-Greco-Italica (t. VII i nn.), Corpus Inscriptionum Messapicarum, wydawnictwo dotąd nie zakończone. — Tom III: Indexes, s. 163. Zawiera: glossarium do dialektów; spis nazw geograficznych z północnej Italji, Raetji i Sycylji; spis nowoczesnych nazw geograficznych; spisy imion własnych; spisy cytowanych wyrazów z innych języków; skorowidz rzeczowy.

Wydawnictwo to z pewnością na czas dłuższy stanie się podstawą badań nad przeditalskiemi językami półwyspu Apenińskiego, chociaż i w tej oczywiście dziedzinie każdy rok przynosi nowe materjały. Por. recenzję tej pracy w Indog. Forsch. LIII 1935, s. 63—72 (H. Krahe). Dodać musimy, że w r. 1934 J. Whatmough opublikował w czasopiśmie Classical Philology, t. XXIX, s. 281—292, w artykule New Venetic Inscriptions from Este, szereg świeżo odkrytych napisów weneckich (ponad 60 graffiti).

IV. Dialekty italskie.

W wydawnictwie Enciclopedia Italiana, t. XIX (1933) ukazał się ogólnie orjentujący, choć nieco jednostronny, artykuł: Lingue Italiche (pod wyr. Italici), s. 1053—1056, pióra wybitnego znawcy tego przedmiotu, prof. F. Ribezzo.

Na uwagę zasługuje też broszura: V. Pisani, Italica, Roma 1934, s. 16. Zebrano tu cztery artykuły: 1. Una nova iscrizione sicula. Jest to interpretacja napisu sykulskiego, opublikowanego przez Ribezzo, Riv. I.-Gr.-It., XVII 1933, 197 i n.: *Nendas... tebei praareien Bourenai; vide-p agosti, keai teisim iube* ‘Nendas et NN. tibi fecerunt Bourenae; vide nempe, hospes, illi quietem iube’. Artykuł ten wywołał dyskusję między Pisanim a Ribezzo, por. Riv. I.-Gr.-It., XVIII 1934, s. 116

i Studi Ital. di Filol. Class. XI 1934, s. 315—327. Niestety lekcja napisu nie jest pewna, podział na wyrazy na kamieniu nie zaznaczony; wobec tego przy dzisiejszym stanie znajomości języka sykulskiego wszelka interpretacja musi się opierać tylko na mniej lub więcej prawdopodobnych domysłach. Por. I. F. LIII 1935, s. 149 i n. — 2. L'iscrizione osca Conway 13. Napis: *αλαπονις πακFηις* | *οπιες πιω αις εκο* | *σαλαFς Fαλε* należy objaśniać: 'Alfonius Paqui f. Oppius fio deus hic. Salvus vale'. Wymaga to przypuszczenia, że oskie *f* zapisano jako π. — 3. L'iscrizione osca Conway 84. Graffito z Pompei: *dìupibiīus* oznacza: 'diu .biberis'. — 4. A proposito di osco *fūtìr* ed *ììv:* Oskie *fūtìr* 'córka' reprezentuje *fu(h)utìr*, **fuhatìr* = st. ind. *duhitá*. Oskie *ììv* 'ja' reprezentuje **ehō* < **eghō*.

Pozatem lata 1933 i 1934 nie przyniosły ani nowych materjałów do badań dialektów osko-umbryjskich, ani też większych nowych opracowań poprzednio znanych tekstów. Dziś, jak dawniej, korzystać musimy w tym zakresie badań z dzieła: v. Planta, Gramatik der oskisch-umbrischen Dialekte, 2 t., 1892—1897, uzupełniając wiadomości z zakresu gramatyki informacjami, jakich dostarczają opracowania: C. D. Buck, A Grammar of Oscan and Umbrian, Boston 1928; v. Blumenthal, Die Iguvinischen Tafeln, Stuttgart 1931, wreszcie G. Devoto, Gli antichi Italici, Firenze 1931. Por. też Vetter, Italische Sprachen, Literaturbericht für die Jahre 1924—1929, (Glotta XX 1932, s. 1—45).

V. Gramatyka łacińska jako całość.

Ukazało się nowe opracowanie gramatyki łacińskiej: C. D. Buck, Comparative Grammar of Greek and Latin, Chicago 1933, s. 405. Jest to podręcznik, przeznaczony dla studentów. Autor jest powszechnie cenionym znawcą języków italskich i w dziele swem dał dobry przegląd faktów językowych łacińskich i greckich, objaśniając je zgodnie ze współczesnym stanem badań. Książka jego odda z pewnością znaczne usługi studentom angielskim i amerykańskim. Dla nas w Europie znaczenie tej pracy nie jest zbyt wielkie. Nie posiada ona tej przejrzystości wykładu, jaka cechuje Fonetykę Niedermanna (2 wyd. francuskie, zmienione 1931), albo Morfologję Ernout (2 wyd. 1927); nie ujmuje zjawisk językowych w całość jednolitą, jak to mamy w Traité de Grammaire comparée des langues classiques Meilleta i Vendryesa

(1924). Z drugiej strony dla badań ściśle naukowych nie zastąpi ona książki Sommera (Handbuch der lat. Laut- u. Formenlehre, 2 wyd. 1914), czy też Leumanna (Lateinische Grammatik, Handbuch Müllera, 5. wyd. 1926). Książka Bucka nie zawiera składni, natomiast uwzględnia dość szeroko słowotwórstwo, tak łacińskie jak greckie; jest to jedna z zalet nowego podręcznika.

Wspomnieć też trzeba o następującej pracy: P. G. Goidanich, Lingua Latina. Enciclopedia Italiana, XX 1933, s. 581—592 (in folio). Artykuł ten zawiera zwięzły przegląd najbardziej charakterystycznych zjawisk, jakie zaszły w rozwoju języka łacińskiego, poprzedzony wiadomością o stosunkach pokrewieństwa łaciny z innemi językami. Wykład jest systematyczny. Niestety zmuszony do skracania się, autor nie uniknął pewnych niejasności. W niektórych miejscach tekst jest tak sformułowany, jak gdyby piszącemu nie tyle chodziło o podanie rzeczy podstawowych, ogólnie przyjętych, ile o zaznaczenie swego stanowiska w kwestjach spornych. Tak np. na s. 582 powiedziano ogólnikowo, że akcent w epoce klasycznej padał w łacinie na zgłoskę przedostatnią lub na trzecią od końca, bez wskazania warunków, kiedy zachodził jeden wypadek, a kiedy drugi; przytoczono natomiast hypotezę — bynajmniej nie przez wszystkich uczonych uważaną za słuszną — że w epoce archaicznej akcent padał na czwartą zgłoskę od końca, jeżeli trzy następne były krótkie: *făcĭlĭŭs*. Podobnie na s. 589 podano bardzo wątpliwe hypotezy o pochodzeniu formacyj *meltom* (= *meliorem*, PF 122 M), *minor*, a pominięto całkowicie objaśnienie braku w łacinie regularnych formacyj na *-tero-*. Niemile też w związku z tem zaznacza się fakt, iż autor powołuje się w tekście wyłącznie tylko na własne swe prace; należy zresztą odrazu podkreślić, że bibljografja, podana w końcu pracy, sporządzona jest wzorowo i bezstronnie. Niektóre (nieliczne) szczegóły zinterpretowano błędnie, tak np. formę, z której miało się rozwinąć łać. *nouem*, zrekonstruowano jako *neum* (s. 590): tymczasem *nōnus* wskazuje, że końcowy dźwięk nosowy musiał tu mieć ustną artykulację zębową, nie zaś wargową. — Uwaga, że poza obszarem italo-keltyckim końcówki czasownikowe z *r* spotyka się tylko na terenie aryjskim (s. 591), jest niezgodna z rzeczywistością; powszechnie dziś wiadomo, że bardzo zbliżone do italskich

formacje istnieją też w tocharskiem i w hetyckiem. — Autor przywiązuje, i słusznie, wielką wagę do fonetyki zdaniowej; tłumaczy nią wiele zjawisk tak fonetycznych jak morfologicznych, np. zachowanie się długich dyftongów końcowych, końcowego *m* i *s*, powstanie formacyj dat. sg. Zasada jest niewątpliwie słuszna, tłumaczy jednak sama przez się nie tyle przyczyny zmian, ile tylko ich przebieg. Przyczyny pozostają nadal niewyjaśnione. — Naogół rzec można, że artykuł Goidanicha dobrze przedstawia dzisiejszy stan naszej wiedzy, dla czytelników Encyklopedji jest jednak z pewnością zbyt mało zrozumiały.

VI. Wydania napisów i tekstów archaicznych.

Naprzód posuwa się zwolna wydawnictwo: Corpus Inscriptionum Latinarum. W roku 1933 w wydawnictwie tem ukazały się trzy nowe zeszyty (rok 1934 nie przyniósł tu nic nowego):

T. VI: Inscriptiones Urbis Romae Latinae, cz. IV (additamentorum auctarium, ed. M. Bang, s. 3755—4066), Berlin, W. de Gruyter 1933.

T. XIII: Inscriptiones trium Galliarum et Germaniarum Latinae, cz. VI (Signacula publicae laterculis impressa etc., s. 180). Zbiór napisów wartościowych ze względu na świadectwo historyczne, jakiego dostarczają, ale prawie bez znaczenia dla gramatyki łacińskiej; napisy są bardzo zwięzłe i jednostajne, w formie skrótów.

T. XIV: Suppl. (Supplementi Ostiensis fasciculus alter. Indices topographici, s. 817—860). Zeszyt ten nie zawiera nowych materjałów epigraficznych, przedstawia natomiast wyniki badań archeologicznych w Ostji.

W roku 1931 zaczęło się ukazywać nowe wydawnictwo o charakterze tem samem, co Corpus Inscr. Lat. Zbiorowym wysiłkiem zjednoczonych Akademij włoskich wydano pierwszy zeszyt dzieła:

Inscriptiones Italiae. Academiae Italicae consociatae ediderunt. Wydawnictwo to ma objąć napisy, pochodzące nietylko z Italji, lecz i z innych krajów, dziś znajdujących się pod panowaniem Włoch; zarówno łacińskie, jak innojęzyczne. Wydrukowano dotąd następujące zeszyty:

vol. X: Regio X. Fasc. II: Parentium (Parenzo). Cur. Atilius Degrassi, s. XXIV + 107, tabl. 3 (in fol.). Zeszyt zawiera 263 napisy, w tem 106 dotąd nieopublikowanych, przeważnie graffitów, podających datę zgonu, z w. VI—IX po Chr.

vol. XI: Regio XI. Fasc. I: Augusta Praetoria (Aosta). Cur. Pierro Barocelli, s. 68. Zebrano tu 152 napisy, w tem kilka dotąd nieznanych; niestety, nowe te napisy nie mają większego znaczenia.

vol. XI: Regio XI. Fasc. II: Eporedia (Ivrea). Cur. Iosephus Corradi, s. 33. Zbiór 66 napisów; wśród nich jeden nowy. Dobrą stroną wydawnictwa są staranne reprodukcje napisów. W recenzji, jaką dał A. Stein (Gnomon XI 1935, s. 109—111), zwrócono już uwagę, że prowadzenie kosztownego wydawnictwa równolegle do istniejącego Corpus Inscr. Lat. nie jest przedsięwzięciem celowem. Raczej należałoby skierować wysiłki na wydanie pomników, dotąd wogóle nieopublikowanych.

Z mniejszych wydawnictw wymienić należy następujące nowe zbiory inskrypcyj łacińskich: J. Szilágyi, A Pannoniai bélyeges téglák (Inscriptiones tegularum Pannonicarum), Budapest 1933, s. 109, tabl. 32, in 4⁰. Zbiór ten daje dla lingwisty nie wiele więcej, niż cytowany wyżej zeszyt Corp. Inscr. Lat., t. XIII, cz. VI. — D. Sergejevski, Rimski spomenici iz Bosne, Beograd 1934, s. 28. Wydano tu 45 nieznanych dotąd napisów łacińskich z Bośnji, zaopatrując je w komentarz, tak jak to mamy w Corp. Inscr. Lat.

Wreszcie wspomnieć trzeba o niewielkim artykule: M. Niedermann, A propos d'une épitaphe romaine trouvée près de Brescello (Brixellum) w Antiquité Classique II 1933, s. 363—370. Jest to wydanie i objaśnienie tekstu napisowego z III w. po Chr., Not. d. Scavi ser. 6, VIII 1932, s. 166 n. Ze względu na metodę objaśniania faktów językowych, przekazanych napisowo, praca ta może służyć za wzór. Poruszono tu też wiele zagadnień fonetycznych późnej łaciny.

Ukazały się ponadto dwie prace, które mogą zaimponować rozmiarami i erudycją. Jedną jest: J. F. K. Dirichs, Die urlateinische Reklamestrophe auf dem sogenannten Dresselschen Drillingsgefäss des sabinischen Töpfers Dufnos (bisher Duenos). Graphisch, sachlich, sprachlich und metrisch erklärt, Heidelberg, C. Winter 1934, s. X + 120, 1 tabl. Druga książka to:

M. Nacinovich, Carmen Arvale, Roma I 1933, s. 465; II 1934, s. 425. Niestety, obie te prace mają poważne braki metodyczne; żadna z nich nie prowadzi do wyników, któreby można było uznać za prawdopodobne.

VII. Fonetyka.

W zakresie fonetyki łacińskiej najwybitniejszą pracą, zakończoną w r. 1933, jest z pewnością dzieło następujące:

H. Drexler, Plautinische Akzentstudien I—III, Breslau 1932—1933. Autor chce znaleźć nowe materjały do zagadnienia, na czem polegała istota akcentu łacińskiego. Bada on stosunek akcentu wyrazowego do tzw. iktu w wierszu łacińskim i stara się udowodnić, że w wierszach Plauta istnieje ścisły związek między iktem i akcentem. Przypuszcza, że akcent grup wyrazowych przeważał w czasach Plauta nad akcentem poszczególnych wyrazów i tłumaczy tem odstępstwa od tradycyjnego systemu akcentowania. Dzieło Drexlera ma tę samą wadę, co inne prace tzw. szkoły niemieckiej (ostatnia większa: Ed. Fraenkel, Iktus und Akzent im lat. Sprachvers, 1928); bez wyraźnych podstaw identyfikuje się tu tzw. ikt z akcentem. Drexler nie przytoczył też na poparcie swej hypotezy żadnego takiego nowego argumentu, któryby zmuszał do zarzucenia tradycyjnego pojmowania rhytmu łacińskiego jako opartego na iloczasie, nie zaś na akcencie. Przy sposobności Drexler porusza inne zagadnienia, wiążące się z kwestją akcentu, jak skrócenie jambiczne itd. Niewątpliwą wartość posiadają te części pracy, które poświęcone są analizie użycia pewnych stałych grup wyrazowych (np. grup, zawierających zaimek *ego*).

Zagadnienie skrócenia jambicznego w języku łacińskim wciąż niepokoi lingwistów. W r. 1934 ukazały się aż dwie prace, traktujące o tem zjawisku. Wymienimy tu przedewszystkiem obszerny artykuł: C. Régamey, L'abrégement ïambique en latin (Charisteria Przychocki, Warszawa 1934, s. 312—334). Autor daje przegląd badań dotychczasowych, następnie zaś wykłada własną teorję. Zdaniem jego skrócenie jambiczne jest zjawiskiem języka żywego, nie zaś właściwością wiersza; jest ono wynikiem tzw. intensité initiale, tj. tego czynnika, który wywoływał w łacinie także zmiany barwy samogłosek krótkich w zgłoskach środkowych, czasem zaś

synkopę tych samogłosek. Czynnik ten działać miał w łacinie nietylko w epoce przedliterackiej, ale i później, ilekroć tylko pozwalały na to sprzyjające warunki. Hypoteza Régamey'a przedstawiona jest jasno i bez ukrywania nasuwających się trudności, nie może być jednak uznana za definitywne rozstrzygnięcie całej kwestji. Dwa są najważniejsze zarzuty, które jej można postawić: nie uwzględnia ona skrócenia w końcowej zgłosce wyrazów o budowie kretycznej (2 sg. imptv. *commŏdă* itd.), i nie umiejscawia należycie w czasie procesu skracania (por. recenzję Klotza, Phil. Woch. 1935, szp. 690 n.).

Drugą pracę, poruszającą ten sam problem, jest książka: Otto Skutsch, Prosodische und metrische Gesetze der Iambenkürzung, Göttingen 1934, s. 98. Książka ta omawia dwa szczegółowe zagadnienia, dotyczące prawa o skracaniu jambicznem, następnie zaś daje ogólniejsze wnioski. Rozdział pierwszy poświęcony jest udowodnieniu zasady, że końcowa zgłoska wyrazu dwu- lub więcej zgłoskowego nie może wywoływać skrócenia w początkowej zgłosce wyrazu następnego; skrócenie może jednak zajść w wypadku, gdy oba wyrazy związane są elizją. Nie wszystkie omówione przez Skutscha przykłady mają jednakową wartość dowodową, trzeba jednak przyznać, że sama przez się zasada, którą proponuje Skutsch, wydaje się bardzo prawdopodobna. Że elizja końcowej zgłoski zdolna jest usunąć pewne cechy końca wyrazu, na to oddawna już zwrócono uwagę. Dziś najlepiej informuje w tym zakresie książka: W. M. Lindsay, Early Latin Verse, Oxford 1922. — W rozdziale drugim Skutsch udowadnia, przytaczając materjał statystyczny, że skrócenie jambiczne nie jest wykluczone z żadnej części wierszy jambicznych i trochaicznych; wskazuje to, że skrócenie jest objawem procesów fonetycznych, które zachodziły w żywej mowie, nie zaś licencją metryczną. Nieoczekiwany jest natomiast wniosek, w którym autor usiłuje objaśnić użycie skrócenia jambicznego w wierszu łacińskim archaicznym przez chęć uzgodnienia tzw. iktu wiersza z akcentem. Już Lindsay, E. L. V., s. 37, podkreślił z naciskiem, że skrócenie jambiczne nie ma nic wspólnego z uwzględnieniem akcentu w dramacie archaicznym łacińskim.

Zagadnienie akcentu łacińskiego w zastosowaniu do wiersza saturnijskiego porusza jeszcze w dwu artykułach: A. W. De Groot, Le mot phonétique et les formes littéraires du

latin (Rev. des Ét. Lat., XII 1934, s. 117—139) i Le vers saturnien littéraire (ibd. s. 284—312). Uważa on, że w wierszu saturnijskim akcent jest podstawą rytmu. Nie kwestjonując materjałów, zebranych bezstronnie i umiejętnie, musimy jednak stwierdzić, że wniosek, jaki wyciąga De Groot, wcale nie jest konieczny. Regularności, które obserwujemy w budowie wiersza saturnijskiego, dotyczą caesury, liczby wyrazów, rozmiarów wyrazów, wreszcie iloczasu zgłosek; akcent zaś jest tu z pewnością funkcją liczby i rozmiarów wyrazów z jednej strony, iloczasu zgłosek z drugiej.

W inną dziedzinę skierują artykuły: J. Safarewicz, A propos de *l'm* final latin (Eos XXXV 1934, s. 133—138). Autor zestawia napisowe przykłady archaiczne na pisownię *-am* lub *-um* na miejscu oczekiwanego *-ā* lub *-ō* i wnioskuje stąd, że dźwięk, oznaczany normalnie jako *-am* lub *-um,* był w istocie długą samogłoską nosową. — E. H. Sturtevant, The development of Prehistoric Latin accented *woi* (Language X 1934, nr. 1). — G. Bonfante, Mas sobre λίτρα y algunos problemas afines (Emerita II 1934, s. 79—110). Omawiając pewne zjawiska fonetyczne sykulskie, autor podnosi, że w łacinie dźwięczne aspiraty prajęzykowe zmieniały się wewnątrz wyrazu w spiranty dźwięczne, a następnie w zwarte dźwięczne, nigdy nie ulegając ubezdźwięcznieniu.

Wspomnieć wreszcie należy o pracy: V. Magnien, Groupes intérieures de trois consonnes en latin (B. S. L. XXXIV 1934, nr. 101, s. 35—47). Autor wskazuje, że w łacinie w grupach dźwiękowych wewnątrz wyrazowych, złożonych z trzech spółgłosek, zmiany mają charakter regresywny (tj. spółgłoski następne oddziaływują na poprzedzające, nie zaś odwrotnie).

VIII. Morfologja.

Z zakresu morfologji najbardziej godną uwagi pracą jest artykuł: A. Meillet, Sur le type latin *ēgī : ēgistī* (Bull. de la Soc. de Ling. XXXIV 1933, nr. 102, s. 127—130). Zdaniem autora użycie elementu **-is-* w formacjach takich jak *ēgistī, ēgistis, ēgerō, ēgeram,* odbija fakty prajęzyka indoeuropejskiego; podobne użycie tego elementu widoczne jest w hetyckiem, w tocharskiem, w wedyckiem, w armeńskiem. Element *-is-* ma być czemś różnem od przyrostka aoristu tzw. sygmatycznego.

Jeżeli hypoteza Meilleta jest słuszna, a w istocie nic jej nie przeczy, to budowa morfologiczna łacińskiego systemu perfectum ukazuje się w nowem świetle: fakty łacińskie zachowały tu stan bardzo archaiczny.

G. Bonfante, Sobre una forma osca de presente *(manafum)* y sobre algunos presentes griegos (Emerita I 1933, s. 102—121). Oskie *manafum* ma mieć końcówkę taką samą jak łać. *sum*.

C. F. Bauer, The Latin Perfect Endings *-ere* and *-erunt*. University of Pennsylvania Dissertations (= Language Dissertations XIII). Philadelphia 1933, s. 79. Autor stara się udowodnić na materjale z Plauta i Terentiusa, że w końcu III w. przed Chr. formacje na *-ēre* wychodzą już z użycia; najbardziej pospolitem jest w tym czasie zakończenie *-ērunt*, zakończenie zaś *-ĕrunt* zaczyna dopiero się rozpowszechniać. Aby jednak przyjąć tę chronologję, należałoby najpierw ustalić, że zakończenie *-ĕrunt* nie zawiera elementu *-is-* i że nie kontynuuje formacji odziedziczonej z prajęzyka indoeuropejskiego.

L. H. Gray, Sur l'origine du gérondif italique (Bull. de la Soc. de Ling. XXXV 1934, nr. 104, s. 76—81). Italskie gerundivum ma pochodzić od praindoeuropejskiego imiesłowu na *-nt-*, do którego dodano przyrostek *-do-*, również pochodzenia praindoeuropejskiego. Hypotezie tej nie możemy zarzucić nieprawdopodobieństwa, z drugiej jednak strony nie możemy jej uznać za udowodnioną.

Wymieniamy dwie prace, dotyczące odmiany zaimków: Ed. Hermann, Alte Probleme aus dem Gebiete des Personalpronomens (Indog. Forsch. LII 1934, s. 214—216). St.-ind. dat. *mahyam* i łać. *mihī* reprezentują przekształcenia praindoeuropejskiego **me-ghi;* germ. acc. *mik* powstało z dawniejszego **me-ge*. Stąd wniosek, że w prajęzyku indoeuropejskim tak na dat. jak na acc. używano w pewnej epoce samego tylko **me*, co następnie wzmocniono przy pomocy partykuł **-ghi* lub **-ge*.

E. A. Hahn, Light from Hittite on Latin Indefinites (Trans. Amer. Phil. Assoc., LXIV, 1933, s. 28—40). Język hetycki znamy dziś już o tyle, że możemy czerpać z niego materjał do objaśnienia niektórych faktów innych języków indoeuropejskich; niestety, materjał ten jest wciąż jeszcze szczupły.

Podstawową gramatyką hetycką jest dzieło: E. H. Sturtevant, A comparative Grammar of the hittite Language, Philadelphia 1933. O studjach hetyckich orjentuje ogólnie artykuł: B. Hrozny, O ludach i językach hetyckich (Przegląd Współczesny, Warszawa, maj 1935, nr. 157, s. 178—197).

IX. Słowotwórstwo.

Słowotwórstwo jest najmniej opracowanym działem gramatyki łacińskiej. Rozporządzamy w tej dziedzinie właściwie tylko tem ujęciem całości, jakie dał Leumann, Lat. Gramm., s. 190—254, i niezbyt licznemi pracami monograficznemi. W r. 1933 wyszły dwie nowe książki z tej dziedziny: A. K. Strodach, Latin Diminutives in *-ello/a-* and *-illo/a-*, Language dissertations XIV, Philadelphia 1933, s. 98. — J. Breitmeyer, Le suffixe latin *-ivus*, Genève 1933, s. 366.

W r. 1934 ukazały się tylko dwa drobne przyczynki, omawiające budowę wyrazów złożonych: V. Pisani, Presunti composti 'bahuvrihi' in latino (Studi ital. di Filol. Class. XI 1934, s. 121—125). Omówiono tu wyrazy: *tentipellium* i *flexanimus*. — H. Frisk, Zum typus ἀκρό-πολις in den idg. Sprachen, Indog. Forsch. LII 1934, s. 282—296. Autor stara się tu między innemi udowodnić, że łacińskie wyrazy *angiportus* i *perenniseruus* nie należą do typu złożeń, reprezentowanego w języku greckim przez ἀκρόπολις. Z punktu widzenia językoznawczego wyrazy złożone łacińskie nie są dotąd, jak wiadomo, wystarczająco zbadane. Najbardziej cenną pracą jest dotąd wciąż jeszcze dysertacja F. Skutscha: De nominum Latinorum compositione quaestiones selectae, 1888 (= Kl. Schr., s. 1—24); por. też Leumann, Lat. Gramm., s. 247—254.

X. Badania słownikowe.

Thesaurus Linguae Latinae, editus auctoritate et consilio Academiarum quinque Germanicarum, Lipsiae, in aed. B. G. Teubneri. Rozpoczęte w r. 1900 wydawnictwo monumentalnego słownika języka łacińskiego zwolna posuwa się naprzód. W ciągu 35 lat, jakie upłynęły od daty inauguracji tego przedsięwzięcia, zdołano opracować i wydać całkowity materjał słownikowy liter A-D, początku E, F-G, początku I. W latach 1933 i 1934 przybyło siedem nowych zeszytów do

tego zbioru: vol. V 1, fasc. X i XI: *donec* do końca litery *d;* vol. V 2, fasc. III i IV: *elaboro -eo;* vol. VI, fasc. XI i XII: *gloria* do końca litery *g;* vol. VII, fasc. I: *i-ico.* W tej części, gdzie Thesaurusem posługiwać się jeszcze nie możemy, musimy korzystać ze starszych wydawnictw, mianowicie ze słownika: Forcellini, wyd. de Vit, 1858—79 (6 tomów); nowszym, lecz mniejszym zbiorem jest słownik niemiecki: Georges, Ausführliches lateinisches u. deutsches Handwörterbuch, 8 wyd. (2 tomy), 1913—1918.

G. Lodge, Lexicon Plautinum, Leipzig, Teubner. Zasób wyrazów, jakie znajdujemy w komedjach Plauta, jest równocześnie kompletnym prawie słownikiem łaciny archaicznej. To też Lexicon Plautinum jest nieodzownem narzędziem pracy nietylko dla tych, którzy studjują Plauta, ale wogóle dla każdego latynisty. Lodge wykonał swą pracę w sposób całkowicie zadowalający. W dziele jego znajdujemy wykaz miejsc, gdzie dany wyraz występuje, następnie zaś cytaty zdań, w jakich się wyraz spotyka, tak, że materjał tu zawarty służyć może nietylko do badań morfologicznych, ale również składniowych. Pracę swą Lodge rozpoczął drukować w r. 1903, ostatni zaś zeszyt tego pomnikowego dzieła ukazał się w r. 1933. Nawiasowo dodamy, że Terentius nie doczekał się dotąd podobnego opracowania. Istnieje tylko spis wyrazów bez kontekstu: E. B. Jenkins, Index verborum Terentianus, Chapel Hill 1932, s. IX + 187.

W inną epokę przenoszą wydawnictwa: W. A. Oldfather, H. V. Canter, B. E. Perry, Index Apuleianus, Middletown U. S. A. 1934, s. LIII + 490. — A. F. van Katwijk, Lexicon Commodianeum, Amsterdam, M. J. Portielje 1934, s. XXVII + 188. Dodajmy, że spis istniejących leksyków do poszczególnych autorów znajduje się w książce: P. Faider, Répertoire des indexes et lexiques d'auteurs latins, Paris 1926. Dziś, oczywiście, wydawnictwo to wymaga już uzupełnień.

W zakresie etymologji rozporządzamy dziś świetnym podręcznikiem, którego autorami są A. Ernout i A. Meillet: Dictionnaire étymologique de la langue latine; histoire des mots, Paris 1932. Ponieważ jednak w książce tej nie znajdziemy dokładniejszej bibljografji, musimy wciąż jeszcze korzystać z dawnych słowników: F. Muller, Altitalisches Wörterbuch, Göttingen 1926, a nawet A. Walde, Lateinisches

Etymologisches Wörterbuch 1910. Nowe wydanie tego ostatniego słownika, który stanowi niezbędne uzupełnienie pracy Ernout i Meilleta, zaczęło się ukazywać zeszytami w r. 1930 pod redakcją J. B. Hofmanna. W r. 1934 wyszedł zeszyt 7 tej pracy, doprowadzający ją do wyrazu *fullō*.

Z mniejszych przyczynków wymienimy: A. Juret, Notes d'étymologie (Revue hittite et asianique II, zesz. 15, 1934, s. 251 n.). W krótkim tym artykule daje autor zestawienie: łać. *sarciō*, *sarcīre* 'zaszyć, naprawić, wynagrodzić' — het. *šarnink-* (pierwiastek: **šark-)* 'naprawić, wynagrodzić'. Etymologja ta jest oczywista i usuwa wszelkie wątpliwości co do pochodzenia wyrazu *sarciō*.

Historja wyrazów przyciągnęła ku sobie liczne grono pracowników. Trzeba tu wymienić przedewszystkiem artykuł następujący: M. Niedermann, Contributions à la critique et à l'explication de textes latins (Caton l'ancien, César, Celse, Corpus Inscriptionum Latinarum, Corpus Glossariorum Latinorum) w Revue de Philologie LIX 1933, s. 11—32. Jak zwykle, praca tego autora może służyć za wzór badań słownikowych.

Pozatem ukazały się cztery większe rozprawy: A. Yon, *Ratio* et les mots de la famille de *reor*. Contribution à l'étude historique du vocabulaire latin, Paris 1933, s. XVI + 292. — C. Beyer, Die Verba des 'Essens', 'Schickens', 'Kaufens' und 'Findens' in ihrer Geschichte vom Latein bis in die romanischen Sprachen. Paris, Droz, 1934, s. 67 (Leipziger romanische Studien I 9). — W. Matzkow, De vocabulis quibusdam Italae et Vulgatae Christianis quaestiones lexicographae. Berlin 1933, s. 55. — J. Svennung, Wortstudien zu den spätlateinischen Oribasiusrezensionen, Uppsala 1933 (Universitets Årsskrift, s. 57—146).

Z mniejszych artykułów wymienić można: G. Bonfante, La diphtongue *ae* dans les mots *scaena, scaeptrum, raeda, glaesum, aera Cura* (Rev. des Ét. Lat. XII 1934, s. 157—165). U. Knoche, Der römische Ruhmesgedanke, Philologus LXXXIX, 1934, s. 102—124: historja pojęcia i wyrazu *gloria*. H. Pétré, *Misericordia:* histoire du mot et l'idée du paganisme au christianisme (Rev. des Ét. Lat. XII 1934, s. 376—389).

P. Fécherolle, La *Pietas* dans l'Énéide (Les Études Classique II 1933, s. 167—181).

M. Boas, *Potentatus* (Rhein. Mus. LXXXIII, 1934, s. s. 181—192).

St. Weinstock, *Tellus* (Glotta XXII 1933—34, s. 140—162).

XI. Składnia.

W okresie sprawozdawczym ukazało się nowe wydanie dzieła: A. C. Juret, Système de la syntaxe latine, 2 éd., Paris 1933, s. 466. Autor przedstawia tu składnię łacińską w zasadzie niehistorycznie i za punkt wyjścia bierze nie tyle gotowy materjał językowy łaciński, ile kategorje logiczne, badając następnie, w jaki sposób te kategorje logiczne wyraża się językowo po łacinie. Pod tym względem książka Jureta przeciwstawia się zasadniczo pracom historycznym, przedewszystkiem składni J. B. Hofmanna (Stolz-Schmalz, Lateinische Grammatik, [5]München 1926—28). Wielkie dzieło Jureta traktować dziś musimy raczej jako ciekawy eksperyment — próbę przełamania dotychczasowych metod badań składniowych — niż jako sformułowanie dzisiejszego stanu wiedzy.

Krańcowo przeciwne stanowisko zajmuje autor drugiego dzieła, o którem teraz wypadnie mówić: E. Löfstedt, Syntactica, Studien und Beiträge zur historischen Syntax des Lateins, tom II, Lund 1933, s. XIII+492. Pierwszy tom tego zbioru monograficznych rozpraw ukazał się w roku 1928 i przyjęty został przez krytykę naukową entuzjastycznie. Autor stosuje tu metodę ściśle historyczną, a gdy porusza zagadnienia ogólne, opiera się na szczegółowej analizie zebranych przez siebie materjałów. Nowy tom II zawiera pięć rozpraw morfologiczno-syntaktycznych (np. o zaniku futurum i locat. w łacinie, o użyciu *quis* i *qui),* pięć rozdziałów z zakresu składni 'psychologicznej' (atrakcja i asymilacja, tzw. constructio ad sensum, kontaminacja, pleonazm, elipsa), wreszcie pięć artykułów poruszających kwestje składniowo-stylistyczne. W tej ostatniej części trudno nie zwrócić uwagi na rozdział, poświęcony rozwojowi łaciny w epoce późnego cesarstwa (s. 376—405). Jest to świetny przegląd zagadnień, głównie składniowych, związanych z badaniem łaciny ludowej. Na s. 359—363, w rozdziale Stilarten und Sprachschichten, znajdujemy też bibljografję prac, poświęconych tekstom o zabarwieniu ludowem. Bibljografja ta jest uzupełnieniem jedynego dotąd ogól-

nie orjentującego w tym zakresie artykułu Niedermanna: Über einige Quellen unserer Kenntnis des späteren Vulgärlateinischen (Neue Jahrb. XXIX 1912, s. 313—342). Nie trzeba dodawać, że przytoczone tu szczegóły są tylko przykładami, wskazującemi, jak bogaty materjał podaje praca Löfstedta.

Przechodząc do opracowań monograficznych, wymienimy artykuły następujące: V. Georgiev, Das Verbot im Griechischen, Lateinischen, Bulgarischen, Altindischen und der Injunktiv, Sofia 1934, s. 88 (w jęz. bułgarskim; na s. 62—85 streszczenie niemieckie). Autor przypuszcza, że formuła zakazu, jak łacińskie *ne feceris*, gr. μὴ ποιήσῃς, jest inowacją łacińską, ewent. grecką, nie zaś śladem konstrukcji odziedziczonej z prajęzyka indoeuropejskiego, jak to się powszechnie naucza (por. Ammann, I. F. XLV 1927, s. 328 i nn.). Hypoteza Georgieva nie wydaje się prawdopodobną, por. recenzję Debrunnera I. F. LIII 1935, s. 158.

A. Séchehaye, Essai de classement des espèces de phrases et quelques observations sur les trois cas de l'hypothétique en latin (Bull. de la Soc. de Ling. XXXV, nr. 104, 1934, s. 58—75). Zdania sklasyfikowano w sześć kategoryj, które powstają w wyniku skrzyżowania dwu zasad podziału. Zasady te dotyczą z jednej strony stosunku osoby mówiącej do omawianego przedmiotu, z drugiej strony osoby mówiącej do osoby słuchającej. Pierwsza z tych zasad dostarcza kryterjum do zdefinjowania trzech typów zdań warunkowych w języku łacińskim.

J. Svennung, Lateinische Nebensätze ohne Subordinationswort (Glotta XXII 1934, s. 163—193). Autor podaje tu wartościowy zbiór przykładów na użycie zdań warunkowych, względnych i czasowych bez partykuły, wyrażającej hypotaksę w języku łacińskim. W części końcowej omawia coniunctivus bez spójnika *ut* po czasownikach sentiendi i declarandi w późnej łacinie.

K. van der Heyde, L'aspect verbal en latin. Problèmes et résultats (Revue des Ét. Lat. XI 1933, s. 69—84). Jest to druga część większej pracy o charakterze głównie sprawozdawczym; pierwsza jej część ukazała się w tem samem czasopiśmie, X 1932, s. 326—336, trzecia zaś XII 1934, s. 140—157. Autor podaje tu rewizji poglądy Meilleta (Rev. Phil. XXI, 81 nn.), Barbeleneta (De l'aspect verbal en latin ancien, 1913) i K. H. Meyera (Perfektive, imperfektive und per-

fektische Aktionsart im Lateinischen, Leipzig 1917) co do sposobu wyrażania dokonaności i niedokonaności w języku łacińskim i dochodzi do wniosku negatywnego: łacina nie znała aspektu (takiego, jaki istnieje w językach słowiańskich) jako samodzielnej kategorji morfologicznej.

Zagadnienie aspektu w języku łacińskim porusza też M. Sanchez Barrado, Estudio comparativo del 'praesens pro futuro' (Emerita II 1934, s. 193—232). Dokończenie tej pracy ma się ukazać w r. 1935.

XII. Stylistyka.

Nie posiadamy dotąd dzieła, ujmującego w całość z nowoczesnego punktu widzenia system stylistyki łacińskiej (oczekiwać należy, że lukę tę zapełni zapowiedziana w ostatnim zeszycie Rev. des Ét. Lat. XIII 1935, zesz. 1, książka J. Marouzeau, Traité de stylistique appliquée au latin, Collection d'études latines, vol. XII, Paris, Les Belles Lettres). Najpoważniejszem jak dotąd ujęciem jest odpowiedni rozdział w dziele Leumanna i Hofmanna, Lateinische Grammatik, wydany w r. 1928, s. 789—850. Cechy stylistyczne języka mówionego omawia bardzo dobrze praca J. B. Hofmanna, Lateinische Umgangssprache, Heidelberg 1916. W roku 1934 ukazała się książka: H. Haffter, Untersuchungen zur altlateinischen Dichtersprache (Problemata Heft 10), Berlin 1934, s. 153. Autor bada tu użycie stylu wzniosłego w komedjach Plauta i Terentiusa, dając analizę wybranych przez siebie zagadnień (figura etymologica, abstractum jako podmiot itd.). Dochodzi on do wniosku, że użycie stylu wzniosłego wiąże się z pewną stałą formą wierszową, mianowicie z tzw. versus longi (wniosek ten zakwestjonował poważnie Ernout w recenzji swej, Bull. de la Soc. de Ling. nr. 105, 1935, s. 72).

Stylem Tacita zajął się N. Eriksson, Studien zu den Annalen des Tacitus. Diss. Lund 1934, s. X + 135. Dochodzi on do wniosku, że im bliżej końca, tem bardziej prosty, a więc bardziej doskonały, staje się styl Tacita.

XIII. Historja języka łacińskiego.

W roku 1933 wyszło trzecie wydanie książki: A. Meillet, Esquisse d'une histoire de la langue latine, Paris, Hachette 1933. Wydanie to różni się od poprzedniego pewnemi

drobnemi poprawkami, głównie zaś tem, że uwagi dodatkowe, dołączone do wydania drugiego, jako „Addition“, wcielone zostały do właściwego tekstu. Książka Meilleta jest już zbyt znana, by wymagała pochwał. Wystarczy wskazać, że dział prehistorji języka łacińskiego przedstawiony tu jest równie dokładnie i przystępnie dla filologów klasycznych, jak historyczny okres rozwoju łaciny dla indoeuropeistów. Zwrócić tu można tylko uwagę na znaczenie, jakie ta książka posiada w historji studjów nad stosunkami pokrewieństwa języka łacińskiego. Jak wiadomo, Meillet wypowiedział się już dawno jako gorący zwolennik teorji tzw. wspólnoty italo-keltyckiej. W książce Les dialectes indo-européens, Paryż [1]1908, [2]1922, dowodził on, że istniał kiedyś taki okres czasu, gdy Italczycy i Keltowie tworzyli jedność pod względem językowym. Później dopiero jedna gałąź tej grupy ludności osiadła w zachodniej części Europy, druga zajęła półwysep Apenniński; od tego czasu rozwój tych dwu grup językowych — keltyckiej i italskiej — idzie już samodzielnemi drogami. Teorja ta, która miała oddawna swych przeciwników, znalazła definitywne sformułowanie w pierwszem wydaniu Esquisse Meilleta, 1928. Nigdzie dobitniej niż tu nie wyodrębniono tych kolejnych etapów, przez jakie przechodzić musiało to społeczeństwo, które później wytworzyło państwo rzymskie. Ponieważ każda wspólnota językowa da się objaśnić tylko jako objaw istnienia pewnej dość zwartej organizacji społecznej, przypuszczał więc Meillet, że istniały conajmniej następujące stadja organizacyjne w prehistorji Rzymian: 1. Wspólnota indoeuropejska; 2. Wspólnota italo-keltycka; 3. Wspólnota italska; 4. Wspólnota łacińska (Rzym). To konsekwentne, lecz krańcowe stanowisko spotkało się ze sprzeciwem z różnych stron, przedewszystkiem zaś ze strony uczonego norweskiego, C. M a r s t r a n d e r a, który w artykule pt. De l'unité italo-celtique (Norsk Tidskrift III 1929, s. 241—259) udowadnia, że w istocie wspólnota italo-keltycka nie istniała nigdy. Ta rozprawa, jak i inne głosy sprzeciwu, zmusiły Meilleta do częściowej przynajmniej rewizji swego dotychczasowego stanowiska. Już w drugiem wydaniu Esquisse 1931, znajdujemy rozdział uzupełniający, zatytułowany: Note sur la chronologie des langues indo-européennes (s. 285—292), gdzie Meillet przyznaje, że wspólnota italo-keltycka musi być odsunięta w bardzo głęboką

przeszłość; dodajmy od siebie: musi być nieledwie utożsamiona ze wspólnotą indoeuropejską. Ponieważ cechy wspólne języków italskich i keltyckich nie polegają na wspólnych inowacjach, a tylko na zachowaniu pewnych właściwości prajęzyka indoeuropejskiego, nic właściwie nie wskazuje na istnienie wspólnej samodzielnej organizacji społecznej italo-keltyckiej. W ten sposób drugie wydanie Esquisse stanowi punkt zwrotny w oficjalnej (reprezentowanej przez Meilleta) nauce o rozwoju języka łacińskiego: Meillet cofnął się z zajmowanego poprzednio stanowiska i nie broni już teorji wspólnoty italo-keltyckiej, a przynajmniej nie broni dawniejszej redakcji tej teorji. Wydanie trzecie książki Meilleta reprezentuje więc rzeczywiście dzisiejszy stan badań nad językiem łacińskim.

Nie można pominąć milczeniem wielkiej rozprawy: V. Pisani, Studi sulla preistoria delle lingue indeuropee, Roma 1933, s. 109. Omówiono tu wiele zagadnień, dotyczących gramatyki prajęzyka indoeuropejskiego. Łaciny dotyczą rozdziały:

I: Centum e satem (s. 7—23), gdzie autor stara się udowodnić, że żaden fakt językowy nie pozwala wnioskować o istnieniu zwartej grupy dialektycznej *satem* lub grupy *centum* w epoce, gdy istniała jeszcze wspólnota indoeuropejska.

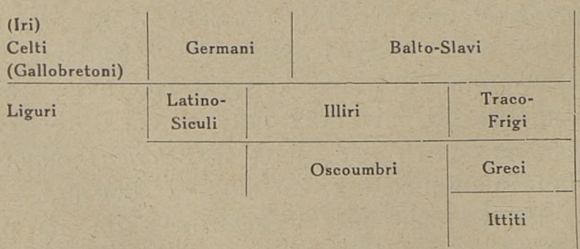
II: Le desinenze mediopassive con *r* (s. 23—29). Zestawienie faktów italskich, keltyckich, tocharskich i hetyckich prowadzi do wniosku, że wprawdzie rozwój czasownika irlandzkiego bardzo jest podobny do rozwoju odpowiednich formacyj łacińskich, nie pozwala to jednak wnioskować o istnieniu w pewnym okresie czasu wspólnoty językowej italo-keltyckiej.

VI: Le lingue della penisola Italica e il celtico (s. 67—80). Ludy indoeuropejskie napływały do Italji w kilku falach. Starszą stanowią grupy latyńska i sykulska, blisko ze sobą spokrewnione; przybyły one z północo-zachodu i musiały zostawać pierwotnie w dość ścisłych związkach z Keltami, jak wskazują pewne wspólne inowacje keltycko-latyńskie, zwłaszcza asymilacja spółgłoski *p* w początku wyrazu do q^v zgłoski następnej (*quinque*, st.-irl. *coic*, obok skr. *páñca)*. Następnie ukazały się inne plemiona, tak, że około r. 2000 prz. Chr. Italję zajmowały następujące ludy indoeuropejskie: na północy Ligurowie, spokrewnieni z jednej strony z Keltami, z drugiej z ludnością latyńsko-sykulską; Wenetowie — gałąź Illy-

ryjczyków bałkańskich; Umbrowie zajmowali Umbrję i Etrurję; Oskowie południową część półwyspu, odcinając mniejsze grupy odosobnione: Latynów w Latium, Sykulów na Sycylji i być może na przylegającym skrawku półwyspu, wreszcie Messapijczyków w Kalabrji, spokrewnionych jak i Wenetowie z Illyryjczykami. Wskutek dłuższego współżycia na tym samym obszarze wytworzyły się w językach tych poszczególnych plemion pewne cechy wspólne (wspólne inowacje), które nadają dialektom osko-umbryjskim i łacinie wygląd jednolitej grupy językowej italskiej. Ten tylko okres wspólnego równoległego rozwoju uważa autor za okres wspólnoty italskiej. Kresem jego był najazd Etrusków, którzy wytworzyli nowy polityczny podział półwyspu. W dalszej części rozdziału autor omawia inowacje fonetyczne i morfologiczne, jakie dokonały się w tej tak zdefinjowanej epoce wspólnoty italskiej.

VII: L'imperfetto latino e i suoi corrispondenti in germanico, slavo e lituano (s. 80—91). Zdaniem autora przyrostkiem imperfectum jest *-ā-* w łać., osko-umbr., germ., bałt., słow. i armen. Przyrostek ten stykał się z osnową praesentis, zakończoną na samogłoskę długą. W tem zetknięciu, pod wpływem różnych oddziaływań analogicznych, mogła zjawić się spółgłoska, która usuwała hiatus. Spółgłoską tą w łacinie było *b,* a w dialektach osko-umbryjskich *f,* wprowadzone tu z reduplikowanego (niezachowanego w tekstach) perfectum do pierwiastka *fu-,* por. o. *fufans* (imperf.).

X: Epilogo, s. 102—107. Obszar, który mieli zamieszkiwać Indoeuropejczycy w epoce wspólnoty językowej, leży w granicach: morze Północne — Ren — Dunaj — Karpaty — morze Czarne — Dniepr — zatoka Ryska — morze Bałtyckie. Na obszarze tym poszczególne dialekty rozmieszczone były podług schematu następującego:



Latynowie i Keltowie są ludami, które oderwały się od wspólnego pnia jedne z pierwszych. Zrywanie jednolitości języko-

wej ludów indoeuropejskich musiało się rozpocząć w połowie trzeciego tysiąclecia przed Chr.

Jest rzeczą oczywistą, że nie wszystkie wnioski tej oryginalnej rozprawy zostaną przychylnie przyjęte przez naukę. Tak np. hypoteza o pochodzeniu łacińskiego imperfectum *-bā-* jest wątpliwa; trudno sobie wyobrazić, by perfectum jednego tylko czasownika posłużyło za punkt wyjścia do wytworzenia się całej nowej formacji. Praca daje jednak dobry przegląd niejasnych kwestyj z prehistorji języka łacińskiego.

Rozprawa, którą teraz wymienimy, dotyczy już wyłącznie tylko języków półwyspu Apennińskiego: A l f o n s i n a B r a u n, Stratificazione dei linguaggi indoeuropei nell' Italia antica (Atti del Reale Istituto Veneto XCIII 2), Venezia 1934, s. 70. Autorka omawia chronologję najazdów italskich na półwysep Apenniński. Stoi na stanowisku, że dialekty indoeuropejskie starożytnej ludności Sycylji są ściśle spokrewnione z językiem łacińskim i przeciwstawiają się razem z łaciną dialektom osko-umbryjskim. W związku z tem roztrząsa pewne zagadnienia z fonetyki łacińskiej (synkopa, anaptyksa, akcent).

Wracając do historycznego okresu rozwoju łaciny, musimy wymienić artykuł następujący: W. K r o l l, Die Entwicklung der lateinischen Schriftsprache (Glotta XXII 1933, s. 1—27). Autor przeciwstawia łacinę literacką archaiczną łacinie literackiej klasycznej. Cechą najbardziej charakterystyczną języka archaicznego jest brak ustalonych form, tak w orthografji, jak w morfologji, czy też składni. Stan ten widoczny jest jeszcze w języku Cornificiusa (autora dzieła Rhetorica ad Herennium). Z Ciceronem i Caesarem nadchodzi normalizacja we wszystkich dziedzinach zjawisk języka literackiego łacińskiego. Tak znormalizowany język literacki utrwala się potem w tradycji szkolnej (por. po polsku: S a f a r e w i c z, Stanowisko Wergiljusza w historji języka łacińskiego, Księga Wergiljuszowa, Wilno 1930, s. 27—51).

Z zakresu studjów nad poszczególnymi autorami łacińskimi można wymienić prace: E. S k a r d, Ennius und Sallustius, Eine sprachliche Untersuchung, Oslo 1933, s. 83. — W. F a r b e r, Sallust gegen Cicero. Eine sprachliche Untersuchung. Diss. Tübingen-Würzburg 1934, s. 62. Farber stara się udowodnić, że autorem tzw. Invect. in Ciceronem był istotnie Sallustius. — W. S ü s s, Studien zur lateinischen Bibel I.

Augustins Locutiones und das Problem der lateinischen Bibelsprache. Tartu (Dorpat) 1933, s. 147. — S. Blomgren, Studia Fortunatiana, Uppsala t. I: 1933, s. XV + 216; t. II: 1934, s. 118. — E. Skard, Sprache und Stil der Passio Oslavi, Oslo 1933, s. 77.

XIV. Łacina ludowa.

Osobno musimy omówić prace, traktujące bardziej szczegółowo o łacinie ludowej: jest to bowiem dział, stojący na pograniczu między filologją łacińską i filologją romańską. Ogólnie informujący artykuł z tej dziedziny zawiera, jak już była o tem mowa, praca Löfstedta, Syntactica II, s. 359—363. Artykuł ten może służyć za wstęp do badań nad łaciną ludową (por. też cytowany wyżej, s. 224, referat Niedermanna). Pozatem musimy korzystać dziś jeszcze z prac starszych, a mianowicie zwłaszcza z książki: C. H. Grandgent, Introducción al latín vulgar (w najnowszem wydaniu, hiszpańskiem, Madryt 1928). Pożytecznem też może być wydawnictwo: H. F. Muller-P. Taylor, A Chrestomathy of Vulgar Latin, Boston 1923. Z prac wydanych w dwu ostatnich latach wymienić należy następujące: W. Meyer-Lübke, Romanisches Etymologisches Wörterbuch, wyd. 3, zesz. 11—17, Heidelberg, C. Winter. To trzecie wydanie, którego druk rozpoczęto już w r. 1930, zostało w r. 1935 zakończone. Jest to całkiem na nowo przerobione dzieło największego dziś romanisty, stanowi też narzędzie pracy niezbędne dla każdego badacza późnej łaciny ludowej.

Rozwój łaciny ludowej z punktu widzenia romanistycznego przedstawia dzieło: W. v. Wartburg, Évolution et structure de la langue française, Paris, Didier 1934, s. VIII + 256. Pierwszy rozdział tej znakomitej historji języka francuskiego nosi tytuł: Les origines de la langue française, s. 1—44, i on to głównie obchodzi nas w tej chwili. Wzmianka o nim powinnaby się znaleźć również w rozdziale, dotyczącym historji języka łacińskiego; ponieważ jednak Wartburg uwzględnia przedewszystkiem zjawiska, charakteryzujące łacinę ludową (s. 26—44), więc tu jest najwłaściwsze miejsce na omówienie tej pracy. Autor krótko wspomina o językach indoeuropejskich, słusznie zaznaczając, że wystarczającym punktem wyjścia jest dla romanisty język łaciński; dalej w głąb historji niema już

powodu się zapuszczać. Zbyt może późno umieszcza tylko Wartburg przypuszczalną datę rozkładu wspólnoty indoeuropejskiej, mówiąc, że fakt ten musiał się dokonać trochę więcej, niż przed 3000 lat (s. 1). Dziś, gdy mamy teksty hetyckie z pierwszej połowy drugiego tysiąclecia przed Chr., musimy odnieść epokę wspólnoty indoeuropejskiej w każdym razie do trzeciego tysiąclecia przed Chr. W dalszym ciągu autor omawia stosunki ethniczne przedromańskie na obszarze Francji, przedstawiając te ślady języków liguryjskiego, iberyjskiego, greckiego i zwłaszcza języka Gallów, jakie można stwierdzić w języku francuskim, następnie przechodzi już wprost do zjawisk łaciny ludowej. Tutaj w wielu kwestjach spornych Wartburg wypowiada się jako zwolennik tzw. szkoły francuskiej. Tak więc pewne zmiany fonetyczne języka francuskiego przypisuje oddziaływaniu substratu, tj. wpływowi przyzwyczajeń językowych ludności, która przejęła język łaciński na obszarze Gallji (s. 20). Ujęcie systemu czasów słowa łacińskiego z podziałem na infectum i perfectum (s. 33) zaczerpnięte jest z prac Meilleta. Akcent łaciński doby klasycznej określony jest jako muzykalny (s. 39), również zgodnie z postulatami szkoły francuskiej. Zpośród wielu drobniejszych a cennych uwag, jakie rozsiane są po tej książce, przytoczymy dla ilustracji dwie. Na s. 30 mowa jest o zastąpieniu typu *alius* i *fortissimus* (superl.) przez typ *alter* i *fortior* (comparat.) w łacinie ludowej. Wiąże się to oczywiście z istotą systemu stopniowania: superlativus nasuwa porównanie z większą liczbą przedmiotów lub osób, comparativus — z jednym przedmiotem lub z jedną osobą. Uwaga ta starczy za definicję stopnia wyższego i najwyższego wogóle (por. H. Jensen, Der steigernde Vergleich und sein sprachlicher Ausdruck, Indog. Forsch. LII 1934, s. 108—130, zwłaszcza s. 115). W innem znów miejscu (s. 41) objaśniono małą liczbę widocznych zjawisk fonetyki międzywyrazowej w łacinie samodzielnością fonetyczną wyrazu łacińskiego. Wzmianka ta może służyć za uzupełnienie pracy De Groota, cytowanej wyżej, s. 247. Pewne drobne niedociągnięcia nie mogą oczywiście zmniejszyć wartości tej pracy. Tak np., gdy mowa jest o przyczynach zastąpienia systemu deklinacyjnego przez konstrukcje z przyimkami, nie zaznaczono, że tzw. przypadki konkretne nie wystarczały nigdy do wyrażenia wszystkich możliwych stosunków. Tak np. locativus wyrażał ogólnie miejsce lub czas dokonywania się czynności,

nie określał jednak czy czynność odbywa się pod czemś, czy nad czemś, czy przed czemś, czy za czemś itd. Aby to sprecyzować, nie było innego sposobu, jak posługiwać się przyimkami lub przysłówkami. Powtarzam jednak, że są to usterki drobne, nic nie znaczące wobec wielkich zalet książki.

Podręcznikowy charakter ma książka: M. K. Pope, From Latin to Modern French, with especial consideration of Anglo-Norman. Phonology and Morphology. Manchester, University Press 1934, s. XXIX + 571.

Ukazały się dalej dwie prace bardziej szczegółowe: G. L. Trager, The Use of the Latin Demonstratives (especially *ille* and *ipse)* up to 600 A. D. as the source of the romance article. New York 1932, s. VII + 198. — A. Schmidl, Die vulgärlateinische Wortstellung. Diss. München 1933, s. 41.

Mówiąc o studjach nad łaciną ludową, musimy wymienić prace, dotyczące języka Petroniusa. Jak wiadomo Uczta Trimalchiona jest jednem z podstawowych źródeł naszej znajomości łaciny ludowej (miarodajny dziś tekst Petroniusa znajdziemy w wydawnictwie: Pétrone, Le Satyricon, éd. Ernout, 2. wyd. Paryż 1931). H. Stubbe, Die Verseinlagen im Petron, eingeleitet und erklärt (Philologus, Supplementband 25, 2), Leipzig 1933, s. XIV + 186. Znajdujemy tu między innemi szczegółową bibljografję prac, dotyczących Petroniusa, z ostatnich lat kilkudziesięciu. — J. Feix, Wortstellung und Satzbau in Petrons Roman. Diss. Breslau 1933, s. 95. — M. L. Wagner, Über die Unterlagen der romanischen Phraseologie (im Anschluss an des Petronius 'Satyricon') w Volkstum und Kultur der Romanen, Hamburg VI 1933, s. 1—26, (por. rec. J. B. Hofmanna, Phil. Woch. LIV 1934, szp. 1039—1042).

Szczególną uwagę zwrócono w ostatnich czasach na język łaciński, jakim się posługiwali chrześcijanie pierwszych wieków. Oddawna już stwierdzono, że nosi on cechy języka ludowego. Dopiero jednak w ostatnich czasach podkreślono szczególniej to zjawisko, że język tekstów chrześcijańskich ma takie właściwości, jakich nie posiadają współczesne im teksty świeckie o zabarwieniu ludowem. Z obserwacji tej wyciągnął konsekwencje uczony holenderski J. Schrijnen, który w książce: Charakteristik des altchristlichen Latein, Nijmegen 1932, starał się udowodnić, że łacina chrześcijańska istniała nawet jako całkiem odrębny język. Ten

punkt widzenia jest oczywiście nazbyt krańcowy. Pisarze chrześcijańscy posługiwali się, rzecz prosta, nieraz takiemi wyrazami lub konstrukcjami językowemi, jakich nie znajdujemy w tekstach niechrześcijańskich. Są to jednak z pewnością albo cechy, wynikające z treści dzieł, albo też właściwości stylu. Schrijnen znalazł jednak naśladowców — i to zdolnych — w osobach Ch. Mohrmann (Die altchristliche Sondersprache in den Sermones des hl. Augustin, t. I, Nijmegen 1932) i St. Teeuwen (Sprachlicher Bedeutungswandel bei Tertullian, Paderborn 1926) — i broni nadal swego punktu widzenia. W r. 1934 ukazał się nowy jego artykuł:

J. Schrijnen, Le latin chrétien devenu langue commune (Rev. des Ét. Lat. XII 1934, s. 96—116). Oprócz ogólnej obrony hypotezy o istnieniu łaciny chrześcijańskiej jako odrębnego języka, podaje tu Schrijnen przypuszczenie, że utrzymanie się łaciny ludowej w stanie naogół jednolitym na całym obszarze płd.-zach. Europy aż do czasów tzw. Małego Renesansu Karolińskiego (koniec VIII w.) jest wynikiem tego, że językiem mówionym powszechnie była wówczas właśnie łacina chrześcijańska.

Z poza szkoły Schrijnena wyszły dwie dysertacje, dotyczące później łaciny chrześcijańskiej: J. F. O'Donnell, The vocabulary of the letters of Saint Gregory the Great (Studies in Medieval and Renaissance Latin vol. II), Washington 1934, s. XIX + 209. — B. H. Skahill, The Syntax of the Variae of Cassiodorus (Stud. in Med. and Ren. Lat. vol. III), Washington 1934, s. XXIII + 271. Wartość obu tych książek polega głównie na zbiorze materjałów.

XV. Uwagi końcowe.

Wypada teraz zebrać w całość najważniejsze wyniki badań nad gramatyką łacińską, do jakich doszli uczeni w latach 1933 i 1934.

W zakresie materjałów językoznawczych zdobyliśmy cenny zbiór napisów italskich (Conway-Johnson-Whatmough), pozatem zaś prace nad Corpus Inscr. Lat. i nad Thesaurus Linguae Latinae posuwały się zwolna naprzód. Rewelacyjnych nowości wydawnictwa te nie przyniosły. — Do pozytywnych wyników z zakresu fonetyki doszedł O. Skutsch, którego praca posuwa naprzód nasze wiadomości o łacińskiem skróceniu

jambicznem. Z dziedziny morfologji najważniejszą zdobyczą było z pewnością objaśnienie formacyj systemu perfectum z przyrostkiem *-is-* (Meillet); rzuciło to światło nietylko na pewien szczegół gramatyki łacińskiej, ale przedewszystkiem na stanowisko łaciny, jako bardzo archaicznego języka, w badaniach nad prajęzykiem indoeuropejskim. Wreszcie ukazanie się pracy Löfstedta (Syntactica) możemy uważać za bardzo znaczny krok naprzód w zakresie badań składniowych, głównie ze względu na zastosowaną tam metodę.

Ogółem biorąc musimy zaznaczyć, że rok 1933 był płodniejszy w oryginalne prace, niż rok 1934. Oba te jednak lata stanowiły raczej okres szarej i powolnej pracy codziennej, która wprawdzie nie przynosi większych wstrząsów, ale posuwa istotnie wiedzę naprzód i daje przygotowanie do przyszłych epokowych zdobyczy.

DO WŁASNEJ DUSZY PIJACKIEJ

(Anacreontea 8.)

Pić duszkiem, pić bez końca
nie wzbraniaj mi, na boga!
Chcę szaleć, jeno szaleć!
Alkmaion niegdyś szalał
i Orest bosonogi,
swych matek niecni zbóje.
Ja — ciemne piję wino,
nikogo nie morduję.
Chcę szaleć, jeno szaleć!
Szalony był Herakles,
gdy łukiem Iphitowym
potrząsał i kołczanem.
— I szalał groźny Aias,
co tarczę miał kowaną
i wielki miecz Hektora.
Ja — tylko puhar dzierżę
i tylko wieńczę włosy.
Bez łuku i bez miecza
chcę szaleć, jeno szaleć!

tłum. IRENA KRZEMICKA

NIECISŁAW LIEBER

WPŁYW JĘZYKOW SEMICKICH NA INDOEUROPEJSKIE

Każdemu wiadomo z historji powszechnej, że nietylko ludy semickie przyjmowały zdobycze kultury i cywilizacji od ludów indoeuropejskich, ale i obdarzały też ze swej strony narody Europy tem, co one samodzielnie stworzyły. Babylończycy byli narodem, który już w zamierzchłej starożytności zaczął obserwować zjawiska astronomiczne, a Grecy niejedno od nich przyjęli. Fenicjanie zaś stworzyli przemysł i prowadzili handel na wielką skalę, zaznajamiając Greków ze swojemi wyrobami. Co do Żydów, to wpływ biblji i religji żydowskiej na ludy Europy jest taki ogromny, że przeniknął do wszystkich dziedzin życia.

Nic tedy dziwnego, że wzajemne te wpływy pozostawiły ślad w językach zarówno ludów semickich, jako też i europejskich. Tysiące wyrazów greckich i łacińskich znajdujemy w Misznie i Gemarze, niektóre zaś z tych wyrazów tak się zaaklimatyzowały w języku hebrajskim, że tworzono z nich nowe pochodne wyrazy, jak gdyby były rdzennie hebrajskiemi pniami; tak np. *parsem* 'rozpowszechniać' utworzono od *parhesja* (tj. greckiego παρρησία), *kalejs* 'sławić' od καλός (piękny) itd. (por. Mich. Sachs, Beiträge zur Sprach- und Alterthumsforschung aus jüdischen Quellen, Berlin 1852, 1 nn.).

Mniejsza z natury rzeczy jest ilość wyrazów semickich w języku greckim i łacińskim, ale za to są one tego rodzaju, że wystarczy spojrzeć na ich spis, by odrazu zorjentować się, w której dziedzinie te narody zależne były od Semitów (por. Lewy, Die semit. Fremdwörter im Griech., Berlin 1895. M. Auerbach, De vocibus peregrinis in V. et N. Testamento Graeco obviis, Lwów 1930).

Taka grupa słów jak: *arrhabon, othone, sakkos, kados, chiton, chrysos, kane, kinamon, balsamon, byblos* wskazuje wyraźnie, że Grecy zapoznali się z wyrobem delikatnych tkanin za pośrednictwem Fenicjan i że wogóle w dziedzinie wymiany towarów w znacznej mierze od nich zależni byli. Inna zaś grupa słów, np. w rodzaju następującej: *alpha, beta, delta, messias, halleluja, hosanna, sabbaton, pascha, cherub, satan, manna, jubileusz, faryzeusz, opat* itd. odzwierciedla przemożny wpływ żydowskich i chrześcijańskich wyobrażeń re-

ligijnych na ludy aryjskie. Fenicjanie zostawili ślad swojej kultury i kolonizacji także w nazwach geograficznych, takich jak Europa (od wyrazu *'ereb* 'zachód', a więc mniejwięcej to samo co niemieckie *Abendland), Monaco, Cadix* itd.

W średniowieczu zetknęła się ludność Europy z wysoko rozwiniętą kulturą innego ludu semickiego, mianowicie Arabów, której osad w językach europejskich widzimy niemal na wszystkich polach działalności ludzkiej. Dzięki arabskim kupcom poznali Europejczycy cukier, kawę i inne tzw. korzenie wschodnie. Nie dziwota więc, że nietylko wspomniane dopiero co wyrazy zapożyczone zostały z arabskiego, ale i takie jak: filiżanka, taca itp. Komfort arabski i zamiłowanie ludów orjentalnych do długich sjest odzwierciedla się w licznych zapożyczeniach, że wspomnę tylko o następujących: *dywan, sofa, alkowa, materac, masaż* itp. Tkaniny wschodnie zachowały oczywiście swą pierwotną nazwę u ludów, które je sprowadzali, a więc: *atłas, satyna, muślin, baldachim, szkarłat, karmazyn,* to znowu wyrazy arabskie. O rozległej działalności kupców arabskich i wielkiej flocie arabskiej, która docierała do najdalszych zakątków morza Śródziemnego, świadczą takie słowa ogólnoeuropejskie jak: *taryfa, magazyn, admirał, tara,* dalej francuski wyraz *amarre* (po polsku znaczy 'cuma'), włoski *taccuino* (po polsku znaczy 'notes'), włoski *sensale* (po polsku 'faktor'), francuski wyraz *douane* (po polsku 'komora celna'), włoski *dogana* (po polsku 'komora celna'). francuski *quintal* (po polsku 'cetnar'), francuski *avarie* (po polsku 'uszkodzenie towaru'), francuski *gabelle* (po polsku 'opłata', 'podatek').

W wiekach X—XII Arabowie byli mistrzami Europy niemal we wszystkich gałęziach nauki. Dzięki Arabom nietylko zapoznano się z dziełami filozoficznemi, astronomicznemi i matematycznemi Greków, ale też zawdzięcza się im dalsze postępy w tych naukach jako też i w takich doniosłych dziedzinach wiedzy, jak chemja i medycyna. Nietylko cyfry 'arabskie' pochodzą od nich (oni znowu zapożyczyli je od Hindusów), ale i takie powszechnie znane terminy i wyrazy jak *cyfra, zero (zero* i *cyfra* pochodzą od tego samego wyrazu arabskiego *sifr,* co znaczy 'coś pustego', 'nic', porównaj niem. *Null,* angielski *nought), algebra, almanach, aldebaran* (nazwa gwiazdy), *algol* (nazwa gwiazdy) *alkohol, alembik*

(w arabskim *al* jest rodzajnikiem, stąd duża ilość wyrazów, których pierwszym składnikiem jest *al) azymut, zenit, nadir, benzyna, haszysz, syrop, sorbet.* — Niemniej ważne są dzieła geograficzne Arabów. Ślady wpływów tego wysoce uzdolnionego narodu widzimy jeszcze w przejęciu takich wyrazów jak: *monsun, samum, szyroko, mulat,* francuski *récif* (po polsku 'rafa'), w nazwach geograficznych *Gibraltar* (od *Dżbel al-Tarik,* co znaczy 'góra Taryka', zdobywcy arabskiego, *Alger, Sahara, Chartum* i bardzo wielu nazwach miejscowości, zwłaszcza na półwyspie Pirenejskim (np. *Alpuhara).* Najwięcej wyrazów arabskich przejął inny język aryjski, mianowicie język perski — prawie $^1/_3$ wyrazów tego języka pochodzi z arabskiego.

Już z tego pobieżnego przeglądu łatwo sobie utworzyć pojęcie o głęboko sięgającem oddziaływaniu kultury tego ludu semickiego na kulturę ludów aryjskich Europy. Nieco obszerniejsze traktowanie przedmiotu i dokładniejsze badanie zasobu słów zapożyczonych z języka arabskiego, a wspólnych obecnie wszystkim niemal językom ludów cywilizowanych umocni nas w przekonaniu, że Semici nietylko brali od Aryjczyków, ale i dawali im i to nietylko na polu religji, jak się to powszechnie mniema.

Oto kilka systematycznie ułożonych list:

a) Kultura materjalna: Do wspomnianych wyżej słów dochodzą następujące słowa, zapożyczone z fenickiego, względnie z hebrajskiego: *aloes,* francuski *cidre* (jabłecznik) *kasja, nard, lew, migdał, kminek, szafir, natrium, heban, lazaret,* francuski *chameau,* niemiecki *Kamel, mamon* itp. — zapożyczone z arabskiego: *arak, ambra, marcypan, karafka, imbier, szafran, adamaszek, szamerowanie,* francuski *coton,* niemiecki *Kattun, jaspis, mirra,* rosyjski *sunduk* (po polsku 'skrzynia'), *gips, gazella, szarawary, żyrafa, maska, galgan* (Arabowie zapożyczyli ten wyraz z chińskiego), *rakieta, wata,* francuski *jupon* (polski 'żupan'), *gabardyna,* włoski *ribes* (porzeczka), francuski *caroube* (po polsku 'chleb świętojański').

b) Kultura duchowa: Nauki: *anilina, nafta, talk, karat, albatros, alidada* (po polsku inaczej 'celownica'), *kaliber, alchemja, boraks, alkali, marabut.* — Religja: *fakir, huryska, kalif, mufti, muezzin, muzułmanin (bisurmanin), hedżra, koran, meczet, harem* i wiele innych. — Urządzenia społeczne i po-

lityczne: *Sultan, kadi, wezyr, szejk, saraceni* (dosłownie ludzie pochodzący ze Wschodu od arabskiego *szark,* co znaczy wschód: z tego samego wyrazu pochodzi wspomniany wyżej *szyroko), emir, efendi* (Arabowie przejęli ten wyraz od Greków, *authentes,* w nowogreckim *afendis), fełach, dragoman, Beduin.* Pozatem jeszcze warto wspomnieć następujące wyrazy: *hazard, mat, lokaj, lutnia, karczoch,* francuskie wyrazy: *cafard* (świętoszek, z tego samego wyrazu arabskiego pochodzi nazwa Kafrów), fr. *mesquin* (znaczy 'biedny', po włosku *meschino),* francuski *nuque* (kark), francuski *jarre* (rodzaj dzbana), hiszpański *fulano* (osoba, której się nie chce bliżej oznaczyć, porównaj hebrajski *ploni) ojalá* (oby, dałby Bóg), *hasta* (po polsku 'aż do') itd. Ograniczyłem się do podania tylko trzech wyrazów hiszpańskich pochodzących z arabskiego, gdyż są to wyrazy szczególnie charakterystyczne, liczba zaś zapożyczeń arabskich w języku hiszpańskim (podobnie zresztą jak i w języku portugalskim) jest ogromna.

Jak ścisłe było przenikanie się obu kultur w epoce rozkwitu potęgi duchowej Arabów, poznać można najlepiej właśnie na półwyspie Pirenejskim, gdzie wiele pięknych meczetów, przerobionych później na kościoły i pałaców takich jak Alhambra i Alkazar opowiadają nam o ich oryginalnej architekturze, a takie wyrazy jak *maurowie, marani* świadczą o długiem współżyciu i o walkach wiekowych Arabów z chrześcijanami. Ale i w pozostałych krajach Europy ślady działalności kulturalnej i wysiłków duchowych Arabów są większe, niżby się można było spodziewać. Niejedna nazwa rośliny w językach europejskich pochodzi z języka arabskiego lub została przetłumaczona z tego języka albo przekształcona nie do poznania.

Jak bardzo wpływy kulturalne mogą być zamaskowane niech pokażą następujące przykłady:

I. 'Wstawa' (w trigonometrji) czyli stosunek przyprostokątni leżącej naprzeciw jakiegoś kąta do przeciwprostokątni nazywa się, jak wiadomo, *sinus.* Dlaczego *sinus,* napróżno staramy się dojść, szukając w słowniku łacińskim. Tam bowiem znajdujemy, że *sinus* znaczy 'zakrzywienie, fałd, zanadrze, zatoka'. Żaden z tych polskich odpowiedników nie tłumaczy nam zastosowania wyrazu *sinus* do pojęcia 'wstawy'.

Wyjaśnienie daje nam dopiero historja matematyki. Poucza ona nas, że najdawniejsze tablice trygonometryczne zawierały nie sinusy, tylko cięciwy. Wiadomo, że połowa cięciwy w kole o promieniu równym 1, równa się wstawie połowy kąta środkowego, należącego do tej cięciwy, = sin . Hindusi wprowadzili połowę cięciwy do rachunków. Od nich pochodzi także nazwa. W ich języku cięciwa znaczy *dżia*. Arabowie przekręcili słowo *dżia* na *dżaib*, a *dżaib* po arabsku znaczy ‘kieszeń, zanadrze’, co przetłumaczono przez łaciński wyraz *sinus*.

II. *Madera* (nazwa wyspy i gatunku wina, po portugalsku *Madeira)* pochodzi z łacińskiego wyrazu *materia* (po polsku ‘budulec’). Otóż wyspa Madera wcale nie jest lesista. — Skąd tedy ta nazwa? Gdy Arabowie przybyli pierwszy raz na tę wyspę, zauważyli tam mnóstwo owiec, nazwali ją więc *Al aghnām* (co znaczy ‘owce’). Włosi przekręcili to na *legname* (po polsku drzewo budulec), a Portugalczycy przetłumaczyli znowu na *Madeira*.

III. *Marcypan* (z włoskiego *marzapane*, po francusku *massepain)* nie ma oczywiście nic wspólnego z łacińskim wyrazem *panis*, pomimo francuskiego zakończenia *pain*, lub włoskiego *pane*, co wszystko znaczy ‘chleb’. Wywód tego słowa jest bardzo ciekawy i wymaga nieco dłuższego zatrzymania się przy niem. Słowo to, oznaczające masę prażoną z migdałów i cukru, a znane u nas zwłaszcza z powiedzenia „obejdzie się cygańskie wesele bez marcypanów“, pochodzi z arabskiego słowa *mauthaban (th* czytaj jak *s* przez zęby, tak jak np. w angielskim słowie *three)*. *Mauthaban* była to moneta mająca kurs na Wschodzie w czasie wypraw krzyżowych. Wyobrażona była na niej figura siedzącego Chrystusa. Stąd właśnie pochodzi jej nazwa, gdyż *mauthaban* znaczy ‘siedzący’. Najbardziej zbliża się do tego wyrazu formą i znaczeniem wyraz w dialekcie weneckim *matapan* (po polsku rodzaj monety, stąd może nazwa przylądka Matapan w Lakonji, dawnego Tainaron). *Marzapane* znaczyło w XII w. ‘moneta, cło, podatek dziesięcioprocentowy’. W wieku XIII znajdujemy już dalszy rozwój znaczenia tego wyrazu. Oznaczał on wtedy pudło, zawierające $^1/_{10}$ korca jakiegoś towaru sypkiego. W XIV wieku wyrazy w dialekcie sycylijskim *martsapanu* i w dialekcie neapolitańskim *martsapane* oznaczają już zawartość takiego

pudełka, np. łakocie, następnie wogóle coś wykwintnego, ‘marcypan’, i stąd pochodzą francuski *massepain,* hiszpański *mazapan,* portugalski *massapão,* niemiecki *Marzipan* i polski *marcypan.*

IV. Włoski wyraz *mesciroba,* oznaczający dzbanek na wodę, został przez tzw. etymologję ludową przekształcony z arabskiego wyrazu *miszraba* znaczącego naczynie do picia (od *szariba* ‘pić’, stąd pochodzi też *syrup* i *sorbet).* Ponieważ wyraz *miszraba* był ludowi włoskiemu obcy, upodobnił go więc do *mesciroba* brzmiącego swojsko, wyraz ten wygląda, jak gdyby był utworzony od *mescere* ‘mieszać’ i *roba* ‘rzecz’, niby, że się w tem naczyniu coś miesza. Jak widzimy, lud zadawala się dźwiękowem podobieństwem do wyrazów rodzimych, a o sens nie bardzo się troszczy. Tak np. lud nazywa inżyniera ‘lizinierem’, a np. niemiecki *Armbrust* (po polsku ‘kusza’), pochodzący od łacińskiego *arcubalista,* nie ma naturalnie nic wspólnego ani z ramieniem (po niemiecku *Arm)* ani z piersią (po niemiecku *Brust).*

V. Po hiszpańsku *badomia* znaczy ‘głupstwo, fraszka’. Wyraz ten pochodzi... z nazwy *Mahomet.* Rozwój znaczenia przechodził następujące dziwne koleje: w języku starofrancuskim *mahomet* znaczy ‘bożek, bałwan’, podobnie w portugalskim *mafom. Mahomerie* w starofrancuskim znowu znaczyło ‘meczet, bałwan, przesąd’, *mahomie* znaczyło coś niegodziwego, bezwartościowego, stąd wyraz kataloński (zapożyczony z francuskiego) *badomeria,* i wyraz hiszpański *badomia* znaczą ‘głupstwo, fraszka’. Skąd jednak *b* w nagłosie wyrazu katalońskiego i hiszpańskiego? Otóż prawdopodobnie wpłynęły na nie takie wyrazy, jak: *badar* (po hiszpańsku ‘gapić się’), *badajear* (po hiszpańsku ‘pleść głupstwa’), *badulaque* (po hiszpańsku ‘głupiec’) itp.

VI. Włoski wyraz *alfiere* (skąd nazwisko wielkiego poety włoskiego Alfieriego, autora sławnej tragedji *Meropa)* znaczy chorąży, laufer (w szachach). Oba te znaczenia, jakkolwiek na pierwszy rzut oka dadzą się łatwo wywieść jedno z drugiego, nie mają ze sobą nic wspólnego. *Alfiere* w znaczeniu ‘chorąży pochodzi z hiszpańskiego *alférez* (podporucznik, chorąży), który to wyraz znowuż wywodzi się z arabskiego *fāris* (po polsku ‘jeździec, rycerz’, porównaj tytuł utworu Mickiewicza *Farys). Alfiere* w znaczeniu ‘laufer’ pochodzi

z arabskiego wyrazu *fil* (po polsku ‘słoń’) i dawniej wyraz ten brzmiał *alfino* albo *alfido* (porównaj hiszpański *alfil*, prowansalski *alfi* lub *fol*, stąd francuski *fou*, który to wyraz oczywiście nic wspólnego nie ma z wyrazem fou ‘szalony’). Że figura, oznaczająca biegacza zwana dziś laufer, była dawniej małym słoniem, nie powinno nas dziwić, gdy zważymy, że gry w szachy nauczyli się Europejczycy właśnie od Arabów, o czem świadczą po dziś dzień nietylko wspomniany już wyraz *mat* (po arabsku umarł, a więc *szach mat*, znaczy dosłownie: ‘król umarł’) i właśnie co omówiony wyraz *alfiere*, ale i nazwa ‘wieży’ w językach romańskich (stąd ‘roszada’ w szachach).

KALLIMACHOS, AITIA, AKONTIOS I KYDIPPE (Oxy. Pap. VII).

Oto przedślubną już noc z chłopcem przespała, jak chce
Zwyczaj prastary, w łoże chłopczynę by oblubienica
Wzięła, któremu tu los matkę zachował i skarb
Pieczy ojcowskiej. Toć Hera, jak mówią, ongiś... Ach przebóg!
Przebóg! szalonyś jest, stój! Wydać nie wolno tych spraw!
Dobrze, że nie znasz obrzędów tajemnych straszliwej bogini,
Możebyś także i z nich powieść bezbożną chciał snuć.
Zgubną rzeczą zaiste jest wiedzieć za wiele, gdy trudno
Język poskromić: to miecz jakbyś dał dziecku wprost w dłoń!
Woły nazajutrz ze świtem zobaczyć już miały strwożone
W wodzie ofiarnej jak nóż odbijający się drży...
Ale pod wieczór dziewica bladością zbielała choroby,
Którą guślarski gna czar w stada bezpańskich gdzieś kóz.
Ludzie fałszywie zwać zwykli ją świętą, przeklęta, dziewicę
Z sił ją obzuwszy do cna, wiodła w Hadesu już dom.
Łoże weselne zasłano powtórnie, powtórnie dziewczątko
Trawić gorączki jął żar, siedem miesięcy się tlił.
Gody raz trzeci zaczęto gotować, atoli raz trzeci
Przeszył Kydippę jak grot strasznej niemocy znów dreszcz.
Ojciec czwartego nie czekał nawrotu, podążył do Phoiba,
Wówczas Delphicki ów bóg w nocy wywróżył mu tak:
„Artemidzie ten ślub udaremnia przysięga złożona,
Toć Lygdamisa w on czas siostry nie karał mej gniew,
Ani nie plotła ona sitowia wówczas w Amyklach,
Ani w partheński się nurt chłodny rzucała, by znój
Obmyć po łowach wśród kniej, przebywała na Delos gdy córa
Twoja przysięgła, że nikt mężem nie będzie jej prócz
Akontiosa. Jeżeli chcesz rady więc bożej posłuchać:
Przysiąg uszanuj tych więz, córki twej spełnij ten ślub!
Srebra nie stopisz z ołowiem, przeciwnie Akontios bursztynem
W złota szczerego się blask wszczepi, powiadam, w twój ród.
Oto ty, teść, się z Kodrydów wywodzisz, a z Aristaiosa

Linji kapłańskiej cnych sług Zeusa Ikmiosa twój zięć
Kejski młodzieniec pochodzi, z kapłanów tych, którzy łagodzą
Z wieżyc piętrzących się skał Mairy jawiącej się skwar,
Modły do Zeusa o wiatr ślą skuteczne, który przepiórek
Chmurę wznoszącą się rwie, w lnianą zapędza je sieć".

Tak mu bóg rzecze, a ojciec do Naxos wróciwszy swą córę
Pytał, a wtedy mu wręcz jaki wyznała był splot
Zdarzeń i ozdrowiała. Zostało po Akontiosa
Tylko co prędzej już słać, prosto na wyspę go wieść
Dionysosową. Bogini tak przysiąg się stała strażniczką.
Dziewcząt rówieśnych wnet chór nieodkładany już ślub
Pieśnią weselną wystawiał. Nie zechciałbyś, wiem, Akontiosie,
Oddać miłosną tę noc, w którejś dziewczęcy zmógł wstyd,
Iphiklesa by stóp niezrównaną mieć chyżość leciutko
Wierzchem mknącego po źdźbłach, ani Midasa by skarb
Wziąć nieprzebrany, przyświadczy to chyba mi każdy najszczerzej,
Na kim spróbował choć raz Eros straszliwy swych sił.
Z tego małżeństwa miał rozgłos sławnego powstać imienia.
Akontiadzi, wasz ród w czci zamieszkuje do dziś
Krzewiąc się bujnie Julidę. Młodzieńcze z Keos, opowieść
Tę to miłosnych twych trosk z Xenomedesa znam słów,
Barda starego. Pozbierał on wszystkie tej wyspy legendy,
W podań ułożył je zbiór, dzieje zamierzchłych już dni,
Gdy zamieszkała ją Nymph korykejskich gromada spłoszona,
Którą z Parnassu aż gdzieś przegnał ogromny tu lew.
Wyspę Hydrussą nazwano, powiadał jak to Kyrodes
Ongiś tu przybył na brzeg, Kuriów gdy rzucić miał gród,
Jak tu osiadły Lelegów i Karów plemiona ofiarą
Zwykłe w rozgwarze czcić trąb Zeusa przywódcę swych walk,
Jak zasłynęła następnie pod innem ta wyspa imieniem,
Które Keos jej dał, Phoiba i Melii cny syn,
Jak czarnoksięskich Telchinów zuchwalstwo zgorzało od gromu,
Jak Demonakta to szał z czci naigrawał się bóstw.
Wszystkie legendy te w starca się mieszczą tabliczkach. Wyczytasz
Także tam boży jak gniew nadmiar mszcząc grzechów i win
Prócz Dexithei i matki jej tylko sędziwej Makelo
Szczędząc niewiasty li dwie cały wygubił ten lud.
Dalej miast czterech opisał powstanie: jak to Megakles
Mury Kartai miał wznieść, w szmer zasłuchaną swych wód
Chrysy syn nymphy Eupylos Julidę założył, Akaios
Piękny Poiessy wzniósł gród, Charit siedzibę i dom
Bujno warkoczych, Aphrastos Koreion zbudował. W osnowę
Swych opowieści też wplótł starzec wydarzeń i spraw
Ludzkich ciekawy historję, Kejczyku, twych strapień miłosnych.
Stąd ta Kalliopy mej treść, stąd o Kydippie ta pieśń.
Lecz już zaniecham opiewać jak grodów wzniosły się mury,
Bowiem Piseński mnie Zeus...

Tłum. MARJA MAYKOWSKA

STANISŁAW PILCH

WPŁYW TACITA NA POWIEŚCI RZYMSKIE KRASZEWSKIEGO

Rzym starożytny przemawia silnie do wyobraźni zwiedzających resztkami ogromnych i wspaniałych budowli, niemymi świadkami potęgi materjalnej, która niegdyś światem władała. Jak Mickiewicz, Słowacki i Krasiński oddziaływaniu Rzymu, w którym niejednokrotnie przebywali przez czas dłuższy, rozmyślaniom na ruinach Colosseum zawdzięczali swe doniosłe przeżycia duchowe i natchnienie, tak i u późniejszych wpływ powyższych czynników często się zaznaczał. Widok owych ruin był dla wielu podnietą do odtworzenia ginącego w rozpasaniu zmysłowem świata pogańskiego, ponad którym krzyż, symbol pojęć, cnót i obowiązków, wyciągał coraz szerzej ramiona, tuląc do siebie maluczkich i wydziedziczonych, kojąc nędze ich doczesnego żywota światłem nowego objawienia.

Przewodnikiem zaś w poznawaniu owych czasów, w których zmagały się te światy, był Tacitus[1]). On to swem piórem mistrzowskiem skreślił wizerunek ówczesnych rządców świata i w trwałych rysach przekazał je pamięci potomności.

W cyklu utworów, które powstanie swe zawdzięczają wymienionym dwom czynnikom inspiracyjnym, poznaniu ruin dawnej stolicy świata starożytnego i lekturze autorów rzymskich epoki cesarstwa, przedewszystkiem Tacita, pierwsze w porządku chronologicznym miejsce należy się powieściom rzymskim Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812—1887). Początki chrześcijaństwa zajęły go od r. 1858. Po pracowitych studjach nad literaturą i archeologją Rzymu, odbył podróż do Włoch dla pogłębienia znajomości owej epoki. Na zwa-

---

[1]) Oddziaływanie tego największego historyka cesarstwa rzymskiego na literaturę polską przedstawiłem w artykułach: *De Taciti apud Polonos notitia saeculis XV—XVII, Eos* XXVIII 1925, 135—164. *Tacyt w twórczości trzech wieszczów, Pamiętnik Literacki* XXII/XXIII 1925/26, 221—240. *Tacit w kulturze polskiej (Prace druhého sjezdu klasických filologů slovanských w Praze* 1931, s. 170—184) oraz *Wpływ Tacyta na powieści rzymskie Choińskiego (Eos. Kwartalnik Klasyczny* XXXVI 1935, z. 2). W przygotowaniu rozprawa o wpływie Tacita na *Quo vadis* H. Sienkiewicza.

liskach will Tiberiusowych, na uroczej wysepce Capri, jak wyznaje sam autor, zrodził się w jego myśli plan *opowiadania*, czyli raczej szeregu obrazów z epoki Tiberiusa, Caliguli, Claudiusa i Nerona, które, wykończone w r. 1859, ukazały się w następnym roku w odcinkach *Gazety Warszawskiej*, później dwukrotnie w oddzielnem wydaniu pt. *Capreae i Roma* (Wilno 1860, w 2 tomach, nakładem i drukiem J. Zawadzkiego; wydanie drugie, Lwów 1875, 2 t., Gubrynowicz), oraz w przekładzie niemieckim. Ponadto Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych wydało tę powieść jako 'obrazy historyczne, opracowanie dla młodzieży' (Lwów — 1933), przygotowane do druku przez M. Szczerbańskiego, zaopatrzone przez niego w wyborny 'słowniczek rzeczowy', ze 'wstępem' M. Stećkowa, który w krótkich słowach maluje ciężkie położenie narodu polskiego pod uciskiem zaborców i podnosi znaczenie tej powieści jako środka podniesienia na duchu rodaków.

Po upadku powstania styczniowego, chcąc przygnębionych rodaków pokrzepić na duchu przypomnieniem niezłomności pierwszych chrześcijan, Kraszewski skreślił wiekopomną chwilę pierwszego prześladowania wyznawców nowej wiary w utworze *Rzym za Nerona* (Kraków 1864). Po kilku latach miał w Dreźnie odczyty publiczne, ogłoszone następnie drukiem w *Kronice Rodzinnej* pt. *Wieki Katakumbowe.* Nareszcie w r. 1875, pisząc przedmowę do lwowskiego wydania *Caprei i Romy*, zapowiedział dopełnienie tej pracy, uzasadniając to następującemi słowy: „...*tak dla nas ta epoka narodzin chrześcijaństwa pozostała zawsze ponętną*".

Pierwsze z tych dzieł wymienionych nie miało być powieścią, według wyraźnego oświadczenia autora w *Słówku wstępnem;* nie miało też być historją, bo tę *„już raz skreśliło energiczne pióro Tacyta z siłą niezrównaną"*. Rozważając plan wymienionego dzieła, należy mieć na uwadze, że autor chciał „w szeregu obrazów charakterystyczniejszych odmalować tę chwilę, dla całej ludzkości stanowczą, która przedziela dwa zupełnie odmienne światy, dwie wielkie epoki żywota dziejowego... Z dzisiejszego naszego stanowiska, te pierwociny chrześcijaństwa, wśród rzymskiego świata, przedstawiały mi nad wszystko zajmujący moment, nadzwyczajnym przeciągający urokiem. Na nieszczęście szczupła garstka imion i podań została nam z tej epoki. Akta pierwszych męczenników prawie nic nie dostarczają do tego czasu; trochę w Filonie

i Józefie, w Aktach Apostolskich, w późniejszych pisarzach, Euzebjuszu, Tertuljanie, w żywotach świętych i tradycjach miejscowych — oto wszystko, co pozostało z tej tajemniczej chwili. Historja Kościoła w pierwszym wieku pełna jest cudów i mroku; strona też ta obrazu naszego jest równie tajemniczą i epizodyczną... kolebkę osłania ciemność, której fantazja rozdzierać nie ma prawa. Pogański natomiast świat maluje się nam jasno, z rzeczywistością ziemskich zjawisk, z najdrobniejszemi swojego żywota szczegółami, w Tacycie, Swetonjuszu, Plinjuszu, Senece, w Dionie Kassjuszu i mnogich pism ułamkach, pomnikach, napisach, odnoszących się do tej epoki. Tu znowu wybór tylko był ciężki, a artystyczne połączenie tej rzeczywistości jaskrawej z ideałami mglistemi, nieskończenie trudne. Czerpaliśmy na odtworzenie całości ze wszystkich znanych pomników, używaliśmy wszystkiego, co wspomóc mogło, najwięcej jednak opieramy się na źródłach współczesnych lub jak najbliższych epoki. Zwiedzenie miejsc dało nam gotowe tło i niemal widzenie jawne przeszłości, której tu jeszcze mnóstwo pozostało śladów żywych i wybitnych...“.

Wyobraźnia poetycka nadała obrazom barw jaskrawszych i wyrazistszych konturów, niż te, któremi rozporządza historyk, ale rysunek i koloryt pozostać musiał zupełnie zgodny z historją. O tę zgodność a nawet dokładność historyczną autor dbał wielce, skoro studjował tak wiele źródeł starożytnych a ponadto na miejscu badał zabytki.

Księga I: *Capreae* kreśli najpierw w dwu pierwszych rozdziałach malowniczy obraz uroczej zatoki Neapolitańskiej i leżącej w niej wysepki Capreae, na której wyobraźnia powieściopisarza odtwarza przepych will Tiberiusowych. Przed oczyma czytelnika roztacza się świetna kolorytem i bogata w szczegóły obrazowe panorama miejscowości, rozwinięta na podstawie autopsji powieściopisarza, który się rozkoszował bezpośredniemi wrażeniami cudownej natury. Obraz ten, oddany z obfitością rysów historycznych i drobiazgowych informacyj archeologa, służy za tło, na którem w całej grozie ma się uwypuklić postać Tiberiusa. Lecz siłę kontrastu osłabia kilka ustępów, podających charakterystykę ówczesnego społeczeństwa. Dalej autor kreśli kilka scen z ostatnich lat Augusta, objęcie rządów przez Tiberiusa, przemiany w jego charak-

terze i straszne zepsucie, w jakiem pogrążył się świat ówczesny, następnie początkowe lata tego władcy, nacechowane troską o dobro państwa, aż do chwili, w której, ulegając namowom Seiana, opuścił Rzym w r. 26, z silnem postanowieniem pędzenia życia zdala od stolicy [2]). Udał się zrazu do Kampanji, w następnym zaś roku schronił się z nielicznym orszakiem dworaków na samotną Capreę.

Cały ten ustęp, utrzymany w tonie naukowym, opiera się na świadectwach źródłowych, Tacicie, Suetoniusie i Dionie Kassiosie [3]). Nieszczęśliwe małżeństwo Tiberiusa z Iulią, którą musiał poślubić na rozkaz Augusta, zerwawszy z ukochaną Vipsanią Agrippiną, ośmioletnia samotność na wyspie Rhodos i ciężkie stosunki z teściem Augustem, konieczność ukrywania uczuć i cierpień, wpłynęły na rozwój nienawiści i obłudy, które opanowały duszę przyszłego Caesara. Autor przyznaje mu także przymioty niepospolite, zdolności wojenne i administracyjne, które również Tacitus często akcentuje w jego charakterystyce.

Zgodnie z Tacitem powieściopisarz przedstawia Tiberiusa jako zręcznego aktora, którego wszystkie czyny dobre wynikły ze współzawodnictwa z Germanikiem. Po jego śmierci cesarz *nie potrzebował grać cnoty i wspaniałomyślności*. Zgubny i coraz większy wpływ od r. 23 po Chr. wywierał nań Seianus, wszechwładny prefekt gwardji pretorjańskiej, który po wyjeździe Tiberiusa z Rzymu ujął władzę w swe ręce, stanął u szczytu marzeń i potęgi i stał się postrachem nawet dla Tiberiusa, lękającego się śmierci z rąk tego, któremu dał władzę. W stolicy szerzył się blady lęk przed grasującem donosicielstwem, poduszczanem przez ponętę grosza i nagrodami.

---

[2]) Por. Taciti *Ann.* IV 57: certus procul urbe degere.

[3]) Podstawę do badań nad I wiekiem cesarstwa stanowią przedewszystkiem *Annales* i *Historiae* Tacita (koło 55— 120 po Chr.). Drugim historykiem tych czasów jest Suetonius Tranquillus (75—160 po Chr.), autor biografij cesarskich. Oprócz tych głównych źródeł jest jeszcze wiele innych tak łacińskich jak greckich, z których czerpać można obszerne lub przygodne wiadomości, jak np. Plutarcha (współczesnego Tacitowi) żywoty cesarzów Galby i Othona (r. 69) zawierają wiele materjału także do czasów Nerona; dalej Kassiosa Diona, senatora rzymskiego (z końca II i początków III w. po Chr.), który w języku greckim napisał historję rzymską, dochowaną tylko częściowo, oraz dzieła filozofa Seneki i encyklopedyczne dzieło Pliniusa Starszego pt. *Naturalis historia*.

Barwy do tych obrazów i do opisu śmierci matki cesarza, Livii, Kraszewski bierze z pierwszych pięciu ksiąg *Annalów* Tacitowych, miejscami dodając pewne szczegóły ze Suetoniusa i Diona Kassiosa. Z zaginięciem V księgi *Annalów* (z wyjątkiem początkowych 5 rozdziałów) przepadł opis tragedji Seiana, odkrycia jego knowań i upadku tj. dzieje lat 29—31. Dalsze więc rozdziały opowieści Kraszewskiego (VIII—XI) przedstawiające ucztę Tiberiusa, który udaną wesołością chciał pokryć swój niepokój o wynik zarządzeń w sprawie Seiana, opierają się na tradycji Suetoniusa (*Tiberius* 65, 66) i Diona Kassiosa (LVIII 10 nn.), a może raczej na dopełnieniach V księgi Annalów, uskutecznionych przez jezuitę Gabrjela Brotiera. Dopełnienia te wydał w swym przekładzie Naruszewicz (t. I z r. 1772, s. 356 nn.), według paryskiej edycji Brotiera z r. 1771. Porównanie XI rozdziału opowieści Kraszewskiego z temi dopełnieniami (rozdziały 34—41, u Naruszewicza t. I, s. 377 nn.), każe przypuszczać, że one również były znane powieściopisarzowi i że z nich korzystał. W tych rozdziałach swej powieści autor, dzięki wyobraźni poetyckiej, z drobnych rysów, przekazanych przez wymienione źródła, rozwija szereg scen artystycznych. Korzystając z suchej wzmianki Suetoniusa (*Tib.* 60) o rybaku, który chciał ofiarować cesarzowi rybę niezwykłej wielkości, utworzył postać, mającą ilustrować niezmierną nędzę niskich warstw ówczesnego społeczeństwa rzymskiego.

Upadek Seiana pociągnął za sobą mnóstwo wyroków śmierci na jego rodzinę i przyjaciół. To samo ostrze donosicielstwa, którem wszechwładny prefekt gwardji pretorjańskiej gubił senatorów, zwróciło się teraz przeciw jego poplecznikom. Do samotnego Tiberiusa na Capri dochodzą tylko sprawozdania z dzieła krwi i zniszczenia. O straszliwym rostroju myśli jego i dręczącej rozsterce ducha świadczy urywek listu przytoczony w jednakowem brzmieniu przez Tacita (VI 6) i Suetoniusa (*Tib.* 67), a włączony przez Kraszewskiego w opowieść: „Co wam napiszę, ojcowie? jak do was mam pisać? lub czego wogóle nie pisać w tej chwili, jeśli wiem, niech mię bogowie i boginie gorzej nękają i męczą, niżeli ja sam, codzień ginąc, dręczony się czuję“. Jęki i rozpacz zawiedzionego w swem zaufaniu starca wyczytać można z tych słów znamiennych. W długim szeregu wylicza autor wszelkie okrucieństwa owego

władcy; krew lała się strumieniami: najbliżsi nawet nie czuli się bezpiecznie. Rozdział XVI opisuje procesję do groty Mithrasa, boga słońca, którego ołtarz skropić miała krew ulubieńca cesarskiego, Hypatosa, bo Caesar spodziewał się, że ta ofiara przywróci mu siły stracone. Piętrzyły się stosy ofiar, krwią ociekała stolica, a Tiberius nie przekraczał jej granic. Zdala tylko ukazywała się od czasu do czasu zgorzkniała twarz samotnego starca z Caprei.

Na tle tych krwawych obrazów zarysowuje się dobitnie postać Caiusa Caliguli, w którego usposobieniu zaznaczają się już wtedy dwa główne znamiona: okrucieństwo i chuci wyuzdane. Płaszczeniem się przed Tiberiusem i umizgami do żony Makrona, wpływowego wyzwoleńca cesarskiego, zapewniał sobie następstwo po przybranym dziadku.

Wreszcie rok 37 wyzwolił świat od Tiberiusa i Tiberiusa od świata. Siedmdziesięcioletni starzec, porzuciwszy Capri, błąkał się po Kampanji, aż znużony spoczął w willi w Misenum. W ostatnich dniach opierał się jeszcze namiętnie śmierci, prostował się przed otoczeniem, kazał sobie zastawiać obfite uczty, aby ukryć zbliżający się koniec. Wśród nagłych zemdleń i niespodzianych powrotów do życia, uduszono go wreszcie na rozkaz Macrona, który zajął stanowisko Seiana. Władzę objął Caius [4]).

Te dalsze rozdziały cz. I (XII—XXIII) opierają się głównie na ks. VI *Annalów,* w której Tacitus rylcem swym utrwalił grozą przejmujący obraz krwawych rządów Tiberiusowych (tj. lat 32—37). Niekiedy całe ustępy z tej księgi wplecione są w barwną opowieść Kraszewskiego. Przypisy pod tekstem po-

---

[4]) Śmierć Tiberiusa przedstawił Kraszewski zgodnie z opisem Tacita, tj. powtórzył scenę uduszenia poduszkami żyjącego jeszcze starca, gdy po omdleniu niespodzianie wrócił do życia (*Ann.* VI 50 *Macro intrepidus opprimi senem iniectu multae vestis iubet discedique ab limine*). Najbliższy czasem Seneca filozof przekazał prostszą relację, że Tiberius leżał długo nieruchomy, zacisnąwszy lewą rękę z pierścieniem władzy najwyższej, potem zawołał nagle na służbę, a nie dowoławszy się, powstał, lecz go siły opuściły i padł bez ducha niedaleko łoża. Wersję tę zachował także Suetonius (*Tib.* 73), u którego znajdujemy nadto podanie o otruciu go przez Gaiusa (*Cal.* 12). U Kassiosa Diona (LVIII 28) jest dodatek o głodzeniu umierającego, nadto szczegół, że Gaius, przy pomocy Macrona, udusił swego przybranego dziadka, obłożywszy go wielu szatami pod pozorem, że chory potrzebuje ogrzania.

dają odnośne miejsca z Tacita, poparte nieraz świadectwem Suetoniusa i Diona Kassiosa, a przy opisie willi Luculla w Misenum (s. 306) przytoczono cytat z Phaedrusa (*Fab.* X. II. V) i powołano się na opis willi Vatiusa w listach Seneki (*Ep.* 56). Czasem miejsca są podane dokładnie, z przytoczeniem księgi i rozdziału, najczęściej jednak ogólnikowo, ograniczone do nazwiska autora.

Końcowe wreszcie rozdziały tej części tj. XXIV—XXIX (t. II, s. 1—58), kreślące pierwsze lata panowania Caliguli, które uważano za szczęśliwe w porównaniu z krwawemi rządami Tiberiusa, opierają się na Suetoniusa *Żywocie Caliguli* i na świadectwach współczesnych, Seneki (*De ira* oraz *listy*, np. *ep.* 47, w którym występuje w obronie niewolników), przedewszystkiem zaś Philona, który w r. 39 jako przedstawiciel gminy żydowskiej w Alexandrji posłował do Caliguli i wrażenia swe utrwalił w piśmie *De legatione*.

Część II tych obrazów z I w. po Chr. kreśli najpierw (t. II rozdział I, s. 59 nn.) szaleństwa opanowanego manją wielkości Caliguli i śmierć jego z ręki spiskowców. Głównem źródłem jest tu Suetonius i Philon. Mylnie jednak Kraszewski w t. II, s. 62/3 wymienia obok Philona również historyka żydowskiego Flaviusa Iosephosa jako 'spółczesnych świadków', przytaczając w dopisku s. 63 jego *Antiquitates* XVIII (dokładny tytuł 'Ιουδαϊκὴ ἀρχαιολογία XVIII 8, 1); Flavius bowiem urodził się w r. 37, a więc na 2 lata przed przybyciem wymienionego poselstwa żydowskiego do Rzymu i bawił w Rzymie po raz pierwszy w r. 63; wzmianki w jego dziełach o panowaniu Caliguli pochodzą z opowiadań naocznych świadków i ze źródeł współczesnych.

Tacitus nie może być źródłem dla tych dziejów, bo opowieść jego o tym szaleńcu na tronie, jakim był Caligula, i o pierwszych latach niedowarzonego Claudiusa zaginęła z ks. VII—X *Annalów*. Z zachowanej dalszej partji tego dzieła tj. ks. XI—XVI *Annalów* (XI bez początku, XVI bez końca), Kraszewski czerpał głównie osnowę do dalszych obrazów cz. II swego dzieła, w których akcja rozgrywa się już w Rzymie. Charakterystykę niedołężnego i głupkowatego Claudiusa zawdzięcza Suetoniusowi i Tacitowi (*Ann.* XI); z niego też wziął wzmiankę o rozpustnej Messalinie. Opis zaś śmierci cesarza, spowodowanej trucizną, dodaną przez Agrip-

pinę do ulubionej potrawy z grzybów, opiera się na *Ann.* XII 66—69, z których obszerne streszczenie lub niektóre zdania w przekładzie włącza w koniec rozdz. I cz. II (s. 73—74).

Z rozdziałem II cz. II (t. II, s. 75 n.) wkraczamy w czasy Nerona, dla których głównem źródłem, obok Suetoniusa, są Tacitowe *Annales* ks. XI—XVI. Akcja rozgrywa się przeważnie w stolicy świata, której obraz roztacza się przed naszemi oczyma w całej swej wielkości i wspaniałości. Jak w części I w opisie dziejów Tiberiusa, tak i tu całe ustępy z Tacita w streszczeniu lub w przekładzie składają się na zajmującą opowieść. Pomyślne zrazu rządy młodego władcy biorą obrót na gorsze, gdy niewstrzymywany przed złem przez Burrusa i Senekę[5]) (s. 186) ulegał coraz bardziej namiętnościom i staczał się ku życiu wyuzdanemu. Charakterystyka tego komedjanta na tronie i jego dworu rozpustnego (brak tylko postaci *arbitra elegantiae),* jego wycieczki nocne po ulicach Rzymu, w poszukiwaniu wrażeń, śmierć matki Agrippiny, występy w cyrku watykańskim w roli woźnicy i w teatrze w Neapolu w roli śpiewaka i poety, uczta na stawie Agrippy, pożar Rzymu, spisek Pisona, śmierć Seneki i w. i. ustępów, są parafrazą opisów Tacitowych.

Epilog opowiada o triumfalnym powrocie Nerona do Rzymu z wieńcami, które zdobył w miastach greckich na występach jako śpiewak i poeta, następnie o jego śmierci. Opisy tych wypadków u Tacita zaginęły z końcem ks. XVI. Odtworzył je Brotier na podstawie tradycji Suetoniusa *(Nero* 25 nn.) i Diona Kassiosa (LXIII 27 nn.). Te dopełnienia (Naruszewicz t. II, s. 456 nn.), obok Suetoniusa i Diona, były prawdopodobnie również znane Kraszewskiemu, jak wnosić można z porównania ich z epilogiem jego powieści.

Postaciami, łączącemi obie części w całość, są dwaj Hebrejczycy, starzec Helios, wezwany z Rzymu do Tiberiusa na Capreę, jako lekarz ,i Juda, który po stracie żony przesiedla

---

[5]) W r. 62 po Chr. umarł praefekt gwardji praetoriańskiej Burrus, który wraz z Senecą filozofem, wychowawcą Nerona, wywierał dodatni wpływ na cesarza. Zachodziło podejrzenie, że Neron pozbył się niewygodnego sobie a wpływowego człowieka przez otrucie (por. Tac. *Ann.* XIV 51). Ze śmiercią Burrusa zmniejszyło się także znaczenie Seneki, który usunął się w zacisze życia domowego a w 3 lata później (w r. 65) otworzył sobie żyły z rozkazu Nerona, posądzony o udział w spisku Pisona.

się z Caprei do Neapolu, a następnie, przyjąwszy chrzest, przybrał imię Candidus, oraz niewolnik Swew, który na chrzcie otrzymał imię Natalis. Należeli do grona tych, którzy męczeństwem dali świadectwo nowej prawdzie.

Na wyszczególnienie zasługuje następujący wyjątek z II t. s. 186 (wyd. Lwów 1875): „W tych latach jeszcze nic na zewnątrz nie objawia rozszerzającego się chrześcijaństwa, którego pierwszem wystąpieniem jest męczeństwo, pierwszym czynem, wytrwanie prześladowania. Znajdujemy jednak w Tacycie wzmiankę o niewieście zacnego rodu, żonie Plaucjusza, który zwyciężywszy w Brytanji, zasłużył był na owację... zwała się Pomponia Graecina. (U dołu dopisek 1: Tacyt: XIII. 32: *superstitionis externae rea).* Obwiniono ją o przyjęcie jakichś zabobonów cudzoziemskich.

„Ale chrześcijaństwo, o którem tu niezawodnie mowa, nie było jeszcze ani tak strasznem, ani tak pojętem, jak później.

„Kobietę oskarżoną rozkazano sądzić samemu mężowi, który ją uznał niewinną, po sądzie wobec rodziny odbytym. Żyła później długo jeszcze, samotna, żałobne zawsze nosząc szaty.

„Tacyt, znać nieświadom obyczaju chrześcijańskiego, który surowym był i żałobnym w porównaniu z żywotem pogan, przypisuje przywdziane suknie, smutek i powagę życia Pomponji, żalowi jej po Julji, córce Drusa, ale przyznaje zarazem, że życiem sobie cześć powszechną zyskała. (U dołu dopisek 2: *Ad gloriam vertit.).*

„Pierwsza to chrześcijanka, o której w historji znajdujemy tak szczegółową wzmiankę. (U dołu dopisek 3: Zdaje się nam, że się nie mylemy, uznając ją chrześcijanką, ale wykład ten jest nasz własny)".

Ustęp ten opiera się na krótkiej wzmiance u Tacita w *Ann.* XIII 32, gdzie tak czytamy: „et Pomponia Graecina insignis femina, <A.> Plautio, quem ovasse de Britannis rettuli, nupta ac superstitionis externae rea, mariti iudicio permissa. Isque prisco instituto propinquis coram de capite famaque coniugis cognovit et insontem nuntiavit. Longa huic Pomponiae aetas et continua tristitia fuit. Nam post Iuliam Drusi filiam dolo Messalinae interfectam per quadraginta annos non cultu nisi lugubri, non animo nisi maesto egit; idque illi imperitante Claudio inpune, mox ad gloriam vertit".

Ze słów Tacita wynika, że w początkach panowania Claudiusa (w r. 57 po Chr.) usunęła się nagle od życia światowego patrycjuszka Pomponia Graecina. Przypuszczano powszechnie, że opłakuje śmierć swej przyjaciółki, Julii, córki Drususa, straconej w tym czasie (według Diona Kassiosa LX 18 w r. 43 po Chr., por. Tacitus, *Ann.* XIII 43) wskutek intryg Messaliny, żony Claudiusa. Ale mijały lata, a w życiu Pomponii nie zachodziła zmiana. Niezwykły tryb jej życia obudził podejrzenie. Oskarżono ją o wykonywanie praktyk zabobonnych. Sprawy nie można było powierzyć trybunałowi, zw. *iudicium de moribus,* który w przypadkach jawnego naruszenia wierności małżeńskiej rozstrzygał, po której stronie jest wina, i tem samem regulował rozdział majątku. Na podstawie dawnego prawa zwyczajowego, *institutum priscum,* senat zbadanie podejrzeń, skierowanych przeciw Pomponii, powierzył trybunałowi, składającemu się z członków rodziny, pod przewodnictwem męża obwinionej, konsula Plautiusa, który w r. 43 odniósł zwycięstwo nad Brytannami i odbył *ovatio* tj. mniejszy triumf. Badanie musiało być dokonane z całą ścisłością, bo chodziło o kobietę z warstw wyższych. Ród Pomponiusów bowiem odgrywał w dziejach Rzymu wybitną rolę już od IV w. przed Chr. począwszy, piastując wyższe urzędy lub zyskując sobie uznanie w literaturze, (por. Lübkers *Reallexikon des klass. Altertums* s. v. Pomponii). Tak L. Pomponius z Bononji (z pocz. I w. przed Chr.) pierwszy pisał farsy literackie, zw. fabulae Atellanae (od miasteczka oskijskiego między Neapolem i Capuą) ze stałemi typami komicznemi. Współczesny mu Cn. Pomponius, słynny mówca, zginął w wojnie domowej za Sulli. Inny z członków tego rodu, P. Pomponius Graecinus był przyjacielem Ovidiusa i zapewne w bliskich stosunkach z Augustem, skoro poeta z wygnania kilkakrotnie prosi go o wstawiennictwo do łaski cesarskiej (Ovidius, *Ex Ponto* I 6. IV 9). Córką jego jest właśnie Pomponia Graecina. Brat zaś jego L. Pomponius Flaccus, konsul i namiestnik prowincji Moesii, cieszył się względami i zaufaniem Tiberiusa.

Rodzina Pomponii pozostawała zapewne w bliskich stosunkach z dworem, skoro opinja publiczna, przekazana w opowieści Tacita, długotrwały smutek obwinionej przypisywała żalowi za Julią ,tragicznie zmarłą wnuczką Tiberiusa. Trybunał orzekł niewinność oskarżonej. Odtąd Pomponia prowadziła

w dalszym ciągu żywot jakby pokutnicy, a stałość zasad jej życia zjednała rychło niedawno sądzonej cześć ogólną. Powierzchowny sąd brał, to ciche, skupione w sobie życie za żałobę. To mogło być dogodne dla Pomponii, gdyż wystarczało jako pozorny powód do uchylenia się od ruchliwego życia towarzyskiego, w którem powinna była brać udział ze względu na stanowisko społeczne rodziny.

Takie zachowanie się Pomponii, łącznie z okolicznością, że sąd familijny nie znalazł żadnej plamy na jej życiu, przemawia z wielkiem prawdopodobieństwem za tem, że 40 lat rzekomej żałoby, o której opowiada Tacitus, spędziła oddana zasadom nowej wiary Chrystusowej. Wyznawcy jej bowiem, zgodnie z duchem swej nauki, trzymali się zdala od świątyń i ofiar, cyrków, amfiteatrów i obchodów publicznych, prowadzili życie poważne. Dla tego to odosobnienia się chrześcijanie, według świadectwa samego Tacita (*Ann.* XV 44) byli 'znienawidzeni' *invisi,* uważano ich za odludków, zarzucano im *odium generis humani* 'nienawiść do rodzaju ludzkiego', a jeszcze apologeta Minucius Felix nazywa ich *latebrosa et lucifugax natio* 'gromadą szukającą kryjówek i stroniącą od światła' (*Octav.* 9). Także wyrażenie *superstitio externa* 'zabobon cudzoziemski', o którego wyznawanie obwiniono Pomponię, stosowano często do chrześcijaństwa.

Przypuszczenie Kraszewskiego, że Pomponia Graecina była chrześcijanką, miało oddawna wielu zwolenników. W sposób zgodny z domysłem twórcy powieści polskiej skłonni byli tłumaczyć tekst Tacita E. Renan (*L' Antechrist,* Paris 1873, s. 3) i Ch. Merivale (*Geschichte der Römer unter dem Kaiserthume,* aus dem Englischen, Leipzig 1870, t. III 596). Ta hypoteza jest w zupełności uzasadniona. Potwierdziły ją odkrycia archeologiczne. W najstarszej części katakumb przy via Appia, wpobliżu grobu św. Corneliusa, w krypcie Santa Lucina archeolog J. B. de Rossi, prowadząc wykopaliska, odkrył grecki napis, częściowo uszkodzony, ale uzupełniony przez niego i opublikowany w *Roma sotterranea* (t. II tabl. XLIX—L nr. 27). Napis ten w transkrypcji łacińskiej brzmi: 'Pomponios Graikeinos', a pochodzi z połowy II w. po Chr. Wymieniony mógł być wnukiem lub jednym z potomków Pomponii Graeciny. Przy dalszych poszukiwaniach znaleziono więcej napisów z nazwiskami tego rodu,

z czego widać, że ta część nekropoli była miejscem wiecznego spoczynku Pomponiusów. Na tej podstawie Rossi wyprowadził wniosek, że tą matroną, która oddała swoją posiadłość przy via Appia na grobowce chrześcijańskich członków swej rodziny, była Pomponia Graecina, która zgodnie z ówczesnym zwyczajem, na pamiątkę swego oświecenia przez chrzest, przyjęła symboliczną nazwę *Lucina* (oświecona). Jedna z jej córek była prawdopodobnie żoną T. Flaviusa Sabina [6]), głowy tej rodziny, która dostarczyła tylu męczenników. Pomponiowie byli też spokrewnieni z Caeciliusami. Tak więc pomiędzy pierwszymi chrześcijanami znajdowałyby się niektóre osoby znakomitego pochodzenia, obok wielu ubogich. Tworzyli oni gorliwą gminę chrześcijańską liczną i kwitnącą, której wiara wcześnie, bo już w r. 58, a więc w rok po sądzie familijnym nad Pomponią Graeciną, zasłużyła sobie na pochwałę i zachętę w liście św. Pawła *(Rzym.* I 8) [7]).

Zarówno Pomponię, jak inne niewiasty chrześcijańskie obaj nasi powieściopisarze, Kraszewski i Sienkiewicz, otoczyli aureolą cnót i wyznaczyli im ważne zadanie w swych utworach. I słusznie. Albowiem w życiu pierwszych gmin chrześcijańskich ważną rolę odgrywały niewiasty. Przyjmowały one chętnie nową religję, bo niosła im słowa pociechy i zbawienia, czego napróżno szukały w kultach egipskich i wschodnich, nadto podnosiła je do stanowiska towarzyszki mężczyzny, równała z nim, związek małżeński uznawała za święty, dziewictwo stawiała wysoko, a dla upadłej niewiasty miała miłosierdzie bez granic.

Świadectwo Tacita o pierwszycn chrześcijanach, posądzonych o podpalenie stolicy i opis ich śmierci męczeńskiej, zostały również zużytkowane przez Kraszewskiego w jego opowieści w rozdz. XII i n.

---

[6]) Był on bratankiem cesarza Vespasiana.

[7]) Por. O. Marucchi, *Handbuch der christlichen Archäologie,* deutsch bearbeitet, Cöln a. Rh. 1912, 31 n. — *Dictionnaire d'archéologie chrétienne,* Paris 1907, I s. 2845 n. s. v. *Aristocratiques (classes).* — G. Fouard, *Początki Kościoła. Święty Piotr i pierwsze lata chrześcijaństwa* (z 8. wyd. francusk., przetłum. ks. J. Bromski), Piotrków 1908, s. 336 n. — W. Śmiałek, *Kto była Pomponia Graecina? Dziennik Polski* 1914, nr. 343—344. — St. Pilch, *Pomponia Graecina. Filomata* 1931, nr.34, s. 819 nn.

Ostatnie księgi *Annalów* (XII—XVI) dostarczyły J. K. Kraszewskiemu osnowy do drugiej powieści, *Rzym za Nerona. Obrazy historyczne* (Kraków 1864, — Nowe wydanie: Lwów 1933, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych), odtwarzającej zmaganie się świata chrześcijańskiego z pogańskim. Jako motto na karcie tytułowej i przed słowem wstępnem czytamy: — *Specta iuvenis — ceterum in ea tempora natus es, quibus firmare animum expediat constantibus exemplis. C. Tacit. Annal. L. XVI.* — Słowa te, charakteryzujące trafnie epokę Nerona, umierający z rozkazu Nerona Thrasea Paetus, reprezentant opozycji stoickiej za cesarstwa, zwraca do kwestora, który mu przyniósł wyrok śmierci (*Ann.* XVI 35).

Przedmowa, z grudnia 1864, ma upozorować, że na ławce antykwarskiej w Genui autor znalazł jesienią 1862 r. stary rękopis, na którym wyczytał tytuł: *Litterae primo saeculo post Christum natum scriptae,* na okładce zaś podpis Melchiora Freinshemiusa, znanego filologa XVII w. i dopisek: *Iusti Lipsii auctoritate apocrypha.* Dopisek Freinshemiusa *ineditae* skłonił go do nabycia i wydania w przekładzie.

Rzym za Nerona napisał Kraszewski w r. 1864 pod wpływem klęski ówczesnej, chcąc zgnębionych i bezsilnych ziomków nauczyć wytrwałości i spokoju w cierpieniu. Treść ujął w formę listów, pisanych przeważnie przez Iuliusa Flaviusa i Sabinę do przyjaciół. Kilka listów innych osób służy do wyjaśnienia, bądź do uzupełnienia zdarzeń.

Flavius w swych listach do Caiusa Macra, szukającego w Gallji 'laurów Marsa', opisuje stosunki, panujące w Rzymie za Nerona w tych latach, gdy syn Agrippiny, usidłany miłością Poppei, zgładził swego brata przyrodniego, Britannica i matkę, a zamyślał również o pozbyciu się żony swej Octavii, córki Claudiusa i Messaliny. Wszystkie jego szaleństwa, podpalenie Rzymu i prześladowanie chrześcijan, odbiły się silniejszem lub słabszem echem w tych listach, przesyłanych do przyjaciół w formie zwierzeń i wymiany myśli. Charakterystyka świata pogańskiego, pogrążonego w zepsuciu i zwątpieniu, oparta jest na lekturze tych samych autorów, których Kraszewski wymienił w przedmowie do poprzedniej powieści z czasów rzymskich tj. na Tacicie, Suetoniusie, Dionie Kassiosie, Senece i Pliniusie. Są też cytaty i reminiscencje z Hora-

tiusa, jak na s. 19 wyliczanie różnych typów ludzi, przechadzających się po *via Sacra*. Jak w *Caprei i Romie*, tak również w tej powieści głównem źródłem jest Tacitus. Odpowiednie miejsca nie są wprawdzie podane pod tekstem, jak w tamtej, ale szczegóły w listach przywiedzione łatwo skontrolować.

Bogaty stryj Flaviusa, Marcus, który z nudów odbiera sobie życie w gronie towarzyszów, pasorzytów i klientów, zaproszonych na pożegnalną biesiadę, jest kopją Petroniusa, którego ostatnie chwile utrwalił Tacitus w *Ann.* XVI 18 i 19. Opis Kraszewskiego ma wiele podobieństwa z opisem Tacitowym. Różnica jest w niektórych akcesorjach i w rodzaju śmierci, bo gdy Petronius kazał sobie żyły otworzyć, Marcus wychylił czarę z trucizną.

Listy te treścią swą uzupełniają pod wielu względami obrazy z II cz. *Caprei i Romy*. Są tu przytoczone pewne szczegóły, pominięte w tamtej powieści, np. opowiedziane przez Tacita w *Ann.* XIV 42, zabicie prefekta miasta Pedaniusa (u Kraszewskiego błędnie: Pedariusa) Secunda przez niewolnika przywodzi Flavius w liście jako niepokojące objawy rozprzężenia obyczajów i rozluźnienia się karności społecznej. Wzmianka na tej samej s. 36 o doniesieniu Cossutiana na pretora Antistiusa, że w wierszach uszczypliwych szydził z Nerona, opiera się na *Ann.* XIV 48. Z *Ann.* XIV, 60 zaczerpnięty jest szczegół, że Oktavię oskarżono podstępnie o miłostki z flecistą Eucaerusem (którego nazwisko błędnie wydrukowano 'Eucaezruia'), aby Neron mógł uzyskać z nią rozwód.

Tacitowi Kraszewski zawdzięcza charakterystykę Nerona i jego dworu, opis pożaru stolicy i męczeństwa pierwszych chrześcijan. W jednym szczególe odstąpił od swego źródła. W przedstawieniu śmierci wyzwolenicy Epicharis (s. 270), najgorliwszej uczestniczki spisku Pisona (*Ann.* XV 51, 57), Kraszewski podał odmienną od Tacita wersję. Według historyka (XV 57), niesiona w lektyce na nowe katusze, ponieważ nie chciała wydać uczestników spisku, skróciła swe życie, powiesiwszy się na pętlicy z przepaski, zdjętej z piersi. Kraszewski, przedstawiwszy jej nieugiętość wobec katów, ze względów, zdaje się, estetycznych zmienił rodzaj śmierci, tak pisząc o niej (s. 240): „O sile swojej stać nie mogła, gdy na nowe wysilając się męczarnie, uwolniono ją od nich nareszcie — skonała pod sznurami, co ją krępowały. Umarła nie wyrzekłszy słowa, z zaciśniętemi usty, na podziw katom..."

Ludi Augustales, igrzyska na cześć Augusta, ustanowione po jego śmierci, nazywa Kraszewski uroczystością Augustów, towarzyszy zaś Nerona — Augustanami. Formę *Augustani* spotykamy u Suetoniusa *(Nero* 25), u Tacita zaś i w napisach znajduje się forma *Augustiani.* Tą nazwą oznaczano dworzan cesarskich, towarzyszów zabaw, widowisk i hulanek Nerona. W *Ann.* XIV 15 historyk opowiada, że Neron ustanowił igrzyska młodzieńcze *(ludos Iuvenalium vocabulo),* by się nie kalać występowaniem w teatrze publicznym. Do tych igrzysk zapisywano się gromadnie bez względu na wiek i zaszczyty, a nawet niewiasty dostojne ćwiczyły się w tych nieprzyzwoitych zabawach. Wkońcu na scenie wystąpił sam Nero, z wielkiem przejęciem próbując gry na cytrze i doświadczając głosu w obecności nauczycieli śpiewu. Wtenczas to po raz pierwszy rzymskie rycerstwo zapisało się pod nazwą Augustianów, odznaczając się wiekiem i siłą, jedni celując dowcipem, inni w nadziei władzy. Oni dniem i nocą oklaskiwali cesarza, boskiemi nazwami wychwalając jego urodę i głos; jakby cnotliwi, żyli w sławie i zaszczytach.

Prócz osób historycznych, których nazwiska znajdują się w *Annalach,* jest wiele fikcyjnych, ale mających mniej lub więcej pierwowzory w dziele Tacita. Nazwisko znanego za czasów Nerona stoika, T h r a s e i P a e t u s a, podawane jest stale w błędnej formie Thraseas (niekiedy z błędami drukarskiemi: Thrasyasz lub Trascasz). Na s. 40 błędnie podano położenie domu Mecenasa; leżał on na Esquilinie, nie na Palatynie. Błędów drukarskich wkradło się dość dużo. S. 43 wymieniony z orszaku Nerona ‘Senecjusz’ jest Claudiusem Senecionem, uczestnikiem spisku Pisona *Ann.* XV 50 n.; s. 61 port w Athenach ‘Munychia’ podany błędnie: Murychia; s. 68 galilejskiej zam. gallickiej; s. 70 emfory zam. amfory; s. 84 samje zam. manje; s. 88 Afranus Kwinetianus zam. Afranius Kwintianus, uczestnik spisku Pisona *Ann.* XV 49 n.; Subrius Flavius zam. Subrius Flavus Ann. XV 49 n.; s. 95 Bassius zam. Bassus; s. 108 parystyl zam. perystyl; s. 202 Gemorje zam. Gemonje; s. 212 szopinie zam. popinie; s. 231 Ferius Rufus zam. Fenius Rufus. Podana na s. 73 ‘Idumeeńska brama’ nieznana jest w topografji Rzymu. Nie może być też mowy o ‘miejscu igrzysk Olimpijskich’ przy opisie Athen w liście Atheńczyka Zenona do Sabiny; autor miał może na myśli

świątynię Zeusa Olympijskiego tzw. Olympieion na płd. od Akropolis.

Oba te omówione dzieła Kraszewskiego są powieściami historycznemi, przedstawiającemi owe lata naszej ery, w których zaranie chrześcijaństwa poczęło świtać w zachodniej części państwa rzymskiego i jego starej stolicy, aby wkrótce krwią swoich wyznawców złożyć świadectwo prawdzie. Tak zakrojona powieść nie może być wyłącznie tworem wyobraźni. Jak w każdem dziele sztuki, jest ona i tutaj niezawodnie potrzebna i bez niej nie może powstać nic prawdziwie pięknego. Aby jednak powieść historyczna miała piętno prawdy, musi odpowiadać warunkom historycznym, to znaczy, wszystkie postaci w niej występujące, tak historyczne, jakoteż z fantazji autora wywodzące początek, powinny w swych zapatrywaniach, poglądach i przekonaniach, w sposobie życia i w stosunkach, wśród jakich występują, zgadzać się ze stanem rzeczy, przekazanym przez historję owej epoki w dziełach współczesnych lub niezbyt odległych. Zadanie to jest wielkie. Gdy mu w całości nie podoła autor, wtedy utwór jego nie pociągnie czytelnika plastycznością i prawdą skreślonych przez siebie postaci, przeciwnie na każdym kroku razić będzie niezgodnością rysów z historją i mówić wyraźnie, że kształty mu nadane są sprzeczne z rzeczywistością, znaną skądinąd, są tylko wypaczeniem i karykaturą historji. Dlatego pożądane są rozprawy, wykazujące, czy autor powieści nie rozminął się z prawdą historyczną, czy starał się zapoznać z dziejami danej epoki i wniknąć w jej ducha, czy i jak korzystał z istniejących źródeł historycznych.

Obie powieści Kraszewskiego poddał wyczerpującemu rozbiorowi historyk Tadeusz Korzon w dłuższym artykule, zamieszczonym w *Książce Jubileuszowej dla uczczenia 50-letniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego* (Warszawa. Drukiem J. Ungra 1880 s. 162—184), uprzystępnionym obecnie w zbiorowem wydaniu pism w t. III: *Listy otwarte, mowy, rozprawy, rozbiory*. Warszawa-Lublin-Łódź. Gebethner i Wolff, 1916, s. 396—440, nadto we wstępie do Wyboru pism J. I. Kraszewskiego, oddział IV: *Powieści z dziejów rzymskich* poprzedzone wstępem krytycznym przez Tadeusza Korzona, Warszawa 1887 (Wydawnictwo: Bibljoteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej — obie powieści razem s. 448).

Korzon z naciskiem zaznacza (s. 397), że Kraszewski przygotowywał się wielostronnie do napisania pierwszej ze swych powieści, dbał wielce o zgodność a nawet i dokładność historyczną, bo przeprowadzał rozległe studja nad źródłami literackiemi, pomnikami i napisami, nadto badał dokładnie miejscowości i zabytki. Twórca powieści polskiej roztoczył w tym utworze całą „obfitość szczegółów co do stroju i architektury, sprzętów domowych, służby, nazw nieznanych, wierszy łacińskich i greckich (s. 406)“. Osoby, biorące udział w akcji, trzymane ustawicznie w świetle historycznem, wzięte są z Tacita, Suetoniusa i Diona Kassiosa. Ich główne czyny i ruchy, a częstokroć nawet słowa, dadzą się poprzeć dosłownemi cytatami z tych autorów, szczególnie z Tacita; sam J. I. Kraszewski często podaje źródła. Natomiast za wielką rolę wyznaczył Żydom. W źródłach przytoczonych nie spotyka się imienia Helios ani wzmianki, by jakiegoś Żyda przywoływano do Tiberiusa, postać jego stworzył zapewne na wzór Philona, pisarza żydowskiego z Alexandrji, za czasów Caliguli i Claudiusa. Hypatos, Juda i jego żona Rachel, ustęp miłosny i straszna scena ofiary dla Mithry, są wytworami fantazji, lecz nie wykraczającemi poza granice możliwości historycznej. Przyznać więc należy, że pierwiastek historyczny w powieści *Capreae i Roma* jest utrzymany ściśle w ilości, wystarczającej dla utworu literatury pięknej.

Inna rzecz, gdyby chodziło o dzieło naukowe. Wówczas możnaby podnieść kilka spraw spornych, które Korzon zaznacza na s. 407 n. Do nich należy przedewszystkiem charakterystyka Tiberiusa, którego, zdaniem niektórych uczonych, przeważnie niemieckich, Tacitus przedstawia w barwach zbyt czarnych. Ale ci uczeni zapominają dodać, że Tacit uwydatnia też jego zalety dobrego wodza i administratora państwa [8]).

---

[8]) Uczony francuski, G. Boissier w dziele: *Tacyt,* tłum. F. Mirandola (Lwów 1907, s. 203) podkreśla, że Tacitus „mimo swej nienawiści do cezarów nie ukrywa tego, że czy to z własnego popędu, czy też z porady rozumnych ludzi, spełnili wiele rzeczy dobrych i użytecznych. Oddał zupełną sprawiedliwość Tiberiusowi podczas pierwszych dziesięciu lat jego panowania — owych *Tiberii Caesaris prima tempora,* które Seneca (*De clem.* 1) uważa niemal za wiek złoty — wspomina z pochwałą kilka dobrych ustaw, kilka mądrych rozporządzeń Claudiusa i nawet Nerona, które to rozporządzenia miały jeszcze za jego czasów moc obowiązującą“...

Kraszewski jednak nie skreślił żadnego obrazu, w którymby ukazał Tiberiusa przy pracy jako władcę rozległego państwa. A Caesar rządził państwem i z Caprei, gdyż w tym celu zapewne zabrał z sobą, opuszczając Rzym w r. 26 po Chr., Cocceiusa Nervę, biegłego prawnika. Czytelnik ma przed oczyma tylko sceny rozpusty i okrucieństwa. Lecz powieściopisarzowi wolno było nie brać pod uwagę tych wątpliwości, któreby się nasuwały historykowi przy korzystaniu z tradycji starożytnej w kreśleniu postaci Tiberiusa i jego otoczenia.

Zgodnie z Korzonem należy podnieść, że w drugiej części tego utworu, w opowieści o Neronie, ogólny pogląd na społeczeństwo i państwo rzymskie, który się ujawnia bądźto w ugrupowaniu obrazów, bądźto w wyraźnych sądach i orzeczeniach Kraszewskiego, nie jest w zupełności trafny. Przebija w nich bowiem tendencja, by wyobraźnię i serce czytelników przejąć „wstrętem i odrazą do świata pogańskiego, przekonać, że ten świat jest w zupełnym trupim rozkładzie". Potrzebne to jest do celów artystycznych, do planu dzieła, gdyż przyczynia się do wywyższenia chrześcijaństwa. Z tą tendencją opowieści Kraszewskiego rozprawia się Korzon (s. 421 n.), wykazując zasługi cywilizacyjne cesarstwa rzymskiego [9]), które przecież trwało dłużej niż okres republikański, a po prowincjach zwłaszcza zostawiło wiele pomników niespożytej trwałości. Zawcześnie więc mówić o zgniliźnie, o upadku państwa rzymskiego za Tiberiusa lub Nerona, gdyż państwo to przetrwało w całości jeszcze lat przeszło czterysta. Nawet Tacitus, przy całym swym pesymiźmie i nieukojonym żalu za republiką, przyznaje w *Ann.* III 55, że „nie wszystko dawniej było lepsze, lecz nasz wiek także przysporzył potomkom wiele chwały i sztuk godnych naśladowania" [10]). Rozpasanie, okrucieństwa i szaleństwa członków dynastji julijsko-klaudyjskiej działy się wprawdzie na wyżynach społecznych, ale w niewielkiem stosunkowo kole dworu i warstwy arystokratycznej. Caligula był szaleńcem, Neron matkobójcą, rozpustnym okrutnikiem, ale pamiętać trzeba o tem, że już w kilkanaście miesięcy po nim z tegoż społeczeństwa pogańskiego wyrósł dobry

---

[9]) Uczynił to najpierw Th. Mommsen w *Römische Geschichte*.

[10]) Nec omnia apud priores meliora, sed nostra quoque aetas multa laudis et artium imitanda posteris tulit.

władca Wespazjan i syn jego Titus, a z Nervą rozpoczął się okres powszechnej pomyślności, 'wiek złoty' cesarstwa.

Na usprawiedliwienie Kraszewskiego można podać, że podobnie jak później Sienkiewicz, może pod wpływem najważniejszego źródła tej epoki, Tacita, maluje głównie Rzym, a nie przedstawia całego imperjum, które składało się z różnych prowincyj. Były one mniej zepsute, ponosiły mniejsze ciężary i były dobrze administrowane; one właśnie podtrzymywały państwo.

Ale Rzym, jako stolica świata, pociągnął i uwięził uwagę powieściopisarza tak samo jak Tacita, który również mało zajmuje się prowincjami, rzadko odwraca oczy od Rzymu, choć oburzony tem, co się tam dzieje, żali się, że „niema tam nic prócz pogrzebów, zdrad, tortur, przyjaciół, denuncjujących się nawzajem, wreszcie procesów bez końca w jednej i tej samej sprawie i jednaki mający przebieg“, ale mimo rozgoryczenia nie może widocznie wyrwać się z tego wszystkiego i wszystkie najciekawsze opisy poświęca tym wypadkom. Z tego powodu Boissier s. 200 stawia słuszny zarzut historykowi: „Gdyby był chciał zatrzymać się dłużej na prowincji, gdyby był przypatrzył się jej z bliska i nieco uważniej, byłby może nieco odmienną wydał opinję o całej swojej epoce. Byłby spostrzegł, że wszędzie tam, to jest w większej części państwa, obyczaje były prostsze, życie mniej chaotyczne niż w Rzymie i jego okolicy. Zepsucie zdaje się maleć w miarę oddalania się od wielkiego miasta. Italia już więcej była warta, Gallia i Hispania jeszcze więcej, nawet najbardziej zepsuci prokonsulowie, których tam wysyłano, taki np. Petronius i Vitellius stawali się lepsi w zdrowszej atmosferze. Ale nietylko uczciwsze były prowincje, były one zarazem szczęśliwsze. Katastrofy, które wstrząsały społeczeństwem rzymskiem, tutaj dochodziły echem znacznie słabszem“.

Następnie Boissier (s. 201) stawia sobie pytanie: „Cemu przypisać, że cesarstwo mogło przetrzymać tak długie rządy złych imperatorów, od Tiberiusa do Wespazjana?“ i tak na nie odpowiada: „Widocznie właśnie dlatego, że prowincje nie miały tyle do zniesienia, co Rzym. Znienawidzeni przez otoczenie i nienawidzący go wzajem książęta, źle prowincjami nie zarządzali. Tyberjusz i Domicjan byli nawet dobrymi administratorami, wysyłali mądrych prokuratorów i legatów i nadzorowali ich.

„Za rządów szaleńców, jak Kaligula i Neron, sprawy szły rozpędem nabytym. Rzym był oparty na tradycji i dobre nawyknienia nie tak prędko się zatracały. Zresztą prócz wielkich osobistości, których łaska monarsza stawiała odrazu na najwyższem stanowisku, strącając ich znowu rychło z niego, było mnóstwo urzędników niższych i tych, sam małoznaczny urząd chronił przed zmiennym humorem panującego. Ci właśnie niżsi funkcjonarjusze utrzymywali w czasach największych wybryków i szaleństw jaki taki ład i gwarantowali ciągłość ruchu maszyny państwowej".

Z tych słów autora ciekawego studjum o Tacicie widzimy, dlaczego państwo rzymskie mogło wytrzymać rządy takich szaleńców jak Neron. Kraszewski jednak ograniczał się niemal wyłącznie do Rzymu, obrazował jedynie życie stolicy świata i nie chciał rozpraszać uwagi czytelnika przez wędrówki po prowincjach rozległego imperjum.

Po tej dygresji, mającej na celu częściowe usprawiedliwienie Kraszewskiego przed zarzutem, że obraz Rzymu pogańskiego malował w barwach zbyt czarnych, wracamy do uwag Korzona. Rozbiorowi poddaje on także świat chrześcijański, przedstawiony w tym utworze Kraszewskiego. Jakkolwiek zaznacza i tu kilka kwestyj spornych co do dat, mów, charakterów i poglądów, jednak we wniosku ostatecznym podnosi z naciskiem, że strona historyczna „wogóle jest trafna i artystycznie wierna" (s. 428). Ale trzeba pamiętać, że utwór ten nie jest dziełem historycznem, lecz szeregiem obrazów historyczno-artystycznych; nie można więc do niego stosować krytyki naukowej, ścisłej, bo autor jest twórcą-powieściopisarzem. Prawdę artystyczną, polegającą na trafności wrażenia, na zgodnem z rzeczywistością uczuciu, jakie budzi się w duszy czytelnika po przeczytaniu dzieła, Kraszewski osiągnął w wysokim stopniu. Opowieść jego przejmuje czytelnika uczuciem zgrozy z powodu zbrodni ciemiężycieli świata, a uczuciem zachwytu, czci i uwielbienia dla świętych bojowników cnoty i miłości. Toteż zasłużone były hołdy, składane przez naród autorowi *Caprei i Romy*.

Korzystniej jeszcze wypaść musi sąd o drugim utworze, napisanym w r. 1864, osnutym na tle tych samych zdarzeń, ale przedstawionych z większym artyzmem, pt. *Rzym za Nerona*. Pod względem kompozycji jest on bardziej jednolity,

prostotą stylu przypomina świątynię grecką ,w każdym szczególe, nawet w stylu, odtwarza życie, obyczaje i ducha starożytnego, jest więc powieścią historyczną. Zajmuje czytelnika silnie i wzrusza go do głębi tak, że przy ostatnich kartach mimowoli nabiegną mu łzy do oczu. Takiego wrażenia powieść poprzednia, *Capreae i Roma* nie wywiera. Jest w niej bowiem za wiele trudu naukowego i niezupełnie udatne złączenie historji ścisłej z poezją, z pierwiastkiem fantazyjnym. Jakkolwiek autor często zapowiada (*Rzym* s. 221, 223, 232, 235, 237, 238), że nie tworzył powieści, lecz szereg obrazów historycznych, jednak wiążą je w pewną całość, wprawdzie dość luźnie, Helios i Juda. Atoli brak tym postaciom rysów wybitnych osobistości. Przy zbyt szerokich ramach utworu, obejmującego panowanie czterech caesarów, i wynikającej stąd zmiany głównych postaci akcji, wszystkie osoby maleją i tracą żywość. Brak im wykończenia, owych drobnych rysów, i punktów, które nadają osobom cech indywidualnych. Ów brak wyrazistości, uwypuklenia postaci szczególnie uderza w grupach chrześcijańskich. Wynikło to po części z materjału, który autor miał do dyspozycji przy odtwarzaniu obu światów. Dla skreślenia obrazu świata pogańskiego był materjał bardzo obfity u pisarzy pogańskich oraz w zabytkach budownictwa i sztuk plastycznych, natomiast ubogi dla świata chrześcijańskiego. Toteż Kraszewski, starając się usilnie o wierność historyczną, tworzył najczęściej obrazy świata pogańskiego, ale nie zachował w nich odpowiedniej miary, dając się zbyt często unosić oburzeniu i zgrozie.

Tych usterek niema w drugim utworze *Rzym za Nerona*. Dokładność historyczna jest tu zachowana w wielkim stopniu, atoli nie w politycznych poglądach i sądach, lecz w układzie myśli, w zwrotach mowy, w opisie obyczajów i sposobu życia. I tu nieraz zdarzenia opisywane rozmijają się ze świadectwem historycznem, np. prześladowanie chrześcijan trwa zbyt długo, a zaczyna się jeszcze przed spaleniem Rzymu, ale to nie psuje wrażenia ogólnego. W ogólnym rysunku epoki i w treści życia prawda historyczna wychodzi na jaw z każdego wiersza, z każdego niemal wyrazu.

Przez ścieśnienie ram utworu i skrócenie czasu akcji zwiększyła się wyrazistość postaci i szczegóły zespoliły się w jednolitą całość. Forma korespondencji daje Juljuszowi spo-

sobność do omawiania smutnych nowin miejskich i wielu osób. Na pierwszy plan wybijają się Juljusz, Lucjusz i górująca nad nimi Sabina Marcia, która chwyta za serca czytelników. Świat pogański ukazuje się w oświetleniu mniej ponurem niż w poprzednim utworze. Są tu nawet ludzie godni szacunku, uczciwi i szlachetni. Gdy w pierwszem dziele kontrast między światem pogańskim a chrześcijańskim jest zbyt ostry, w drugiem ten przedział jest złagodzony, jakkolwiek różnica jest widoczna; autor odnosi się z pewną wyrozumiałością do świata pogańskiego, dla którego w *Caprei i Romie* miał niemal uczucie wstrętu. Z porównania obu utworów możnaby wyciągnąć wniosek, że *Capreae i Roma* było dziełem przygotowawczem, w którem autor poczynił pierwsze studja nad epoką, trudną do zgłębienia. W drugiem dziele materjał naukowy jest już należycie przetrawiony, nie przygniata twórczych pomysłów, ale je zasila duchem przeszłości [11]).

Zbierając w całość wywody powyższe, musi się stwierdzić, że jak później dla Sienkiewicza *Quo vadis*, tak i dla rzymskich powieści Kraszewskiego Tacitus był podnietą do przedstawienia konfliktu świata chrześcijańskiego z pogańskim. Na nim opiera się głównie obraz świata rzymskiego za Tiberiusa i Nerona.

Powieści te ukazywały czytelnikowi obraz chylącej się do upadku potęgi materjalnej świata rzymskiego, której przeciwstawiała się siła moralna i duchowe piękno chrześcijaństwa, zyskującego najlepsze jednostki. W tym triumfie chrześcijań-

---

[11]) Treść drugiej powieści *Rzym za Nerona* omówił krótko M. Piekarski w pracy: *Józefa Ignacego Kraszewskiego, Życie i dzieła*, Lwów 1912 (Bibl. Macierzy Polskiej Nr. 75), s. 127—139, zaznaczając zwięźle cel powieści. — Krótką wzmiankę poświęcił jej M. Mann: *Dzieje literatury pięknej w Polsce* cz. II (*Encyklopedja Polska*, t. XXII, dział XVIII), Nakł. Akad. Umiejętn. Kraków 1918, s. 160, określając głównie tendencję utworu, podobnie jak B. Chlebowski: *Literatura Polska 1795—1905*, Lwów - Warszawa - Kraków 1923, s. 384, przy omawianiu H. Sienkiewicza *Quo vadis*. — Wydana przez Z. Szweykowskiego z rękopisu pośmiertnego K. Wojciechowskiego: *Historja powieści w Polsce*, Lwów 1925, omawia twórczość Kraszewskiego w pierwszych latach po powstaniu listopadowem. — Zwięzły, ale trafny rozbiór obu tych powieści podał T. Sinko w dziele pt. *Hellada i Roma w Polsce, przegląd utworów na tematy klasyczne w literaturze polskiej ostatniego stulecia*, Lwów 1933 (Państwowe Wyd. Książek Szkolnych), w rozdziale V: Rzymskie powieści Kraszewskiego (s. 169—181).

stwa nad rzymską potęgą państwową, dusza polska znajdowała odbicie własnych losów. Położenie bowiem Polaków, prześladowanych okrutnie po upadku powstań, podobne było do położenia pierwszych chrześcijan: jedni i drudzy walczyli za świętą sprawę. To też wymienione powieści wywarły wielki wpływ na społeczeństwo nasze. Stawiając bowiem przed oczy nieugiętość pierwszych chrześcijan, którzy śmiercią męczeńską pieczętowali wyznanie swej wiary, i głosząc triumf sprawiedliwości, dodawały otuchy społeczeństwu, nękanemu uciskiem zaborców, podtrzymywały nadzieję, że niespożyty duch narodu odniesie zwycięstwo nad siłą materjalną, jak krzyż zapanował nad światem, którym dawniej władał Rzym pogański. Spełniały wię te powieści to zadanie, jakie Henryk Siemiradzki w kilkanaście lat po Kraszewskim zakreślił swym *Pochodniom Nerona,* pragnąc pokrzepić dusze polskie przez przeciwstawienie blaskom i potędze Caesara milczącego męczeństwa jego ofiar, które w swych duszach i w swym heroiźmie kryły siłę niezwyciężoną. Tu również Tacitus był czynnikiem inspiracyjnym.

LIST PHAIDRY DO HIPPOLYTA

(Ovid. Her. IV 1—44; 67—74).

Syn Amazonki niech przyjmie ten list: od Kretenki pochodzi;
  Zdrowia życzenia ci szle ta, której zdrowie masz dać.
O, bez obawy przeczytaj! I cóż ci czytanie zaszkodzi?
  Może przesyłki tej treść czasem radosną się zdać.
W listach przez morza i lądy tajemnic jest moc przekazana;
  Nawet od wroga je wróg przejrzy czy rad, czy nierad.
Trzy razy wyznać to chciałam i trzy razy milkłam zmęczona,
  Trzy razy pierwszych już słów dźwięk się urwał nim padł.
Miłość wstydowi ustąpić może częściowo: choć wyznać
  Wzbrania mi wstyd, ale list miłość poleca mi słać.
Gardzić zleceniem miłości śmiertelnym niewolno — to przyzna
  Każdy kto wie, że ma moc bogom we znaki się dać.
Ja się zpoczątku wahałam, czy pisać; lecz rzekła te słowa:
  „Pisz, Phaidro! Srogi ten mąż złoży przed listem twym broń!"
Pomóż, Miłości! Jak duszę udręczasz mą ogniem wciąż nowym,
  Życzeń wysłuchać tak chciej! Jego choć serce mi skłoń!

Nie lekkomyślność mi żadna małżeństwo naruszyć kazała
(Każdy ci powie, że cześć czystą mam, wolną od plam);
Miłość spóźniona widocznie przygniata nas silniej, bo cała
Płonę, a pierś od ran skrytych zbolałą wciąż mam.
Jako młodziutkim byczkom bolesnem się jarzmo wydaje,
Jako z tabunu koń uździe niechętnie się dał,
Tak, nienawykłe do męki miłosnej, me serce ustaje,
Duszę wyczerpał do dna ciężki miłości tej zwał.
Brzemię przewiny nie gniecie, gdy do niej przywykasz zamłodu;
Męką jest miłość dla tych, którzy nie znali jej wpierw.
Złożę ci w darze mą cześć: kosztowała mię wiele zachodu —
Niech twoją czystość wraz z nią stoczy miłości tej czerw.
Miło jest przecież owoce z gałęzi strząsać nietkniętej,
Różę zrywać, gdy krzak pierwszy ukazał nam kwiat.
Niechaj mię ganią, że pierwszym piętnuję ja grzechem ów święty,
Czysty młodości mej czas, dawnych wyrzekłszy się lat.
Jestem szczęśliwa, że godnej miłości mię płomień pożera:
Przedmiot niegodny — to srom gorszy od zdrady i brak.
Jeśliby męża i brata ustąpić zechciała mi Hera,
Byłby Hippolyt niż Zeus stokroć mi milszy i tak.
O nie uwierzysz! Dla ciebie zmieniłam swoje zwyczaje:
Straszna zdejmuje mię chęć z dzikim iść zwierzem na bój.
Pierwszą wśród bogiń ta dla mnie, co z łukiem się swym nie rozstaje;
Niczem już własny mi sąd, cała się zdałam na twój.
Ciągnie do lasu mię, pragnę w sieć zapędziwszy jelenia
Z góry mknąć, krzyczeć na psy, z wiatrem za bary się brać,
Pocisk wyrzucić daleko drżący od siły ramienia,
Upaść na miękką gdzieś darń ciałem znużonym i spać.

Dzień, kiedym państwo Demetry, przeświętą Eleusis, ujrzała,
Oby mię zastać mógł tam, kędy knossyjski mój gród.
Czułam, coprawda, do ciebie już wcześniej słabość, lecz cała
Wtedy spłonęłam, nawskroś żądzy tej przeszył mię głód.
Śnieżny był chiton twój, włos uwieńczony świeżemi kwiatami,
Wstydu rumieniec lic śniadych ozdabiał twych puch.
Lica twe... innym zbyt zimne, zbyt czerstwe, surowe się zdały.
Phaidry odmienny był sąd: silny przebijał z nich duch.

tłum. STEFANJA WARSZAWSKA

ALBERT RIVAUD

O DUCHU FILOZOFJI I NAUKI HELLEŃSKIEJ

Kto, jak ja, z obowiązku czyta możliwie całą polską twórczość filologiczną, popada łatwo w zrezygnowane zmęczenie. Odkąd bowiem odszedł K. Morawski, T. Zieliński i J. Parandowski są jedynymi, którzy mają nam coś do powiedzenia, T. Sinko jedyny, który w swych feljetonach i referatach naukowych, jak ostatnio w Literaturze greckiej, otwiera szeroko okno na Zachód i świat. Wina leży w tem, iż każdy z nas filologów wykroił sobie z humanizmu swoją parcelę, na której się zagospodarowuje na dobre i ledwie spoziera na parcelę sąsiada. Idee, którym służy, są więc małe, horyzont ciasny. Stosunkowo bujnie kwitnie praca rzemieślnicza w filologji, tzw. 'studja krytyczne', u niektórych starannie wyprane z idei; ale i tutaj jakże często nawet praca ta ogranicza się do wałkowania pomysłów zagranicznych i wyłożenia własnego wobec nich stanowiska. Mam wrażenie, iż dzieje się to w imię tzw. objektywności. Ale dzięki temu w wielkim świecie humanizmu te nasze 'studja' są narazie tylko marginaliami... Wiem, że nie ja zmienię ten stan rzeczy. Ale zrobię to, co mogę: będę dawał odtąd w każdym zeszycie Przeglądu Klasycznego przekład jednej rozprawy zagranicznej — poprostu gwoli przypływowi nowych, lub conajmniej innych idej, by ściślej zespolić nasz humanizm z zagranicznym, by zapobiec naszemu izolowaniu, odcięciu od wielkiego prądu i żywego ruchu humanistycznego: nie chcę, by Polska przejęła się nowym programem cywilizacyjnym, który potrafi nam dać może dobrych szewców (a może tylko pretensjonalnych: inteligencja w zarodku zdeklasowana — to właśnie novum polskiego programu oświatowego — ma przecież u nas być hodowana ze szczególną pieczołowitością), ale żadnego inteligenta. Zagadnienia poruszane w tych rozprawach będą różne: z literatury, sztuki, metody, historji — słowem, wszystko, co serce humanisty poruszać może i rozradować. Niekoniecznie tylko rzeczy nowe — wyciągnę niejedno studjum zapomniane o wiecznej aktualności. *Tolle, lege*... R. G.

Niektórzy z was myślą może, że Association Guillaume Budé jest poprostu związkiem ludzi wykształconych, oddanych, trochę na uboczu świata dzisiejszego, uczonym badaniom, zupełnie oddalonym od naszych zainteresowań [1]).

Czyż istotnego przedmiotu naszego przedsięwzięcia dnia bieżącego nie stanowi przywołanie do życia pism autorów greckich i łacińskich w wydaniach krytycznych według naj-

---

[1]) Jest to wykład A. Rivaud'a, profesora Sorbonny, na drugim Kongresie Towarzystwa Guill. Budé w Nicei (23—27 kwietnia 1935), drukowany w Bulletin de l'Association Guillaume Budé nr 48, lipiec 1935, s. 30—50, pt. L'esprit de la philosophie et de la science grecques.

nowszych badań? A przecież stawiamy sobie za cel uprzystępnienie tych dzieł nawet tym, którzy nie mogą ich czytać w oryginale i zbiór Budé przydaje do tekstów tłumaczenia francuskie. Dzięki temu zbiorowi możemy czytać, nawet jeśli nie znamy łaciny i greki, dzieła poetów, uczonych i filozofów starożytnych. Powiedzą może niektórzy, że ten wielki trud jest nieużyteczny i nasza cywilizacja sama sobie wystarcza; nauka dzisiejsza zdetronizowała naukę starożytną, a nasza sztuka jest tyleż warta, ile starożytna. Mamy coś lepszego do roboty, aniżeli tracić czas na studjowanie dzieł zbyt często pełnych błędów i dziecinad, które tak mało odpowiadają naszym wiadomościom i potrzebom obecnym. Przez wszystkie wieki w ten sposób budzi się stary spór między zwolennikami starożytności i współczesności, którzy silą się być wyrazem ostatniej chwili, drwią ironicznie z odcieniem litości z mamutów, którzy, gardząc świetnością fotogeniczną naszego przemysłowego wieku, zatrzymują się, by oglądać piękności martwe od tak dawna. Pod naszym bokiem zrodziła się cywilizacja czy może chamstwo, które nie chce słyszeć więcej o kształceniu klasycznem i lekcjach starożytności. Chamstwo to głosi, że wystarcza sobie samemu, że nie ma przodków, z wyjątkiem swej rasy i swego narodu. Szanuje tylko najnowszą naukę techniki. Wszystkie formy myśli religijnej, politycznej, czy moralnej, które zachowują piętno doświadczenia antycznego, zdają się sprzeciwiać jej opatrznościowemu posłannictwu.

I tak humanizm jest zwalczany nietylko przez ekskluzywnych wielbicieli nauki współczesnej, ale przez wszystkich tych, którzy wierzą w cywilizację rasową, cywilizację, nie dającą się przecież przenieść w tej samej mierze, jak krew rasowa.

My, przeciwnie, uważamy, że istnieją pewne dobra duchowe wspólne wszystkim ludziom, że starożytni pierwsi jasno określili cechy bogactwa zbiorowego, że niema lepszego środka, by nie stracić tego bogactwa, ale je pomnożyć, niż wrócić do tego, o czem oni nam mówili. Przy takiem założeniu, przedsięwzięcie nasze jest ważne nietylko z punktu widzenia historycznego. Przeznaczeniem jego jest nietylko zadowolenie czczej ciekawości, chcemy żądać od niego dopełnienia siły, by spełnić nasz obowiązek: zatrzymać i bronić przeciw zaczepnym nawrotom barbarzyństwa stałych dóbr ludzkości. Dla wprowadzenia do naszych prac technicznych, by podkreślić jasno ich

sens i wagę, chciałbym przypomnieć w kilku słowach istotne cechy tego, co my nazywamy cywilizacją grecko-łacińską. Sprawą tą zajmowali się wiele razy i to ludzie bardziej odemnie do tego uprawnieni. Ale istnieją prawdy proste, których powtarzaniem nie należy się nigdy nużyć, tak łatwo bowiem jesteśmy skłonni je zapominać.

Po pierwsze, nie zapominajmy o tem, cywilizacja antyczna nie jest rzeczą skończoną. Państwo greckie i rzymskie znikły oddawna. Sowa atheńska i wilczyca rzymska są tylko wspomnieniami. Myśl grecka i rzymska, uczucia istotne Grecji i Rzymu nie wygasły. Żyją w postaci instynktów i uczuć w duszy wielu z nas. Winni im jesteśmy może to, co jest najlepsze w naszym umyśle i sercu, ale mnóstwo przesądów i pomyłek przeszkadza nam zrozumieć dobrze ten fakt istotny. Wypieramy się naszej matki, bo nie znamy jej. Ogólnikowy i zbiedzony wizerunek starożytności przesłania nam prawdziwą rzeczywistość. Najgorętsi zwolennicy Grecji i Rzymu podziwiali często tylko widma. Grecja szczególnie wydawała się im ojczyzną czystego piękna; wyobrażali sobie Greków zajętych bez przerwy kontemplacją piękna, których wabiła jedynie słodycz życia, a którzy obojętni byli na wszelkie obowiązki dzielności. Naród atheński wydawał się im narodem zblazowanych estetów. Neopogaństwo kilku współczesnych uczyniło starożytność trochę śmieszną, nadało jej pewne podejrzane tchnienie pretensjonalnej nieprawości. Nawet Modlitwa na Akropoli, która oczarowała naszą młodość, dziś zdaje się wydawać dźwięk dość fałszywy. Grecja spotkała, odczuła, wyraziła piękno. Szukała go z namiętnem uniesieniem. Ale zamiarem Greków było nie bawić się poprostu życiem, wydobywać z niego wszelkie uroki, któremi może zmysły nasze nasycić. Trwałą doskonałość ich dzieł zawdzięczamy przyczynom bardziej wewnętrznym i głębszym. Wynika ona ze sposobu ich myślenia i odczuwania, niezależnego w swej istocie od okoliczności historycznych, a która zachowała poprzez wieki całą swą wartość. Za każdym razem, ten sposób pojmowania rzeczy kiedy panował w starych Chinach, Japonji, Indjach, Egipcie, był twórcą piękna i cnoty, Ale tylko w Grecji chwilami opanowywał całe życie, nadawał sztuce, wiedzy, filozofji doskonałość niezrównaną. Grecy stworzyli — by mówić konkretnie — metodę, albo raczej byli pierwszymi, którzy zastosowali

ją we wszystkiem. Popełnili oczywiście nieuniknione błędy, we wielu ich dziełach istnieje część bez wielkiej wartości. Ale umieli dobrze myśleć. W tem jest ich wielkość niezaprzeczalna i stąd pochodzi, że jesteśmy im winni lepszą część nas samych. Właśnie nad duchem starożytnych, a zwłaszcza Greków chciałbym chwilę rozmyślać z wami.

Napróżnoby szukać tego ducha we wszystkich dziełach antycznych. Cywilizacja grecko-rzymska istniała więcej niż 12 wieków. Wystąpiła na 6 albo 7 stuleci przed nar. Chr. Wygasała zwolna przez 6 albo 7 wieków po Chr. W przeciągu tego czasu stosunkowo dość krótkiego zmieniało się wiele rzeczy i to bardzo szybko. Rozwój cywilizacji w Grecji jest przyśpieszony przez 3 albo 4 wieki przed naszą erą, z chwilą, kiedy ludy z Azji, z Egiptu, lub północnej Europy zaczynają się mieszać z ludami helleńskiemi. Dwa wieki po erze chrześć., cywilizacja rzymska, która nieźle przyswoiła sobie bogactwo hellenizmu, przekształca się zkolei, wskutek wzrastającej infiltracji ludów barbarzyńskich. Godna podziwu wielkość dwu cywilizacyj greckiej i łacińskiej ukazuje się w całej pełni tylko podczas bardzo krótkiego okresu, przez 2 albo 3 wieki. Przed początkiem tego okresu pewne cechy są wyraźnie widoczne. Wiele wśród nich istnieje przez długi czas po rozpoczętym upadku. W pismach czasem niestrawnych autorów epoki byzantyńskiej znajdujemy tu i ówdzie błyszczące pamiątki minionej świetności. Podobnie w Muzeum Neapolitańskiem dzieła rzymskie, zwykłe kopje oryginałów greckich, zachowują odblask piękna zaginionego wzoru, jak słońce już zachodzące oświetla jeszcze wierzchołek gór. Ale im więcej się studjuje historję starożytności, tem więcej się przekonywa, że doskonałość jest dobrem niestałem, zawsze zagrażanem i jest się skłonnym zachwycać więcej jeszcze, gdy się stwierdzi, że umiała w ciągu kilku wspaniałych wieków urzeczywistniać się z taką wielkością.

Erudyci nie lubią, kiedy się rozróżnia w ten sposób wiek klasyczny i kiedy się chce zapomnieć o wszystkiem, co go poprzedziło i wszystko co następowało po nim. Uwaga ich — zwłaszcza dziś, kiedy wiele dziedzin tej historji zostało szczegółowo zbadanych — przenosi się na epoki wydziedziczone, na to, co my nazywamy dekadencją. Wydaje im się, że autorzy zachodzącego hellenizmu zostali niesprawiedliwie zaniedbani.

Może mają słuszność z punktu widzenia historyka, dla którego nic nie jest nieważne. Ale dla nas, którzybyśmy chcieli wydobyć od starożytnych tajemnicę ich wychowawczej działalności, autorzy klasyczni z wieku VI do IV są tymi, którzy nas najwięcej uczą. U nich znajdujemy naprawdę to, co Leibniz nazywał ‘wieczną filozofją’, co Descartes nazwał poprostu metodą, formą wrażliwości i myśli, poza którą istnieje może tylko złudzenie i barbarzyństwo. Ten rodzaj myśli nie jest grecki: jest ludzki, zastosowany do naszych warunków, naszych potrzeb, i wymogów życia. Pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi wielkie dzieła te, które trwają, brały natchnienie więcej lub mniej sumiennie z analogicznych zasad.

I

Pierwszą cechą tej formy myśli to poddanie się przedmiotowi, wynagradzane opanowaniem przedmiotu przez umysł. Grecy, podobnie jak Chińczycy, Japończycy, Egipcjanie, jak nasi artyści średniowiecza, umieli patrzeć na rzecz z namiętną uwagą. Oglądali każdy przedmiot, chociażby był nawet najskromniejszy i najmniejszej wagi, z troskliwą i wzruszającą pieczołowitością. Przez długi czas zachowali ścisłą łączność z przyrodą, a oko ich nie wzgardziło najmniejszym szczegółem. Ich rzemieślnicy, ich artyści są pełni pokory i szacunku przed rzeczywistością. Zauważyli najdrobniejsze szczegóły rośliny, zwierzęcia, ciała ludzkiego, stroju. Nic nie wymknęło się ich wejrzeniu. Ale instynktownie zrozumieli, że każdy przedmiot tworzy całość, że części się podporządkowują całości i że obraz jest tylko wtedy wierny, jeżeli nadaje każdemu jego szczegółowi względną wierność. Wyczuli, że wszystkie szczegóły nie zasługują na to, by artysta je zapamiętał, że odtwarzać, naśladować niewolniczo jakąś rzecz, nie jest przedstawieniem jej, że sztuka jest z konieczności transpozycją i uproszczeniem.

Niektóre czynniki są więcej znaczące, niż inne i powinny być uwydatniane z większą troskliwością. Nie są to zawsze czynniki bezpośrednio widoczne. Niekiedy szczegół drobny dla powierzchownego obserwatora nadaje przedmiotowi jego właściwy charakter, jego wdzięk, jego ruch, wyraz twarzy i życie. Kącik ust, zmarszczka powieki, niedostrzegalna falistość linji przekształca wygląd wizerunku i udziela mu w niewytłu-

maczony sposób magicznego daru życia. To umyślne usuwanie, to wybieranie zpoczątku instynktowne stało się przemyślane i obliczone i stanowiło część przepisów rzemiosła, jakie mistrz przekazuje czeladnikom. Każdy mistrz poczynił swe własne odkrycia, z których następcy jego korzystali i do nich przydawali swoje. W ten sposób sztuka grecka wywiera wrażenie prostoty. Nieznaczna kreska, prosta plamka, stylizowana płaskorzeźba pozwalają domyślać się świata szczegółów, które artysta uważał za niepotrzebne do wyrażenia. Sztuka ta jest bardziej rafinowana jeszcze przez to, co usuwa, aniżeli przez to, co zachowuje. Posiada wrodzony styl, wielkość, naturalność. Nigdy nie jest niedyskretna i daje nam jednocześnie wrażenie pełni i wrażenie powściągliwości. Sztuka ta jest tradycyjna i wolna; tradycja odnawia się szybko, a względna stężałość plastycznej techniki nie stanowi przeszkody dla stałego odmładzania.

II

Od rzemiosła, od sztuki przechodzimy do rozmyślań nad nauką i moralnością. Wiedza wymaga tego samego poddania się rzeczywistości, tej samej objektywności, jak najdoskonalsza sztuka. Grecy byli we wszystkich dziedzinach bardzo dobrymi obserwatorami; badali ogrom świata z niezmęczoną przez długi czas ciekawością. Przy pomocy odkryć swych poprzedników z Egiptu, z Krety i Wschodu, zestawili sobie wcześnie olbrzymi zbiór faktów. Starali się być dokładnymi i ścisłymi i opisywać poprostu, co widzieli. Ale zawsze starali się zrozumieć, ugrupować fakty, uporządkować je wokół kilku ważniejszych zdarzeń. Porównując dzieła sztuki i natury lub bogów, odkryli wszędzie zastosowanie tego samego prawa. W naturze, wśród wszystkich przedmiotów, wśród wszystkich cech przedmiotów, niektóre mają przewagę, nadają ton i wszystkie inne zaczynają się grupować wokół nich. Wśród rozmaitych substancyj, z których świat zdaje się być ukształtowany, niektóre są po całym świecie rozpowszechnione i dają może początek wszystkim innym. Pod niewiarygodną różnorodnością form powinny istnieć pewne wspólne prawa. Odkryć je, wyprowadzić z nich całą resztę, jest to już wprowadzić porządek w rzeczach i zrozumieć je umysłem. Gwiazdy, ziemia, żywioły, wielkie właściwości zasadnicze: gorąco i zimno, ciężkość i lek-

kość, gęstość i rzadkość pozwalają nam zgrubsza uporządkować wszechświat.

Ale jest to tylko praca przygotowawcza. Różnorodne czynniki, tworzące rzeczy, podobnie jak części żyjącego ciała, przedstawianego przez sztukę, są zjednoczone przez niezmienne proporcje, które określają ich miejsce w całości. Złączenie części tworzących przedmiot, zależy w takim razie od proporcji, od harmonji. Odkryć tę harmonję znaczy zdać sprawę z istoty przedmiotu, zrozumieć dlaczego istnieje i dlaczego jest piękny. Niekiedy harmonja ta jest bezpośrednio widoczna. Często także ukrywa się i największe piękno jest często wynikiem harmonji najwewnętrzniejszej i najtajniejszej. Wszędzie istnieją piękne harmonje: między rozmaitemi członkami żywego ciała, między sokami, które je żywią, między tonami zlewającemi się w melodję muzyczną, między barwami, złączonemi w obrazie, między częściami budynku, warstwami, tworzącemi państwo, między drogami planet, między wszystkiemi różnorodnemi substancjami, z których składa się świat.

Otóż harmonja ukazuje się tam, kiedy jest doskonała, pod formą ścisłych stosunków liczebnych, proporcyj szeregów liczb wzrastających albo malejących według określonego prawa. Liczby, miara proporcja rządzą rzeczami; tylko studjowanie ich odkrywa nam tajemnicę rzeczywistości. Można nawet powiedzieć, że wszystko jest liczbą, że liczby albo stosunki tworzą istotę rzeczy.

Matematyka istniała na długo przed Grekami we formie praktycznych przepisów rzemieślniczych, u cieśli, rachmistrza, astronoma. Znano i umiano przed nimi rozwiązywać główne matematyczne zadania. Ale Grecy pierwsi rozmyślali o naturze i istocie proporcyj matematycznych. Pracowali nad liczbami i ich szeregami i co w tem odkryli, napełniło ich entuzjazmem i dumą.

Wśród rzeczy zmiennych tylko liczby zachowują wartość niezmienną, tylko one są zawsze dokładne. Kiedy chwiejność, zmienność, rozkład rzeczy widocznych dezorjentują naszą inteligencję, miary przynoszą nam pewność, niezmienność, wieczność. Tam jest jedynie prawdziwa rzeczywistość, ta, która nigdy nie zawodzi, w której wszystko jest ścisłe, poprawne, pokrywające się ze sobą. Tam tkwią pierwiastki rzeczy i źródło wszelkiego bytu i wszelkiej prawdy. Pythagorejczycy od

VI wieku, Eleaci, Platon uwydatnili tę zasadniczą ideę i matematyka stała się w ich oczach wzorem wszelkiej wiedzy. A więc, jeśli rzeczy widoczne zmieniają się, psują, umierają przed naszemi oczyma, nie są prawdziwą rzeczywistością. Świat zmysłów jest dziedziną pozorów i złudy. Prawdziwe istnienie trwa poza tem, co się zmienia, co ginie. Jest wieczne i doskonałe, a prawa, które nim kierują, są ponad zmianą. Z dalekiej przeszłości zachowali Grecy ślepo wiarę w przeznaczenie i konieczność. Znajomość harmonji odsłoniła im inną konieczność odrębnej natury, która zdawała się opanowywać niepoznawalne siły przeznaczenia. Przynosiła ze sobą porządek, piękno, zrozumiałość, rodziła w sercu rzeczy niezmienną regułę, w której umysł poznawał swe najgłębsze pragnienia.

III

Te spostrzeżenia mogły pociągnąć Greków w dwa różne kierunki, między któremi się wahali. Oba są równie widoczne w dziele, które tłumaczy może najpełniej genjusz hellenizmu w swej dojrzałości, w dziele Platona.

Z jednej strony uczony, gardzący światem zmysłów, który go otacza i gdzie nie odkrywa nic trwałego, umie oderwać od niego swój wzrok, aby wysilić się jedynie dla ujęcia i wyrażenia ukrytych proporcyj, praw rodzących harmonję i byt. Umie uciekać, opuścić wszechświat widzialny i szukać w świecie idealnym i boskim schronienia, którego tu na padole nie znajduje. Porzucając życie ziemskie, może się oddać askezie i wylaniom mystycznym. Odnajduje w ten sposób drogą okrężną uczucia niejasne i drzemiące, które ożywiały jego przodków, które wznieciły kulty mystyczne i orphikę, wzbudziły nadzieję bezpośredniego łączenia się ze światem niewidzialnym.

Ale z drugiej strony, raz upewniony przez kontemplację harmonji o istnieniu świata niezmiennego, wyższego ponad wszystkie ziemskie przypadkowości, może, po nabraniu przez chwilę wiedzy o tem wzniosłem pięknie, zejść znowu do ludzi i czerpać w niezachwianej pewności siłę postępowania w lepszy, bardziej ludzki sposób w tym świecie niedoskonałym i ograniczonym. Najbardziej abstrakcyjna wiedza nie wysuszyła dusz, szanuje źródła ich życia: entuzjazmu i szlachetności. Nie oddzieliła studjum od życia. Najzuchwalszy teoretyk nie gardzi zajęciami rzemieślnika: nie lekceważy życia ciała, przy-

łącza się do działań tłumu. Harmonja w jego oczach nie sprowadza się do suchych formuł, widzi, że liczby ożywają i poruszają się przed jego oczyma i znajduje je konkretne i żyjące, w biegu planet, porządku pór roku, rytmie tańca albo muzyki, w dobrem zarządzaniu państwem. Ale ideał, tak jak go pojął, zabrania mu zgody z pewną poziomością i z pewną trywialnością. Uszlachetnia życie czynne przez wspomnienie kontemplacji i w jednej i drugiej zachowuje swą naturę i prostotę. Legenda chce, by atleta Milon z Krotonu zajaśniał na polu geometrji, a wielki architekt Hippodamos był zarazem matematykiem i reformatorem socjalnym; pythagoreizm jest jednocześnie zgromadzeniem uczonych, szkołą lekarską, religijnem bractwem asketów, ogniskiem konspiracji politycznej.

Przemyśliwania nad harmonją podyktowały wierzenia starożytnych o świecie, religji, organizacji państwa. Harmonja wyklucza wybujałość, hypertrofję jednej części ze szkodą całości. Wybujałość stoi na początku chorób ciała i duszy. Choroba jest to występna przewaga jednej tylko cechy. Występek, niemoralność jest to wybujały rozwój pożądania, instynktu, umiejętności, która opanowuje całą duszę. Niekształtność, szpetota to przesadzone wymiary rysu twarzy, kości, muskułu, zbytnia obfitość, lub brak jakiejś właściwości. Jest to jeszcze z punktu widzenia moralnego, walka, konflikt pewnych cech z innemi, kiedy nie zjawia się siła wyższa, by je poskromić. Porządek, piękno w życiu fizycznem i moralnem, to właściwa proporcja, równowaga, z trudem niekiedy osiągana, ale która stopniowo staje się tak naturalna i tak swobodna, że nie odczuwamy więcej uczucia wytężenia. Grecy długo zastanawiali się nad warunkami równowagi.

Najstarsi zadowolili się prostą formułą, która streszczała ich doświadczenia. „Nic zanadto“. Napiętnowali pychę, która prowadzi człowieka do przesady i przez którą chciałby się upodobnić do bogów.

Legenda opowiada, że zazdrośni bogowie skazują na zatratę i godzą w tych śmiertelnych, którzy roszczą sobie pretensje do zaznaczenia swej siły. Później filozofowie sprecyzowali nawet znajomość równowagi. Odepchnęli dwa rozwiązania, które najbardziej bezpośrednio nasunęły się umysłowi. Ani w ciałach, ani w duszach, ni w państwach równowaga nie może opierać się na czystej i prostolinijnej równości.

Pewne cechy charakterystyczne mają więcej znaczenia, niż inne. Istnieją ludzie lepsi z przyrodzenia i bardziej uzdolnieni, którzy są stworzeni do tego, by wywierać wpływ. Prawdziwa harmonja wymaga, by każdy był na miejscu, które mu przypada, by wykonywał zajęcie mu właściwe, a nie wykonywał zajęcia, dla którego nie został stworzony. Ale — naodwrót — panowanie lepszego nie powinno być nieokiełzaną tyranją. Cecha charakteru, która przeważa, nie powinna niszczyć, zupełnie dławić innych.

Jednostajność w przeciętności nie jest harmonją, jak i harmonja nie sprowadza się do ekskluzywnej przewagi jednej cechy, chociażby i wybornej. Muzyk używa wszystkich tonów gamy, najdonośniejszych i najsłabszych, najniższych i najwyższych. Sztuka jego jaśnieje w sposobie, w jaki umie uzgodnić jedne z drugiemi, nie drażniąc ucha przez zbyt gwałtowne kontrasty. Cnotliwa dusza nie jest duszą słabą i beznamiętną: ale najsilniejsze namiętności w niej są trzymane na wodzy, opanowane przez myśl, nie tracąc przytem nic ze swego pierwotnego polotu. Istnieją w niej, ale zmniejszone, oczyszczone, uwolnione z wszelkiego niepokoju i szkodliwości, jakie zawierały. To wewnętrzne oczyszczenie nie urzeczywistnia się tylko przez rozmowy i szlachetne zachęty. Kryje w sobie długotrwałą karność, wychowanie przeprowadzone od kołyski, powtarzające się ćwiczenia. Wytrwałość, odwaga, siła duszy, mądrość nie są wrodzonemi właściwościami duszy dobrze urodzonej. Należy się w nich ćwiczyć od wieku dziecęcego, a doświadczenie wskazuje na niezmierne znaczenie wychowania.

Wychowanie zapewnia zbawienną równowagę właściwości duszy i czynników społecznych. Tylko ludzie bogaci w doświadczenie i ci, którzy sami siebie ukształtowali, mogą w społeczeństwie stać na czele. Tylko oni są uprawnieni do tego, by określić w każdym szczegółowym przypadku stopień natężenia, które dusza i ciało mogą wytrzymać, poziom bohaterstwa i cnoty, które jednostka lub państwo mogą osiągnąć bez załamania się.

W wychowaniu greckiem takiem, jakiem je pojmowali teoretycy, ale też i takiem, jakie było praktykowane, śpiewy, tańce, ćwiczenia ciała, gry, nauka wojenna zajmowały więcej miejsca, niż nauka we właściwem tego słowa znaczeniu. Grecy

nigdy w to nie wierzyli, że wystarczy znać teorję, by zastosowywać ją spontanicznie. Umieli mierzyć opór złych namiętności; wychowanie, według nich, powinno kształtować ciała i dusze, dobrze je raczej przygotować do studjowania i czynności, niż napełniać je nieużytecznemi wiadomościami. Wiedza — jest to najwidoczniejsze u Platona — jest dla nich mniej zbiorem faktów, aniżeli wewnętrzną karnością. Jest związana ściśle ze sztuką i życiem, ponieważ nie wie się nic, kiedy nie umie się działać pewnie. Występek jest udziałem źle ukształtowanej duszy, rozdzieranej namiętnościami, lub opanowanej przez wyłączną żądzę. Podobny jest do szpetoty ciała, która zależy od niekształtności członków i rysów. Szpetota, brak darów przyrodzonych i wdzięku, wymuszoność, pretensjonalność, nadętość, podanterja, śmieszność wywodzą się z tego samego początku, tego, co Grecy nazywali ἀμουσία 'obcością Musom', opiekunkom harmonji.

Tak samo jest i z porządkiem politycznym. Tam także buntują się warstwy, jak namiętności w duszy jednostki. Motłoch powstaje przeciw arystokracji, ubóstwo przeciw bogactwu; demagogowie i plutokraci kłócą się o władzę. Harmonja może tylko wtedy zapanować, jeśli władzę sprawują lepsi i godniejsi. Jedynie ich wola może utrzymać zawsze zagrożoną sprawiedliwość. Prawdziwa sprawiedliwość nie jest czystą i prostą równością. Wymaga ona jako warunku poddania się elementów niższych, ich posłuszeństwa wobec dowodzących, którzy powinni zasłużyć na swą władzę zdolnościami i cnotą. Śmiano się z utopij filozofów greckich. Platon chciał, by nikt w państwie nie był posiadaczem ziemi; poddawał obywateli ścisłej dyscyplinie, głosił, że majątki, a nawet namiętności, powinny być wspólne. Ale jest w tem ideał czysto teoretyczny, z którego świat rzeczywisty może nam dać tylko zbliżone odbicie. Zresztą coprawda pomysł Greków jest antypodą myśli dzisiejszych socjalistów. Cierpią pod niesprawiedliwością. Ale sprawiedliwość taka, jaką ją pojmują, jest oparta na naturalnej różnicy, która oddziela pewne jednostki od innych. Harmonja, którą zalecają, tłumaczy się surową hierarchją, potężnie uzbrojoną, by utrzymać w razie potrzeby siłą — moc prawa. Państwo, które sobie wyobrażają, jest jednem, ponieważ harmonja zbiera w niem trwale wszystkie elementy. Jedność tam nie jest sztuczna, narzucona z zewnątrz przemocą.

Państwo unika buntów i bezładu — pierworodnej choroby państw — ponieważ wychowanie zgniotło w zarodku przedewszystkiem w duszach instynkty buntownicze. Jedność powstała ze spontanicznego wyścigu woli i serc. To zjednoczenie jest narodowe. Każda grupa socjalna ma swe własne tradycje, swych osobnych bogów, swe zwyczaje, któreby nie odpowiadały innym ludziom.

Faktem jest, że państwa mogą mieć zatargi między sobą. Państwa barbarzyńskie, gdzie panuje zwykle bezład i tyranja, są opętane żądzą powiększania się i stają się napastliwymi i niebezpiecznymi sąsiadami. Każde państwo jest zmuszone się bronić, zniewolone niekiedy do podtrzymywania wojny, do której musi się przygotować. Nie jakoby wojna była jego istotnem zajęciem. Platon, który podziwia Spartę, nie stawiał jej za wzór. Ale państwo powinno umieć się bronić i siła fizyczna, szańce tu nie wystarczają. Posłuszeństwo, odwaga, sprawność wojskowa obywateli, zdolność ich wodzów są bardzo ważne. Więcej jeszcze ich namiętne przywiązanie do ziemi ojczystej, do jej ustaw, jej tradycyj. Wychowanie więc jest z konieczności wojskowe. Trzeźwość, odwaga, zuchwałość, wytrwałość rozwijają się do stopnia doskonałości tylko w ramach życia żołnierskiego. Demokracja grecka była podczas epoki swej największej świetności demokracją wojskową.

IV

W ten sposób drogą indukcyjną wyciągnęliśmy pokolei wszystkie wnioski z idei harmonji. Nigdy zresztą w tym rozwoju, który ciągnie się od pewnych myślicieli jońskich i pythagorejczyków aż do Platona i Aristotelesa, nie było przerwy w tradycjach. Sumienna i przemyślana mądrość filozofów zbierała nauki z doświadczenia. Usprawiedliwiała starodawne wierzenia i nadawała im głębokie znaczenie. Ale ta praca rozumu nie wystarczała. Rozum jest tylko częścią natury ludzkiej. Jest prawie zawsze bezsilny, kiedy uczucie, miłość i entuzjazm nie przychodzą mu na pomoc. Dusza ludzka pełna jest powikłań i mózg, siedlisko rozumu, nie jest jedynym narządem życia duchowego. Od podbrzusza do serca rodzą się pożądania, namiętności, porywy gniewu, miłości i dążą do porozumienia się. Istnieje w irracjonalnej duszy siła wewnętrzna, pragnienie, które nas wznosi ponad nas samych.

Bez zewu entuzjazmu rozum nic prawie nie może. Poezja, muzyka potrafią poprzez zmysły i poprzez serce wstrząsnąć duszą i wznieść ją niekiedy. Odwaga, szlachetność, ambicja, energja nie rodzą się z czystej myśli.

W każdem państwie istnieje religja, kult, ceremonje wszelkiego rodzaju, które dążą do ściślejszego zespolenia obywateli z bogami opiekuńczymi. Wiedza nie chce niszczyć tych wierzeń. Przyzna im miejsce i będzie z nich korzystać. Harmonja, ład, porządek tak jak je pojmujemy nie mogą się nigdy urzeczywistnić całkowicie wśród nas. Wszystkie rzeczy ziemskie noszą cechę niedoskonałości. Ład panuje tylko przerwami. Odruchy ludzkie nie są nigdy zupełnie uregulowane. Tylko na niebie gdzie poruszają się wiecznie gwiazdy, widzimy niezachwiany porządek. Aby dać się porwać przez wielkość ładu wszechświata, trzeba tylko podnieść oczy. Stamtąd, zgóry idzie siła, która nas pociąga i podnosi nad nas samych. Entuzjazm i miłość porywają nas w świat doskonały, gdzie niema nic z bezładu, który nas tu na ziemi razi. Ten świat jest światem najwyższej wszechwładnej harmonji, harmonji w pełni urzeczywistnionej i żyjącej, której napróżno na ziemi szukamy. Tam królują idee, kształty czyste, harmonja doskonała. Tam jest prawzór, który rzeczy zmienne starają się napróżno naśladować. Naśladować doskonałość, starać się upodobnić do bóstwa, wznosić się bez przerwy nad siebie — oto nasz obowiązek człowieczy. Tradycyjne kulty religijne uobecniają nam ten świat wyższy, który nas pociąga, a którego piękno rozzłaca swym promieniem nasz znikomy wszechświat.

V

Te myśli nie przestały się w Grecji rozwijać, wzbogacać, a genjusz wynalazczy Greków nadał im tysiące rozmaitych form. Po drodze natknęli się na wszystkie rodzaje filozofji, jakie można stworzyć; myśl ich obarczona nieskończoną ilością różnych czynników, żywiona zawsze rozszerzaną obserwacją uwydatniła wszystkie najróżnorodniejsze obrazy rzeczywistości. To bogactwo często nawet psuło równowagę zdobytą na chwilę. Taki lub inny element przeważał na niekorzyść innych, niszczył idealną harmonję, o której marzyli Hellenowie. Czasem bóstwo, które u Platona wtrąca się jeszcze do życia powszedniego, wydawało się niepotrzebne, a stare baśnie niegod-

nemi prawdy naukowej. Wygnano je ze świata, który przedstawia się wtedy jak maszyna bez duszy, wydana na igraszki przypadku i konieczności. Niekiedy przeciwnie — jak u ostatnich Stoików — cudowność opanowuje wszystkie rzeczy, a rozum może się rozdwoić pod wejrzeniem niepohamowanego entuzjazmu. Innym razem obowiązek rozumienia zdaje się za ciężki i wątpi się w opanowanie wzrastającej masy sprzecznych spostrzeżeń. Ateizm, materjalizm, mystyka, skeptycyzm — myśl grecka znała każdą postawę, jaką człowiek może przybrać wobec swego przeznaczenia. Podobnie w swych teorjach politycznych i praktyce znali Grecy wszelką wybujałość, którą potępiała ich najgłębsza refleksja. Przez niepokojący odwet — te same zalety, które ich wiodły do najwyższych cnót — doprowadzały ich do upadku. Bezwątpienia najbardziej godna uwagi była dokładność, objektywność ich umysłu, wrodzone zamiłowanie do wnikliwej obserwacji i ścisłego rozumowania, które uczyniło z nich twórców nauki matematycznej. Przy pomocy analizy, bezustannego szukania we wszystkich rzeczach odcieni najdokładniejszych i najsubtelniejszych, myśliciele greccy doszli do sofistyki. Rozpęd rzemiosła myślenia łatwo tworzy miraże. Dokładna obserwacja form wydawała się konieczną geometrom greckim, dla uniknięcia wszelkiego możliwego błędu. Zwiększyli ostrożność, by uniknąć błąkania się. Ale te same fortele, które zapewniają dokładność logiczną mogą być użyte, by dać niewtajemniczonym złudzenie ścisłości. Uczony może się chełpić swem wirtuozostwem i korzystać z niego, by olśniewać nieuków. Sofistyka stała się chorobą wewnętrzną, która toczyła naukę wewnątrz. Choroba ta kiełkowała już w epoce Sokratesa i Platona i ci dwaj ją zwalczali. Podobnie wielką jest pokusą zaufać powadze poprzedników, zaniechać osobistego trudu poszukiwań i zastąpić wiedzę erudycją. Ale sami Grecy zgóry potępili tych pseudouczonych i polityków, których ci wykształcili. Nie wystarczy zbijać sofizmaty i paradoksy demagogów: należy wykazać najgłębszą przyczynę ich błędów. Leży ona cała w zapomnieniu harmonji i proporcji, w niezrozumieniu wiecznego ładu. Ten tylko, który zasmakował w pięknie ludzkiem, w entuzjazmie dla harmonji i dobra, może doprawdy badać, wnioskować, podawać rozumne rozwiązania. Li tylko on może działać z pożytkiem dla społeczeństwa, bo oczyszczenie moralne

jest ściśle związane z poznaniem prawdy.

Gdyby trzeba było zebrać w kilku słowach charakterystyczne cechy ducha starożytnego, możnaby powiedzieć, że duch ten jest prawością, przykładaniem się do zadania — że jest wyrazem harmonji, panowaniem całości nad częściami, postulatem ładu, poszanowaniem wszystkich form życia, że umie łączyć entuzjazm i wyrachowanie, porywczość i karność, wdzięk i energję, zbytek i prostotę.

Ten sam duch przewodzi wszystkim tworom Hellenów. W nim jednoczą się wymogi sztuki, nauki i filozofji. Poezja przepaja nawskróś najabstrakcyjniejszą myśl i podobnie jak sztuka grecka umie zarazem być bliską i dostojną, tak nauka i najwyżej sięgająca myśl umieją unikać nadętości, przesady i pretensjonalności. Wśród wielu drgawek i zamieszań, po bezowocnych i chybionych próbach stworzyli Grecy naukę, metodę, która nam jeszcze może służyć za wzór, godną podziwu karność umysłową; i stworzyli arcydzieła, przed któremi jeszcze dziś stajemy w zachwycie. Jedność wewnętrzna poprzez świadome podporządkowanie szczegółu całości, życie poprzez połączenie uczucia i myśli, ład poprzez karność — oto ideał, który dziś jeszcze poddają naszym myślom.

VI

Nigdy ta lekcja nie była bardziej potrzebna, aniżeli naszej epoce. Nauka nasza pomnożyła do nieskończoności materjał poznania. Przygniata nas ona tak ciężkiem brzemieniem faktów i wiadomości, że umysł nasz ugina się pod niem. Chcielibyśmy wszystko poznać, ale inteligencja nasza i pamięć mające swe granice odmawiają przyswajania sobie wszystkiego, co moglibyśmy wiedzieć. Nauka stawia do naszej dyspozycji tyle i tak nieumiarkowane środki działania, że zatracamy poczucie możliwości i pożytku. Napełnia czasami dusze nasze bezgraniczną pychą, a to nas zachęca do najbardziej nieludzkich przedsięwzięć, ponieważ nawet szaleńczy cel nie jest powodem decydującym o niepowodzeniu. Wszystkie nowe cywilizacje naszej epoki noszą piętno tego braku umiaru, który Grecy tak dawno potępili. Nauka wzmaga nasze siły: dostarcza nam tak skutecznych środków niszczycielskich, że karjerowicz pozbawiony skrupułów znajdzie środki, by narzucić się jako tyran.

Tu bogactwo chciało ujarzmić świat, by zaspokoić apetyty chciwej mniejszości. Gdzieindziej nieugięci doktrynerzy twierdzą, że opanowują duszę młodzieży i kształtują w celach nieograniczonych podbojów. Postęp wiedzy technicznej, gdy wykorzystują go umysły bezsilne i serca bez cnoty, dostarcza tylko broni złym i szaleńcom. Mnoży bunty, niezgody wewnętrzne i wojny. Bardziej niż kiedykolwiek potrzeba ludzkości tego ładu, tej postawy wewnętrznej, które w oczach starożytnych były cechą boskości w naturze śmiertelnej. Uginając się pod ciężarem zbytnich bogactw, wydani na łup despotycznych namiętności, które staramy się podniecać bezustannie jak nienawiść, zazdrość, ambicję, tracimy jak niegdyś tyrani poczucie możliwości i naszego własnego przeznaczenia. Wygnaliśmy ze świata moralność, poezję, piękno i wartości duchowe. Pozwalamy spokojnie zrywać się siłom, które niszczą zarówno jednostkę, jak i społeczeństwo. Zbliżamy się z gwałtowną szybkością do tego stanu, który Grecy nazywali barbarzyństwem i który uważali za królowanie chaosu.

Niektórzy na zło, pod którem cierpimy, domagają się bezpośredniego leku, który może być stosowany tylko przemocą. Istnieją występki, którym pozwoliliśmy się rozwinąć, a które powinny być energicznie zgniecione. W istocie rewolucyj, które wstrząsnęły tylu krajami, była na początku namiętna tęsknota za porządkiem, przeciwstawiającym się chaosowi. Należało naprzód przemocą przywrócić zapomniane cnoty, brutalnie zacisnąć rozluźniony węzeł społeczny. Należało oddać młodzieży entuzjazm, uniesienie, ducha ofiarności, oddanie dobru ogólnemu. Ale sposób, w jaki ten szlachetny zamiar był urzeczywistniony we wielu krajach, nie jest pocieszający. By zwalczyć zanadto widoczne zło, przerzucono się gwałtownie na krańcową jego stronę. Zdaje się, że przesada, wybujałość jest cechą wielu tworów współczesnej polityki. Odwracają się od ideału antycznego w tej samej chwili, w której twierdzą, że działają z jego natchnienia. Jedność, którą urzeczywistniają, nie ma zgody ani spójni wewnętrznej. Narzuca się ona poświęcając brutalnie kilka istotnych wartości. Wśród nowatorów jedynie Mussolini rozumiał czasem naukę przeszłości, która nas uczy umiaru, samoopanowania, harmonji.

Tę lekcję mogłaby nam dać kultura klasyczna, gdybyśmy umieli rozumieć jej znaczenie. Nie chodzi o powrót do antycz-

nych form życia. Nie chodzi o uciekanie się do nauki oddawna przebrzmiałej. Ale należy zrozumieć, dlaczego w krainie ducha wielkimi byli starożytni i należy podpatrzeć i zabrać im tajemnicę ich wielkości. Może to, co istotne, wyda nam ich teorja wychowania. Surowa wiedza nie jest celem człowieka. Nie jesteśmy stworzeni do uczenia się bez przerwy, do obarczania się masą faktów, nad któremi nie możemy zapanować. Wykształcenie nie polega na zapełnianiu umysłu nieużytecznemi wiadomościami. Powinno ono kształtować ciało i duszę; powinno czynić ciała zdrowemi, sprężystemi, zręcznemi, zdolnemi do znoszenia zmęczenia; ono powinno kształtować odporne, energiczne dusze, umiejące się opanować, ono wkońcu powinno dać umysłowi metody, środki celowego myślenia. Nie możemy wiedzieć wszystkiego. Istotnem jest dobrze wiedzieć, co jest nam potrzebne, tzn. móc się posłużyć tem, czegośmy się nauczyli. Wszystkie te zalety nabierają swej wartości tylko w służbie dzieła zbiorowego, a studjowanie nie może odrywać obywateli od ojczyzny, dla której powinni pracować. Wkońcu wykształcenie nie może wysuszać umysłu; powinno zachować entuzjazm, szlachetność, polot, poczucie rzeczy wyższych i boskości. By nabrać tych cnót, potrzebny jest przykład mistrzów. A twory starożytnych wyrażały już kwintesencję tego w formułkach pełnych przedziwnej prostoty i poezji. Stare teksty, które wydajemy, są pełne wszelakich mądrości starożytnych. Rozpowszechniając je, zaznajamiając z niemi, przyczyniamy się z naszej strony do tej reformy, do tego duchowego odrodzenia, które jest najbardziej piękącem zadaniem naszych czasów. Wrogie nastawienie niektórych wobec studjów starożytności jest często nietylko dowodem ignorancji. Podświadomie bowiem pragnie ono też korzystać z bezładu i utrzymać królestwo złudy i nieprawości. Ci, którzy jak większość wśród nas stykają się ze studjującą młodzieżą, ci, którzy obserwują jej zniechęcenia, nadzieje, wielkie porywy, które ją podnoszą przeciwko nadużyciom i niesprawiedliwości, wiedzą, że możemy wiele od niej oczekiwać, jeśli mamy odwagę być jej przewodnikami. W ten sposób nasza działalność uczonych, erudytów będzie mieć swe miejsce w szerszym programie.

Nie żądamy od starożytnych, by zaspokoili tylko naszą ciekawość. Żądamy, by pomogli naszemu wysiłkowi, który ma na celu podnieść ducha naszego narodu. Żądamy od nich

wydania nam tajemnicy swej siły. Nie stawiamy sobie za cel robienia kopij z ich dzieł. Właśnie ich myśl, ich uczucie chcielibyśmy uchwycić, odróżnić wśród nas.

Metody, ramy, których nam użyczają, mamy napełnić nowemi elementami, których nie przestaje nam dostarczać nauka i doświadczenie. To, czego nas uczą, to sposób, w jaki opanowuje się fakty, zostaje panem siebie i rozważa we wszystkiem rzecz istotną. To, co nam dają, to znajomość człowieka, warunków życia. Te warunki nie zmieniają się, jakakolwiekby była organizacja społeczna, jakiekolwiek postępy techniki i we wszystkich ustrojach, pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi, we wszystkich epokach, myśl i czyn zależą od tego samego prawa, które jasno poznali i sformułowali.

Oto, dlaczego przedsięwzięcia naszego związku przekracza granice pracy historycznej albo filozoficznej, a Association Guillaume Budé może być też, według słów Nietzschego, 'narzędziem do kształtowania przyszłości'. tłum. H. S.

ORPHICKI HYMN DO HELIOSA

Usłysz, szczęśliwy, co wszystko widzące, wieczyste masz oko,
złotopromienny Titanie, niebieska światłości wysoka,
własnorodny, wszechmocny, najsłodszy ludzkiemu obliczu,
rannej Jutrzenki i Nocy cienistej wielki rodzicu,
bystro patrzący, taneczny, na czworozaprzężnym rydwanie
dobry kierowco, najszybszy, ognisty, woźnico świetlany,
pośród niebieskich przestworzy swych dróg znaczący okręgi,
cnót przewodniku, dla grzesznych okrutna i mściwa potęgo.
Złoty lirniku, co wszechświat w harmonję strun swych zaklinasz,
dobrym dziełom pomocny, władnący i dniom i godzinom,
wszechpotężny fletnisto, płomienne znaczący pochody,
dawco światłości i życia i łask. Zbawicielu dorodny,
święty i niepokalany, granico czasu wieczysta,
cicha jasności, co patrzysz na wszystko i czuwasz nad wszystkiem,
złota pochodnio, co mroki i ciemnie swym blaskiem rozjarzasz,
Sędzio najsprawiedliwszy, miłosny świata włodarzu,
stróżu wierny, co bronisz wszystkiego z niesiężnych swych wyżyn,
oko prawdy i życia, światłości, woźnico ty chyży,
biczem potężnym gnający rumaki niebieskie do lotu —
usłysz modlitwę i wiernym objawić racz słodycz żywota.

tłum. IRENA KRZEMICKA

PRZEKŁADY

HOMEROS, ILIADA I (POMÓR—KŁÓTNIA)

Śpiewaj, bogini, i gniew Achilleusa Peleidy opowiedz,
gniew ów zgubny, co nieszczęść tysiące wyrządził Achajom,
wiele dusz bohaterów zapędził w Hadesu manowiec,
a skrwawione ich ciała na żer porzucił psów zgrajom,
sępom i wszelkim drapieżcom... Tak wyrok Zeusa się ziścił,
odkąd zwaśnili się z sobą, porwani szałem zawiści,
boski Achilleus i syn Atreusa, wojsk hetman naczelny.

Jakiż to bóg ich przywiódł do onej zwady śmiertelnej?
Syn Letoi i Zeusa! On, gniewem na króla przejęty,
zesłał zarazę na wojsko — a ludzie ginęli jak trutnie —
za to, że z jego kapłanem Chrysesem postąpił okrutnie
syn Atreusa. Ów przybył pod chyże achajskie okręty,
chcąc swą córkę wykupić; szedł, długą wspierając się laską,
przystroiwszy swe dłonie apollonową przepaską:
przyniósł okup sowity — i błagał achajski lud rojny,
zwłaszcza zaś obu Atreidów, co przewodzili narodom:

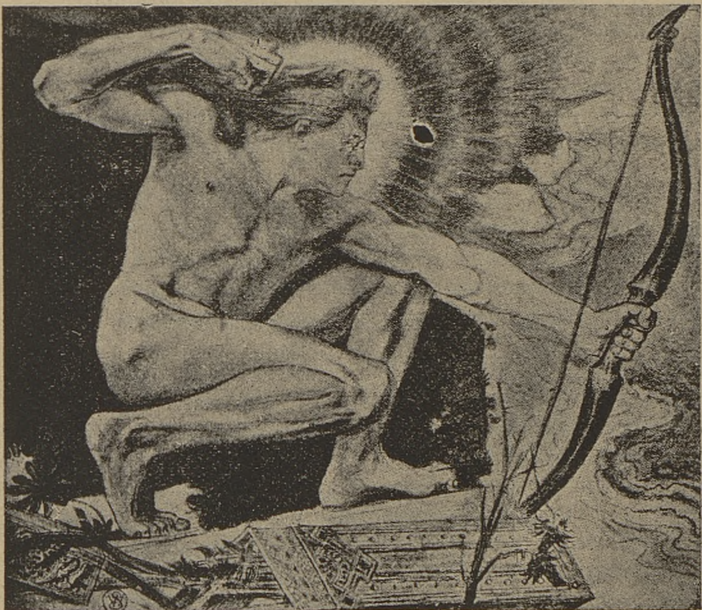
„Wielcy Atreidzi i ludu achajski, od stóp do głów zbrojny!
Niech bogowie, Olympu mieszkańcy, pozwolą wam wreszcie
zburzyć stolicę Priama i wrócić szczęśliwie już do dom!
Lecz mą córkę najmilszą wyzwólcie — ten okup odbierzcie —
czcząc Apollona jasnego, co zdala karzące śle strzały!"

Wówczas, jak jeden mąż, zgodzili się wszyscy Achaje,
by uszanować kapłana i przyjąć okup wspaniały.
Jeden się tylko sprzeciwił: sam wódz Agamemnon Atreida!
Starca odepchnął ze złością — i temi słowami go łaje:
„Niech cię już, dziadu, nie ujrzę przy krzywych achajskich okrętach,
czybyś się teraz ociągał, czy później tu przybył raz wtóry!
Już ci się wtedy twe berło ni boża przepaska nie przyda!...
Próżno żebrzesz!... Do lat sędziwych nie zwolnię twej córy,
ale do mego dworu, do Argos powlokę ją w pętach;
wełnę tam będzie mi przędła — i dziewką mi będzie nałożną!
Precz stąd!... Przestań mnie drażnić, jeżeli pragniesz ujść cało!"

Tak rzekł. Usłuchał rozkazu staruszek; piastując myśl trwożną
szedł w milczeniu nad morzem, co gwarną falą huczało,
a gdy już odszedł daleko, tak modlił się długo, z łzą w oczach,
Apollonowi, synowi Letoi o pięknych warkoczach:

„Usłysz mię, Srebrnołuki, co władniesz w Chrysy krainie,
na Tenedosie i w Smincie, wśród Killi buhajów i dąbrów!
Jeśli ci kiedy dachem złocistym pokryłem świątynię,
jeślim ci podczas ofiary nie skąpił tłuszczu ni cąbrów
kozich ani bydlęcych, to spełnij mą prośbę jedyną:
skarć za łzy me Danaów — niech od strzał twoich wyginą!...“.

Takie zasyłał modły — a Phoibos Apollon go słuchał:
zszedł ze szczytów Olympu — i gniewem w sercu wybuchał.
Łuk przewiesił przez plecy i kołczan z podwójną pokrywką;
groźnie brzęczały brzechwy za każdym razem, gdy nogą
stąpił... Tak kroczył, do nocy podobny... Siadł naprzeciwko
naw achajskich, chmurny i gniewny — i napiął cięciwę —
wysłał pocisk — a łuk srebrzysty zadźwięczał złowrogo...
Najpierw juczne zwierzęta wystrzelał i psy ukwapliwe,
potem ku ludziom grot ostry obrócił i nękał ich zemstą:
bił, bił!... a stosy trupów bez przerwy paliły się gęsto...



Apollon razi grotami pomoru (St. Wyspiański).

Dziewięć dni pomór szedł w wojsku — straszliwa to była nowenna.
Dnia dziesiątego Achilleus powołał rycerstwo na wiece.
Taką myślą natchnęła go Hera białoramienna,
smutna, iż giną Achaje, oddani jej boskiej opiece.
Gdy się już wszyscy zebrali, gdy siedli rojnie i tłocznie,
powstał rączy Achilleus i temi słowami rozpocznie:

„Coś mi się widzi, Atreido, że nędznie z wszystkiego wyzuci
w progi zawrócim ojczyste — o ile jeszcze ktoś wróci,
skoro wojna i pomór tak hufce achajskie przerzedza!...
Nuże kapłana jakiego spytajmy albo wróżbitę
albo i snów wykładacza (wszak Zeus sny-widy nam zsyła!),
byśmy wiedzieli, dlaczego nas Phoibos swym gniewem nawiedza!
Czy mu zbrzydły ofiary? ...modlitwa-ż mu nasza niemiła?
Może czystych jagniątek i koźląt sadłem przebłagan
raczy od nas odwrócić tej strasznej zagłady huragan?"

To powiedziawszy, usiadł. A wnet-że podniósł się z ławy
Kalchas, syn Thestora, z wróżbitów najwybitniejszy,
który znał przeszłość i przyszłość zarówno jak czas teraźniejszy.
Phoibos Apollon odsłaniał mu tajnie, śmiertelnym zakryte:
z jego on niegdyś pomocą pod Ilion achajskie wiódł nawy;
teraz, z serca życzliwy, głos zabrał — i zaczął tak prawić:

„O Achilleusie miły Zeusowi! Każesz wyjawić
czemu niebiański łucznik Apollon tak się rozsierdził?...
Powiem ci, owszem... lecz zważaj — bo chcę, byś przysięgą mi stwierdził,
że nie będziesz się wahał i słowem mnie bronić i czynem...



Zabici grotami pomoru wpadają do Hadesu (St. Wyspiański).

Ponoć bowiem urażę mocarza, który nad gminem
Argejczyków panuje i posłuch w achajskiej ma rzeszy.
Zawżdy co król, to król!... prostaczkom straszny on w gniewie,
bo choć czasem w dzień jeden już złość wykipi w nim, alić
w głębi serca mu nadal się tli zawziętości zarzewie,
póki zemsty nie wywrze... Więc wyznaj: czy chcesz mnie ocalić?“

Zerwie się rączy Achilleus i z odpowiedzią pospieszy:
„Śmiało mów wszystko, co wiesz — i niczem się, wieszczu, nie strachaj!
Bo na lubego Zeusowi Apolla, z którego natchnienia
ty, Kalchasie, Danaom ogłaszasz bogów zlecenia,
klnę się, że póki żyję i patrzę na świat ten rozległy,
tu w okrętów kolisku ni jeden nie waży się Achaj
ciebie ukrzywdzić... byś nawet Atreidy nam imię obwieścił,
który wśród nas największych dostojeństw doznawa i chluby!“

Wówczas bez żadnych skrupułów rzekł wieszczek, w sztuce swej biegły:
„Nie o modły tu chodzi ni żertwy ani o śluby,
lecz o kapłana, którego nasz król Agamemnon zbezcześcił,
nie chcąc mu córy uwolnić i gardząc sowitym okupem.
Za to karze nas bóg — i tylu położył już trupem...
Ale na tem nie koniec — boć póty trwać będzie ten pomór,
póki Chryses, już żadnych okupów nie dając z swych komór,
nie otrzyma swej córy uroczej — a wraz z nią stugłowu
ofiarnego — by bóg życzliwym zechciał być znowu“.

Usiadł — nic już nie mówiąc. Bo oto się gniewem rozjątrza
król Agamemnon Atreida, dziedziny władacz rozległej:
wstaje — wyższy nad innych — a gdzieś z pod serca, od wnętrza,



Boginki wojny wzniecają walkę (St. Wyspiański).

żar wściekłości w nim wzbiera — aż oczy mu ogniem nabiegły...
Błysnął oczyma — i strzelił w Kalchasa słów gromkich piorunem:

„Nędzny puszczyku! Więc znowu złowieszczo mi jęczysz?... A cóż-
Zawżdy ci miło, jak widzę, być klęsk i nieszczęść zwiastunem! [by?!...
Nigdy, odkąd znam ciebie, pomyślnej nie dałeś mi wróżby!...
Także i teraz, czytając wyroków bożych rejestry,
głosisz Danaom, że gniew Apollona ma w tem swą przyczynę,
iż ja sutych podarków nie chciałem wziąć za dziewczynę,
córę Chrysesa... To prawda, że k' niej chuć moja jest skorsza!
Pragnę ją mieć w swym domu... boć milsza od Klytaimnestry
mej prawowitej małżonki — bynajmniej od niej nie gorsza
krasą ani postawą, a zręczna do pracy niewieściej!...
Alem gotów ją oddać, gdy to ma zmianę na lepsze
przynieść... boć nie chcę przecie własnego ludu wytracić!...
Wy zaś — wynagrodzicie mi stratę! Któż bowiem to widział,
bym ja jeden bez działu był w łupach... a więc i bez cześci?!...
Baczcie, wszyscy Argeje!... musicie mi za to zapłacić!"

Rączo się porwie boski Achilleus i tak mu odeprze:
„Butny Atreido! Łakomcze bez miary!... I skądże ten przydział
łupów, ten dar poczesny przyniosą-ć Achaje przezacni?
Niemasz u nas skarbca, gdzie wspólny kryłby się zasób;
zdobycz, zabraną po miastach, rozdano między rycerzy:



Agamemnon powstaje na Achilleusa (St. Wyspiański).

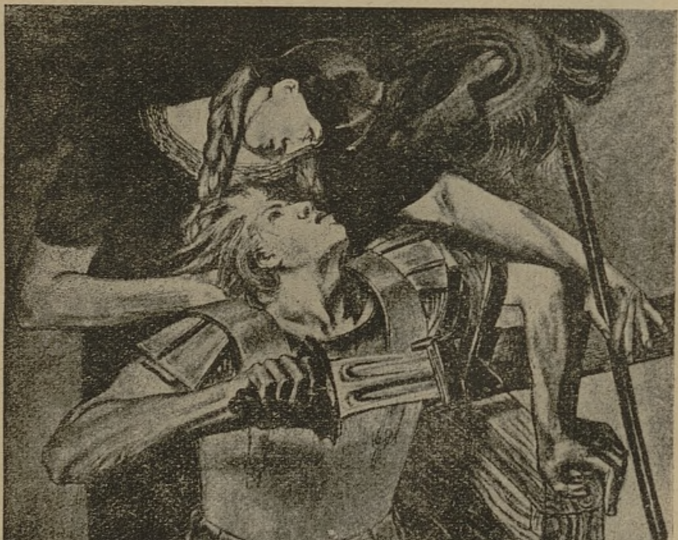
zwrot jej i nowy podział przeciwne są naszym zwyczajom!
Przeto dziś bogu zwróć brankę... a zczasem przyjdzie nam łacniej
powetować ci stratę w trójnasób albo czwórnasób,
gdy Zeus Troję warowną pozwoli zdobyć Achajom".
Na to rzekł Agamemnon, rozległych władca rubieży:
„Bogom podobny Achillu! Już, widzę, chcesz pieczeń swą upiec!
Rzuć te namowy — bo ani mnie skłonisz ani omamisz!
Dobryś! Sam radbyś swych darów używał, a ja mam, jak głupiec,
siedzieć samotny w namiocie?!... I radzisz, bym wyrzekł się dziewki!?...
Owszem! Gdy taka wola przezacnych Achajów, niech samiż
dań mi przyniosą, zarówno kosztowną jak duszy mej miłą!
Jeśli zaś dać jej nie zechcą — to pójdę zbrojnie, by siłą
wziąć łup Aiasa, Odyssa lub twój!... Nie będąż przelewki!
Wezmę... Niech wtedy, kto stratny, szamoce się w gniewie i bluźni!...
Lecz o tych wszystkich sprawach pomówić możem i później:
teraz czas nagli... Więc okręt zczerniały zepchnijmy na morze,
zbierzmy drużynę wioślarzy, władujmy ofiarnych sto wołów,
i do Chrysy, do ojca, odwieźmy dziewczątko to hoże!...
Jeden zaś z rady starszych dowództwo nad statkiem obejmie:
Aias czy Idomeneus czy Odyss boski... a może
nawet i ty, Peleido, najgorszy ze wszystkich warchołów!
On niech przejedna Apolla, ofiarę mu hojną złożywszy!"
Porwał się rączy Achilleus i spojrzał nań nieuprzejmie:

„Bodaj cię... bezwstydniku... szalbierzu najobrzydliwszy!...
Mocno się dziwię Achajom, że jeszcze dotąd są chętni
z tobą pochody odbywać... lub iść, gdzie krwawy bój tętni!...
Co zaś do mnie, nie w własnej jam sprawie tutaj pospieszył
gromić włóczników trojańskich, bynajmniej mi w niczem nie winnych:
nigdyć mi oni nie wzięli tabunów, nie kradli buhajów,
ani w ojczystej mej Phthyi, wśród żyznych rozłogów równinnych,
zboża mi nie zniszczyli... boć przecie dzielą nas liczne
góry lesiste i przestwór huczącej morskiej — hen — głębi!
Potośmy poszli na wojnę — byś t y z jej zysków się cieszył!
Przyszliśmy krzywd Menelaja dochodzić — i twoich, psiawiaro! —
tu, pod Troją!... To ciebie, bezwstydny, ni grzeje ni ziębi?!...
Hola! Toż grozisz, że sam zagarniesz mi prawo zdobyczne,
krwią okupione i znojem, nadane mi zgodą Achajów?...
Wżdyć nie zdarzyło się jeszcze, bym godną zapłacon był miarą,
ilekroć wzięliśmy jakąś trojańską warownię:
ciężar boju przeważnie na m o j e walił się barki,
ale gdy łupy dzielono — to t y ś brał najlepsze podarki,
j a zaś, pierwszy wojownik, walkami śmiertelnie strudzony,
cząstkę-m dostawał mizerną (acz miłą mi niewymownie)!...
Dość już tego!... Nie myślę już dłużej znosić tych zniewag!
Nie chcę ci trzosa nabijać ni dawać ci pola do przewag!...
Spuszczę okręty — i wrócę do Phthyi, w rodzinne me strony!"

Hetman wojsk Agamemnon w te słowa odrzekł mu butnie:
„Jedź-że na cztery wiatry, gdyś taki!... Nie będę cię błagał,
byś mnie zaszczycał swą łaską!... Mam jeszcze wiernych do gruntu
druhów, co słuchać mnie będą — a Zeus nam będzie pomagał!
Zawsze ze wszystkich królów najpierwszy byłeś do buntu:
nic dla cię niema milszego nad bójki, wojny i kłótnie!
Cóż, żeś mocny? Toć bóg ci raczył tej mocy udzielać!
Zbierz swe kamraty i statki i wracaj — panować nad mrowiem
Myrmidonów, w swym kraju!... Bo ja się bez ciebie obejdę!
Nie dbam o twoje dąsy!... A słuchaj, co ci zapowiem:
Skoro Phoibos Apollon zabiera mi piękną Chryseidę,
to ją odeślę na własnym okręcie (i własną dam czeladź
okrętowi)... Lecz czekaj! Bo pójdę w twoje namioty,
wzamian tobie zabiorę twą brankę, Briseidę przepiękną!
Poznasz wówczas moją przewagę... a inni się zlękną
i nikt ze mną się równać nie będzie miał pewno ochoty!“

Tak rzekł. — W duszy Peleidy ból żrący wezbrał, a serce
w głębi piersi włochatej w dwie naraz zachwiało się strony:
wahał się czy ma od boku wydobyć miecz wyostrzony,
cios nim zadać Atreidzie, rum sobie czyniąc wśród ciżby, —
czy też gniewu zaprzestać i umysł utrzymać na wodzy.

Gdy więc ważył zamiary w splątanych myśli rozterce,
ciągnąc z pochwy miecz wielki, — z błękitu niebios znienacka



Achilleus, którego Pallas za włosy zatrzymała (St. Wyspiański).

zeszła Athena, przysłana od Hery białoramiennej,
mocno stroskanej — boć obaj porówno byli jej drodzy...
Z tyłu stanąwszy, za płowe go włosy schwyciła — tak iżby
on sam tylko ją widział — a innym nie była zjawiona.
Zdumiał się Achill — wstecz spojrzał — i drgnęła w nim dusza junacka:
Poznał Pallas Athenę (wzrok miała straszliwy, płomienny!) —
więc te słowa jej rzucił — co chyżo pomknęły jak ptactwo:
„Przyszłaś tu, córo Zeusa, co nad burzami ma władztwo?
Zali chcesz widzieć pychę Atreidy Agamemnona?
Jedno ci tylko powiem (a wierzę, że wróżba się spełni):
zgubną mu będzie ta pycha... gdy miarkę pyszałek przepełni!"...

Przełożył JÓZEF BIRKENMAJER

GIOVANNI PASCOLI, POWRÓT

I przybił, z wioseł ogromnym łoskotem,
okręt do lądu: a sławni Phaiacy
na barkach najpierw unieśli herosa
i na piasczystym szumiącego morza
brzegu złożyli. A sen nim owładnął.
Wyciągać jęli dźwięczące trójnogi,
kotły ze śpiżu i złote talenty,
w stos je składając u stóp rozłożystej
oliwki. Nocne okrywały mroki
ostrożną pracę i ciche krzątanie.
Lecz już się była na niebie zjawiła
gwiazda poranna, wśród gwiazd najpiękniejsza,
i ponad śpiącym herosem płonęła.
W śnie był pogrążon heros, i utrapień
mnogich przepomniał, które w sercu cierpiał;
od ładnego jego snu daleki
był pobojowisk zgiełk i świst nawałnic.
Lecz nie był odeń daleki szum zdroju,
szum Arethusy; niedaleka grota
Nymph i pszczół, kędy Nymphy nocną porą
tkały na swoich warsztatach z kamienia,
pszczół grona z nagłem brzęczeniem zwisały
wśród czar dwuuchych i kruży mieszalnych.
A długowiośli phaiaccy żeglarze
weszli na pokład; na ławach szeregiem
siedli, do wyspy wracając szczęśliwej:
w zacisznym brzasku wywodząc swe śpiewy,
wiosły w fiołkowe uderzali morze;
a śpiew od brzegu się ciągle oddalał
wśród przelewania się fal wielkogrzbietych.
Śpiewali...

Chór:

Wielkie morze, jękiem dzwonisz
tam, całując piachy brzegu,
łzy pod ciosem wiosła ronisz
phaiackiego;
hop ho-op... hop ho-op...
Śpi... toż z wielkiej przybył dali;
śpi... znużony; śpi... jest stary;
...



Odysseus w grocie zatoki Phorkysa na Ithace, gdzie go Phaicy złożyli śpiącego (obraz Fr. Prellera Lipsk).

niech śpiewają szumów czary
twojej fali
kołysankę mu...

Tam twe fale zcicha płaczą
nad przybyłym już do mety,
tu kołyszą łódź tułaczą
swemi grzbiety;
hop ho-op... hop ho-op...
Nie mów mu twych szumów siłą,
że już idzie dym z zagrody:
dobrze spać, bezsenne wody!
dobrze! miło!
słodka nicość snu!

Nie mów mu, o wieczne morze,
że już przybył...
hop ho-op...
...z wielkiej dali
...znużon... stary...
nieś na fali
kołysankę mu!
Czar... bezdroże
hop...
słodka... nicość... snu.

I ciche pienia zniknęły w przestworzu;
i jeno morze jeszcze na wybrzeżu
śpiewało pluskiem swoich fal odwiecznych.
A blisko serca śpiącego Odyssa
zdrój ,Arethusy jęczał, dobrze znany
jego drogiemu, zgasłemu dzieciństwu.
Zasię w jaskini leciuchny podzwaniał
świst nieśmiertelnych szpul, oraz powolny
stuk nieśmiertelnych grzebieni: to Nymphy
tkały i tkały na tkalniach z kamienia.
W oliwce wielkiej, smukłej, gałęzistej,
błąkał się czasem pisk jakiejś ptaszyny,
co się zbudziła: lub kropla dźwięcząca
na czarne brzegów porosty spadała:
bo mgiełka lekka, gdy dzień się ociągał,
z głębokich jarów tu i tam dymiła,
podobna tchnieniu spokojnie śpiącego.

Ocknął się heros. I zerwał się chmurny
z pierwszego świtu promieńmi, co z mgły się
przedarły; wszystko odmienne się zdało;

wszystko mu w innej się widzi postaci:
długie gościńce, i porty spokojne,
i najeżone skały, i zagrody,
skąd dymu kręgi ruchliwe szły w górę.
Inaczej kwitły mu grusze, jabłonie,
niż, nieobecne, w pamięci mu kwitły
lat dwakroć dziesięć nieprzerwanym ciągiem.
I nie usłyszał, jak w Nymph jego grocie
zgrzytały zlekka grzebienie i szpule;
u stóp mu próżno śpiewał Arethusy
zdrój dzieje pierwszych lat jego dzieciństwa.
Stał, na ojczyznę patrząc, i rzekł tako:

O d y s s e u s:

„O gorze!
Jakaż to ziemia? lud jaki? Oh, żali,
dobra nieświadom, czci bogom nie daje?
W inszą mnie ziemię litosne Phaiaki
uprowadzili, a rzekli wszak, zdrajcy,
że mnie w Ithakę odwiozą pogodną.
Zeus niech ich skarze! Gdzież pójdę ja teraz?
i kędyż mnogie me skarby zataję?
Aliści niechże je zliczę, czy aby
w drążonej nawie czego nie uwieźli".

Rzekł, i jął liczyć dźwięczące trójnogi,
kotły ze śpiżu, i złota obfitość,
i cuda tkackich warsztatów: odziewy.
Nie brakowało niczego. I szukał
teraz ojczyzny, i biadał, błąkając
się wzdłuż wybrzeży szumiącego morza.

O d y s s e u s:

Kolebko, wśród morskich roztoczy
wzniesiona! O gniazdo me skalne!
czyż nigdy cię więcej me oczy
nie ujrzą?

Pergamon, Pergamon
w niebiosa łuk blaski rzucało.
Krwią zbroczon, w królewskiej świetlicy,
wśród morza płomieni, wśród rzężeń i płaczu,
szum swojskiej słyszałem krynicy
mej, knieją płynącej omszałą.

W zamęcie, wśród rzężeń i płaczu,
lśnił posąg argiwskiej Heleny!
Jam okiem nie rzucił, wsłuchany

w śpiew z dali,
(lecz bliższy mi, niźli Helena)
śpiew dobrze mi znany,
wśród szmerów szpul i grzebieni
rozwiewnej fali.

Widziałem mieszkalny dom Kirki,
przez lwy oswojone strzeżony,
wspaniały, z marmuru i z trony
srebrnemi.
Jam rzekł: O ma chato! ma chato,
co skrzypisz na wietrze!
u kornych twych progów, na ziemi,
legł Argos i morskie wciąż węszy powietrze!

A nocy bogini,
co sen o powrocie wyrywa
mi z łona,
swym płaszczem mnie darzy:
w nim człowiek nie skona.
Lecz co dnia płacz falą nań spływa
z mej twarzy.
I rzekła mi: Wiecznie
żyć będziesz! pozostań!... Niech zginę —
lecz w ziemi ojczystej! Niech zginę —
lecz dymów jej kłęby chcę sine
ujrzeć koniecznie!

Płakał, a przy nim dziewa przepasana
wysoko, pięknie trefiona, stanęła,
co o rumianym świcie szła spłoniona
ku wodom wiecznie bieżącym krynicy.
Na głowie niosła kosz z łozy pleciony
kunsztownie, w nim zaś spoczywały piękne
dorodnych braci szaty i jej własne;
albowiem chmurą zamyślenia w sercu
jej zawisł godów weselnych dzień, kiedy
w czystą się odzież przyoblec musiała,
i orszakowi szat czystych dostarczyć.
Przy nieznajomym stanęła i rzekła:

Dziewczyna:

Płaczesz, o gościu? Żal zbiera, gdy zrana
płacz, wieczorowi poświęcon, się leje.
Powiedz mi? Jak się zwiesz?

Odysseus:

Nikt się nazywam.
Miano me świetne chcesz poznać? Nikt jestem!

Dziewczyna:

Nikcie, a kiedyś tu przybył i jako?
Przybyć do ziemi, wkrąg wodą oblanej,
nie da się, chyba łodzią, gdy kto w wiosła
z białych łabędzich skrzydeł nie opatrzon...

Odysseus:

Ty zasię powiedz, a nie kłam przemyślnie,
jaka to ziemia, wkrąg wodą oblana,
nie żyzna, ani wielka: stroma, dzika;
pusta, bez życia, jak słyszę, odgłosów.
Mówił, a znagła głośne zawodzenia
Nymph się podniosły wśród borów i jarów;
i rozszumiały się dźwięcznie strumienie.
A śniat oliwny, wraz z lekkim szelestem,
rozlał w powietrzu ptaszęce świergoty.
Brzęcząc, z jaskini ku nowemu słońcu
pszczoły leciały za szmerem krynicy.
Z jabłonek, rannym trąconych powiewem,
deszcz białych płatków kwietnych wdół opadał.

Dziewczyna:

Ithaka...

Odysseus:

Co? co?

Dziewczyna:

Ithaka...

Odysseus:

Coś rzekła...?

Dziewczyna:

Ithaka! ostrów mój ubogi, skromny,
żyzne ma wody, wiatr świeży ją chłodzi.
Mała... być może; lecz piękna jej pomny,
kto się w niej rodzi.

Odysseus:

Ithaka?

Dziewczyna:

Stroma, być może; lecz w cienie
jeżyn krokosy się skryły, mieczyki.
W górach, dolinach, kóz słychać beczenie,
wołów poryki.

Odysseus:

Ithaka?

Dziewczyna:

Złotem wiotkich kłosów zboże
przetyka sadów jej szkarłat mieszany.
Dzika, powiadasz? Silna jest: i hoże
rodzi młodziany.

Odysseus:

Ithaka? Kłamać i ty chcesz mi teraz?

Dziewczyna:

Ów szczyt, gdzie kołyszą się drzewa,
to Neritos, pełen tymianku.
Gdy się do wyspy powraca,
zróżowion zorzami poranku,
powitać najpierwszy on bieży
łódź szarą, co szuka wybrzeży.

Odysseus:

Ów szczyt, gdziem w ślepej pogoni
za głosem swym, dziecię zbłąkane,
chciał Echa rozszczebiotane
gniazdo mieć w dłoni?

Dziewczyna:

Szczyt, który bieli się cały
od drzew kwitnących szeregu...
mieszka tu stary, zgrzybiały
król — z wiatrem błądzi po brzegu:
mówią, że wciąż zadumany
liczy bałwany...

Odysseus:

Te wielkie drzewa? To drzewa
przez ciebie, ojcze, mi dane?

Dziewczyna:

Ten zdrój, gdzie ma przyodziewa
na cele tobie nieznane
... jeśli chcesz wiedzieć... się pierze:
to Arethusa...
Nie wierzę!

Odysseus:

To zdrój ów ma być przeźroczy,
z którego piłem, znużony
łowami? W morskiej roztoczy,
gdym słuchał, nad nią schylony,
jak szumi — oczy widziały
żagle: tu czarny, tam biały.
I woda gwarliwa zdroju,
i morza dalekie szumy,
mówiły do mnie: W spokoju
zostań! tu błogość zadumy!
Pójdź: życie drga tam szalone!
Jam nieskończone!

Dziewczyna:

Gościu, zanim ją zmącą, zechciej spojrzeć,
czyli przeczystą nie jest źródła woda!
Zbliżył się heros do dźwięcznego zdroju,
i ujrzał siebie w czystem wód zwierciadle.
Ujrzał swą wyschłą skórę, ujrzał włosy
siwe i cieniem przysłonione oczy;
czoło brózdami się zmarszczek pokryło,
grzbiet mu się zgarbił, zesztywniały członki.
Ujrzał; i widział się znów, jakim nie był
już: złotowłosym, smukłym, jasnookim.
I opłakując, zoczył znów w tej samej
fali dalekie swe, zgasłe dzieciństwo.
Ale dziewczyna już do czystej wody
szaty wkładała i prała; śpiewając,
z przerwami jednak; bo dzień ślubnych godów
zawisł w jej sercu chmurą zamyślenia.
A przy dźwięczącej i uważnej pracy
hożej dzieweczki, wracający Odyss
wszystko rozpoznał, kiedy poznał siebie;
i ku ojczyźnie wyciągnął ramiona:

Odysseus:

To ja byłem, jam był zmieniony!
Ty, ziemio, blask dawnej masz krasy!

Ja, świecie dzieciństwa wyśniony,
powracam; nie wrócą twe czasy...

D z i e w c z y n a:

Kto cię z gałązki zrywa, o kwiatku,
kocha? nie kocha?
— Powiedz-że! Cóż?

O d y s s e u s:

Przed okiem już mglista zasłona
ojczyzny kochanej nie kryje,
zjawiła się młodość miniona
przed sercem, co jej nie przeżyje...

D z i e w c z y n a:

Kwiecie, gdy stracisz płatek po płatku,
czy znów obrastasz?
— Ach, nigdy już!
A boskie Nymphy, dusze drzew zielone,
i kryształowe dusze wód, nad starym
się zlitowały herosem, co płakał,
kiedy nie widział — i płakał, gdy widział.

C h ó r:

Odwiecznych naszych pieśni wymową,
(dźwięczą w nich rzeczy małe, kochane),
uśpim cię, starcze; zacząć na nowo
będzie ci dane.

Kiedy w odwieczerz żywota twego
smętny zew morza mroki przeszyje,
wówczas twój czarny korab od brzegu
znowu odbije.

Kraje tułaczki twojej po świecie
spotkasz, ból słodki dawnego losu;
tam zostań; uszczknij przesłodkie kwiecie,
kwiecie lotosu.

Będziesz tu blisko. Złamane wiosło
utkwi nad głowy strudzonej snem:
u twej mogiły zanucim wzniosłą
pieśń o dalekiem, ach, szczęściu twem.

tłum. PAULINA KLARFELDÓWNA

GIOVANNI PASCOLI, POETA HELOTOW

I. Dzień.

Synaczku Boga, sercem uśmiechliwy,
w głaźnej Aulidzie rzuciłeś kotwicę.
Wracałeś z ziemi Abanów, opłwitej
winogradami i w piękne kobiety
ludnej Kolchidy, a przed onym razem
nigdyś wielkiego nie przepływał morza,
Lecz wielkie morze przepłynąłeś wtedy,
gdyż król, wspanialszy niż śmiertelnych plemię,
pomarł tam, były więc znaczone zroki
i walk i biegów, i śpiewne zawody.
A tyś we śpiewie wszystkie zmógł śpiewaki,
nawet boskiego zmogłeś ślepca z Chios,
gdyś w przeudolny zagrzmiał hymn bojowy.
Teraz, z czarnego zstąpiwszy okrętu,
do Askry-ś dążył, sercem uśmiechliwy.
Bowiem szedł drogą, krok godząc z twym krokiem,
zgięty niewolnik, co dźwigał na grzbiecie
czesną nagrodę: trójnóg w bronzie kuty.

Uchaty trójnóg w bronzie kuty ściężał
pierwej dobrego Askrajczyka bary,
z prawa, a z lewa potem, gdyż ważący
był, w bronzie kuty, więc go za ołęcze
zwiesił na kiści, którą miał, wawrzynu
i niósł go. Alić kiedy do rosłego
zaszedł jaworu, skąd zdrój jasny pluskał,
stanął, już znużon, Ten-że sam był ruczaj,
gdzie Achajowie znak ujrzeli: osiem
wróbli bezpiórych, społem dziewięć z matką.
Od wróbli jeszcze jawor nad krynicą
szumiał, i dobry Askrajczyk ich słuchał,
w sercu swem rojąc nowy hymn bojowy.

I już miał w dalsze szlaki iść z trójnogiem
lubym na plecach, który lśnił się w słońcu,
gdy pątnik zabiegł jakiś, łyknął wody
i ruszył. Przecie po chwili: „O starcze, —
rzekł — jać poniosę misę twą, — wszak cięży“

I dźwignął trójnóg rychlej aniżeli
'ów mógł mu odrzec, a odrzekł mu potem:
„Ciężył i cięży, a i tyś wiekowy“.
„Lecz jam niewolnik, — starzec odpowiedział —
niewolnik. Szedłem z Kithaironu góry,

wiodąc ku morzu na korab dziobaty
dwa piękne ciołki, niewolne i one,
Wracam do pana. Lecz ty dokąd, ojcze?“
„Do Askry; nikczemnej wioszczyny,
w mróz lutej, wrażej w spiekę, złej w czas wszelki“...

I nie zapytan tako prawił znowa:
„Z mórz do Aulidym szedł, skroś Euripos
mijał. W Kolchidzie okrzyknięto igry,
w walkach zawody i biegach i śpiewie.
Jam zdobył oto ten trójnóg bronzowy,
śpiewając czyny herojów“ — „Więc jesteś
rapsod wędrowny, umiesz rzeczy płone
mówić by prawdę, zaś zmilczasz prawdziwe“.

Nie odrzekł stary Askrajczyk, bo myśl go
opadła; statków tysiące w przystani,
a na garbatym brzegu nawałnica
czochra kędziornych Achajów za grzywy.
Słońce już piekło, a niwa wkrąg wrzała
od porykiwań, dżdże bo długotrwałe
sposobną pracom uczyniły skibę,
rataje tedy zorywali grudę
i pora zwierzyć soczewicę
czerwonym bruzdom, zaś czarnym cieciorę.
Człek jakiś nagi wywalał na ziemię
tuż pobok drogi, z mazi nawóz tłusty,
widłami. Dobry Askrajczyk odwrócił
twarz, urażony. Lecz niewolnik zgięty
pod bronzowego trójnoga brzemieniem,
„raduj się!“ krzyknął nagiemu i źrały
pochwalił nawóz. Zaś mruczał idący:
„Kto robi — dobry. Kto nierób — źle robi“.

Szło już południe, a nigdzie ni domu
nie dojrzysz, gdzieby o dar się pokusić
drobny a luby. Bo śród skał i wiszów
chróśliny w kwiecie cięli się milczący.

Milczał i w niebie czubaty skowronek,
z nim społem śpiewak. Ten milczał w przekorze,
że drugi milczy. Lecz niewolnik oczy
po nieumilnych skał posuwał rzędzie.
Ozwał się wreszcie: „Jest!“ — i wskazał skałę
z zieloną plamą od olchy wschodzącej.
„Wszystko jest w świecie, lecz się wszystko tai.
Zanim poskrobiesz, musisz dybać przódy“.
Obsunął z grzbietu trójnóg swój bronzowy,

poskrobał — naszedł nikłą wody strużkę.
A potem z misy, rozjarzonej w słońcu,
wydobył bochen, który w nią był schował,
i z Askrajczykiem dobrym dzieląc, gadał:
„Wiem-ci, nad całość większa jest połowa“.

Gdy wpierw od głodu skończyła się strawa,
ruszyli znowu po perci skalistej,
co już spadała. A niewolnik wtedy,
zerkając pilnie wkoło, mieszek zoczył,
na krzewie zwisły. Podjął go i w wnętrzu
naszedł błyszczące dwa talenty złote.
Spojrzał w dół perci wonczas i obaczył
hen gdzieś daleko konnego człowieka.
I rzekł: „Mój ojcze, uładź-że mi trocha
na grzbiecie ciężki trójnóg on bronzowy,
ażeby w rączym nie wadził mi biegu“.
Szusnął i dopadł konnego i dał mu,
gdy ów się przysiągł, że stradał — to złoto.
I spółpątnika znów zabiegł dyszący.
„Snadnieś dla siebie mógł posiąść to złoto“,
dobry Askrajczyk rzekł mu. On wyszeptał:
„Snadnie, a juści, do zła krótka droga“.
Zło jest, mój ojcze, naszym domownikiem“.

Szli z tą gawędą, a była im ścieża
już wtedy płaska, lepianki ciemniały
kmiece i pleśnią porosłe siedliszcza.
I już od chwili jazgot ich dolatał
głosów, jakgdyby psiarni ujadanie
dalekiej. Coraz obzywał się bliżej.
Ludzie to byli, co w polnem trójdrożu
w kłótni wrzeszczeli chryple jak sobaki.
Już z nich niektóry wywinął łopatą,
gdy krzyk w gardzieli uwiązł omielały,
Lecz w samo mgnienie niewolnik doskoczył,
spuścił na ziemię trójnóg swój bronzowy,
tego ułapił, temu fuknął. Rzeknie:
„Mir! Bowiem mir nam wychowuje dziatki,
Ryby we wodzie, albo w borach zwierze
srogie, czy sępy, wiszące w błękicie
za prawo mają swoje, by się żarły.
Ludzie inaczej: dobro ludzkie prawo“.

A z onych każdy wracał do przerwanej
pracy w pokoju. I woły pod jarzmem
witały swego rataja porykiem
i cięły bruzdy na dźwięk jego głosu

co szpetnie chrypiał, a krzywe łopaty
kruszyły grudę, grzebiąc pod nią ziarno.
Niewolnik znowu zarzucił na barki
bronzowy trójnóg, od rzeźbień chropawy,
a w dalszą drogę się mający, tako
rzekł do otroka paliwody: „Znój się
wielki dzieciaku, gdyś ziemi i niebu
miły, a miłyś, gdyś ich podobnikiem.
Albowiem chmura dowozi z ponurem
burczeniem wodę i zdala sapiący
wiatr nadlatuje, niepożyte słońce
zaś co dnia wraca. Lecz ziemia się droczy,
macierz, co tyle dziatek miała, wszystkie
piersią swą karmiąc. Daj jej dziś dłoń twoją".

I szedł niewolnik przy swoim pieśniarzu,
równo krok z krokiem. A już wieczór spływał,
i słodkim cieniem swym otulał szlaki.
Ni siół omszałych nie było dokoła
ni domostw. Były dokoła zakrzewia
gęste wawrzynu, wonne pod błękitem.
I obaczyli obadwa, że drogę
zmylili swoją. I śpiewak strudzony
do niewolnika wyrzekł: „Źleś mię wodził".
A odparł jemu niewolnik cierpliwy:
„Tobiem ja ufał. Bowiem dobrej drogi
któż, jak nie pieśniarz dobry, jest nam wskaźcą?".

II. Noc.

A nad ich głową stanęła noc pusta,
rojna gwiazdami. I błyszczał na niebie
Wóz mały, który znaczył, kędy legła
prawdziwa droga, przecie z swej wyżyny
jej nie oświecił, głęboko, w pomroce.
A wtedy człowiek i rab mu u boku
kroki wstrzymali w lesie u przełęczy,
skąd wielką gładzią zwisała polana,
tu się najsnadniej ustrzec mogli zwierza
dzikiego, gdyby węch go wiódł ich śladem.
Natenczas stary niewolnik wbił w ziemię
swój czekan, obok wetknął różdżkę świętą
wawrzynu piewcy i na nich rozwiesił
swą niewolniczą suknię, iżby była
tarczą od strony, skąd ziąbem dmuchało.
I rzekł: „Mój ojcze, stare dla mnie kumy
są mroźne noce, albo sen na rosie,
Lecz czas jest późny, byś ty je poznawał",

A zbożny pieśniarz rabowi odpowie:
„Gazdo mój miły, dość mi przypomnienia.
Byłem dziecięciem wtedy i poznałem
co mroźne noce i co sen na rosie.
Bo od dziecięcia wypasałem trzodę,
w ręku mający osęk zakrzywiony i
owczarka, nie zaś berło, wawrzynową
świętą gałązkę, która bez podźwięku
swawolnej cytry we mnie śpiewem serce
jak w innych ludziach zalewa milczeniem.
Ojciec do Askry, z aiolskiej Kyme
przybył, uchodząc nie od dóbr sowitych,
lecz od złośliwej biedy; alić przyszła
— tak go kochała — na statku z nim społem,
by już nie rzucić, i ostała z synem.
A ja baczyłem kierdeli na halach
u Helikonu, wielkiej, pięknej góry
i tam, pod niebem, przepędzałem noce.
Aż jednej nocy, jako ta dziś, nie chciał
sen się mnie imać. Bo świeciły gwiazdy
wszystkie na niebie i świeże z kąpieli
swojej wschodziły Plejady, co niwie
pług ostawiają, a znachodzą kosę.
Bezsenny-m słyszał, jako szumią bory,
jak wody cieką, szeleszczą ruczaje.
Jakiś się zapach wzbijał nieskończony
z wilgotnych łęgów, wszystko było ciszą
i wszystko głosem, wszystko pieniem było.
Ażem się cały poczuł dla wszechświata
otwarty, ten zaś zalał w jednej chwili
jestestwo moje, ani sen tak lekko
nie wchodzi w oko nasze, choć zamknione.
I wszystko-m w sobie naszedł, to co przódy
z za mnie szło, w sobie naszedłem to pienie,
które się tłukło w duszy zbłękitnionej,
pełnej, w otchłani mroków, pod gwiazdami,

A śpiew on wtedy prawił mi o Ziemi,
z przewielkiem łonem, co, nieszczęsna matka
w najpierwszym wieku rodziła potwory,
straszne potwory, i w własnej je głębi
skrywała, by ich nie dostrzegło Niebo.
A w nią patrzyło krocią oczu Niebo,
pełne podejrzeń, bo często słyszało
jęk jej, widziało, jak się wstrząsa cała
w ściśnięciu, jak się słupem dym dobywa
za dnia, a płomień bucha czarną nocą.
Aż kiedyś Ziemia znienacka wypchnęła
wielkie potomstwo i w nagłym rozskoku

strzeliły góry o setnem pogłowiu,
a z każdej głowy buchał dym i płomień.
Dzień one wzięły a skrwawiły noce.
I tylko była noc i noc, nabrzmiała
wrzaskiem, rykami, sykaniami, szczękiem,
i nic nie widać było krom straszydeł,
jak ogień liżą czarnemi jęzory.

Straszydła, wyjąc, miotały ku Niebu
płonące głazy, Niebo, spiekłe w gniewie,
strzaskało gwiazdy i drzazgi cisnęło
o Ziemię, zaczem wieloletnią nocą
Niebo i Ziemia huczały walczące.
Tu tysiąc ramion prężyło się w mroce
z głazami w ogniach, i tysiąc wyć razem
leciało z niemi, lecz zwysoka gwiazdy
siały się niemo, migotliwe złotem.
I nieraz głaz się rozkruszył o gwiazdę.
Aż pył jakowyś jął się sypać skrzący
w mrocznej rozstrzeni, podobien do płatka
świetlnego kwiatu i na jedną chwilę
oblał jasnością zdumiałych olbrzymów
i nieobeszłe, w ciemni wzdęte morze,
gady obrzydłe w powietrzu, na ziemi
lele-potwory, i czasem kudłaty
pysk małpy, z jaskiń swych wypatrującej.

Potem mir nastał. I wyszło z pieczary
zwierzę-płaskonos i w wielkiej zwalinie,
gdzie się i nieba tarzają okruchy,
węszyło, ryło, kopało, jak czyni
pies ów bezpański, gdy dogasną zgliszcza.
I dotąd węszy, dotąd ryje, kopie
dotąd. Lecz dzisiaj z Niebiosów do Ziemi
śmieje się słońce, płacze chmura boża.
Mir jest. A przecie Ziemia wciąż pamięta
prastare boje, drży i ogniem ciska.
I niebu wraca dawny gniew i miota
na nią z okropnym rozgłosem pioruny. Tak,
Tak, mir jest, jednak Ziemia nieszczęśliwa
szczęsna jest tylko, gdy śpi bezświadomie,
A modre Niebo nad nią się rozciąga
w swych światłach, chce ją obudzić i nie chce,
i pieści czasem lśnieniem spadającej
gwiazdy jakowejś, co przecie nie spada.
Jak dziś. I teraz jeno jest szczęśliwy
człek nieszczęśliwy, gdy śpi lub pogląda,
pogląda, nic zaś kromie gwiazd nie widzi,
gdy słucha, nic zaś nie słyszy, krom śpiewu".

Tak prawił, słodki, wtedy śpiew wytrysnął
ponad rozszumem liści i strumieni,
słodki śpiew, pełen serdecznych użaleń
i pytań tęsknych, srebrny obłok treli,
co przeszły w łkanie głębokie, głęboki
jęk, co przepłynął w jasny krzyk godowy.

Dobry Askrajczyk powiedział: „Patrz, zniknął
dzisiaj sen miły dla płaczka-słowika,
który przez całą noc tak się użala
i nigdy główki nie kryje pod skrzydło;
lecz znikł na poły dla tej, której jęki
zmierzch słyszał, znowu usłyszy świtanie.
Nędzni! bo jeden jest ich ból, a może
nigdy wzajemnie płaczów swych nie słyszą.
Mówił niewolnik: „O nie, nie jest płaczem
ten śpiew ni tamten. Ale ma domowa
jaskółka dziatki mnogie i kłopoty,
i wie, że dzionka trzecia część jest zorza
zapada wieczór i śpiew mile dźwięczy
po długim trudzie. A zaś słowik kląska
przez noc i ani myśleć mu o spaniu...
bo nie chce pogrześć w tego spania ciemni
i nie chce w piersi nosić swej daremnie
ni jednej nuty z słodkiej pieśni swojej!"

Tak mówił. Księżyc wypłynął złocisty
zza gór, Askrajczyk dobry ujrzał drogę
w blasku i podjął się wraz z niewolnikiem
Jedna za drugą witały go pieśni
słowicze, potem, gdy noc bladła w zorzy,
wieść mu przyniosła, że już chata blisko,
mknąca do pracy jaskółka szczebiotka.

Doszli do góry boskiej i wysokiej,
do chramu w gajach samotnego, pieśniarz
mówił do raba: „Druhu-gazdo, oto
miejsce, gdziem pasał jako dziecię stada,
gdziem się śpiewania obuczył i boje,
gdzie wyśpiewałem Ziemi i Niebiosów.
Potem wolałem nie prawdy śpiewanie,
lecz kłamstwa, które prawdy obraz nosi.
Dziś pracę śpiewać będę a nie baczę,
że królom zdam się Piewcą niewolników".

Rzekł i w odludnej zawiesił świątyni
piękno-uchaty trójnóg swój bronzowy.

przeł. JULJA WIELEŻYŃSKA

RAINER MARIA RILKE, ORPHEUS, EURYDIKE, HERMES

Kopalnia była to przedziwna dusz.
Jak ciche srebrne kruszce przerzynały
żyłami mrok jej. Wśród korzeni splotu
tryskała krew, do ludzi odchodząca:
jak porfir ciężka zdała się w pomroce.
Czerwieni innej nie było.

Była skała
i bezistotne lasy. Mosty w próżni
i wielki, szary ów, oślepły staw,
nad dnem dalekiem swojem zawieszony,
jak dżdżyste niebo ponad krajobrazem.
Wśród łąk połogich łagodnego łęgu
widniała jednej drogi biała smuga,
jak rozesłane do bielenia płótno.
Tą jedną oto drogą nadciągali.
Mąż smukły przodem, w płaszcz niebieski odzian,
wpatrzony przed się niemo, niecierpliwie.
Nie gryząc, drogę jego krok pożerał
wielkiemi kęsy; ręce mu zwisały
ciężko i skrycie zpośród fałdów rzutu,
niepomne zgoła więcej lekkiej liry,
co w lewą dłoń mu wrosła, niby w konar
oliwki krzewu różanego gałąź.
A zmysły jego jakby rozdwojone
były: gdy wzrok mu naprzód biegł jak pies,
zawracał, do stóp przypadał i zdala
znów na najbliższym skręcie stał, czekając, —
słuch jego w tyle zostawał, jak zapach.
Niekiedy zdało mu się, iż dociera
aż do stąpania owych dwojga innych,
co jego śladem mieli piąć się w górę.
To znów miał własnych swoich kroków jeno
echo, własnego płaszcza wiew za sobą.
Lecz mówił sobie, że zdążają za nim;
mówił to głośno — słyszał, jak przebrzmiewa.
Zdążają za nim, jeno, że tych dwoje
tak strasznie cicho idzie. Gdyby mógł
raz się odwrócić (gdyby wstecz spojrzenie
nie było dzieła całego zagładą,
co się stawało), musiałby ich widzieć,
tych dwoje cichych, co milcząc szli za nim:
dalekobieżnej wieści bóg, bóg-goniec —
kaptur podróżny ma nad jasnem okiem,
przed sobą różdżkę smukłą w dłoni dzierży,
u stóp wiązadeł skrzydła mu trzepocą;
lewej zaś dłoni jego dana: ona.
Umiłowana tak, iż z jednej liry

większa się niosła, niż wszech płaczek skarga;
iż powstał świat ze skargi, w którym wszystko
raz jeszcze było: i las, i dolina,
i wieś, i droga, pole, rzeka, zwierzę,
i że wokoło tego świata-skargi,
jak wokół tamtej ziemi, biegło słońce
i rozgwieżdżone, ciche biegło niebo,
niebiosa-skarga z niekształtnemi gwiazdy...
ta tak umiłowana.

Ona u ręki szła owego boga,
krokiem spętanym długiemi całuny,
chwiejnie, łagodnie, bez niecierpliwości.
Skupiona w sobie, jako przy nadziei
niewiasta; męża niepomna, co przodem
kroczył, ni drogi, wiodącej ku życiu.
Skupiona w sobie. Swoją umarłością
do pełna wypełniona.
Jak owoc pełen słodyczy i mroku,
ona swej wielkiej pełna była śmierci,
tak nowej, iż nie pojmowała nic.
W nową jakoby wstąpiła dziewiczość,
nienaruszalna; jej płeć się zamknęła,
jako w odwieczerz świeży kwiatu kielich;
dłonie tak więzów małżeńskich odwykły,
iż nawet boga lotnego dotknięcie,
przedziwnie lekko i cicho wiodące,
jak poufałość zbytnia ją raniło.
Nie była to już owa złotowłosa
niewiasta, w pieśniach wieszcza opiewana,
ni wonny ostrów szerokiej łożnicy,
ni własność męża onego wyłączna.
Rozwiana była, niby długie włosy;
miniona, jak deszcz spadły i rozdana
jak wielokrotny, wyczerpany zapas.
Korzeniem już się stała.

A gdy nagle
bóg ją zatrzymał, z bolesnym okrzykiem
wypowiadając: Ach! on się odwrócił, —
nic nie pojęła. Zcicha rzekła: Kto?
Zdala zaś, ciemną od jasnego wyjścia
plamą odrzynał się ktoś, czyje lice
nie sposób poznać było. Stał i widział,
jak się na polnej ścieżki bladej smudze
bóg-goniec z pełnem żałości wejrzeniem
milcząc odwrócił, by pójść za postacią,
co już z powrotem szła tą samą drogą,
krokiem spętanym długiemi całuny,
chwiejnie, łagodnie, bez niecierpliwości.

AISCHYLOSA CHOEPHOROI, STASIMON V

str. 1.

Kara spadła i sąd
na Priamowe plemię,
pomsty straszliwej grom.
Spadła podwójna kaźń,
rzezi podwójnej brzemię
w Agamemnona dom.
Wieszczon wyrocznią w Pythonie
przybył już zbieg,
od bogów mądrością natchniony.
O, radosna nowino!
Oto nieszczęść już kres,
i dobytku ruiny,
i rozpaczy i łez
na królewskiem dworzyszczu.
Rządom pary morderczej już kres!

ant. 1.

Kara spadła i sąd,
pomsta, której jest miły
chytry, podstępny bój.
Córki Zeusowej dłoń
rzeź ową srogą sprawiła. —
— Wierę, niepróżno lud
Sprawiedliwością ją zowie. —
Straszny jej gniew,
mściwość okrutną poznali wrogowie.
O, radosna nowino!
Oto nieszczęść już kres,
i dobytku ruiny,
i rozpaczy i łez
na królewskiem dworzyszczu.
Rządom pary morderczej już kres!

tłum. IRENA KRZEMICKA

BIBLJOGRAFJA

PRZEGLĄD CZASOPISM

PHILOLOGUS. ZEITSCHRIFT FÜR DAS KLASSISCHE ALTERTUM LXXXIX 1934 (c. d.).

185—196 R. Herzog, Ein vergessener Menanderprolog. Prolog wydany już w r. 1879 w Monum. Grecs przez Weila na nowo poprawiony i objaśniony; H. sądzi, iż należy do Hypobolimaios (Agroikos) Menandra. — 215—225 Fr. Münzer, Eine Probe rhodischer Beredsamkeit in lat. Fassung? Do Auct. ad Herenn. IV 78. Dla dzieła tego ustala M. początek r. 86 przed Chr. jako terminus post quem. Przykłady przytoczone wzięte są może od wielkiego rhetora epoki sullańskiej, który wybrał przykład z jakiejś słynnej mowy starszego Rhodyjczyka. — 250—253 W. Theiler, Zur Entstehungsgeschichte von Aristoteles' Politik. Nawiązując do rozprawy W. Siegfrieda (Philologus 1933, 362 nn.), przyjmuje Th. jego rezultaty, mian. że ks. III. Polityki jest starym szkicem, i że —. jak to się zaznacza już w Prooimion do ks. IV — w IV księdze Aristoteles zadanie nauki o państwie rozszerza. Natomiast odrzuca Th. zdanie Siegfrieda, że księga IV jest kontynuacją ks. III, twierdząc, iż części kontynuujące księgę III (mian. 1289 a 26—b 12 i 1293 b 22—1295 a 24) są późniejszemi wtrętami. — 253—258 L. Deubner, Zum Moselgedicht des Ausonius. W przeciwieństwie do Marxa (Rhein. Mus. 1931, 368 nn.) D. nie widzi w Moselli Ausoniusa ani braku wygładzenia, ani niezręczności technicznej. — 258—260 H. Fuchs, Nachlese im Pseudolus. Interpretacje do w. 546 nn. 31 nn. — 261—274 J. Tolstoj, Einige Märchenparallelen zur Heimkehr des Odysseus. Wyliczając bogaty materjał baśniowy, odnoszący się do niespodzianego powrotu małżonka w dzień powtórnego ślubu małżonki przyłącza się do zdania Radermachera, że nie można wyprowadzać wszystkich baśni o powrocie bohatera z Odyssei, lecz że naodwrót Odysseia sama czerpie z takich właśnie baśni, jakie się dochowały do dziś dnia wśród ludu. Za tem przemawia też fakt, iż podobne opowiadania znajdujemy u ludów azjatyckich i amerykańskich. W dalszym ciągu T. bada podobieństwo poszczególnych motywów baśni do opowieści Odyssei. Motywy te czytamy w Odyssei nie w tym samym porządku, który jest charakterystyczny dla noweli; dlatego przyjmuje T., że poeta Odyssei korzystał ze starszych i młodszych opracowań epickich tego tematu. „Der Stoff

der Odyssee ist wirklich aus einem Märchen hervorgegangen, das vor ihr existiert hat, das aber auch nach ihr und von ihr unabhängig weiter gelebt hat und noch immer lebendig ist". — 286—300 B. Schweitzer, Mimesis und Phantasia. Kontynuuje badania podjęte dawniej w rozprawie Der bildende Künstler und der Begriff des Künstlerischen im Altertum (Neue Heidelb. Jahrb. 1925, 28—132), uzupełnioną przez Ellę Birmelin (Philologus 1933, 149—180. 392—414), która wskazała drogę, prowadzącą od mimesis Aristotelesowej do hellenistycznej phantasii. „Aber aus dem Peripatos allein hätte sich nie die Übertragung der Mimesislehre von der Poetik auf die bildende Kunst und die φαντασία-Lehre bei Philostrat entwickeln können. Die Stoa oder das spezifisch hellenistische Denken erst hat den psychologischen Terminus zu einem aktiven Vermögen und endlich zu einem kunsttheoretischen Begriff gemacht". — 301—319 J. Stroux, Erzählungen aus Kallimachos. Omawia dokładnie P. Tebtynis, wydany jako Papiri della R. Università di Milano przez G. Vitelli-M. Norsa, pt. Διηγήσεις di poemi di Callimaco (Florencja 1934), podający w 11 kolumnach streszczenia Aitiów Kallimacha zrobione przez jakiegoś gramatyka. Zachowana część zaczyna od końca księgi III. Aitia, jak z tego streszczenia wynika, były zbiorem pojedyńczych poematów, ułożonych według rodzajów literackich. Na końcu elegij stał Plokamos Berenikes; następują Choliamby, Iamby, i Pieśni (w tem Ekthesis Arsinoes), potem poematy hexametryczne z Hekalą na początku i 2 pierwszemi hymnami; streszczenie to urywa na hymnie dla Apollona. S. stara się rozpoznać zapomocą dodatkowych materjałów i interpretacji strukturę następujących poematów: 1. Virtus und gravitas Romana (col. V 25 nn.; Gaius Kallimachowy jest Sp. Carviliusem, wspomnianym przez Cicerona, De orat. II 216 nn.); 2. Der Tod des Pasikles von Ephesos (col. IV 36); 3. An einen lüsternen Schulmeister (col. VII 19), z tekstem i komentarzem. — 320—333 H. Bogner, Die Religion des Nonnos von Panopolis. „Die Betrachtung der christlichen Elemente in den Dionysiaka führt zu demselben Ergebnis wie die der heidnischen. Das Epos ist nicht nur ein mythologisch-artistisches Spiel, sondern positiv heidnisch. Und die Paraphrase (des Johannes-Evangeliums) zeigt bei aller Gleichheit des Stils ein reges theologisches Interesse, sie ist positiv christlich... Man wird also um die Annahme einer Konversion des Dichters nicht herumkommen... Doch wird das Seelentum dieses Orientalen, der sich als Assimilant erst das hellenische und dann das christliche Wesen anzueignen versuchte, für uns immer etwas Fremdartiges und Widerspruchsvolles behalten". — 334—348 W. Kroll, Rhetorica III. Quintilian und Severianus. Pisemko Iuliusa Severina powstało dopiero w IV w. po Chr. i korzysta z Celsusa nie bezpośrednio, jak Quintilianus. Na doktrinie o σημεῖον (indicium), której najstarszym przedstawicielem jest Anaximenes, i której poszczególne etapy rozwoju u Aristotelesa, Hermagorasa, Cicerona, Cornificiusa i Quintiliana K. charakteryzuje, K. illustruje zawisłość badań źródłowych. — IV. Der Witz bei Quintilian. Prowadząc dalej badania E. Arndta, De ridiculi doctrina rhetorica, wskazuje K. na to, że nauka o γελοῖον należała nietylko do retoryki, ale i do

poetyki — tam ją traktuje Aristoteles. Cicero częściej mówi o iocus et facetiae. Quintilianus nie wszystko, tak jak to sądzi Arndt, wziął z Cicerona, lecz wiele ma z bezpośredniej tradycji greckiej (peripatetyckiej). — 349—383 P. Lehmann, Die Institutio oratoria im Mittelalter. Bada tradycję rkp. oraz wpływ Quintiliana na średniowiecze. — 384—385 R. Pfeiffer, Zum Pap. Mediolanensis des Kallimachos. Poprawki i identyfikacje. — 385—386 B. Rehm, Catull 66,1 und der neue Kallimachosfund. Na podstawie greck. oryginału należy czytać limina (ὅροι) mundi, a nie jak dotąd lumina m. — 386—389 J. E. Powell, Zwei Bemerkungen zu Vergils Aeneis. Czyta IX 214 humo, aut solitas, si etc. zamiast: humo solita aut si. XII 451 abrupto sidere znaczy świecące meteory. — 389—390 Fr. Drexel, Ein Theopomp-fragment bei Psellos. Cod. Vatic. gr. 672 fol. 106 v, l. 7—14 z księgi XVII Philippików. — 391—397 P. von der Mühl, Einige Interpolationen in berühmten Stellen der Odyssee. „Die ‘kritische’ Homerbetrachtung hat vor der ‘unkritischen’ die Waffen zu strecken noch keinen Anlass“; tekst Odyssei wykazuje wiele wtrętów (Eindichtungen), lub raczej przeróbek (Überdichtungen). Von d. M. przytacza φ 412—415 trivialnie ‘zhomeryzowane’, gdyż przez wprowadzenie zapowiedzi Zeusowej grzmotem wyrażonej, los zalotników przestaje być wątpliwy; podobnie zbyt silnie, poprostu trivialnie, przejaskrawione są w. φ 18—19; w ν 272—247 pochwała Ithaki jest wtrętem: „Der Dichter dieser Verse suchte, ohne sich äusserlich ganz mit ι 27 und δ 605 ff. in Gegensatz bringen zu wollen, Ithaka möglichst zu preisen, und geriet dabei innerlich doch in Widerspruch mit jenen Stellen, weil ein Preis Ithakas nach Art der Syrie ο 405 ff., seinem Vorbild, sich eben überhaupt nicht mit der Odyssee verträgt“. Wierszé miały uzasadnić sławę Ithaki, wspomnianą ν 248. „Dass Ithakas Berühmtheit eben auf dem Ruhm der Dichtung von Odysseus beruht, wird homerischer Naivität nicht bewusst“. — 397— 415 Fr. Dornseiff, Hesiods Werke und Tage und das alte Morgenland. Nawiązując do R. Reitzensteina, który w Vorträge Warburg 1924—25, 3 nn. wyprowadza Hesiodowe wieki ‘metalowe’ ze Wschodu, stara się D. wykazać wschodnie motywy u Hesioda. „Die Gewohnheit, für die griechische Frühzeit die jahrtausendalte Literatur des Orients als unwirksam zu behandeln, entspricht genau der Neigung vieler Neuphilologen und Germanisten, an der Nachwirkung der Antike vorbeizugehen“. Tak np. 30.000 daimonów w powietrzu jest motywem indyjskim. Modlitwa w Prooimion zwraca się do boga niegreckiego, lecz boga niebiańskiego, wszechobecnego (już Hommel w Zeitschr. f. ältest. Wissensch. VI 1929, 110 nn.). Proces Hesioda z Persesem jest dawno minioną sprawą bez realnego znaczenia; skargi Hesioda niczego zmienić nie mogą, gdyż o appellacji mowy niema. Dlaczego więc Hesiodos o tym procesie wspomina? Aby sędziowie i Perses, typy marnotrawnych, się poprawili tzn. z pożytkiem czytali to, co Hesiodos dalej powie, w. 342 o cnocie, w. 383 nn. o uprawie roli. „Also: Richter und Perses sind Adressaten, die nur als herausgegriffene Muster von Lesern, wie Hesiod sie sich wünscht, Bedeutung haben. Es dürfte klar sein, dass die ganze Einleitung Form ist, um ein Lehrgedicht lebendiger zu machen, um eine captatio benevolentiae beim sonst

vielleicht Langeweile erwartenden Leser zu erzielen". Taką fikcję literacką mamy u proroka Oseasa, który opowiada, że Iahve kazał mu się żenić z nierządnicą, ale potem o tem milczy. Także 2. Księga Królów, i przedewszystkiem Pentateuchos, gdzie wstęp do 'prawa' sięga do Exodos. Wschodniemi motywami są u Hesioda: Typhon, Pandora=Ewa (Dornseiff w Zeitschr. f. alttest. Wiss. 1934, 64), Prometheus=Adam (Headlam w Classical Quart. 1934, 63 nn.), epoki 'metalowe'. „Das ganze hesiodische Lehrgedicht ebenso wie den Theognis kann von der altorientalischen Weisheitspruchliteratur nur trennen, wer nicht sehen will". Hesiodos i Theognis przypominają przysłowia Salomona. Zauważył to Hölderlin, który w r. 1790 napisał rozprawę magisterską: „Parallele zwischen Salomos Sprichwörtern und Hesiods Werken und Tagen". Hes. Erga 219—273 = Sal. Prov. 24, 23—26, Erga 383 nn. = Prov. 24, 27 itd. Niema zależności bezpośredniej, jak to sądzi S. Spinner (Herkunft, Entstehung und antike Umwelt des hebräischen Volkes, Wien 1933, 408—415). D. broni wierszy atakowanych przez Wilamowitza. — 433—442 R. Preiswerk, Zeitgeschichtliches bei Valerius Flaccus. Wybór tematu podyktowała polityka ekspansyjna Nerona na kraje kaspijskie. Wpływ lektury Seneki jest pewny, zwłaszcza Med. 310—319, ale i pism prozaicznych. Początek dzieła w r. 69 prawdopodobnie, nie dopiero w r. 78 po Chr., jak to chce R. Syme (Class. Quart. 1929, 129 nn.). — 443—453 J. B. Hofmann-W. H. Friedrich-G. Meyer-H. Haffter, Beiträge aus der Thesaurus-Arbeit. Krytyczne uwagi, objaśnienia i etymologje. 1. ebria, -ae m. 'pijak', Apul. Mag. 59, według Charisiusa generis communis. — eludificor 'oszukuję', Plaut. Most. 1040 mylnie zamiast ludificor. — enim ma znaczenie parenthesy u Cic. fin. 2, 115 i Tacit. hist. 4, 11, gdzie chodzi może o wtręty. — erecta Chiron 473 mylnie zamiast creta. — erigere Ps.-Cypr. singul. cler. 38 p. 214, 10 n. Hartel należy czytać: rupes erigit zamiast ripas erigit. — gula. Prudent. ham. 322 czytać vietamque gulam (gnuśny, por. Horat. epod. 12, 7) zam. vegetam g. Przykłady imitacji horatiańskiej u Prudentiusa. — identidem wyprowadza się z *ídem-(i)t(em)-idem, a nie z *identi- (Vaniček) lub *idem ante idem, *idem tum idem (Walde); por. Varro l. l. IX 26, idem itemque, 68 idemque item, Cic. Brut. 142 idem et idem. — identitas = gr. ταὐτότης, po raz pierwszy u Areiana Candidus epist. 2 p. 1039 a w IV wieku, jako termin techniczny neoplatoników, jak alteritas=ἑτερότης; urobiony nie według entitas, co jest dopiero średniowieczne, lecz na wzór essentitas=ὀντότης Candida i Mariusa Victorina,, co u Cicerona essentia. — ignominia u Seneki dial. 3, 16, 1 nn. = nota censoria według Suet. Aug. 39 alios ignominia notavit. — 454—459 J. Mesk, Die Parodos der Sieben gegen Theben. „Überblickt man die alternierende Erwähnung optischer (a) und akustischer (b) Wahrnehmungen lediglich im Hinblick auf die Abfolge, so ergibt sich für die drei Teile der Parodos folgendes Bild: I (78—109) a b a b; II (110—150) a b c; III (151—180): b. Die Reihe beginnt optisch und endet akustisch; ist das Zufall, so gewiss ein seltsamer". — 459—461 H. R. Schwyzer, Ein Beitrag zur Interpretation von Plotin, Enn. IV 7, 6. Przyczynek do projektowanego przez Pawła Henry (Revue de Philologie 1933, 73) Index Ploti-

nianus, odnoszący się do teorji poznawalności (Wahrnehmung). — 461—466 F. Stählin, Die alten Namen der lateinischen Schriftarten. Nowy spis iryjskiego pochodzenia z cod. Clm. 125 15 f. 78 r. XIII w. Litterae Africanae to pismo półuncjalne, powstałe w Afryce północnej, Virgilianae zaś pismo kapitalne, które przeżyło uncjalę właśnie w początku wierszy.

GNOMON. Kritische Zeitschrift für die gesamte klassische Altertumswissenschaft. X. 1934.

1—10 Carl Patsch, Beiträge zur Völkerkunde von Südosteuropa. 5: Aus 500 Jahren vorrömischer und römischer Geschichte Südosteuropas, 1. Teil: Bis zur Festsetzung der Römer in Transdanuvien, Wien 1932. „Pożyteczne i dużo nowego" (M. Rostovtzeff); — 10—15 Hans Hörmann, Die inneren Propyläen von Eleusis. Berlin-Leipzig 1932. „Istotne postępy" (A. von Gerkan). — 15—18 Staatliche Museen zu Berlin. Katalog der statuarischen Bronzen im Antiquarium. I. Die minoischen und archaisch-griechischen Bronzen von K. A. Neugebauer. Berlin 1931: „Znakomite opracowanie (V. Müller). — 18—23 Johannes Hasebroek, Griechische Wirtschafts- und Gesellschaftsgeschichte bis zur Perserzeit, Tübingen 1931. „Interesujące i pożyteczne" (P. N. Ure). — 23—28 F. Dornseiff, Der deutsche Wortschatz, synonymisch geordnet. Berlin-Leipzig 1933. „Rozszerza naszą wiedzę". (J. B. Hofmann). — 28—33 A. v. Blumenthal, Die iguvinischen Tafeln, Stuttgart 1931. „Jasno napisane" (G. Devoto). — 34—39 E. Caspar, Geschichte des Papsttums, 1. Band: Römische Kirche und imperium Romanum; Tübingen 1930. „Świetnie napisane dzieło" (F. Schehl). — 40—51 J Wach, Verstehen. Grundzüge einer Geschichte der hermeneutischen Theorie im 19 Jh. 3. Bd. Tübingen 1926—33. „Niezwykle pilnie opracowane" (F. J. Brecht). — 51—64 Nachrichten und Vorlagen. G. Pasquali. Pagine stravaganti di un filologo. Lanciano 1933. „Aktualne artykuły z czasopism" (W. Jäeger). — O Roller, Das Formular der paulinischen Bücher, Stuttgart 1933. „Dowodzi autentyczności zbioru listów św. Pawła" (E. Bickermann). — J. Repond, Les secrets de la Draperie antique. Roma 1931. „Brak znajomości historji sztuki" (M. Bieber). — 65—70 R. Dussaud-P. Deschamps-H. Seyrig, La Syrie antique et médiévale illustrée, Paris 1931. „Pożyteczne dla turystów" (E. Weigand). — 70—75 F. Messerschmidt, Necropolen von Vulci, Berlin 1930. „Jeden z najwartościowszych przyczynków do etruskologji" (R. Bianchi-Bandinelli). — 75—83 H. Fuhrmann, Philoxenos von Eretria. Archäologische Untersuchungen über zwei Alexandermosaike, Göttingen 1931. „Nieskończenie pilne, ale nieudałe" (A. Ippel). — 83—87 A. Gagnér, Studien zur Bedeutung der Präposition apud, Uppsala 1931. „Podziwu godna uczoność" (F. Blatt). — 87—92 A. v. Harnack, Studien zur Geschichte des Neuen Testaments und der alten Kirche. I. Zur neutest. Textkritik; Berlin 1931. „Wiele bodźców i pouczeń" (A. Meyer). — 93—96 L. Webber Jones, The script of Cologne from Hildebald to Hermann, Cambridge 1932. „Amerykańska pilność" (P. Lehmann). 98—100 A. Speiser, Die mathematische Denkweise, Zurich (bez daty). „Wartościowe myśli" (N. Feller). —

100—104 E. Cassirer, Die Platonische Renaissance in England und die Schule von Cambridge, Leipzig 1932. „Piękna książka“ (F. Dannenberg). — 104—112 Nachrichten und Vorlagen. Prosopographia imperii Romani I. II. III, Pars 1. iteratis curis ediderunt E. Groag et A. Stein, Berlin-Leipzig 1933. „Wyśmienite dzieło“ (M. Gelzer). — In Lactanti de ira dei librum quaestiones philologae scripsit G. Kutsch, Leipzig 1933. „Nienadzwyczajne zestawienia“ (W. Theiler). — K. Jax, Ägypten in hellenistischer und römischer Zeit nach antiken Papyris, Münster i. W. 1932. „Nie do użytku“ (H. Kortenbeutel). — E. R. Goodenough, The jurisprudence of the Jewish courts in Egypt, Neu Haven 1929. „Wartościowe dzieło“ (F. Heichelheim). — La 'Comédie' latine en Françe au XII-e siècle. Textes publiés sous la direction de G. Cohen. „Wygodny zbiór“ (W. Bulst). — A. Scheindler und und E. Gaar, Wortkunde zu Homers Ilias I. Wien-Leipzig 1933. „Dobre dzieło pedagogiczne“ (W. Sieveking). — Nadto Bibliographische Beilage Nr. 1. — 113—117 A. Severyns, Bacchylide, Essai biographique. Paris 1933. „Rozumne i gruntowne“ (B. Snell). — 117—121 G. P. Landmann, Eine Rede des Thukydides. Die Friedensmahnung des Hermokrates, Kiel 1932. „Wartościowa interpretacja“ (H. Nesselhauf). — 122—125 A. Levi, La dottrine filosofiche della scuola di Megara, Rom 1932. „Wartościowa część ostatnia o naukach Diodorosa Kronosa“ (K. v. Fritz). — 125—134. E. Grumach, Physis und Agathon in der alten Stoa, Berlin 1932. "Najlepsze wprowadzenie do problemów etyki stoickiej“ (O. Rieth). — 134—139 L. Euing, Die Sage von Tanaquil, Frankfurt a. M. 1933. „Nie można odmówić zgody na tezy autora“ (K. Kerényi). — 139—143 C. Koch, Gestirnverehrung im alten Italien. Sol indiges und der Kreis der di indigetes, Frankfurt a. M. 1933. „Niejedna rzecz pożyteczna“ (W. Kroll). — 143—146 H. v. Soden, Sakrament und Ethik bei Paulus. — E. Fascher, Deus invisibilis, Gotha 1931. „Obie prace dobre“ (G. Bertram). 147—151 C. Gallavotti, Luciano nella sua evoluziona artistica e spirituale, Lanciano 1932. „Nieprawdziwy obraz pisarza“ (R. Helm). — 151—154 A. v. Fragstein, Isidor von Sevilla und die sog. Germanicusscholien, Diss. Breslau 1931. „Theza nie da się utrzymać“ (P. Wessner). — 154—157 Die Dionysiaka des Nonnos. Deutsch von Thassilo von Scheffer, München 1927—33. „Wybitna praca“ (A. Rzach). — 157—162 Opera hactenus inedita T. Livii de Frulovisiis de Ferraria recognovit C. W. Previté-Orion, Cantabrigiae 1932. „Ważna publikacja“ (M. Zehnerdt). — 162—176 Nachrichten und Vorlagen. Neue Papyri von Kallimachos' Αἴτια (P. Maas). — E. Drerup, Kulturprobleme des klassischen Griechentums 1. Das Generationsproblem in der griech. und griech.-röm. Kultur, Paderborn 1933. „Nowe poglądy“ (T. Wehrli). — H. W. Parke, Greek Mercenary Soldiers, Oxford 1033. „Brak wyników nowych“ (F. Lammert). — G. Hanotaux, Histoire de la Nation Égyptienne, III. L' Egypte Ptolemaïque par P. Jouguet. L' Egypte Romaine par V. Chapot. L' Égypte Chrétienne et Byzantine par Ch. Diehl, Paris 1933. „Możemy być wdzięczni za tak napisaną historję Egiptu“ (W. Schubart). — 177—183 F. Sommer, Die Ahhijava-Urkunden, München 1932. „Wynik jest

chudy" (A. Götze). — 183—186 G. E. Mylonas, Ἡ νεολιθικὴ ἐποχὴ ἐν Ἑλλάδι. Ἐν Ἀθήναις 1928. „Jasno i starannie opracowane" (F. Matz). — 186—195 H. Diepolder, Die attischen Grabreliefs des 5. und 4. Jh. v. Chr., Berlin 1931 „Praca niezbędna" (G. Lippold). — 196—199 K. O. Dalman, Der Valens-Aquäduckt in Konstantinopel, Istanbul 1933. „Sumienna praca badawcza" (K. Walzinger). — 199—203 E. Lindholm, Stilistische Studien zur Erweiterung der Satzglieder im Lateinischen, Lund 1931. „Dobry wynik" (H. Haffter). — 204—206 W. Kroll, Die Kultur der Ciceronischen Zeit I. Politik und Wirtschaft, Leipzig 1933. „Znajomość materjału źródłowego" (H. Strasburger). — 206—210 Sex. Propertii Elegiarum libri IV tertium edidit C. Hosius. Leipzig 1932. „Ostrożnie ukonstytuowany tekst" (U. Knoche). — 210—214 Nachrichten u. Vorlagen. M. Scheele, Strategos autokrator. Staatsrechtliche Studien zur griech. Geschichte des 5. und 4. Jh., Diss. Leipzig 1932. „Nieudałe" (H. Nesselhauf). — H. Strasburger, Ptolemaios und Alexander, Leipzig 1934. „Najważniejszy przyczynek do literatury o Aleksandrze" (F. Jakoby). — A. Momigliano, Prime linee di storia della tradizione Maccabaica, Torino 1931. „Wielki przegląd tradycji źródłowej" (W. Kappler). — E. J. Jonkers, Economische en sociale toestanden in het Romeinsche rijk, Diss. Utrecht 1933. „Małe braki" (M. Gelzer). — A. Klinz, Hieros gamos, Diss. Halle 1933. „Dobra podstawa do dalszego opracowania" (F. Pfister). — S. Fazio, Ifigenia nella poesia e nell' arte figurata, Palermo' 1932. „Dla nauki w rachubę nie wchodzi" (W. Sieveking). — K. Jax, Die weibliche Schönheit in der griech. Dichtung, Innsbruck 1933. „Traktuje przedmiot z umiarem" (W. Kroll). — Marc Aurel, Selbstbetrachtungen, Übertragen und mit Einleitung von W. Capelle, Leipzig (bez daty). „Godne zaufania i dokładne" (Ph. Merlan). — Türk Tarih, Arkeologya ve Etnografya Dergisi. Istanbul 1933. „Ważny materjał" (M. Schede). — Bibliographische Beilage Nr. 2. — 225—230 R. Carpenter, Ancient Corinth. A guide to the excavations, Athen 1933. „Pochwały zbyteczne" (F. J. de Waele). — 230— 234 O. Waldhauer, Die Antiken Skulpturen der Ermitage 1. 2., Berlin 1928—31. „Naukowo opracowany katalog" (O. Brendel). — 235—241 From the collections of the Ny Carlsberg Glyptothek I. II., Kopenhagen 1931. „Wartościowa treść" (G. Lippold). — 241—245 H. R. W. Smith, The Origin of Chalcidian Wave, Berkeley 1932. „Uderzający wynik" (W. Kraiker). — 245—254 C. M. Bowra, Tradition and Design in the Iliad, Oxford 1930. „Dobry wstęp do Homera". — Thy E Rhapsody of the Iliad, annotated by A. Palis, Oxford 1930. „Nieuzasadnione". — W. J. Woodhouse, The Composition of the Odyssey, Oxford 1930 „Dowolna analyza" (F. Jacoby). — 254—258 E. Martini, Einleitung zu Ovid, Brünn 1933. „Dobre przyczynki do poznania poety" (E. Köstermann). — 258—263 W. Krogmann, Der Name der Germanen, Witmar 1933. „Wiara czytelnika zostaje wystawiona na ciężką próbę". (F. Hartmann). — 263—270 J. Baudry, Atticos, Fragments de son oeuvre, Paris 1931. „Niemetodyczne" (Ph. Merlan). — 271—274 D. Schenk, Flavius Vegetius Renatus, Die Quellen der Epithoma rei militaris, Leipzig 1930. „Należy się sceptycznie

zapatrywać" (F. Lammert). — 274—277 E. Albertario, Studi di Divitto Romano I. Persone e famiglia, Milano 1933. „Niektóre rzeczy są już dziś trwałą zdobyczą nauki" (F. Pringsheim). — 277—288 Nachrichten u. Vorlagen. Arabische Übersetzungsliteratur in Istambul (R. Walzer). — Vellei Paterculi ad M. Vinicium libri duo recensuit A. Bolaffi, Turin 1930. C. Vellei Paterculi ex historiae Romanae libris duobus, quae supersunt edidit C. Stegmann de Pritzwald, Leipzig 1933. „Można się spierać o szczegóły" (K. Rau). — E. Tengblad, Syntaktisch-stilistische Beiträge zur Kritik und Exegese des Clemens von Alexandrien, Lund 1932. „Dokładne i ostrożne" (L. Radermacher). — J. Schmidt, Minucius Felix oder Tertullian? „Odważnie i naukowo opracowane" (H. Hoppe). — W. Matzkow, De vocabulis quibusdam Italae et vulgatae christianis quaestiones lexicographae, Diss. Berlin 1933. „Ze znakomitej szkoły Nordena" (J. B. Hoffmann). — G. Lodge, Lexicon Plautinum, Vol. 2, Leipzig 1926—33. „Wszyscy będziemy go z korzyścią używać" (H. Drexler). — M. Schlossarek, Erlösung und Selbstbeherrschung. Eine altsprachlich-unterrichtliche Konzentrationsaufgabe, veranschaulicht an einem Jahreslektürestoff der Obersekunda, Breslau 1933. „Jak taka książka mogła wyjść, pozostaje zagadką" (W. Sieveking). — 289—295 L. Deubner, Attische Feste, Berlin 1932. „Poważny przyczynek do zrozumienia problemu" (A. D. Nock). — 295—298 R. Eilmann, Labyrinthos, Diss. Halle-Athen 1931. „Bogate w treść, ale ciężkie" (Ch. Blinkenberg). — 299—301 R. S. Conway, Ancient Italy and modern Religion, Cambridge 1933. „Dobra książka" (R. Pettazoni). — 301—309 R. Söder, Die apokryphen Apostelgeschichten und die romanhafte Literatur der Antike, Stuttgart 1932. „Rozwiązuje postawiony problem" (K. Kerényi). — 309—314 Inscriptiones Latii veteris Latinae. Supplementum Ostiense ed. L. Wickert, Berlin 1930—33. „Nieskończenie żmudna i staranna robota" (I. Lommatzsch). — 314—318 M. Reinhold, Marcus Agrippa, New York 1933. — R. Daniel, M. Vipsanius Agrippa, Diss. Breslau 1933. „Praca amerykańska jest lepsza" (F. Münzer). — 318—326 Porphyrios, Kommentar zur Harmonienlehre des Ptolemaios herausg. von I. Düring, Göteborg 1932. „Sumienne" (C. Hoëg). — 326—336 Nachrichten u. Vorlagen. J. D. Beazley, Der Kleophradesmaler, Berlin 1933. „Nieznużona badawczość" (W. Kraiker). — Ch. T. Seltman, Attic Vase-Painting, Cambridge 1933. „Pożyteczne jako wprowadzenie (G. Lippold). — W. Wrede, Attische Mauern, Athen 1933. „Obiecujący początek" (W. Zschietzschmann). — A. Solari, Vita publica e privata degli Etruschi, Firenze 1931. „Zadanie nierozwiązane; żaden postęp" (F. Matz). — J. D. S. Pendlebury, A Handbook to the Palace of Minos at Knossos, London 1933. „Znakomity przewodnik po ruinach" (K. Müller). — J. P. Becker, Über eine Trilogie des Sophocles, Bonn 1932. „Bez wartości od pierwszego do ostatniego słowa" (W. Kranz). — 337—353 A. Roes, De Oorsprong der geometrische Kunst, Haarlem 1931. — Greek Geometric Art, its Symbolism and its Origin, Haarlem-London 1933. „Nie możemy się zgodzić na główną tezę" (B. Schweitzer). — 353—363 A. Oxé, Arretinische Reliefgefässe vom Rhein, Frankfurt 1934. „Krok naprzód; poucza-

jące" (H. Dragendorff). — 364—367 Corpus inscriptionum Latinarum. Vol. XIII. Inscriptiones trium Galliarum et Germaniarum latinae. Pars 6: Signacula publice laterculis impressa... ed. E. Stein, Berlin 1933. „Zupełne i przejrzyste" (H. Zehner). — 368—371 A. Levi, Sculture Greche e Romane del Palazzo Ducale di Mantova, Roma 1931. „Sumienna i wartościowa praca" (G. Lippold). — 371—375 H. Frisk, Studien zur griech. Wortstellung, Göteborg 1932. „Pilność, ostrożność sądu" (J. Düring). — 375—379 R. Pomoell, Textkritiska studier till Columellas femte bok, Göteborg 1931. „Dobre przyczynki do zrekonstruowania tekstu". — N. Dahllöf, Tempora och modi hos Columella, tamże 1931. „Żmudna praca zbierania, materjał kompletny" (H. Hagendahl). — 379—384 A. Meyer, Das Rätsel des Jacobusbriefes, Giessen 1930. „Decydujące i płodne uwagi" (H. Windisch). — 384—400 Nachrichten und Vorlagen. P. Treves, Demostene e la libertà greca, Bari 1933. „Sprawiedliwa ocena mowcy" (F. Hampl). — E. L. Hettich, A study in ancient nationalism, Wiliamsport (bez daty). „I nacjonalizm nie jest niczem nowem pod słońcem" (R. Camerer). — W. Hoffmann, Wandel und Herkunft der sibyllinischen Bücher in Rom, Diss. Leipzig 1933. „Jasno i celowo napisane" (W. Kroll). — F. Graf, Untersuchungen über die Komposition der Annalen des Tacitus, Diss. Bern 1929. „Praca posuwa wiedzę naprzód" (A. Reichenberger). — G. Assfahl, Vergleich und Metapher bei Quintilian, Stuttgart 1932. „Zbiór materjału". (L. Radermacher). — J. H. Mette, Μηδὲν ἄγαν, München 1933. „Przyczynek do poznania tragedji greckiej" (F. Wehrli). — W. Kraiker, Katalog der Sammlung antiker Kleinkunst des archäol. Instit. der Univ. Heidelberg I. Die rotfigurigen attischen Vasen, Berlin 1931. „Wzorowy katalog" (W. Techmann). — A. C. Johnson and H. B. v. Hoesen, Papyri in the Princeton University Collections, Baltimore 1931. „Opracowane ze znawstwem" (F. Heichelheim). — Symbolae Philologicae O. A. Danielsson. Octogenario dicatae, Uppsala 1932. „Nie rozwiązuje problemu tego rodzaju pism" (K. S. v. Pritzwald). — 401—403 F. Hampl, Der König der Makedonen, Diss. Leipzig 1934. „Pierwsza praca młodego uczonego, jaką się rzadko spotyka" (U. Kahrstädt). — 404—415 W. Kranz, Stasimon, Berlin 1933. „Piękna książka" (W. Nestle). — 415—418. J. A. Schuursma, De poetica vocabulorum abusione apud Aeschylum, Amsterdam 1932. „Gruntowne, ostrożne, dokładne" (B. Snell). — 418—427 H. Payne, Necrocorinthia, Oxford 1931. „Mnóstwo obserwacyj i nowych zdobyczy" (E. Langlotz). — 427—432 K. Papyrusfunde und Papyrusforschung, Leipzig 1933. „Niezbędny podręcznik" (H. Kortenbeutel). — 432—436 J. G. Winter, Life and Letters in the Papyri. Ann Arbor 1933. „Dobre wprowadzenie" (G. Rosenberger). — 436—448 Nachrichten und Vorlagen. Διηγήσεις di poemi di Callimaco in un papiro di Tebtynis a cura di M. Norsa et G. Vitelli, Firenze 1934. „Pochwały są zbyteczne" (P. Maas). — F. W. Shipley, Agrippas building activities in Rome, St. Louis 1933. „Jasne i rozumne" (Ch. Huelsen). — C. Patsch, Beiträge zur Völkerkunde von Südosteuropa 6: Die einstige Siedlungsdichte des illyrischen Karstes, Wien 1933. „Imię autora pozostanie na zawsze związane z tym

przedmiotem" (R. Ran). — R. O. Steuer, Myrrhe und Stakte, Wien 1933. „Wnosi wiele światła do kwestji stakte". — L. Dalmasso, La vite e il vino' nella letteratura Romana, Milano 1932. „Popularne w dobrem znaczeniu" (W. Kroll). — 449—454 A. Riegl, Gesammelte Aufsätze, Augsburg 1929. „Przynosi niejedną pożyteczną usługę" (F. Matz). — 455—465 G. Säflund, La mura di Roma republicana, Lund 1932, „Najważniejsza praca w dziedzinie topografji Rzymu" (A. v. Gerkan). — 465—472 Zum Problem der Foruminschrift unter dem Lapis niger. — 1. F. Leifer, Zwei neuere Lösungsvorschläge. — 2. E. Goldman, Deutungsversuch. Leipzig 1932. „Nieudałe" (S. Weinstock). — 473—478 W. Kolbe, Thukydides im Lichte der Urkunden, Stuttgart 1930. Porównanie dat Thukydidesa z napisami (J. Th. Kakridis). — 478—481. J. W. Woodhouse, King Agis in Sparta and his campaign in Arkadia in 418 B. C., Oxford 1933. „Nic nowego w porównaniu z poprzednią pracą" (J. Kromayer). — 481—487 W. J. Oates, The influence of Simonides of Ceos upon Horace, Diss. Princeton 1932. „Poważne i pracowite" (F. Jacoby). — 487—493 P. Ammann, Der künstlerische Aufbau von Tacitus Hist. I 12—II 51, Diss. Bern 1931. „Praca świadczy o uczciwym wysiłku" (H. Drexler). — 493—499 E. Benz, Marius Victorinus und die Entwicklung der abendländischen Willensmetaphysik, Stuttgart 1932. „Wyborne wyszkolenie, szerokie horyzonty" (W. Theiler). — 500—512 Nachrichten und Vorlagen, Plini Caecili Secundi Epistularum libri novem, epistularum ad Traianum liber Panegyricus rec. M. Schuster, Lipsiae 1933. „Staranne i pracowite" (W. Kroll). — Thasci Caecili Cypriani de mortalitate, A Commentary with an Introduction and Translation by M. L. Hannan, Washington 1933. „Wstęp dobry, przekład poprawny, komentarz pożyteczny" (A. Sauter). — A. Wilhelm, Griechische Grabinschriften aus Kleinasien, Berlin 1932. „Bystrość lingwistyczna i obszerna wiedza" (W. M. Calder). — D. Sergejevski, Rimski spomenici iz Bosne, Beograd 1934. „Pomnożenie naszej wiedzy" (E. Diehl). — A. Schulten, Geschichte von Numantia, München 1933. „Miła książeczka" (R. Ran). — W. Wunderer, Delphi, Leipzig 1933. „Rezultaty dotychczasowego badania" (W. Zschietzschmann). — H. Philippart, Deux Vases Attiques inédits di Castello Sforzesco à Milan, Paris 1933. — Izvestija na Bulgarskija Archeologičeski Institut. Bd. 6. 7. 1932. — A. Apostolaki, Τὰ κοπτικὰ ὑφάσματα τοῦ ἐν Ἀθήναις μουσείου κοσμητικῶν τεχνῶν, Athen 1932. „Ścisła praca" (D. Zuntz). — 513—526 A. E. Taylor, A Commentary on Plato's Timaeus, Oxford 1928. „Godna podziwu praca" (J. Stenzel). — 596—599 L. J. Elfering, Lekythos, Amsterdam 1934. „I metodycznie i rzeczowo książka musi być odrzucona" (A. v. Blumenthal). — 529—532 B. L. Richardson, Old Age among the Ancient Greeks, Baltimore 1933. „Książka przynosi rozczarowanie" (N. Schmid). — 532—536 Lycurgue contre Léocrate, fragments. Text établi et traduit par I. Durrbach, Paris 1932. „Zatrzymuje wiele przestarzałych lekcyj" (E. A. Pezopulos). — 536—541 A. Marbach, Wortbildung, Wortwahl und Wortebedeutung als Mittel der Charakterzeichnung bei Petron, Diss. Gießen 1931. „Pożyteczny zbiór materjału"

(H. Haffter). — 542—546 Rutilius Claudius Namatianus de reditu suo herausg. und erklärt von R. Helm, Heidelberg 1933. „Chwalebna staranność“. — Rutilius Namatianus sur son retour. Texte établi et traduit par J. Vessereem et F. Préchac, Paris 1933. „Wydanie zdobędzie sobie wielbicieli“ (C. Hosius). — 546—550 England und die Antike herausg. von F. Saxl, Leipzig-Berlin 1932. „Prelekcje o różnej wartości“ (Fr. Dannenberg). — 550—560 Usener und Wilamowitz, Ein Briefwechsel 1870—1905, Leipzig 1934. „Męska godność i głębokie ethos“ (R. Harder). — O. Grossmann, Das Reiterbild in Malerei und Plastik, Berlin 1931. „Brak głębszego przepracowania“ (H. Bulle). — G. E. Rizzo, La Base di Augusto, Napoli 1933. „Ważny zabytek został przez autora nanowo odkryty“ (J. Sieveking). — E. Junyent, Il titolo di San Clemente in Roma, Roma 1932. „Samodzielne“ (H. Roethe). — O. A. Magnus, Bibliografičeskij ukazatel' literatury po archeologij, vyšedšej v SSSR za 1918—1928, Leningrad 1931. „Pożyteczny przegląd“ (E. Diehl). — F. Rüsche, Das Seelenpneuma, Paderborn 1933. „Nowy materjał“ (H. Leisegang). — 562—569 L. D. Caskey, Attic Vase Paintings in the Museum of Fine Arts Boston, Boston 1931. „Doskonale przemyślane“. — J. D. Beazley, Attic Black-Figure, London 1928. „Podziwu godna znajomość zabytków“. — Ch. Dugas, Les Vases de l'Héraion, Paris 1928. „Godne pochwały“ (A. Rumpf). — 569—573 M. v. Wagner-Museum der Univ. Würzburg, Bildkataloge. Griechische Vasen, bearb. von E. Langlotz, „Wzorowe“ (C. Watzinger). — 573— 577 J. Fröber, Die Komposition der archaischen und frühklassischen Metopenbilder, Diss. Giessen 1933. „Natura raczej artystyczna niż naukowa“ (H. Bulle). — 577—581. A. Schober, Der Fries des Hecateions von Lagina, Baden (bez daty) „Ostrożne“ (G. Horn). — 581—584 G. Brusin, Gli Scavi di Aquileia, Udine 1934. „Wieloraka wiedza“ (R. Egger). — 584—590 Monumenta Asiae Minoris antiqua· II. Meriamlik und Konykos von E. Herzfeld und S. Guyer, Manchester 1930, III. Denkmäler aus dem rauhen Kilikien herausg. von J. Kerl und A. Wilhelm. „Podstawowy zbiór materjałów“ (M. Schede). — 590—603 P. Wessner, Scholia in Iuvenalem vestustiora, Leipzig 1931. „Najdojrzalsze dzieło wielkiego znawcy“ (U. Knoche). — 604—609 A. Krokiewicz, Nauka Epikura, Kraków 1929. „Interesująca i pobudzająca książka“ (Ph. Merlan). — 610—624 Nachrichten und Vorlagen. J. E. Harry, Greek Tragedy I. Aeschylus and Sophocles, New York 1933. „Brak samoopanowania“ (M. Pohlenz). — G. Rosenberger, Griechische Privatbriefe, Leipzig 1934. „Staranne i godne zaufania“ (W. Schubart). — A. Guide to the Principal Coins of the Greeks from 700 B. C. to A. D. 270 based on the work of. B. V. Head, London 1932. „Pobudzające“ (F. Heichelheim). — J. F. d'Alton, Roman Literary Theory and Criticism, London 1931. „Starannie opracowane“ (W. Kroll). — S. Blomgren, Studia Fortunatiana, Uppsala 1933. „Uwagi godne przyczynki“ (R. Helm). — W. Süss, Studien zur lateinischen Bibel. 1. Augustins locutiones und Problem der lateinischen Kirchensprache, Tartu 1933. (J. Schrijnen). — J. Svennung, Wortstudien zu den spätlateinischen Oribasiusrezensionen, Uppsala 1932. „Znaczna liczba

nowych wyrazów“ (K. Hoppe). — J. Schümmer, Die altchristliche Fastenpraxis, Münster 1933. „Wartościowe materjały“. — Aus dem Schatze des Altertums, A. Griechische Reihe, B. Lateinische Reihe, C. Christliche Reihe. „Zeszyty staranne“ (W. Sieveking). — Istros, nowe czasopismo rumuńskie. — 625—627 Der Obergermanisch-rätische Limes des Römerreiches bearb. von F. Winkelmann und E. Fabricius, Berlin 1933. „Wspaniałe dzieło monumentalne“ (M. Gelzer). — 628—636 F. Hellman, Herodots Kroisos-Logos, Berlin 1934. „Bystrość i talent narracyjny“. — H. Bischoff, Der Warner bei Herodot, Marburg 1932. „Myśl zasadnicza mylna“ (W. Sieveking). — 636—649 H. Drexler, Die Komposition von Terenz Adelphen und Plautus Rudens, Leipzig 1934. „Rozwiązanie problemu wątpliwe“ (O. Rieth). — 649—656 E. Hermann, Lautgesetz und Analogie, Berlin 1931. „Solidna wiedza“ (E. Fraenkel). — 656—663 E. Kieckers, Historische Grammatik der Lateinischen Sprache. „Ścisłe i fachowe“ (A. Burger). — 663—672 Nachrichten und Vorlagen. — H. Drerup, Die Datierung der Mumienporträts, Paderborn 1933. „Zasługuje na uznanie“ (K. A. Neugebauer). — A. Mau, Katalog der Bibliothek des Deutschen Archäol. Institutes in Rom. Neue Bearb. II. Berlin 1932. „Wybitnie pożyteczne“ (V. Müller). — A. W. van Buren, A. bibliographical guide to Latium and Southern Etruria, Rome 1933. „B. pożyteczne“ (I. W. Crons). — J. W. Headlam, Election by Lot at Athens, Cambridge 1933. „Doskonałe“ (V. Ehrenberg). — K. Hillkowitz, Zur Kosmographie des Aethicus, Bonn 1933. „Autor to przyszły wydawca książki“ (W. Kroll).

M. W.

PHILOLOGISCHE WOCHENSCHRIFT, LIV. 1934. Miscelle:

Nr. 1, 30—32 W. Gemoll, Der Eros in den Symposien Xenophons und Platons. Streściwszy poglądy starożytnych o Erosie przedstawia G. poglądy Xenophona i Platona na tle mowy Sokratesa na ten temat. „Platon will den rohen Naturtrieb vergeistigen, durch stufenweises Aufwärtsführen von der leiblichen zur sittlichen Schönheit, dann zu den Wissenschaften, endlich zu der reinen Idee des Schönen und Guten. Xenophon hat sich kein so hohes Ziel gesteckt“. — Nr. 2, 61—63 A. Wilhelm, Ein Grabgedicht aus dem Peiraieus. Autor poprawia epigram, podany przez W. Peeka w Archaiolog. Ephem. 1933, s. 105. — 63—64 P. Boesch, *Fēta*=Schaf (Zu Plautus, Mostellaria v. 852). Przegląd dotychczasowych objaśnień tego wyrazu. Autor objaśnia *fēta* jako ‘owca’, a raczej dokładniej jako ‘Schafmutter’, powołując się na liczne miejsca w literaturze rzymskiej, znaczenie dzisiejsze tego wyrazu i nazwy podobne w krajach romańskich. Podobnie w Kyklopei Odyssei ἔμβρυον oznacza ‘jagnię’. — Nr. 3/4, 109—110 I. Turzewitsch, Zu Themistius’ or. XIII. Zajmuje się częścią tej mowy, odnoszącą się do roli Rzymu w historji świata i jego posłannictwa dziejowego. Część tę cytuje dosłownie. — 110—112 M. Schuster, Zum zweiten Buche von Plinius’ Naturalis Historia. Broni Nat. Hist. II, 14 atque etiam ex vitiis i czyta II 154 dios zam. dei. — Nr. 5, 143—144 F. Lenz, Sophocles’ Antigone 851. Przyjmuje między δύστανος a μέτοικος lukę $2^1/_2$ metrów jambicz-

nych, zamiast których w tekst dostała się interpolacja. — Nr. 6, 171—176 W. M o r e l, Zum Text des Phlegon von Tralles (Fragm. d. g. Hist. Jacoby nr. 257). Poprawia liczne miejsca. — Nr. 7/8, 221—222 W. B r a n d e n s t e i n, Zwei lydische Verwandtschaftswörter. Friedrich, Kleinasiatische Sprachdenkmäler, Berlin 1932, s. 116. nr. 30. na wazie w kształcie czółna z nekropoli w Sardis objaśnia *Ataś* jako *ata* 'ojciec', i w nr. 53. *ntś* jako *nataś* 'dziecko'. — 222—224 O. W e s t e r w i c k, Zur Horazerklärung. Objaśnienia do c. I 22, II 11, 16, 31—40, III 21, epcd. II 23—28, sat. I 1, 61—69, 2, 101, 6, 126, II 1, 60—62, 6, 8—13, ep. I 1, 97—105, a. p. 335—337. — Nr. 9, 255—256 F. W i l h e l m, Zu Curtius und Seneca. Mimo paralleli brak wpływów jednego mowcy na drugiego. Curt. X 9, 1 nn. może się odnosić do Vespasiana, jak przyjmuje Stroux, a za nim U. Wilcken, a nie do Caliguli (R. Zimmermann w Rh. Mus. 1930, 381 nn.) lub Claudiusa (A. Klotz, Gesch. d. röm. Lit. s. 238, 412 n.). — Nr. 10, 286—288 O. W e s t e r w i c k, Zu Horaz (Schluss). Interpretacje do c. I 12, 19—25, II 2, 17—24, 11, 12, 27/8, sat. I 6, 1—22, 93—99, 7, 7—9, 17—18, II. 1, 58, ep. I 18, 15—18, II 1, 101. — Nr. 12/22, 336 M. B e n c k e r, Zu Herodot II 81 (Philol. Woch. 1933, s. 1180/83), 'Ορφικοῖσι καὶ Βακχικοῖσι są neutra, i nie mogą oznaczać ludzi, jak wynika z następnych słów. — Nr. 13, 366—367 W. G e m o l l, Xenophon als Soldat. Podkreśla cnoty żołnierskie Xenophona na tle odwrotu 10000 w paralleli z Klearchem. — 368 I. H o p f n e r S. I., Πυρήνη (Herod. II 33). Źródła Dunaju w Brigach = Pyrene, zam. Bi-rene 'Neben-Rhein'. — *Istros* mascul. do Isara (z *isca* 'woda' i *ara* 'łożysko') pochodzenia keltyckiego, *Danuvios* (por. *Dōn*) zaś skythyjskiego. — Nr. 14, 398—399 P. K e s e l i n g, Euripides, Medea 410 ff. und Hesiod, Erga 182 ff. Wykazuje zależność Euripidesa od Hesioda, jak Med. 439 — Erg. 190 n., Med. 439 n. — Erg. 192 nn., Med. 411 — Erg. 192, Med. 420 — Erg. 195 n. „Es bestehen also recht enge Beziehungen zwischen dem ersten Stasimon der Medea des Euripides und Hesiods Schilderung des eisernen Weltalters". — Nr. 15/16, 445—448 L. W e b e r, ΑΛΛΗ ΑΟΙΔΗ. Zauważywszy, że wstępy i streszczenia poprzedzające tragedje (jak: Alkestę, Medeę, Orestesa, Oidipusa, Philoktetesa), są od siebie oddzielane przez słowo ἄλλως, stojące zwykle na początku jednego z dalszych wstępów; W. zwraca uwagę na znany sposób przestrzennego oddzielania epigramów, odnoszących się do jednej i tej samej osoby czy rzeczy (np. attycka lista strat pod Poteidaią, Geffcken 87 = Hiller 53, IG II 3, 2477, lub G. 137, 141, oraz 190 = H. 91) i wymienia jako przykład przyjęcia się tego sposobu także w twórczości literackiej. Theokrit. Epigr. 7.15. Uważa ten zwyczaj za przeniesiony z Anthologij, w których epigramy tej samej treści, złączone w jedną całość, były tak dzielone (Ad. Wilhelm, Beitr. zur gr. Inschriftenkunde 161 n., 312, 369). Ta ἀλλοίωσις zdaniem autora sięga bardzo starych czasów. Już w hymnach (np. na Apollona delijskiego) i w Odyssei ϑ 492, Odysseus do Demodokosa widzi oddzielaną słowem μεταβαίνω — ἄλλη ἀοιδή. Za Pfisterem zgadza się na nazwę Thukydidesa (III 104) προοίμιον na określenie hymnu na Apollona delijskiego, gdyż hymn ten rzeczywiście jest 'Vorspruch' w stosunku do następującego po nim hymnu na Leto i Artemis

i na ostatni ὕμνος ἀνδρῶν τε παλαιῶν ἠδὲ γυναικῶν. Co do tego ostatniego cytuje W. szereg przykładów świadczących za tem, że ῥαψῳδός po właściwym hymnie na cześć bóstwa śpiewał κλέα ἡμιθέων, który to zwyczaj przeniósł się potem i na zwykłych śmiertelników, dobrze zasłużonych, jak np. epigramy nagrobkowe, tak, jak λόγος ἐπιτάφιος wziął swój początek z rozwiniętej prozy. — Nr. 17, 476—480 R. Chr. W. Zimmermann, Zu Phaedrus. Zbija pogląd opierający się na prologu do 3. księgi (34 nn.), jakoby Phaedrus był prześladowany przez Seiana za swe utwory przeciw niemu zwrócone. Autor nakreśliwszy treść prologu w związku z całością księgi dochodzi do wniosku, że „Phaedrus wurde, als entfernter Freund Seians, durch Verleumdung und falschen Argwohn mit in dessen Fall verwickelt und von Tiber ohne Urteil ins Gefängnis geworfen", na co żali się Eutychusowi w prologu. Broni tego tem, że bajki Phaedrusa, któreby mogły tu w grę wchodzić (I 2 i 6) są starsze, że 'his remediis' (v. 40) odnosi się do bajek, które właśnie są jego pocieszeniem w nieszczęściu, a nie przyczyną nieszczęścia, a wreszcie że futura: errabit, rapiet, erit, nudabit, świadczą, iż poeta myśli o przyszłych wypadkach, a nie o zaszłych, gdyż epilog 3. księgi pisze już w więzieniu, a prześladowcy, o których w nim mówi, to delatorzy Tiberiusa. — Nr. 18, 509—512 Rieck, Bemerkungen zu Velleius und Florus. 1. Zu Velleius II. 105. Poprawia w opisie pochodu triumfalnego Tiberiusa konjekturę Jacoba (gentis eius Arminius mox nostra clade nobilis) na: *gentīs* (= gentes) etiam *immanīs* (= nes), *mox nostra clade nobilīs* (= es) 2. Zu Florus, Epitomae II 30 (IV 12, 35). Poprawia tekst cod. Bambergensis, idąc w kolejności: perdi castra na per dira castra uważając to za wykrzyknik w rodzaju per deos immortales; eodem quo Cannensem diem patuisse fassus est na eo ense, quo centum annos ante suum diem patruus passus est, uważając Cannensem (diem) za C. an. a. sum. (diem), zaś patuisse za patruus, wreszcie poprawia ea animo sequutus na exanimat se ipse (= ipse se transfixit), opierając się na doniesieniach o samobójstwie Varusa u Tacita, Velleiusa, Diona. Velleius wspomina nawet, że Varus popełnił samobójstwo wzorem swego dziadka, nie stryja, co u Florusa może być pomyłką. — Nr. 19/20, 556—558 J. Mesk, Dion und Themistios. Porównawszy opowiadanie Prodikosa o Heraklesie na rozstajnych drogach u Diona (Or. I 64—84 Arnim) i u Themistiosa (Or. XXII 280a—282c Dindorf) zbija poprawę 72 Diona, dokonaną przez Petersona (Phil. Woch. 1931, 64) i zatrzymuje εὐφημίαν a odrzuca poprawkę εὐφροσύνην (Them. 281 a) dokonaną z uwagi na parallelę Diona z Themistiosem. M. udowodnił uprzednio na wielu miejscach, że „Themistios könnte für den Diontext nur dort in Betracht kommen, und das mit Vorbehalt, wo dieser unhaltbar und unverständlich ist, das ist aber Dion 72 bei εὐφημίαν nicht der Fall". — 559—560 F. Dornseiff, Was heisst ἔπαινος? Według D. niewątpliwie 'pochwała' (Lob). Tak też rozumie to Thukydides III 104. Zbija wywody F. Jacobyego, Pfistera i Ruhnkena, którzy tłumaczą to przez 'Lobgedicht'. Równocześnie broni jedności hymnu homerowego na Apollona delijskiego twierdząc, że F. Jacoby tłumaczy mylnie ἔπαινος wsku-

tek niewczuwania się w pełen synonymów język Thukydidesa, a ani on ani Pfister nie dobrze interpretują Thukydidesowskie προοίμιον i stąd dzielą hymn homerowy na jakieś połowy, podczas gdy autor rozumie to słowo właśnie jako ὕμνος, bo są to dwa synonymy na oznaczenie jednego i tego samego, a mianowicie hymnu wierszowanego lub prozaicznego o dowolnej wielkości. Podobnie Ruhnken — opierając się na Aristeidesie II 245, który mylnie tłumaczy wiersze 169—172. — Nr. 21, 589—590 E. Orth, Ein neues Aristotelesfragment. Fragment ten należący do Metaphysiki jako dowód przeciw różnego rodzaju ofiarom, znajduje się w dialogu Ioannesa Philoponosa, biskupa Alexandrei, z Kościołem o św. Trójcy w piśmie Leontiosa z Byzantium De sectis actio V (Migne PG 86, 1233 B). Brzmi on: ὁ Ἀριστοτέλης φησὶν ὅτι εἰσι τῶν ἀτόμων καὶ μερικαὶ οὐσίαι καὶ μία κοινή. Poszczególne słowa tego fragmentu znajdują się u wielu objaśniaczy Aristotelesa (autor przytacza ich 14). — 590—591 A. Kurfess, Zu Sallusts Invektive gegen Cicero. Zwraca uwagę, że „absque carnificis nomine, qui civitatis incommodum in gloriam suam ponit (§ 3) ani Cicero nie mógłby był powiedzieć, ani pamflecista, jak nazywa Sallustiusa. Powinno raczej nastąpić natychmiast po „inde missum huic urbi civibusque custodem" zdanie dalsze: „quasi vero non illius coniurationis causa fuerit" itd., gdyż tamto wtrącone zdanie zatrzymuje naturalny bieg myśli inwektywy, pozatem *absque* = *sine* należy do późnej łaciny (Hieronymus i Vulgata), zdanie więc od *absque* się zaczynające wygląda na wtręt późniejszy, tembardziej, że u Sallustiusa brzmiałoby: „gloriam suam ponit in civitatis incommodo". Quint. XI 1, 24 uważa to za cytatę z utworu Cicerona. — Nr. 22, 622 C. Fries, Περὶ τόξου θέσεως Ὁμηρικῆς. Rzuciwszy kilka słów w sprawie 12 toporów i strzału z łuku, przechodzi autor do kwestji, dlaczego Antinoos odmawia Odysseusowi - żebrakowi napięcia łuku (φ 289 nn.). Uważa to za wypływ stanowiska pseudożebraka w stosunku do zalotników, za naśladowanie mythu Tantala, który podobne dzierżył między bogami stanowisko i podobnie był zuchwały i zbyt wiele od nich wymagający, jak i tu Odysseus - żebrak. — 622—624 E. Jüngst, P. Thielscher, Nachtrag zu Vergils Junotempel in Karthago. Podają uwagi tajn. radcy budowlanego prof. Dr. Ing. h. c. W. Schleyera i Dr. A. v. Gerkana, dyr. Niem. Inst. Arch. w Rzymie, nawiązujące do ich objaśnienia do Vergilego świątyni Junony w Karthaginie (Phil. Woch. 53, 1933, 813—816) a potwierdzające przypuszczenie autorów, że bronzowy próg świątyni był tylko fantazją poety, gdyż nie znają żadnego wypadku podobnego do vergilańskiego. Przytem autorowie wzmiankują od siebie, że możnaby ten próg bronzowy u Vergilego objaśnić naśladownictwem homerowskiego opisu pałacu Alkinoosa. — Nr. 23/24, 667—671 H. Kasten, Die Jahrzahlen bei Velleius Paterculus. W związku z nowem wydaniem Velleiusa przez C. Stegmanna von Pritzwalda (Leipzig, Teubner 1933) uważa autor, że wszelka poprawa dat tradycji rękopiśmiennej jest błędna, gdyż naogół tradycja jest w porządku, jeżeli się przyjmuje, iż Velleius posługiwał się w datowaniu listą konsularną stylu pisoniańskiego, według którego założenie Rzymu przypada na Ol. 7, 1, tj. 751 przed Chr. Miejsca błędne są pomyłką samego Velleiusa

(jak np. consul Aelius Cato 4 po Chr. pomieszany z Aeliusem Lamią 3 po Chr.), i wykazuje to na szeregu miejsc. Ponadto w rozdz. I 14, z § 3 przenosi autor zdanie „interiecto deinde triennio Fundani et Formiani“ do § 2. — 671—672. Biographie Theodor Mommsens. Berlińska Akademja prosi o nadsyłanie wszelkich materjałów i źródeł do mającej się ukazać biografji Th. Mommena pod adresem: Prof. Wickert, Berlin NW 7, Unter den Linden 38. — Nr. 25, 701—704 Br. A. Müller, Zu Ezechiels Ἐξαγωγή. Pochodzący zprzed 50 r. przed Chr. należy ten dramat do szeregu Ἰουδαϊκαί τραγῳδίαι, będących przedstawieniem w formie dramatycznej epicznych wątków septuaginty, mocno imitujący, przepojony językiem i kunsztem Euripidesowskim, jak to i u współczesnych epików grecko-żydowskich. Przechodząc krytycznie całość zgadza się autor z J. Wieneke (Ezechielis Iudaei poetae Alexandrini fabulae, quae inscribitur Ἐξαγωγή, fragmenta) i A. Kappelmacherem (Wiener Studien XLIV 1924/25, s. 69—86) co do braku kilku początkowych wierszy dramatu. Dalej zwraca uwagę na epiczny opis (Exodos 14, 6—7) a poetycki w dramacie Ezechiela (193—203), i na hellenizowanie, które przejawia się w całkiem hellenistycznym szyku wojska faraońskiego, jaki mamy również w romansie Ninosa, i który nam poświadcza historja dla epoki między bitwą pod Raphią (217 r.) aż do bitwy pod Chaironeą (86 r.). — Nr. 26, 733—735 A. Kurfess, Zur Echheitsfrage der Sallustinvektive gegen Cicero. Inwektywa ta przeciw Ciceronowi z r. 54 przed Chr. pod imieniem Sallusta często złączona jest z mowami Cicerona (szczególnie przeciw Catilinie), a już tradycja (Quintil. IV 1, 68) stawiała ją na jednym stopniu z Catilinarką I (szczególnie z początkiem: „quo usque“). Choć styl zawiera wiele cytat i frazesów Cicerona, nie brak wystarczającej ilości prawdziwie sallustiańskich cech. Zkolei zajmuje się K. sprawą klausul i stwierdza, że „Sallust ist ‘unmetrisch’ d. h. sein Satzrhytmus ist akzentuierend, während Cicero die Quantitätsklausel als rhetorischen Aufputz der Prosarede verwendet“. Porównując ilość i procent klausul mów Sallustius (zestawionych przez Ullmanna), Ep. ad Caes. (przez Edmara) i Inwektywy stwierdza, że zajmuje ona stanowisko szczególne, a klausule ditrochaeus, spondeus - creticus i podwójny creticus są częstsze niż w tamtych. — Nr. 27, 766—767 C. Fries, ad ρ 217 sqq. Uważa słowa Melantheusa zwrócone przeciw Ulixesowi i Eumaiosowi za całkiem na miejscu, słuszne, usprawiedliwione ówczesnym stanem rzeczy. Kręcili się wtedy tacy żebracy, woląc żyć z łaski, z darmochy, niż zapracować uczciwie na kawałek chleba. Słowa M. są słowami ogólnej opinji ówczesnego świata, szczególnie pałaców książąt i władców, specjalnie tą plagą nawiedzanych. Wskazuje dalej na to, że jeszcze w IV w. przed Chr. poświadcza istnienie tej plagi Demosthenes (de corona 260). — Nr. 28/29, 814—816 W. H. Shewring, Platonic influence in Lucian's clausulae. Zwraca uwagę na wagę klausul u Lukiana i ich łączność z prozą klasyczną. Mają one u niego większą różnorodność, niż u innych (np. Plutarcha - kontrastowa monotonność). Na podstawie przeprowadzonych badań i i statystyki klausul (ogółem 1115) w dłuższych utworach Lukiana (Vera Historia, De mercede conductis, Iuppiter tragicus, Piscator), których wyniki cyfrowe podaje, oraz

kilku pomniejszych (jak: Phalaris, Hercules, Musca, Nigrinus, De domo) twierdzi Sh., że Lukianos zwrócił się do tradycji attyckiej, mając z Demosthenesem i Isokratesem bardzo mało lub nic wspólnego, natomiast używa klausul analogicznie do Platona (dakt.-kret., podwójnych kret.). Można i u niego, jak u Platona, zauważyć rozwój do bardzo ulubionych paionów IV ◡ ◡ ◡ ◡ (Prawa Plat.). K. sądzi, że na podstawie dokładniejszych badań w tym kierunku, możnaby ustalić chronologję utworów Lukiana. — Nr. 30, 844—846 F. Jacoby, Was heißt ἔπαινος? Odpowiada na zarzuty Dornseiffa (Ph. W. 1934, 559—560). Uważa, że D. okazał małe zrozumienie tekstu i stąd jego błędna argumentacja. Zbija zdanie D. (Die archaische Mythenerzählung, Folgerungen aus dem homerischen Apollonhymnus s. 12), że w. 265 należy do 155 jako takiego samego rodzaju katalog osobliwości. J. zwraca uwagę, że nie można mieszać osobliwości wyspy Delos z Telphusą, bo np. przed r. 246/25 przed Chr. hippodromie na Delos nie były znane. — 846—848 E. Orth, Eine unbekannte Schrift Galens. Psellos (ed. Sathas, Paris 1876, 422, 2) wspomina o tem, że „Asklepiades z Pergamonu filozofuje o przyrodzie człowieka (τὰ περὶ ἀνθρώπων φύσεως) lepiej niż Aristoteles w dziele o funkcji członków (ἐν τῷ περὶ χρείας μορίων συντάγματι); wykład zaś o zwierzętach (τὰ δὲ περὶ ζῴων) jest zbieraniną rozmaitych wiadomości" itd. Ponieważ nieznany jest Asklepiades Pergameńczyk, może być mowa tylko o Galenie, którego 17 ksiąg Περὶ χρείας μορίων się zachowało; natomiast nie widzieliśmy dotąd o dziele Galena Περὶ ζῴων, które Psellos charakteryzuje jako kompilację z drugiej ręki, i które mogło taksamo, jak współczesnego mu Ailiana, objąć 17 ksiąg [czy Psellos może mówił nie o osobnem dziele Galena, lecz tylko o bardzo licznych wzmiankach o zwierzętach w twórczości Galena?]. — Nr. 31, 879—880 G. Klamp, Zu Aristoteles' de plantis 817 a, 21—24 (Teubner)... Miejsce to, w którem Aristoteles referuje pogląd Anaxagorasa, że rośliny czerpią wilgoć z ziemi, poprawia. — Nr. 32, 906—912 A. Kurfess, Zum Schluss der Sallustinvektive. Krytyczna, retoryczna i rzeczowa interpretacja Inwektywy powstały w grudniu 54 przed Chr. (wzmianka procesu Vatiniusa, w sierpniu 54, i listu otwartego do Lentula, w grudniu 54). — Nr. 33/34, 958—960 A. Kurfess, Nochmals zur Echtheitsfrage der Sallustinvektive. Dorzuca autor kilkanaście uwag do zasadniczej jego zdaniem analizy językowej W. Farbera (Sallust gegen Cicero, eine sprachliche Untersuchung, Würzburg 1934). Autorstwo Sallustiusa jest conajmniej możliwe. — Nr. 35, 990—992 K. Keyssner, Zum Asklepioshymnus von Erythrai. Cechą charakterystyczną hymnu z r. 380—360 przed Chr. jest jego pełna kunsztu symetrja w budowie, występująca np. w tem, że w. 5 i 6 w trzech strofach odpowiadają sobie występując jako ephymnien lub np. na końcu 2. w. każdej strofy pojawia się ἰεπαιάν, a koniec 4. w. strofy 2 i 3 brzmi jednako a 4. w. strofy 1 przynajmniej lekko z niemi rymuje. Tekst hymnu z Erythrai (380—360 r. prz. Chr.) przedstawia w odróżnieniu do zachowanych innych napisów treść pierwotną hymnu, bez zmian; Bülow (Ein vielgesungener Asklepiospaean, w Xenia Bonnensia 1929, 35 nn.) uważa go nawet za oryginał. Wszystkie późniejsze teksty hymnu dadzą się sprowadzić do pierwot-

nego Atheńskiego I. — Nr. 36, 1023—1024 M. Schuster, Zur Erklärung von Martial III 44. Wspomniana tu dipsas jest żmija Avicenny (Cerastes vipera). Medio perusta sole dlatego, że gorące słońce południowe, bardzo przyczynia się do podrażnienia węży i spotęgowania jadowitości, o czem starożytni wiedzieli. — Nr. 37/38, 1068—1071 L. Weber, De vocabulo quodam Herodoteo ignoto. Tylko codices deteriores DRSV a także P w I 199 i IV 68: ἁμάρη. Podając kilka definicji tego słówka, uważa autor słówko to na podstawie innych miejsc u Herodota za wzięte w sensie kollektywnym, więc jako pęk gałęzi winnej latorośli wypełniającej wóz, więc jako podściółkę na wozie z tych gałęzi, δέσμη, jak to rozumie Hesychios. Idąc dalej za temi starszemi codexami DRSV przyjmuje autor κατατείνουσι(ν) a nie κατεργνῦσι. — Nr. 39, 1103 —1104 C. Fries, Ad ε 118 sqq. Widzi w słowach nymphy Kalypso, żalącej się Hermesowi na zawiść bogów z powodu jej stosunku z Odysseusem - człowiekiem, ogólne stwierdzenie wyższości bogów i niższości rodzaju ludzkiego, którego to poczucia ta zawiść jest wypływem. Jednak ta zawiść bogów, jest właściwie udziałem ich zastępców, mian. ich kapłanów i wieszczów, uważających się za coś wyższego od zwykłych śmiertelników. W tem wszystkiem widzi autor wspomnienie z jakichś dawniejszych czasów podziału ludności na 4 kasty, mające tak jak kasty hinduskie zakazy związków małżeńskich między ludźmi niejednego stanu społecznego. — Nr. 40, 1135—1136 A. Kurfess, Zu den Bemerkungen zu Velleius und Florus (do Phil. Woch. s. 509 n.). Vell. II 105: Uważa za niemożliwe przyjmowanie *gentis... nobilis* za acc. Tekst dotychczasowy uważa za dobry, nie wymagający poprawy, co najwyżej należy ująć go w parenthezę. 2. Flor. II 31: Pozostawia nadal Cannensem w kontekście: „Varus perditas res eodem, quo Cannensem diem Paulus, et fato est et animo secutus". — Nr. 41/42, 1178—1184 W. Rathmann, Zu Herodot II 81. „Herodot, der von der Originalität der Ägyptier überzeugt ist, spricht hier lediglich davon, dass sie in einem Ritus mit Orphikern und Pythagoreern übereinstimmen". — Nr. 43, 1211—1215 F. Lenz, Handschriftliches zum Smyrnaikos des Aristeides (XVII K.). Nawiązując do aparatu rękopiśmiennego wydania Aristeidesa przez Br. Keila, podaje autor na podstawie 1. mowy Smyrnaikos (XVII K.), którą cytuje z całym aparatem rękop., kilka wariantów rękopisu V(eneckiego), które jego zdaniem wskazują na to, że próby dokonania klasyfikacji rękopisów Aristeidesa na podstawie wariantów nie dają wyniku. Uważa za Sievekingiem, że należy przyjmować ją raczej z układu mowy w poszczególnych rękopisach. Jest przekonany dalej, że tradycja rękop. mniej szwankuje, niżby się tego oczekiwało na podstawie wiadomości o tych czasach, z których pochodzą, a w których warianty i pomieszanie gloss silnie się wzmogło. — Nr. 44, 1247 A. Kurfess, Ad versionem Graecam eclogae IV Vergilii (do Phil. Woch. 1930, 366 nn. 1933, 1358). Poprawia grecki przekład v. 53. (znany z mowy cesarza Constantina 313. r.):

εἴθε με γηραλέον σώζοι τότε [zam. ζῶντά τε] νήδυμος ἰσχύς

Nr. 45/46, 1295—1296 E. Jüngst, P. Thielscher, Zur Erklärung

von Vitruvs Basilica in Fanum. Podawszy opis basiliki, którą budował sam Vitruvius (V 1, 6—10), uważają za Krohnem (Ph. Woch. 1933, 1529) *euerganeae trabes* (architraw dźwigający dach basiliki) za *quernaneae trabes* tak ze względów technicznych (silny materjał do tak ciężkiego zadania) jak i ze względów językowych (możliwość takiego adiectivum od quercus). Nie godzą się natomiast na tłumaczenie przez Krohna określenia *columnae altitudinibus perpetuis* ='monolithe Säulen'. Uważają oni, że chodzi tu o kolumny murowane i pokryte stiukiem, które raczej pasują do drewnianych architrawów (gdy przy tamtych kolumnach musiałyby być architrawy marmurowe, więc drogie, na co sobie Fanum nie mogło pozwolić). — 1296 H. G. Christensen, Wie sah Aristoteles aus? Zwraca uwagę na opis arabskiego historyka literatury Ibn an-Nadîm († 996) w rozdz. 7 jego Historji Literatury (Fihrist) snu Kalifa Ma' mûna (813—833), w którym widział Aristotelesa i opisuje jego wygląd zewnętrzny. Opis ten zgadza się najzupełniej z biustem Aristotelesa w Museum Therm. — Nr. 47, 1326—1328 F. Walter, Zu Apuleius. I. Metamorphosen. Poprawki. — Nr. 48, 1356—1360 E. Müller-Graupa, Encaustum Tinte. Atrament nazywali starożytni: atramentum, encaustum, sepia, tincta. *Tincta* (mian. aqua) występuje po raz pierwszy u Lucifera z Caliaris († 371), przyjęło się w staroniem. jako tincta i dało w nowoniem. Dinte, Tinte (hiszp.-włosk. tinta). *Sepia* jest sokiem sepii, używanym dziś tylko w malarstwie; rzadko używano jej jako atramentu (Cic. N. Deor. II 50, 127. Pers. III 16. Auson. epp. IV 76. VII 54). *Atramentum* klasyczne utrzymało się tylko w starofr. arrement (Pieśń o Rolandzie w r. 1933), airement, i w staroprov. atrament, airament, staroniem. atraminza. *Encaustum* nie znaczy — jak powszechnie sądzą — 'purpurowy (cesarski) atrament', ten nazywa się sacrum encaustum (Cod. Iustin. I 23, gdzie recepta), lecz poprostu 'atrament'; słowo występuje pierwszy raz u Augustina c. Faustum Man. XIII 18 (ok. r. 400 po Chr.), potem u Caesariusa Arelat., Regula ad virg. c. 7 (r. 534). Słowo pochodzi z τὸ ἔγκαυστον (mian. μέλαν) 'gotowany atrament' w przeciwieństwie do τὸ ἀτέραμνον (mian. μέλαν), atramentu niegotowanego. Greckie słowo czyta się tylko u Ioannesa z Kalathos (VII/VIII wiek po Chr.). W średniowiecznej łacinie popularna jest forma incaustum, np. w tej recepcie (Rockinger w Abh. Bayr. Akad., phil.-hist. Kl. 1874, 36):

partes sint due de gallis bene concussis,
tertia vitrioli, quarta sit arabicum gumni:
hec tria commisces aqua atque calefiant.
Incaustum tale sic apothecarii parant.

Obok encaustum mamy éncautum (już w cod. Theodos. XI 16, 4); z encaustrum mamy w staroprov. encaust, starowłosk. incostro (r jak w regesta: registra, genista: genestra); nowowłosk. inchiostro pochodzi z enclaustrum, powstałej z krzyżowania encaustum i claustrum (klasztor); z éncautum starofr. énque, zachodniogerm. ínket, ang. ink; frac. encre (od w. XII obok enque) może z starolomb. i starogen. incrosto. — Nr. 49, 1406—1408. Fr. Lenz, Zu den pseudo-aristotelischen Leptineen. Poprawki. — Nr. 51/52, 1437—1440 C. Fries, Zur Gleichnissprache

des Odysseedichters. Podaje 30 porównań z zestawieniem objętości wierszy, podaniem miejsc w tekście z czego wynika, że w 2 części Odyssei najmniej porównań. Porównując je z akcją stwierdza F. łączność między obfitością porównań, a zdolnościami poety, rozwojem jego twórczości. — 1440 A. Kunze, Vergobretus (Caes. b. g. I 16 4). Poprawia tłumaczenie vergobretus (według Zeussa, Grammatica celtica p. 857, fear = vir, go = ad, breith, beut, bawd — iudicium) Mommsena R. G. III 235 'Rechtwirker' na 'Rechtsprecher' czy 'Rechtgewaltige', lub nawet na 'Staatsgericht(hof)'. ST. A.

PHILOLOGISCHE WOCHENSCHRIFT LV 1935. MISCELLE:

30—32 Friedrich Lenz, Aristideum (II 588 Dind.). Glossa ἀπέσφαξας, należąca do διεχειρίσω, dostała się do tekstu. — 63—64 Carl Fries, Ad λ 14 sqq. Kimmerowie Odyssei λ 14 nn. należą do ludów północnych. Wiadomości o Phaiakach ζ 4 brzmią całkiem podobnie, przytem mieli kiedyś zamieszkiwać wyspę Hypereię, co wskazuje na Hyperboreiów. W rzeczywistości w obu wypadkach pogłoski o Wikingach germańskich, doszłe do poety, znalazły taki wyraz poetycki. — 109—112 Emil Orth, Obeloi. Uwagi i poprawki do Kallimacha (Hymn. I 8), Phlegona z Tralles, Cicerona Somn. Scip., Lucretiusa, Horatiusa, Epod. 13, 13 (gdzie należy czytać *praui* zam. *parui*, Martialisa, Boethiusa, De instit. arithm. — 141—143 Franz Poland, Zur Kaisersynodos der Dionysischen Künstler. Uzupełnienie do RE pod Technitai przez uwzględnienie napisu z Gerasa r. 102—117 po Chr. (Journ. of Rom. Stud. XVIII 153 nn.). — 174—176, 285—287, 365—367 Oscar Westerwick, Zu Vitruv I. Poprawki tekstu. — 221—223 Paul Keseling, Zu Maximus Tyrius or. 17 (Hobein). Wykazuje wpływ platońskiego Protagorasa na Maximusa. — 255 M. Runes, Zu Martianus Capella I 49. Tellurus w formułce: Ceres Tellurus Terraeque pater Volcanus et Genius, jest genetivem; paralelizm wskazuje na to, iż należy uważać Tellurus Terraeque pater jako jedność, którą jest prawdopodobnie Poseidon. Znaczenie Tellus 'tworzycielka' (die Hervorbringerin, Schöpferin), proponowane przez Stef. Weinstocka (Tellus w Glotta XXII 140 nn.), nie jest prawdopodobne: jak na to wskazuje synonym *terra* 'suche' (das Trockene) w przeciwieństwo do 'mokrości morza'. — 287/8 Alfons Kurfess, Zu Sophokles' König Oedipus. Broni słusznie tradycji w. 116 i 463 przeciw konjekturom Bruhna, wskazując na to, że Sophokles lubi szeregowanie synonymów; czy w w. 505 należy ἄν poprawić w νιν jest wątpliwe; w. 523 τάχ' ἄν, jak częściej u Sophoklesa, z imiesłowem; w. 597 ἐκκαλεῖν = advocare, gdyż w Athenach (jak w Rzymie republikańskim) proces ma miejsce na placu publicznym, i dopiero w Rzymie cesarskim w aula principis; w. 877 należy przyjąć konjekturę Schnellego ἀποτμοτάταν ... εἰς ἀνάγκαν i odpowiednio czytać w. 876 ἀκρότατον ('der höchste Punkt') εἰσαναβᾶς'; w. 907 uzupełnić według reminiscencji Odyssei ι 507 Λαΐου <παλαίφατα>. — 331—336 Alfons Kurfess, Vergils 4. Ekloge und Horazens 16. Epode. Przyjmuje zależność 16. Epody Horacego od 4. i 1. sielanki Wergilego; powstanie 4. sielanki datuje K. na r. 42/41, puer ma być Octavianus,

który po ukazaniu się komety (sidus Iulium) r. 43 przyjął oficjalny tytuł Divi filius, i już przez Cicerona (Phil. V 43) nazwany został divinus puer. — 318—400 Emil Orth, Horatiana. Czyta sat. I 4, 3 *aut* zam. *ac;* I 5, 101—103 w. 101 z Lucretiusa, V 82, w. 102—103 prawdopodobnie apokryficzny fragment Lucretiusa. — 444—446 Willy Morel, Zu den mittellatein. Streitgedichten. Poprawki do H. Walther, Das Streitgedicht in der lat. Literatur des Mittelalters, München 1920 (Phil. Woch. 1922, 280—284): I strof. 40 *fessis* zam. *bessis,* III 14, 3 *fit* zam. *sit,* XVI 21 *fudisset* zam. *audisset,* 31 *et* zam. *ut,* 61 *cultorum* zam. *multorum,* 50 *acris* (zam. *atris*) dat. plur. według 2. deklinacji, 63 *at ille* zam. *adulte,* 70 <*re*>*pararet,* XIX 361 *facilem mihi da te,* 514 *direptura* zam. *dilectura;* dalej wpływ Ovidiusa na te pieśni. — 474—480 Franz Zimmermann, Die Stumme Myrto. Eine Szene aus des Antonios Diogenes Τὰ ὑπὲρ Θούλην ἄπιστα (PSI 1177). Wydanie krytyczne i komentowanie 26 wierszy z romansu Antoniosa Diogenesa z pisemnem wyznaniem Myrtony. — 511—512 Cal Fries, Zur Diodorkritik Konjektury do Diodor. XV 1, 3, 6, XIII 1, 3 itd. — 557—560 V. Bulhart, Das Adverbium *illi* in der Überlieferung und in den Ausgaben. Krytyczny przegląd miejsc; zwykle zamienione *illi* na *illic.* — 591 Emil Orth, Zu Kallimachos. Do Diegeseis (Philologus 1934, 301, 304 col. V), gdzie hexameter brzmi:

ὧδ' ἐ[πὶ] γίνεσθαι πάλιν Ἑλλάδος, ὧδε τέλεσσαι,

623—624 Carl Fries, Ταυρομένιον. Odrzuca etymologję Timaiosa, łącząca nazwę z górą Taurus, i wyprowadza ją z ταῦρος i μήνη (Selene, księżyc), więc z jakiegoś kultu księżyca. — 666—672 Leo Weber, De pontibus in Hellesponto Xerxis iussu factis. Do Herodota VII 33—36 na podstawie Strabona VII 331 i XIII 591: wyjaśnia miejsce i technikę konstrukcji mostu, broniąc przeciw wydawcy Herodota (Stein) tradycyjnego tekstu. — 702—703 Wilhelm Schmid, Zu περὶ ὕψους 41, 3. Precyzuje interpretację daną w Philol. Woch. 1934, 918. — 703—704 Guido Barbieri, Zu Livius XXXVII 44, 1. Przeciw A. Klotzowi (Eine röm. Verlustliste, Rhein. Mus. 1934, 251 nn.): Appianos mówi tylko o poległych (15) jeźdzcach Eumenesa, Livius zaś o (25) poległych wszystkich rodzajów broni. — 735—736 M. Lehnerdt, Zu Petrarcas Komödie ‘Philologia’ (por. Phil. Woch. 1923, 378 n.). Z przypisku do rkp. Terentiusa wynika, że komedja Petrarki była średniowieczno-elegijna, nie klasycyzująca, i dlatego przez niego spalona, skoro poznał Terentiusa. — 765—768 Carl Fries, Zur Gleichnissprache der Ilias. Uzupełnia notatkę o porównaniach Odyssei (Phil. Woch. 1934 nr. 51). Wskazuje na to, że im więcej pasjonujący jest temat, tem liczniejsze są porównania: Patrokleia ma 20, Hoplomachia 18, spokojna Hoplopoiia tylko 4, inne rhapsodje także mało. „Wenn Zahlen überhaupt in solchen Dingen beweisen, so ist ersichtlich, dass der Dichter eben mit der Dramatik seines Werks auch die farbigen Kunstmittel häuft und sich zu blühender Bildsprache hinreissen lässt“. — 814—816 Mauriz Schuster, Zu zwei Tibullstellen. I 10, 11. należy zatrzymać *vulgi;* I 10 koniec czytać *perfluat* zam. *praefluat* lub *profluat.*

PHILOLOGISCHE WOCHENSCHRIFT LIV 1934. Recenzje:

1 Hans Ulrich Instinsky, Die Abfassungszeit der Schrift vom Staate der Athener, Freiburg i. S., Diss. 1931. Datuje ją na r. 431. „Ciekawe“ (E. Kalinka). — 4 New Chapters in the History of Greek Literature. Third series. Some recent discoveries in Greek Poetry and Prose of the Classical and Later Periods edited by J. U. Powell, Oxford 1933, str. 1—67 C. M. Bowra traktuje starszą lirykę i elegję, 68—155 A. Pickard tragedję, 156—185 M. Plautnauer komedję, 180—210 Bowra - Powell późniejszą elegję, lirykę i epigram, 211—257 R. M. Rattenburg greckie romansy. „Pożyteczne, nawet niezbędne“ (J. Geffcken). — 11 P. Sonnet, Gaius Trebatius Testa, Giessener Diss. 1932. „Nic nowego o prawniku, znanym z Cicerona i Horatiusa“ (A. Klotz). — 11 Heinz Stubbe, Die Verseinlagen im Petron, Leipzig 1933. Ogranicza się do Troiae halosis, bellum civile i. c. 132. „Znakomite“ (R. Helm). — 16 Hartmut Piper, Die Gesetze der Weltgeschichte. Ägypten, Leipzig 1933. Próba biologji ludów, które odpowiednio do individuum rosną i starzeją się. „Nie przekonywujące“ (v. 'Bissing). — 33 Francesco Arnaldi, La poesia dell' Iliade, Bologna 1932. Między światem poetyckim Iliady a Odyssei istnieje przepaść, to różni poeci. Trzy główne motywy Iliady to Gniew Achilleusa, Śmierć Hektora, Omamienie Zeusa w ks. XIV. „Jednostronne, ale ciekawe“ (S. Lorenz). — 34 Erich Ulbricht, Kritische und exegetische Studien zu Menander, Diss. Leipzig 1933. „Gruntowne“ (P. E. Sonnenburg). — 42 Aristotle, The Politics. With an English translation by H. Rackham, London 1932. „Piękne“ (P. Gohlke). — 43 Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament. In Verbindung mit (37 Namen) herausgegeben von Gerhard Kittel, Stuttgart 1932/33, „Wyczerpujące“ (E. Nestle). — 45 Otto Bardenhewer, Geschichte der altkirchlichen Literatur. 5. Band: Die letzte Periode der altkirchlichen Literatur mit Einschluss des ältesten armenischen Schrifttums, Freiburg i. Br. 1932. „Monumentalne“ (P. Heseler). — 48 Gabriele Goidanich, I rapporti culturali e linguistici fra Roma e gli Italici, illazioni culturali e storiche della numismatica, Accad. di Bologna 1930/31. „Jednostronne“ (W. Kubitschek). — 49 Chr. Blinkenberg, Knidia. Beiträge zur Kenntnis der knidischen Aphrodite, Kopenhagen 1933. „Podstawowe“ (G. Lippold). — 65—74 Prolegomenon sylloge edidit Hugo Rabe (t. 10 II 1932). Accedit Maximi libellus de obiectionibus insolubilibus (Rhetores graeci vol. XIV), Lipsiae 1931. „Doskonałe“ (G. Lehnert). — 74 Albert Debrunner, Nachklassisches Griechisch (Kleine Texte für Vorlesungen und Übungen Nr. 165), Berlin 1933. Wybór tekstów od II w. przed Chr. do dziś dnia. „Pożyteczne“ (G. Soyter). — 76 Harold Mattingly, Coins of the Roman Empire in the British Museum. Vol. II.: Vespasian to Domitian, London 1930, „Niezbędne“ (W. Kubitschek). — 88 Georgios Mylonas, Proistoriki Eleusis, Athenai 1932. — K. Kuruniotis, Eleusiniaka, t. I, Athenai 1932. „Ważne“ (R. Fuchs). 113 Marc Aurel, Selbstbetrachtungen, Neu übersetzt und eingeleitet von Dr. Wilhelm Capelle, Prof. an d. Univ. Hamburg. Leipzig 1932. „Przekład dobry“ (W. Nestle). — 114 August Möhle, Theodoret von Kyros. Kommentar zu Jesaia, Berlin 1932. „Wartościowe“ (P. Thom-

sen). — 116 Rodulfi Tortarii carmina edited by Marbury B. Ogle and Dorothi M. Schullian, Roma 1933. Poeta XII w. po Chr. „Pierwsze zupełne wydanie“ (M. Manitius). — 118 Bilder griechischer Vasen. Herausgegeben von J. D. Beazley und P. Jacobsthal. Heft 5: P. Ducati, Pontische Vasen. 26. S. u. 27 Lichtdrucktafeln. 4. Kart. 25 M. — Heft 6: J. D. Beazley, Der Kleophrades-Maler, 30 S. u. 32 Lichtdrucktafeln. 4. Kart. 32 M. — Heft 7: H. G. G. Payne, Protokorinthische Vasenmalerei. 24 S. u 32. Lichtdrucktafeln. 4. Kart. 32 M. „Dobre“ (H. Diepolder). — 120 J. Hasebroek, Griechische Wirtschafts- und Gesellschaftsgeschichte bis zur Perserzeit. Tübingen 1931. „Pożyteczne“ (F. Heichelheim). — 128 Theodor Birt († 28 I 1933), Frauen der Antike. Leipzig 1932. „Doskonałe“ (A. Kraemer). — 145 Franz Dornseiff, Die archaische Mythenerzählung. Folgerungen aus dem homerischen Apollonhymnos, Berlin-Leipzig 1933. — Felix Jacoby, Der homerische Apollonhymnos. Akad. Berlin 1933. „Oba studia nieprzekonywujące“ (F. Pfister). — 154 Christian Jensen, Ein neuer Brief Epikurs. Abh. d. Ges. d. Wiss. z. Göttingen, Berlin 1933. „Śmiałe, niezawsze pewne“ (R. Philippson). — 160 Aetna herausg. von Eduard Schwartz (Kleine Texte, nr. 166), Berlin 1933. „Często subjektywne“ (C. Hosius). — 162 L. D. Caskey, Attic Vase Paintings in the Museum of Fine Arts, Boston. London [1933]. „Rewelacyjne“ (H. Diepolder). — 163 Giovanni Niccolini, Il tribunato della plebe, Milano 1932. „Dobre dzieje tribunatu“ (A. Stein). — 167 Université libre de Bruxelles. Annuaire de l' Institut de Philologie et d' Histoire Orientales pour 1932—1933. Bruxelles 1932. Treść (P. Thomsen). — 177 P. Xaver Simeon, Untersuchungen zu den Briefen des Bischofs Synesios von Kyrene (Rhetorische Studien, herausgeg. von E. Drerup, 18. Heft), Paderborn 1933. „Pożyteczne“ (P. Keseling). — 185 Patrologiae cursus completus accurante J. P. Migne, Series Graeca. Theodorus Hopfner, Index locupletissimus tam in opera omnium auctorum veterum quam in adiectas praefationes, dissertationes commentationes omnes. Accedit indiculus auctorum ex ordine alphabetico, quorum operum titulis editionum recentiorum conceptus adnectitur, indiculus methodicus, Paris 1928—1931. — 186 M. Tullius Cicero, De natura deorum ed. O. Plasberg, ed. II. curavit W. Ax, Leipzig 1933. „Ważne poprawki“ — De natura deorum, Academica with an english translation by H. Rackham. London 1933. „Ładne“ (R. Philippson). — 194 Hans von Mžik, Erdmessung, Grad, Meile und Stadion, nach den altarmenischen Quellen. Ein Beitrag zur Gesichte der Erdkunde und der Kulturbeziehungen zwischen Hellenismus und Armeniertum, Wien 1933. „Ważne“ (W. Kubitschek). — 196 Vorträge der Bibliothek Warburg, herausgegeben von Fritz Saxl, England und die Antike, 1930/31. W tem: E. Jacob, Some aspects of classical influence in mediaeval England, — H. Liebeschütz, Sinn des Wissens bei Roger Bacon, — J. A. K. Thomas, Erasmus in England, — W. F. Schirmer, Chaucer, Shakespeare und die Antike, — O. Fischel, Inigo Jones und der Theaterstil der Renaissance, — E. Cassirer, Shaftesbury und die Renaissance des Platonismus in England, — R. W. Livingstone, The position and function of classical studies in modern English education. — 225 Gudmund Björck, Zum Corpus Hippia-

tricorum Graecorum. Beiträge zur antiken Tierheilkunde. Diss. Uppsala 1932. „Pożyteczne" (R. Fuchs). — 229 Ausonius, The Mosella, translated into English verse by E. H. Blakeney, with a foreword by I. W. Mackail, London 1933. „Pierwszy przekład angielski" (C. Hosius). 230 Guentherus Klaffenbach, Inscriptiones Aetoliae, Berlin 1932. „Bez zarzutu" (F. Hiller v. Gaertringen). — 232 Julius Wolf, Römische Geschichte. 2. Hälfte: Die römische Kaiserzeit. Freiburg i. Br. 1932. „Poważne braki" (A. Stein). — 239 Otto Huth, Ein Beitrag zur altrömischen Religionsgeschichte, Bonn 1932. „Bez wartości" (F. Pfister). — 239 Kurt Sommer, Das Bild der Antike bei Hölderlin, Würzburg 1933. „Dobre" (A. Kraemer). — 257 Edouard Tièche, Thespis. Leipzig-Berlin 1933. „Piękne" (W. Morel). — 258 Margot Kupferschmidt, Zur Erklärung der pseudoxenophontischen Athenaion politeia, Diss. Hamburg 1932. „Rozumne" (H. Oetzmann). — 262 Mary V. Braginton, The Supernatural in Seneca's tragedies, Menasha 1933. (Referat: C. Hosius). — 263 Carl Koch, Gestirnverehrung im alten Italien. Sol Indiges und der Kreis der di indigetes, Frankfurt a. M. 1933, „Nowe rezultaty" (E. Marbach). — 267 T. Frank, An economic survey of ancient Rome. Vol. I. Rome and Italy of the Republic. Baltimore 1933. „Doskonałe" (Th. Lenschau). — 269 Harald Sieg, Quellenkritische Studien zur Bessergebotsklausel (in diem addictio) im römischen Kaufrecht, Hamburg 1933. „Dobre" (W. Ax). — 276 Palästinajahrbuch des Deutschen evangelischen Instituts für Altertumswissenschaft des Heiligen Landes zu Jeruzalem. Berlin 1933. Treść (P. Thomsen). — 277 Otto Rahn, Kreuzzug gegen den Gral, Freiburg i Br. 1933. Treść (H. Philipp). — 289 Barbara Krysiniel, Der p l a u t i n i s c h e Poenulus und sein attisches Vorbild, Diss. München 1932. „Dobre" (A. Klotz). — 296 E. Drerup, Das Generationsproblem in der griechischen und griechisch-römischen Kultur. Nebst einem Anhange: Die klassische Schönheit der altgriechischen Dichtung, Paderborn 1933. Próba zastosowania schematu biologicznego dla dziejów kultury helleńskiej. „Nieudałe" (A. Gudeman). — 302 Michel Honnorat, Démonstration de la parenté des Langues indo-européennes et sémitiques, Paris 1933. „Fantastyczne" (E. Hermann). — 303 Jos. Schrijnen, Essai de bibliographie de géographie linguistique générale, Nimègue, 1933. — 304 Arnold Schober, Der Fries des Hekateions von Lagina, Baden 1933. Treść (G. Lippold). — 310 Prosopographia imperii Romani saec. I. II. III consilio et auctoritate Academiae Litterarum Borussicae. Pars I. Iteratis curis ediderunt Edmundus Groag et Arturus Stein, Berlin-Leipzig 1933. „Niezbędne" (E. Hohl). — 313 H. Junker, Die Ägypter. — L o u i s D e l a p o r t e, Die Babylonier, Assyrer, Perser, und Phöniker, Freiburg 1933. „Ważne" (v. Bissing). — 337 Clemens Möller, Vom Chorlied bei Euripides, Diss. Göttingen 1933. Treść (W. Morel). — 340 Julius Stenzel, Zahl und Gestalt bei Platon und Aristoteles. Zweite Auflage, Leipzig-Berlin 1933. (W. Nestle). — 341 Properzio, Elegie scelte a cura di Eman. Cesareo, Napoli 1933. — Properzio, Elegie scelte e commentate da Nic. Terzaghi, Napoli 1933. Wybory dla szkół (R. Helm). — 347 Sven Blomgren, Studia Fortunatiana, Uppsala 1933. „Dobre" (C. Hosius). — 348 H. P. L'Orange, Studien zur Geschichte des spätantiken Porträts, Oslo 1933. „Doskonałe"

(v. Bissing). — 355 M. Rostovzeff, Caravan Cities. Translated by D. and T. Talbot Rice, Oxford 1932. O karawanach w starożytności w Petra, Gerasa, Palmyra, Dura. „Ważne" (P. Thomsen). — 356 Hermann Ammann, Sprachwissenschaft und humanistische Bildung, Lahr 1933. „Ciekawe" (E. Hermann). — 357 Adolf Deissmann, Forschungen und Funde im Seraj. Mit einem Verzeichnis der nichtislamischen Handschriften im Topkapu Serai zu Istanbul, Berlin-Leipzig 1933. Treść (P. Thomsen). — 369 C. Arbenz, Die Adjektive auf -ιμος. Ein Beitrag zur griech. Wortbildung, Tübingen 1933. „Ciekawe" (W. Schmid). — 376 Jan van Gelder, Die Woordherhaling bij Catullus, Diss. Leiden 1933. O powtarzaniu słów u Catulla (R. Helm). — 377 Tertullien de spectaculis suivi de Pseudo-Cyprien de spectaculis. Texte établi par André Boulanger, Paris 1933. „Dobre" (A. Kraemer). — 384 Buck, Carl Darling, Comparative Grammar of Greek and Latin. Chicago 1933. „Staromodne" (E. Hermann). — 386 Ludwig Euing, Die Sage von Tanaquil, Frankfurt a. M. 1933. „Ciekawe" (E. Marbach). — 389 Percy Gothein, Francesco Barbaro. Frühhumanismus und Staatskunst in Venedig, Berlin 1933. „Ważne" (B. A. Müller). — 401 Johannes Sykutris, Die Briefe des Sokrates und der Sokratiker, Paderborn 1933. „Pożyteczne" (J. Pawlu). — 407 Walter Rathmann, Quaestiones Pythagoreae, Orphicae, Empedocleae. Diss. Halis Sax. 1933. Sprostowuje Wilamowitza (W. Nestle). — 410 Richard Newald, Deutscher Horaz in fünf Jahrhunderten Berlin 1933. Przekłady do c. I 4, 11, 22, 37, III 18, 30, Epode 2, Sat. I 9 (R. Helm). — 411 The Annual of the British School at Athens, London 1932. — 415 Carl Patsch, Beiträge zur Völkerkunde von Südosteuropa. V. Aus 500 Jahren vorrömischer und römischer Geschichte Südosteuropas. 1. Teil: Bis zur Festsetzung der Römer in Transdanuvien. Akad. Wien 1932. „Dobre" (W. Ensslin). — 417 Rastislav Marić, Antički kultovi u našoj zemlji (= Antike Kulte in unserem Land, sc. Jugoslawien), Diss. Belgrad 1933. „Ważne" (F. Dirlmeier). — 420 A(rmand) Delatte, La Catoptromancie grecque et ses dérivés, Liège-Paris 1932. „Ważne" (K. Preisendanz). — 424 Studi Etruschi (annuario dell'Instituto di Studi Etruschi) I—VII 1927—1933. Treść (v. Bissing). — 426 Yale Classical Studies, edited for the departament of classics by Austin M. Harmon. Vol. III. New Haven 1932. Treść (W. Ensslin). — 433 Wolfgang Schultz, Altgermanische Kultur in Wort und Bild. München. — Oskar Almgren, Nordische Felszeichnungen als religiöse Urkunden, Frankfurt a. M. — Hermann Wille, Germanische Gotteshäuser, Leipzig. — Hermann Wirth, Die Ura Linda Chronik, Leipzig. — Oswald Menghin, Geist und Blut, Wien. Treść (H. Philipp). — 449 Guido Calogero, Studi sull'Eleatismo, Roma 1932. Nawiązuje do Reinhardta, Parmenides 1916, ale daje samodzielne rozważania (W. Nestle). — 452 Joseph Souilhé, L'Empédocle 1933. Katharmoi i Physika nie są sprzeczne (W. Nestle). — 453 L. Laurand, Cicéron, Paris 1933. „Niezbędne" (K. Schönberger). — 455 Laurent Cornelis P. J. de Vreese, Augustinus en de astrologie, Maastricht 1933. „Pouczające" (A. Kraemer). — 462 Acta Conciliorum Oecumenicorum iussu atque mandato Societatis Scientiarum Argentoratensis. II. 1, Pars 2 ed. Ed. Schwartz, Berolini 1933. Sobór Chalkedoński (G. Soyter). — 464

Aldo Ferrabino, La dissoluzione della liberta nella Grecia antica, Padova 1929. „Nie zadowala“ (H. Berve). — 466 Alfr. Gercke-Ed. Norden, Einleitung in die Altertumswissenschaft, III. Bd., 2. Heft: Römische Geschichte von Joseph Vogt und Ernst Kornemann, 3. Aufl. Leipzig-Berlin 1933. „Dobra orjentacja“ (Th. Lenschau). — 481 J. Bidez, La cité du monde et la cité du soleil chez les Stoïciens, Paris 1932. Nie udało się wyprowadzić stoickiego kosmopolityzmu z chaldajsko-astrologicznego ‘państwa słońca’, które wpłynęło na Iambula (W. Nestle). — 483 Sophie Ramondt, Illustratieve woordschikking bij Vergilius, Wageningen 1932. „Pożyteczne“ (A. Kraemer). — 489 Septimii Tertulliani, De cultu feminarum libri duo. Recensuit Josephus Marra, Aug. Taurinorum, 1930. „Dobre“ (A. Kraemer). — 492 W. J. Woodhouse, King Agis of Sparta and his campaign in Arkadia in 418 B. C., Oxford 1933. „Ciekawe“ (Th. Lenschau). — 496 Hans Lamer, Römische Kultur im Bilde, Leipzig 1933. „Dobre“ (R. Wagner). — 498 Hans F. K. Günther, Rassenkunde des deutschen Volkes. —R. W. Darre, Das Bauerntum als Lebensquell der nordischen Rasse. — Hans Plischke, Von den Barbaren zu den Primitiven. — Hans Reck, Oldoway, die Schlucht des Urmenschen. — K. Pasternac, Das 4000 jährige Reich der Deutschen. Berlin 1933. „Die Wirkung der Antike auf uns erklärt sich aus der Rassenverwandschaft, denn die nordische Rasse war eben der Kern der Griechen und Römer. Deren Verlust führte zum Verfall ihrer Welt“ (H. Philipp). — 500 Paul Sbath, Bibliotheque de Manuscrits Paul Sbath. Catalogue, Cairo 1928. Arabskie rękopisy (P. Thomsen). — 513 Ernst Grumach, Physis und Agathon in der alten Stoa, Berlin 1932. Nowe drogi (W. Nestle). — 516 Plaute, Comédies II. Bacchides Captivi Casina. Texte établi et traduit par Alfred Ernout, Paris 1933. „Dość dobre“ (A. Klotz). — 520 Rutilius Namatianus, Sur son retour. Texte établi et traduit par J. Vessereau et F. Préchac, Paris 1933. „Miłe“ (R. Helm). — 522 Alfred Gercke, Geschichte der Philosophie. 4. Aufl. Bearbeitet von Ernst Hoffmann. (Einleitung in die Altertumswissenschaft. Herausgeg. von Alfred Gercke und Eduard Norden. II. Band. 6. Heft.), Leipzig und Berlin 1932. „Przestarzałe“ (W. Nestle). — 524 Otto Kramer, Kritische Untersuchungen zur Varusschlacht. „Znaczny postęp“ (A. Klotz). — 529 Albert Klinz, Hieros gamos. Quaestiones selectae ad sacras nuptias Graecorum religionis et poeseos pertinentes. Diss. Halle 1933. „Dobre“ (K. Keyssner). — 534 Engbert Jan Jonkers, Economische en sociale toestanden in het romenische rijk blijkende uit het Corpus iuris, Wageningen 1933. „Dobre“ (A. Kraemer). — 539 Pauly-Wissowa, Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft. Symposion — Literatur — Tauris. Stuttgart 1932. — 561 Egon Römisch, Studien zur älteren griechischen Elegie, Frankfurt a. M. 1933. „Pouczające“ (J. Geffcken). — 565 Ilse Schnelle, Untersuchungen zu Catulls dichterischer Form. „Problematyczne“ (R. Helm). — 571 M. Tullius Cicero, Volumen VI. 1. ediderunt P. Reis-L. Fruechtel. Volumen VI. 2. ediderunt P. Reis-H. Kasten-L. Fruechtel, Leipzig 1933. „Doskonałe“ (A. Klotz). — 573 W. Kroll, Die Kultur der ciceronischen Zeit. II. Religion. Gesellschaft. Bildung. Kunst, Leipzig 1933. „Dobre“ (A. Klotz). — 575 Ant. Kolář, Die Logaöden. Überprü-

fung neuerer Lösungen einer alten Frage. Bratislawa. Nie zgadza się O. Schroeder. — 575 Ernst Kieckers, Die Sprachstämme der Erde. Heidelberg 1931. „Pożyteczne“ (H. Hirt). — 576 W. W. Tarn, Alexander the Great and the unity of mankind, London 1933. „Ważne“ (Th. Lenschau). — 593 Franciscus Novotný, Platonis Epistulae commentariis illustratae, Brno 1930. „Zbyt konserwatywny“ (W. Nestle). — I. Harward, The Platonic Epistles, translated. Cambridge 1932. Przekład i wstęp dobre (W. Nestle). — 596 Hans Joachim Mette, Μηδὲν ἄγαν. Ein Vortrag. München 1933. „Bez wartości“ (W. Nestle). — 597 Hans Oppermann, Caesar, Der Schriftsteller und sein Werk. Berlin 1933. „Dobre“ (A. Klotz). — 604 Tito Livio, Desde la Fundación de Roma. Texto, traducción notas por. José Maria Ruano, Madrid 1931. „Pożyteczne“ (A. Kraemer). — 607 A. Walde, Lateinisches Etymologisches Wörterbuch, neubearbeitete Auflage von J. B. Hoffmann. — A. Ernout et A. Meillet, Dictionnaire étymologique de la Langue latine. Histoire des mots, Paris 1932. — T. G. Tucker, A concise etymological dictionary of Latin, Halle 1931. „Dobre“ (H. Hirt). — 611 Sylloge nummorum Graecorum, volumen II: The Lloyd Collection. parts 1—2. Etruria to Thurium. London 1933. „Ładne“ (W. Kubitschek). — 625 Nicola Festa, I frammenti degli Stoici antichi ordinati, tradotti e annotati, vol. I. Zenone, Bari 1932. Przedruk tekstu Arnima z przekładem i przypiskami (W. Nestle). — 626 Heinz Gemoll, Der stoische Philosoph Hekaton. Seine Begriffswelt und Nachwirkung unter Beigabe seiner Fragmente. Bonn 1933. Obok Panaitiosa i Poseidoniosa trzeci przedstawiciel Średniej Stoi, z którego korzystali Cicero i Seneca. „Wyborne“. — „Hekatona mamy także u Cic. de off. III 5, 22, gdzie organizm państwa porównano z ciałem. Już Klio 1927, 365 nn. dowiodłem, że Livius poznał znaną przypowiastkę Meneniusa Agrippy za pośrednictwem Historyj Q. Aeliusa Tuberona (starszemu Q. Ael. Tuberonowi Hekaton dedykował swe dzieło Peri Kathekontos), i że ona w zarodku wywodzi się od Hekatona“ (W. Nestle). — 628 Hans Drexler, Plautinische Akzentstudien, Breslau 1932, 2 voll. „Ostrożne“ (A. Klotz). — 642 The Copa and Moretum: two poems attributed to Virgil, ed. with notes by E. H. Blakeney, Winchester 1933. Uważa je za vergiliańskie. Nie doskonałe (Fr. Lenz). — 645 Corpus inscriptionum latinarum voluminis XIII pars VI.; Inscriptiones trium Galliarum et Germaniarum latinae pars VI signacula publice laterculis impressa ex materia imprimis a Paulo Steiner collecta auxiliante Ioanne Volkmann ed. Ernestus Stein, Berolini 1933. Cegielnie legionów od czasów Augusta (E. Korneman). — 650 Corolla Archaeologica Principi Hereditario Regni Sueciae Gustavo Adolpho dedicata, Lund 1932. Treść (P. Hermann). — 656 R. O. Steuer, Myrrhe und Stakte, Wien 1933. Treść (F. Muttick). — 658 Der Grosse Brockhaus. Handbuch des Wissens in 20 Bänden, Leipzig 1930, nn. (F. Poland). — 673 P. Amandus Bielmeier, Die neoplatonische Phaidrosinterpretation. Ihr Werdegang und ihre Eigenart, Paderborn 1930. Treść (W. Nestle). — 674 Novum Testamentum graece et ~~luppo storico. Parte I. I Presocratici. Traduzione a cura di Rudolfo~~ Thomsen). — 675 Edoardo Zeller, La filosofia dei Greci nel suo sviluppo storico. Parte I. I Presocratici. Traduzione a cura di Rudolfo

Mondolfo, Firenze 1923. Z obszernemi uwagami (W. Nestle). — 677 G. M. Colonna, Codici Liviani inesplorati o perduti, S. A. aus Historia 1933, Rękopisy bez znaczenia (A. Klotz). — 678 C. Plinii Caecili Secundi epistularum libri novem, epistularum ad Traianum liber, panegyricus rec. Mauritius Schuster, Leipzig 1933. „Doskonałe" (C. Hosius). — 680 H. R. W. Smith, The Origin of Chalcidian Ware, Berkeley Cal. 1932. Wynik wątpliwy (A. Rumpf). — 688 Edgar H. Sturtevant, A Comparative Grammar of the Hittite Language, Philadelphia 1933. — 689 Eduard Wölfflin, Ausgewählte Schriften, herausgegeben von Dr. Gustav Meyer, Leipzig 1933. Treść. — 705 Demostene, l'orazione par la corona. Introduzione e commente di Piero Treves, Milano 1933. Tekst przedrukowuje wydanie C. Fuhra, komentarz jest szczegółowy i dla szkół pożyteczny (C. Rüger). — 713 Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament herausg. von Gerhard Kittel, Stuttgart 1933. Znakomite, tylko trochę za rozwlekłe (E. Nestle). — 715 Lexicon Plautinum conscripsit Gonzalez Lodge vol. II, Leipzig 1926—1933. Ukończone szczęśliwie po 40 latach (A. Klotz). — 716 Erich Bethe, Tausend Jahre altgriechischen Lebens, München (1933). Przyczynki do dziejów kultury greckiej: 1. Mykenai ok. 1250 przed Chr., 2. Sparta w VII wieku, 3. Miletos w VI wieku, 4. Athenai ok. 430 przed Chr., 5. Alexandreia ok. 250 przed Chr. — 720 Wilhelm Hoffmann, Wandel und Herkunft der Sybillinischen Bücher in Rom, Diss., Leipzig 1933. Wyniki niepewne, metodycznie wzorowe (E. Marbach). — 737 Joseph Edward Harry, Greek Tragedy. Emendations, Interpretations and Critical Notes. Vol. I. Aeschylos and Sophocles, New York 1933. Wybrany aparat krytyczny z szczególnem uwzględnieniem konjektur; własne pomysły są bezwartościowe (W. Morel). — 743 Carl Vering, Platons Dialoge in freier Darstellung, Zweite Reihe, Berlin-Leipzig 1933. Wierny przewodnik zarówno w dokładnych przekładach jak i w streszczeniach (W. Nestle). — 743 Ettore Bignone, Teocrito. Studio critico, Bari 1934. Imponujące (E. Cesareo). — 745 E. Skard, Ennius und Sallustius. Eine sprachliche Untersuchung, Akad. Oslo 1933. Dowiódł wpływu Enniusa na Sallustiusa, gdyż Enniusa Annales stanowiły wówczas jeszcze lekturę szkolną(A. Klotz). — 749 Ulrich Knoche, Der Philosoph Seneca, Frankfurt 1933. Piękny obraz filozofa (C. Hosius). — 750 Hubert Philippart, Collections de céramique grecque en Italie. I. Brüssel 1932. Ważne uzupełnienie dotychczasowych katalogów (G. Lippold). — 753 W. H. Buckler, W. M. Calder, W. K. C. Guthrie, Monuments and documents from eastern Asia and western Galatia, (Publications of the American society for archaeological research in Asia Minor. Monumenta Asiae Minoris antiqua, vol. IV), The Manchester University Press 1933. Ważny zbiór epigraficzny (F. Hiller von Gaertringen). — 755 Enrico Molina (†), Grammatica Tironiana, Padov 1933. Mimo poważnych błędów książka pożyteczna (A. Mentz). — 769 Herbert Meyer, Hymnische Stilelemente in der frühgriechischen Dichtung, Würzburg 1933. Dużo podstawowych obserwacyj (A. Kraemer). — 779 Sofocle, Filottete. Introduzione e Commento di Alessandro Annaratore, Milano (1933). Mimo licznych uchybień w interpretacji, tekstu i metrum pożyteczne (W. Morel). — 782 Phaedon Kukules,

Archon Kalothetos, Athen 1932. Historyczna nowela (G. Soyter). — 783 The elegies of Propertius edited by H. E. Butler and E. A. Barber, Oxford 1933. Bardzo sumienne wydanie i rozumny komentarz (R. Helm). — 793 H(ector) Munro Chadwick and N(ora) Kershaw Chadwick, The Growth of Literature. Vol. I. The Ancient Literatures of Europe, Cambridge 1932. Uwzględnia w najszerszym zakresie także literaturę ludową, tzw. folklore (J. Schönemann). — 817 Vernerus Krieg, De Euripidis Oreste, Diss. Halle 1934. Wyjątkowo wartościowa praca (W. Morel). — 822 Porphyrios' Kommentar zur Harmonielehre des Ptolemaios herausg. von Ingemar Düring, Göteborg 1932. Dopiero teraz można korzystać z tekstu (A. Müller). — 825 Heraklios N. Apostolides, Anthologia (1708—1933).Athen 1933. Cenny zbiór utworów ok. 200 poetów nowogreckich (J. Kalitsunakis). — 827 M. Tulli Ciceronis pro M. Caelio oratio edited by R. G. Austen, Oxford 1933. Tekst Clarka, który A. przyjmuje, nie wolny jest od błędów; komentarz jest samodzielny (A. Klotz). — 828 Martial Epigrammes tom. II. l. 2. Texte établi et traduit par H. J. Izaac, Paris 1933. Godne zakończenie pięknego i pożytecznego wydania (R. Helm). — 829 The Excavations at Dura-Europos, conducted by the Yale University and the French Academy of Inscriptions and Letters. Preliminary Report of Third Season of Work November 1929 — March 1930 ed. by P. V. C. Baur, M. I. Rostovzeff and Alfred R. Bellinger, New Haven 1932. — Preliminary Report of Fourth Season of Work October 1930 — March 1931. ed. by P. V. C. Baur, M. I. Rostovzeff and A. R. Bellinger, 1933. Treść (P. Thomsen). — 830 A. W. Gomme, The Population of Athens in the Fifth and Fourth Centuries. Oxford 1933. Cenny przewodnik na polu statystyki ludności Attyki (W. Ensslin). — 833 Beiträge zur Verwaltungs- und Heeresgeschichte von Gallien und Germanien. Wien 1932. — I. Die kaiserlichen Beamten und Truppenkörper im römischen Deutschland unter dem Prinzipat. Mit Benutzung von Emil Ritterlings Nachlass dargestellt von Ernst Stein. — II. Fasti des römischen Deutschlands unter dem Prinzipat. Von Emil Ritterling (†). Mit Beiträgen von Edmund Groag herausgegeben von Ernst Stein. Podstawowe prace (A. Stein). — 849 Herodote, Histoires, Livre I. Texte établi et traduit par Ph.-E. Legrand, Paris 1932. „Pilne, dokładne; komentarz nieco za skąpy“ (C. Fries). — 854 Elias I. Angelopulos, Ὁ. Ἀριστοφάνης καὶ αἱ περὶ Σωκράτους ἰδέαι αὐτοῦ., Saloniki 1933, — Aristophane et ses idées sur Socrate, Athen 1933, 48 S. „Nieprzekonuje“ (E. Wüst). — 856 Epictetus, Het eerste boek van der Diatribem. Inleiding, vertaling en commentaar door H. W. F. Stellwag. Amsterdam 1933. „Dobre, za mało korzysta z papyrusów“ (B. Olsson). — 858 Hygini fabulae recensuit, prolegomenis commentario appendice instruxit H. J. Rose M. A., Leiden 1933. „Tekst możliwy, komentarz wystarczający“ (C. Hosius). — 863 H. Mattingly and E. S. G. Robinson, The date of the Roman Denarius and other landmarks in early Roman Coinage, London [1933]. „Rewelacyjne“ (W. Kubitschek). — 866 Wörterbuch der Antike mit Berücksichtigung ihres Fortwirkens. E. Bux, W. Schöne, verfasst von H. Lamer, Leipzig 1933. „Bardzo aktualne i pouczające“ (R. Wagner). — 881 William

Lameere, Remarques préliminaires sur le style et la composition des chants I et XI de l'Iliade, Bruxelles 1933. „Mądra, pomysłowa igraszka: z Il. I i IX nie można wyodrębnić rhapsodji o gniewie Achilleusa" (S. Lorenz). — 883 F. M. Cornford, The origin of Attic comedy, Cambridge 1934.„ Przedruk wydania z r. 1914, nie uwzględniający nowych badań, i zatem przestarzały" (E. Wüst). — 883 F. Hellmann, Herodotos Kroisos-Logos, Berlin 1934. „Doskonałe" (C. Fries). — 887 The Mount Sinai Manuscript of the Bible, London 1934. „Zręcznie propaguje kult dla słynnego codex Sinaiticus" (P. Thomsen). — 887 Karl Mras, Macrobius' Kommentar zu Ciceros Somnium, Berlin 1933. „Wyborne" (R. Philippson). — 888 Robert J. Bonner, Aspects of Athenian Democracy, Berkeley 1933. „8 odczytów o życiu publicznem Athen w V i IV wieku dla szerszej publiczności" (Th. Lenschau). — 889 Georges Méautis, L'ame hellénique d' après les vases grecs, Paris 1932. „Ważne uwagi o nieestetycznych walorach obrazów wazowych" (Chr. Döttling). — 891 E. J. Holmberg, Zur Geschichte des cursus publicus, Uppsala 1933. „Bardzo sumienna praca o poczcie w starożytności" (H. Lamer). — 894 T. Kleberg, Värdshus och värdshusliv i den römerska antiken, Göteborg 1934. „Wyborna praca o gospodach rzymskich" (W. Becher). — 895 Lillian M. Wilson, Ancient Textiles from Egypt in the University of Michigan Collection, Ann. Arbor University 1933. „Doskonały wstęp i dobre reprodukcje tkanin znalezionych w Karanis" (Fr. W. von Bissing). — 913. 961 A Greek-English Lexicon compiled by H. G. Liddel and R. Scott. Part. 5, 6, 7. Oxford 1930/33. „Zasługuje na najwyższe uznanie" (W. Schmidt). — 945 A. Severyns, Bacchylide. Essai biographique, Liège 1933. „Pierwsza i doskonała biografja" (E. Kalinka). — 946 Bertil Axelson, Senecastudien. Kritische Bemerkungen zu Senecas Naturales Quaestiones, Lund 1933. „Dobra praca ze szkoły Löfstedta" (C. Hosius). — 971 A. Ph. Chala, Τὰ σατυρικὰ γυμνάσματα τοῦ Κωστῆ Παλαμᾶ καὶ ἡ Σωκρατικὴ παράδοσις, Istanbul 1933. „Panegyryk na cześć nowogreckiego poety K. Palamasa" (G. Soyter). — 972 Tertullian, Apology. De spectaculis by T. R. Glover. — Minucius Felix by G. H. Rendall, London-New York 1931. „Pożyteczne" (A. Kraemer). — 975 Alfred Heuss, Die völkerrechtlichen Grundlagen der römischen Aussenpolitik, Leipzig 1933. „Zbyt oczyszcza Rzymian od zarzutu perfidji politycznej" (T. Lenschau). — 977 L. Schmidt, Geschichte der deutschen Stämme bis zum Ausgang der Völkerwanderung. Die Ostgermanen, München 1934. „Miarodajne" (F. Koepp). — 993 J. Goekoop-De Jongh, La νῆσος homerique, Groningen 1933. „Nie udał się dowód na to, że ν. u Homera znaczy tylko 'wybrzeże'" (S. Lorenz). — 994 W. Dittmar, Sprachliche Untersuchungen zu Aristophanes und Menander, Weida i. Thür. 1933. „Dobre" (E. Wüst). — 995 A. Deffner, Die Rede bei Herodot und ihre Weiterbildung bei Thukydides. München 1933. „Nareszcie początek dziejów wymowy u historyków" (C. Fries). — 997 Karl von der Lieck, Die xenophontische Schrift von den Einkünften, 1933. „Dobra rozprawa o Poroi" (W. Gemoll). — 999 Julius Gerlach, Ἀνὴρ ἀγαθός, München 1932. „Rzecz o vir bonus, to dobry przyczynek do etyki greckiej" (H. Leisegang). — 1000 Tertullianus. De cultu feminarum, Met inleiding vertaling en commentaar door W. Kok., Dokkum

1934. „Bardzo pożyteczne“ (A. Kraemer). — 1003 Kleine Schriften von Wilhelm Schulze, Berlin 1933. „Niezmierne bogactwa“ (E. Hermann). — 1005 Attilio Degrassi, Abitati preistorici e romani nell'agro di Capodistria e il sito dell' antica Egida, Parenzo 1933. „Sumienne“ (W. Kubitschek). — 1007 W. Elliger, Zur Entstehung und frühen Entwicklung der altchristlichen Bildkunst, Leipzig 1934. „Teza wyprowadzająca sztukę chrześcijańską z Syrji, jest prawdopodobna“ (H. Koch). — 1009 G. Pasquali, Pagine stravaganti di un filologo. Lanciano 1933. „Bogata treść“ (F. Lenz). — 1025 Sofocle, Aiace. Introduzione e Commento di Mario Untersteiner, Milano 1934. „Dobra pomoc dla nauczycieli“ (W. Morel). — 1028 H. Bischof, Der Warner bei Herodot. Diss. Marburg 1932. „Nieudałe“ (C. Fries). — 1030 Cicéron, Traité du Destin. Texte établi et traduit par A. Yon, Paris 1933. „Dużo nowego i dobrego“ (R. Philippson). — 1039 M. L. Wagner, Über die Unterlagen der romanischen Phraseologie. „Bardzo ciekawe“ (J. B. Hofmann). — 1042 Walter Wrede, Attische Mauern, Athen 1933. „Tymczasowe Corpus murów attyckich“ (A. v. Gerkan). — 1045 Mabel Gude, A history of Olynthus, Baltimore 1933. Wynik wykopalisk (T. Lenschau). — 1046 Meyer Reinhold, Marcus Agrippa. A. Biography, New York 1933. „Niezwykle wartościowe“ (F. Taeger). — 1048 The Annual of the American Schools of Oriental Research. Vol. XIII for. 1931—1932 by Millar Burrows and E. A. Speiser, New Haven 1933. „Niezbędne“ (P. Thomsen). — 1073 R. Hennig, Die Geographie des Homerischen Epos. Leipzig-Berlin 1934. „Gruntowne“ (V. Heydemann). 1075 G. P. Landmann, Eine Rede des Thukydides. Die Friedensmahnung des Hermokrates, Kiel 1932. „Doskonała analiza“ (H. Oetzmann). — 1081 Otto Skutsch, Prosodische und metrische Gesetze der Iambenkürzung. Forschungen zu griechischen und lateinischen Grammatik herausg. von P. Kretschmer und W. Kroll, Göttingen 1934. „Ostrożne i pożyteczne“ (A. Klotz). — 1086 Hennig Mørland, Rufus de podagra, Osloae 1933. „Doskonałe“ (R. Fuchs). — 1089 Universitas Vitauti Magni nomine magni ducis Lituaniae ornata Caunae anno MCMXXII instituta. Kaunas 1933. „Dobre informacje o uniwersytecie kowieńskim“ (E. Hermann). — 1105 Athenaeus, The Deipnosophists. With an English translation by Ch. B. Gulick, vol. V. London-New York 1933. „Bardzo sumienne“ (F. Lenz). 1107 T.. Maccius Plautus Mostellaria, herausg. und erklärt von Dr. M. Schuster und Dr. F. Schupp, Wien und Leipzig 1934. „Dobre dla szkół“ (A. Klotz). — 1109 Konrad Burdach, Platonische, freireligiöse und persönliche Züge im „Ackermann aus Böhmen“, Berlin 1933. „Dużo nowych idej“ (J. Pavlu). — 1111 Friedrich Beissner, Hölderlins Übersetzungen aus dem Griechischen, Stuttgart 1933. „Dużo odkryć“ (J. Schönemann). — 1137 K. Holzinger, Erklärung umstrittener Stellen des Aristophanes II. Wien 1933. „Dużo wartościowego, nigdzie niema plewy“ (E. Wüst). — 1147 C. J. Vooys, Lexicon Philodemeum. Pars prior. Purmerend 1934. Bongenaar, Utrecht, Nimegen 1933. „Bardzo dokładne“ (A. Kraemer). — 1147 C. J. Vooys, Lexicon Philodeme um. Pars prior. Purmerend 1934. „Mimo poważnych braków dobre, bo jedyne“ (R. Philippson). — 1149 H. Drexler, Die Komposition von Terenz' Adelphen und Plautus' Rudens,

Leipzig 1934. „Bystre, ale niezawsze trafne" (A. Klotz). — 1160 Francisko Martins Sarmento, Dispersos. Coimbra, 1933. — Homenagem a M. Sarmento, Guimaraes 1933. „Piękny hołd dla stulecia Sarmentu" (A. Schulten). — 1164 Tauta ir Žodisa, Humanitarini u Mosklo Fakulteto leidinys. Red. prof. Kreve-Mickievicius, tom V—VII, Kaunas 1928. „Ważne dla językoznawców" (E. Hermann). — 1185 Walter Arend, Die typischen Szenen bei Homer (Problemata, Heft 7), Berlin 1933. „Sumienna praca". — Milman Parry, Studies in the epic technique of oral verse-making I. Homer and Homeric Style, 1930. „Wyniki trafne" (S. Lorenz). — 1189 Giovanni Colasanti, „Come Livio scrive che non erra". Verità geografiche in Livio ed errori della critica moderna (con tavole topografiche esplicative), Lanciano 1933. „Dużo trafnych wyników" (A. Klotz). — 1193 Ernst Benz, Marius Victorinus und die Entwicklung der abendländischen Willensmetaphysik. Forschungen zur Kirchen- und Geistesgeschichte, herausg. von E. Seeberg, E. Caspar, W. Weber, I. Band. Stuttgart 1932. „Często arbitrarne" (H. Leisegang). — 1199 J. Marouzeau, Lexique de la terminologie linguistique. Paris 1933. „Praktyczne" (E. Hermann). — 1200 Lietuviskoji enciklopedija, pirmas tomas A - Atskalunas und antras tomas Atskilelis - Batoras, Kaunas 1933, 1934. „Ciekawa dla językoznawców, czasem dla historyków" (E. Hermann). — 1217 Usener und Wilamowitz. Ein Briefwechsel 1870—1905, Leipzig und Berlin 1934. „Ciekawy stosunek ucznia do nauczyciela" (R. Wagner). — 1219 Wilhelm Ehlers, Die Gründung von Zankle in den Aitia des Kallimachos. Ohlau 1933. „Dobry komentarz do ks. II Aitiów" (E. Kalinka). — 1220 P. C. van der Horst, Les vers d'or Pythagoriciens, Leiden 1932. „Szczegółowy komentarz do wierszy z II w. po Chr. (W. Nestle). — 1221 M. Johnston, Exits and entrances in Roman comedy (Plautus and Terence). Diss. Columbia Univ. New York 1933. „Mało nowego" (A. Klotz). — 1224 Proceedings of the First international Congres of Prehistoric and Protohistoric Sciences. London 1932. August 1—6 Oxford Univ. Press 1934. „Bardzo ciekawe referaty praehistoryczne" (Fr. W. Freiherr von Bissing). — 1249 E. Lobel, The Greek Manuscripts of Aristotle's Poetics. Oxford 1933. „Zbyt hypotetyczne" (A. Gudeman). — 1265 A. Scholte, Publii Ovidii Nasonis Ex Ponto Liber Primus commentario exegetico instructus, diss. Groningen 1933. „Gruntowne, ale rozwlekłe" (F. Lenz). — 1274 Ettore Paratore, Il satyricon di Petronio. Firenze 1933, Fel. le Monnier. I. Introduzione. „Mimo 700 stron nie wyczerpujące" (R. Helm). — 1281 Mignonette Spilman, Cumulative sentence building in Latin historical narrative. University of California Publications Classical Philology, vol. XI. Berkeley, University of California Press 1932. „Pożyteczne dla sposobu spisania Caesara, Neposa, Sallustiusa, Liviusa, Suetoniusa" (A. Klotz). — 1284 David M. Robinson, Excavations at Olynthus. Part VII: The Terracottas of Olynthus found in 1931, Baltimore 1933. „Podstawowe" (G. Lippold). — 1297 J. Tkatsch, Die arabische Übersetzung der Poetik des Aristoteles und die Grundlage der Kritik des griechischen Textes. Herausgegeben von A. Gudeman und Th. Seif, Wien und Leipzig 1932. „Nadzwyczaj dużo nowego" (A. Gudeman). — 1302 The Tebtynis Pa-

pyri. Volume III. Part I. edited by A. S. Hunt, and I. Gilbart Smyly with assistance from B. G. Grenfell, E. Lobel, M. Rostovtzeff, London-New York 1933. „Pierwszorzędne papyri, jak fragment Inachosa, Sophoklesa, i pap. 701 dziennik oikonoma z Arsinoites" (Karl Fr. W. Schmidt). — 1329 Wilhelm Knögel, Der Peripatetiker Ariston von Keos bei Philodem. Bonner Diss, Leipzig 1933. „Znakomite" (R. Philippson). — 1333 Albert Wifstrand, Von Kallimachos zu Nonnos. Metrisch - stilistische Untersuchungen zur späteren griechischen Epik und zu verwandten Gedichtgattungen, Lund 1933. „Bardzo ważne" (P. E. Sonnenburg). — 1341 Grete Rosenberg, Griechische Privatbriefe (Papyri Jandanae fasc. VI), Leipzig-Berlin 1934. „13 większych i 30 mniejszych papyrusów, zakupionych 1926 w Madînet el-Fayûm" (Karl Fr. Schmidt). — 1344 Gerhard Traub, Studien zum Einfluss Ciceros auf die höfische Moral. In 'Deutsches Werden', Greifswalder Forschungen zur Deutschen Geistesgeschichte, herausg. von L. Magon u. W. Stammler, Greifswald 1933. „Ważne dla roli Cicerona jako etyka w wiekach średnich" (A. Klotz). — 1345 Frederic Poulsen, Sculptures antiques de Musées de Provinces Espagnols, København 1933. „Ważne uzupełnienie badań nad pomnikami angielskiemi i włoskiemi" (P. Hermann). — 1361 Friedrich Schwenn, Die Theogonie des Hesiodos, Heidelberg 1934, C. Winters Universitätsbuchhandlung. „Uznaje z 847 wierszy tylko 449 za autentyczne; nie do przyjęcia" (E. Kalinka). — 1366 Fritz Fischer, Nereiden und Okeaniden in Hesiods Theogonie, Diss. Halle 1934. „Dowiódł, że nazwy 50 Nereid i 41 Okeanid nie są wynalazkiem Hesioda" (F. Pfister). — 1368 Konrat Ziegler, Das hellenistische Epos. Ein vergessenes Kapitel griechischer Dichtung, Leipzig und Berlin 1934. „Ciekawe, ale nie nowe uwagi" (P. E. Sonnenburg). — 1371 Sextus Empiricus, In three volumes: I. Outlines of Pyrrhonism. By R. G. Bury, London 1933. „Sumienne wydanie i tłumaczenie" (R. Philippson). — 1375 Werner Peek, Der Isishymnus von Andros und verwandte Texte, Berlin 1930. „Załatwił doskonale całość" (H. Kleinknecht). — 1378 L. Laurand, Cicéron (Volume complémentaire), Paris 1934. „Wspaniałe" (K. Schönberger). — 1380 Horati carmina viginti restituit emendavitve A. Y. Cympbell, London 1934. „Wartość nie harmonizuje z elegancją wydania" (R. Helm). — 1386 Jan Korver, De Terminologie van het Crediet - Wezen in het Grieksch. Proefschrift, Amsterdam 1934. „Podstawowe" (A. Kraemer). — 1392 Rassengeschichte und Vorgeschichte im Dienste nationaler Erziehung. Rudolf Herbst und A. Klotz, Bamberg 1934. „Pożyteczne" (C. Seel). — 1409 Gaston Colin, le discours d'Hypéride contre Démosthène sur l'argent d'Harpale, Paris 1934. „Doskonałe wydanie, dobry wstęp i przekład" (C. Rüger). — 1418 Franz Sauter, Der römische Kaiserkult bei Martial und Statius. Tübinger Beiträge zur Altertumswissenschaft t. 21, Stuttgart-Berlin 1934. „Dobra kontynuacja studjów Weinreicha o Martialisie" (R. Helm). — 1420 Fausto Ghisalberti, L'Ovidius moralizatus' di Pierre Bersuire, Rom 1933. „Daje dzieje tekstu z próbkami wydania" (F. Lenz). — 1421 Johannes Szilágyi (Inscriptiones tegularum Pannonicarum) A Pannoniai bélyeges téglák, Budapest 1933. „Wyczer-

pujące“ (W. Kubitschek). — 1424 Paulys Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft. Neue Bearbeitung. hrsg. von Wilhelm Kroll, Stuttgart 1932, lit. Met-Mol. „Zadziwiające bogactwo“ (F. Poland).

PHILOLOGISCHE WOCHENSCHRIFT LV 1935. Recenzje:

1 W. Schmid und O. Stählin, Gesichte der griechischen Literatur. Erster Teil: Die klassische Periode der griechischen Literatur von Wilhelm Schmid. 1. Band: Die griechische Literatur vor der attischen Hegemonie. 2. Band: Die griechische Literatur in der Zeit der attischen Hegemonie vor dem Eingreifen der Sophistik. Bd. 1—2. München 1929, 1934. „Nadmiar materjału, pierwszorzędny instrument pracy“ (F. Pfister). — 6 Peter Heseler, Hagiographica I, II. Beiträge zur Kirchengeschichte des Gelasios von Kaisareia, Athen 1934. „Rzeczywiście udaje mu się rekonstrukcja dziejów kościoła Gelasiosa“ (A. Glas). — 7 E. Burck, Die Erzählungskunst des T. Livius. Problemata, Forschungen zur klassischen Philologie, Heft 11. Berlin 1934. „Znakomicie ułatwia zrozumienie liviańskiej sztuki pisarskiej“ (A. Klotz). — 13 Julius Stenzel, Philosophie der Sprache (= Handbuch der Philosophie hgg. von A. Baeumler und M. Schröter IV 1), München und Berlin. „Dobra synteza własnych poglądów, brak szkoły językoznawczej“ (E. Hermann). — 15 Ernst Gamilscheg, Romania Germanica. Sprach- und Siedelungsgeschichte der Germanen auf dem Boden des alten Römerreichs, Berlin und Leipzig „Znakomite“ (L. Schmidt). — 18 Arnaldo Momigliano, Claudius the emperor and his achievement. Translated by W. D. Hogarth, Oxford 1934. „Piękne“ (E. Hohl). — 18 Kurt Bittel, Die Felsbilder von Yazilikaya. Neue Aufnahmen der Deutschen Boghazköy-Expedition 1931. Istanbuler Forschungen t. V, Bamberg 1934. „Daje w niejednem lepsze reprodukcje“ (Fr. W. Frhr. von Bissing). — 33 K. v. Fritz, Platon, Theätet und die antike Mathematik (SA. Philologus), Leipzig 1932. „Ważne dla dziejów matematyki“. — E. Haag, Platons Kratylos. Versuch einer Interpretation, Stuttgart 1933. „Wykazał, iż Platon zwalcza tu atomizm Demokrita“. — W. G. Becker, Platons Gesetze und das griechische Familienrecht, München 1932. „Znakomity komentarz“. — W. Schneidewin, Metaphysik der Sitten. Lichtstrahlen des platonischen Protagoras, Paderborn 1933. „Niepotrzebne“ (H. Leisegang). — 37 H. Hafter, Untersuchungen zur altlateinischen Dichtersprache. Problemata, Forschungen zur klassischen Philologie Heft 10. Berlin 1934. „Cenna pomoc do interpretacji Plauta i Terentiusa“ (A. Klotz). — 39 Joseph Berreth, Studien zum Isisbuch in Apuleius Metamorphosen. Diss. Tübingen 1931. „Dobra praca przygotowawcza do definitywnego komentarza“ (H. Kleinknecht). — 41 G. Drioux, Les Lingons. Textes et inscriptions antiques, Paris 1934. „Sumienna praca źródłowa“ (T. Lenschau). — 42 Gottfried Baumecker, Winckelmann in seinen Dresdner Schriften. Berlin 1933. Die Entstehung von Winckelmanns Kunstanschauung und ihr Verhältnis zur vorhergehenden Kunsttheoretik mit Benutzung der ariser Manuskripte Winckelmanns dargestellt, Berlin 1933. „W niejednem pożyteczne,

w całości niechlujne" (J. Schönenmann). — 50 Annuaire des Musées d'antiquités d'Istanbul, Nr. 1, Istanbul 1934. „Dobre informacje o muzeach tureckich" (H. Lamer). — 65 Wilhelm Breitenbach, Untersuchungen zur Sprache der euripideischen Lyrik, Stuttgart 1934. „Niezmiernie pracowite" (W. Morel). — 70 Michele Pellegrino, La poesia di S. Gregorio Nazianzeno, Milano, (Publicazioni della Universitá cattolica del sacro cuore, Serie quarta: scienze filologiche vol. XIII). „Trudno zgodzić się na tezę autora" (O. Schissel). — 73 M. Tullio Cicerone, Le Tusculane e il trattato Sui doveri. Versione, introduzione e note. A uso dei licei classici e degli istituti magistrali da Vittorio d' Agostino. Torino 1934. „Sumienny komentarz dla uczniów" (R. Philippson). — 74 Heinrich Mehmel, Valerius Flaccus, Diss. Hamburg 1934. „Brak metody i umiaru w tej zresztą ciekawej pracy" (P. E. Sonnenburg). — 79 Ludwig Voit, Δεινότης, ein antiker Stilbegriff. Leipzig 1934. „Znakomite" (P. Geigenmüller). — 88 Giovanni Pavane Amato, La rivolta di Catilina. Messina 1934. „Ciekawa próba rehabilitacji Catiliny, po większej części udała" (T. Lenschau). — 90 J. R. Watmough, Orphism, Cambridge 1934. „Analogja między orphizmem a protestantyzmem ciekawa, ale nie przekonywująca". — Adolphus Krueger, Quaestiones Orphicae. Diss. Halle 1934. „Więcej odwagi niż siły" (F. Pfister). — 113 Werner Jaeger, Paideia. Die Formung des griechischen Menschen. I. Bd. Berlin 1934. „Przez dzieło to stał się J. jednym z wielkich interpretów helleńskości" (R. Meister). — 121 M. Untersteiner, Interpretazioni sofoclee. Edipo a Colono. S. — A. z Convivium 1934. „Wszystko nieścisłe i przeholowane" (W. Morel). — 121 A. L. Wheeler, Catullus and the traditions of ancient poetry, University of California Press 1934. „Znakomite" (R. Helm). — 125 Albert Yon, Ratio et les mots de la famille de reor. Contribution à l'étude historique du vocabulaire latin, Paris 1933. „Wzór badania lexikograficznego" (A. Klotz). — 128 F. Taeger, Ein Beitrag zur Geschichte der Pentekontaetie, Stuttgart 1932. „Uzmysławia niepewność naszej chronologji greckiej" (W. Keil). — 145 Gerhard Richter, De mutis personis quae in tragoedia atque comoedia attica in scaenam producuntur, Diss. Halle 1934. „Wyczerpująca praca o statystach teatru greckiego, którzy tworzą świtę głównych osób" (E. Wüst). — 147 Richard Harder, Platos Kriton. Berlin 1934. „Tekst, przekład, posłowie" (J. Pavlu). — 147 Nils Eriksson, Studien zu den Annalen des Tacitus, Lund 1934. „Znakomita praca ze szkoły Löfstedta" (A. Gudeman). — 150 K. Marot, Kronos und die Titanen (Studi e Materiali di Storia delle Religioni vol. VIII), Bologna 1932. „Poważne, ale nie definitywne studjum (E. Marbach). — 155 Cornelis Zijderveld, Telete. Bijdrage tot de kennis der religieuze terminologie in het Grieksch. With an English summary. Purmerend 1934. „Ważny przyczynek do dziejów terminów religijnych" (A. Kraemer). — 163 Wolfgang Schultz, Altgermanische Kultur in Wort und Bild, München 1934. „Znakomite" (H. Philipp). — 177 Paul Maas, Epidaurische Hymnen. Schriften der Königsberger Gelehrten Gesellschaft, Geisteswiss. Kl. IX. Halle 1933. „Poprawiona reedycja hymnów z IG IV 1 (1929)" (K. Keyssner). —

182 Edgar Martini, Einleitung zu Ovid. Brünn-Prag-Leipzig-Wien 1933. „Dobre“ (G. Lehnert). — 185 André Gunz, Die deklamatorische Rhetorik in der Germania des Tacitus, Lausanne 1934. „Prawie bez wartości“ (A. Gudeman). — 197 Kurt Bittel, Prähistorische Forschung in Kleinasien. Istanbuler Forschungen, herausgeg. von der Abt. Istanbul des Arch. Instituts des Deutschen Reiches t. VI, 1934. „Dobry przegląd“ (Fr. W. Frhr. von Bissing). — 202 Arnold Vatter, Giftgase und Gasschutz, Stuttgart 1934. „Starożytni nie używali gazów na wojnie“ (H. Lamer). — 204 Horst Rüdiger, Geschichte der deutschen Sapphoübersetzungen, Berlin 1934. „Wzorowe“ (J. Schönemann). — 225 Christian Voigt, Überlegung und Entscheidung. Studien zur Selbstauffassung des Menschen bei Homer, Berlin-Charlottenburg 1934. „Bardzo ciekawe uwagi o rozwadze u Homera“ (S. Lorentz). — 227 Cato and Varro, De re rustica. With an english translation by W. D. Hooper and Harrison Boyd Ash. Cambridge, Harvard University, Press 1934. „Dobre wydanie“ (W. Becher). — 228 Gustav Krüger, A Decade of Research in Early Christian Literature. 1921—1930. (Reprinted from Harvard Theological Review XXVI, Nr. 3—4 July—October 1933). „Bardzo pożyteczne“ (P. Heseler). — 231 Anton von Premerstein, C. Iulius Quadratus Bassus, Klient des jüngeren Plinius und General Trajans. Sitzungsberichte der Bayer. Akademie der Wissenschaften. Jg. 1934. München 1934. Dowiódł, że Bassus z napisu Asklepieionu pergamenskiego jest identyczny z przyjacielem Pliniusa Młodszego (M. Schuster). — 235 Vjesnik za archeologiju i historiju Dalmatinsku. Organ des archäologischen Museums in Spalato. Spalato 1932. — I. Pivcević, die glagolitische Liturgie und die Synoden von Spalato (1930) und J. Smodlaka, Die Länder und Wappen der Südslawen ums Jahr 1330 (1931). Ważne dla epigrafiki łacińskiej (W. Kubitschek). — 239 E. Drerup, Der Humanismus in seiner Geschichte, seinen Kulturwerten und seiner Vorbereitung im Unterrichtswesen der Griechen. Paderborn 1934. „Ważne myśli“ (A. Gudeman). — 244 Friedrich Zucker, Klassisches Altertum und deutsche Bildung. Vortrag, gehalten am 18. Juli 1933 vor der Philologischen Fachschaft der Universität Jena. Jena 1934. „Aktualne“ (J. Schönemann). — 257 Athanasius Werke. Herausgegeben im Auftrage der Kirchenväter-Kommission der Preussischen Akademie der Wissenschaften. Dritter Band, Erster Teil: Urkunden zur Geschichte des Arianischen Streites 318—328 von Lic. Hans-Georg Opitz. Berlin u. Leipzig 1934. „Podstawowe“ (P. Heseler). — 262 M. K. Pope, From Latin to Modern French with especial consideration of Anglo-Norman. Phonology and morphology. Manchester University Press 1934. „Sumienne“ (W. Suchier). — 264 William Chase Greene, The achievement of Rome. A chapter in civilization, Cambridge, Harvard University Press 1933. „Wielka i udała synteza“ (A. v. Premerstein). — 267 Ernst Kornemann, Staaten, Völker, Männer. Das Erbe der Alten. Leipzig i934. „Ważne rozważania historyczne“ (T. Lenschau). — 268 Frant. Groh, Řecké divadlo. — Druhe opravené a rozmnožene vydani. (Griechisches Theater). Praha-Prag (C. S. R.) 1933. Treść (Jos. R. Lukeś). — 275 C. Schuchhardt, Vorgeschichte von Deutschland, München 1934.

„Miarodajne". — F. Geschwendt, Handbuch für den Unterricht der deutschen Vorgeschichte in Ostdeutschland, Breslau 1934. „Dobre wprowadzenie w metodykę". — F. Mettenleiter, Alaf sig arna, Stuttgart. „Dla samouków" — O. Höfler, Kultische Geheimbünde der Germanen, Frankfurtt a. M. 1934. „Dowiódł istnienia daleko rozgałęzionych związków kultowych u Germanów". — H. Balzer, Rasse und Kultur; desgl. Germanische Kultur. „Ciekawe, ale bez dowodów" — F. Duensing, Die Deutsche Nation und das Christentum. Berlin 1934. Treść (H. Philipp). — 289 Licurgo, l'orazione contro Leocrate, Introduzione e Commento di Piero Treves, Milano 1934. „Dobry komentarz" (C. Rüger). — 300 Cornelius Tacitus edd. Halm-Andresen, I 1, Ann. lib. I—VI., ed. E. Küstermann, Leipzig u. Berlin 1934. „Znakomite" (A. Gudeman). — 307 Fausto Ghisalberti, Giovanni del Virgilio, espositore delle Metamorfosi. Firenze 1933. „Ważne dla komentarzy Ovidiusa w wiekach średnich" (F. Lenz). — 309 Select Letters of St. Jerome with an english translation by F. A. Wright. London 1933. „Dobry wybór dla szerszej publiczności" (P. Heseler). — 312 Georges Méautis, Les Mystères d'Eleusis, Neuchâtel 1934. „Zręczne, dla laików" (Chr. Döttling). — 313 Ruth Martin Brown, A Study of the Scipionic Circle. Iowa Studies in Classical Philology. I. 1934. „Nic nowego" (W. Kroll). — 314 Mason Hammond, The Augustan principate in theory and practice during the Julio-Claudian period. Cambridge 1933. (A. v. Premerstein). — 316 Frane Bulić, Povodom podesetgodišnjice jubileja „Vjesnika za archeologiju i historiju Dalmatinsku" 1878—1928, Spalato 1931. Treść (W. Kubitschek). — 318 Der Grosse Brockhaus. Handbuch des Wissens in 20. Bänden. 15. Auflage. X. Band: Kat-Kz. XI. Band: L-Mah. XII. Band: Mai-Mud, Leipzig 1931, 1932. Treść (F. Poland). — 337 Rose Zahn, Die erste Periklesrede (Thukydides I 140—144.) Interpretation und Versuch einer Einordnung in den Zusammenhang des Werkes, Diss. Kiel 1934. „Nie przekonywujące" (H. Oetzmann). — 345 Vittorio d'Agostino, Cornelii Taciti historiarum liber IV con Introduzione e Commento, Napoli 1934. „Dobre wydanie szkolne" (A. Gudeman). — 349 Franz Altheim, Epochen der römischen Geschichte von den Anfängen bis zum Beginn der Weltherrschaft, Frankfurt a. M. 1934. „Rewolucyjna książka" (E. Hohl). — 355 H. Wagenvoort, Varia Vita. Schets van de geestelijke stroomingen in Romeen Italië van omstreeks 200 vóór tot 200 na Chr. Tweede druk. Groningen, den Haag, Batavia 1934. „Dobra propaganda" (A. Kraemer). — 356 Die Griechischen Horizonte (Zeitschrift). Verlag „La Gréce touristique", Athen 1934. „Nowe czasopismo turystyczne" (H. Lamer). — 369 Sofocles, Tragedias. Tomo II: Antigona-Traquinias-Electra. Texto, Traducción y notas por I. Errandonea, Madrid 1930. Treść (A. Kraemer). — 376 Heinz Panitz, Mythos und Orakel bei Herodot, Greifswald 1934. „Ważne wyniki" (C. Fries). — 380 C. Bradford Welles, Royal correspondence in the hellenistic period, a study in greek epigraphy, New Haven 1934. „Ważne studjum epigraficzne" (H. v. Gaertringen). — 383 Eduard Norden, Alt-Germanien. Völker- und namengeschichtliche Untersuchungen, Leipzig und Berlin 1934. „Wskazuje nowe drogi" (A. Franke). — 388 The Annual of

the British School at Athens. Nr. XXXII. Session 1931—1932. London. „Ważne referaty wykopaliskowe“ (G. Lippold). — 401 Denys L. Page, Actors' Interpolations in Greek Tragedy studied with special Reference to Euripides' Iphigenia in Aulis, Oxford 1934. „Rozsądne“ (W. Morel). — 407 Hjalmar Frisk, Zur indoiranischen und griechischen Nominalbildung, Göteborg, „Wartościowe“ (E. Hermann). — 408 Joseph Christian Antonius van Herten, Θρησκεία, εὐλάβεια, ἱκέτης. Bijdrage tot de kennis der religieuze terminologie in het Grieksch. With a summary in English, Amsterdam 1934. „Ważne dla terminologji religijnej“ (A. Kraemer). — 417 Werner Schur. Sallust als Historiker. Stuttgart 1934. Treść (A. Kurfess). — 425 Adolf Schulten, Geschichte von Numantia, München 1933. „Znakomita synteza“ (F. Taeger). — 449 Raccolta di scritti in onore di Ulrico Wilcken nell' occasione del suo LXX anno (=Aegyptus, Rivista Italiana di egittologia e di papirologia, vol. XIII), Milano 1933. Treść rozpraw (F. Zimmermann). — 460 R. Cantarella, Elementi psicanalitici nella tragedia greca. Estratto da Dioniso, Bolletino dell' Instituto Nazionale del Dramma Antico vol. III, IV). Siracusa 1933, 1934. „Analizy snów, niezawsze trafne“ (W. Morel). — 461 Bacchylidis Carmina cum fragmentis quintum edidit Bruno Snell, B. G. Teubner 1934. „Uwzględnia ostatnie wyniki badań“ (E. Kalinka). — 463 Karl Preisendanz, Papyrusfunde und Papyrusforschung, Leipzig 1933. „Doskonały wstęp do papyrologji“ (F. Zimmermann). — 481 Karl Reinhardt, Sophokles, Frankfurt a. M. 1933. „Dużo nowych zagadnień“ (A. Lesky). — 493 Georg Schörner, Sallust und Horaz über den Sittenverfall und die sittliche Erneuerung Roms, Diss. Erlangen 1934. „Dobrze wykazuje wpływ Sallustiusa na Horacego“ (A. Kurfess). — 498 Emanuele Ciaceri, Tiberio successore di Augusto. Milano-Roma-Genova-Napoli 1934, Societa anomia editrice Dante-Alighieri. „Udała rehabilitacja Tiberiusa“ (E. Hohl). — 513 Franz Dornseiff, Nochmals der homerische Apollonhymnos, eine Gegenkritik, Greifswald 1934. „Dobrze bronił przeciw Jacobyemu jedności hymnu do Apollona“ (C. Fries). — 515 Alice Catherine Ferguson, The Manuscripts of Propertius, Diss. Chicago 1934. „Ważne dla przyszłych wydawców“ (R. Helm). — 516 Ferd. Sommer, Ahhijavafrage und Sprachwissenschaft. Abhandl. d. Bayer. Akad. d. Wiss., Phil.-hist. Abt. München 1934. „Polemika Sommera przeciwko mnie jest mało logiczna i bezpłodna“ (P. Kretschmer). — 523 Robert Cohen, Clio. Introduction aux études historiques. La Grèce et l'Hellénisation du monde antique, Paris 1934. „Dobry wstęp do studjum historycznego“ (T. Lenschau). — 524 Hans Erich Stier, Eine Grosstat der attischen Geschichte, Stuttgart 1934. „Bitwa w r. 457/6 pod Oinophytą (Oinoą) Ateńczyków i Argiwów przeciw Spartanom była rzeczywiście wielkiem zwycięstwem“ (T. Lenschau). — 528 Stawros G. Huwardas, Beiträge zum griechischen und gräko-ägyptischen Eherecht der Ptolemäer- und frühen Kaiserzeit, Leipzig 1931. — Beiträge zur Lehre von den actiones arbitrariae, insbesondere von der actio de eo quod certo loco dari oportet im klassischen römischen Recht, Leipzig 1933. „Wartościowe przyczynki“ (B. Kübler). — 535 Adolf Erman, Die Religion der Ägypter, ihr Werden und Vergehen in vier Jahrtausenden, Berlin-Leipzig 1934. „Miarodajne“

(Fr. W. Frhr. von Bissing). — 561 K. Riezler, Parmenides, Frankfurt a. M. 1934. „Bardzo pomysłowa, ale nieprawdopodobna interpretacja" (W. Nestle). 564 Inez Sellschopp, Stilistische Untersuchungen zu Hesiod. Diss. Hamburg 1934. „Wskazuje nowe drogi interpretacji; przyjmuje zależność Odyssei od Hesioda" (E. Kalinka). — 566 Guiseppina Lombardi, Cimone. Ricostruzione della biografia e discussione storiographiche, Roma 1934. „Niewiele nowego" (T. Lenschau). — 569 Geoffrey Neale Cross, Epirus. A Study in Greek Constitutional Development, Cambridge 1932. „Krytycznie i pięknie napisana rzecz" (W. Ensslin). — 571 Carl Patsch, Beiträge zur Völkerkunde von Südosteuropa. VI. Die einstige Siedlungsdichte des illyrischen Karstes, Wien und Leipzig 1933. „Ważne i ciekawe" (W. Ensslin). — 573 Alfred Körte, Der Begriff des Klassischen in der Antike. Leipzig 1934. „Konieczne uzupełnienie 8 referatów „Das Problem des Klassichen in der Antike" (Teuner 1931) (J. Schönemann). — 593 W. Nestle, Griechische Religiosität vom Zeitalter des Perikles bis auf Aristoteles. — Griechische Religiosität von Alexander d. Gr. bis auf Proklos, Berlin 1933 und 1934. „Pierwsze opracowanie tego zagadnienia" (R. Wagner). — 598 Franz Stürmer, Das Griechische in der deutschen Sprache und Bildung, Breslau 1932. „Za krótkie opracowanie tego ważnego tematu" (E. Müller-Graupa). — 604 Horace, Epitres. Texte établi et traduit par Fr. Villeneuve. Paris 1934. „Staranne wydanie tekstu, dobry przekład" (R. Helm). — 605 Suffridus van der Meer, Bijdrage tot het onderzoek naar klassieke elementen in Cornhert's Wellevenskunste. Amsterdam 1934. „Dirck Volckertzon Coornhert (1522—1590), klasyk holenderski, stoi zupełnie pod wpływem pisarzy starożytnych" (A. Kraemer). — 609 Bessie Ellen Richardson, Old age among the ancient Greeks. The greek portrayal of old age in literature, art, and inscriptions with a study of the duration of life among the ancient Greeks on the basis of inscriptional evidence. The Johns Hopkins University Studies in Archeology Nr. 16. Baltimore 1933. „Dobry zbiór materjału" (W. Ensslin). 610 Berytus. Archeological Studies published by the Museum of Archeology of the American University of Beirut, Beirut 1934. Treść, (P. Thomsen). — 625 Otto Rieth, Grundbegriffe der stoischen Ethik. Eine traditionsgeschichtliche Untersuchung, Berlin 1933. „Ważne wyniki" (W. Nestle). — 627 H. J. M. Milne, Greek Shortland Manuals, syllabary and commentary, edited from papyri and waxed tablets in the British Museum and from the Antinoë papyri in the possession of the Egypt exploration society, with nine plates, London 1934. „Podstawowe dla tachygrafji starożytnej" (A. Mentz). — 635 P. Papinii Statii de Opheltis funere carmen epicum, Theb. lib. VI, 1, 295, interpretatus est H. W. Fortgens. Utrechter Diss. Zutphandae 1934. „Pilne i wobec braku komentarza do Thebaidy potrzebne" (A. Klotz). — 636 Tertullian, De anima. Mit Einleitung. Übersetzung und Kommentar door D. J. H. Waszink, Amsterdam 1933. „Bardzo uczone; niemczyzna błędna" (A. Kraemer). — 641 E. K. Rand, with the assistance of Leslie Webber Jones (assistant professor of Latin in the college of the city of New York). Studies in the script of Tours. II. The earliest book of Tours. with supplementary descriptions of other manuscripts of Tours. The Mediaeval

Academy of America. Cambridge 1934. „Podstawowe dla pisma przedkarolińskiej szkoły turońskiej" (P. Lehmann). — 644 Lorenzo Dalmasso, La vite e il vino nella letteratura Romana. Mailand 1932. „Pięknie napisane, uzupełnia G. Bendinelli, La vite e il vino nei monumenti antichi in Italia, Milano 1931". — Siegfried Loeschcke, Denkmäler vom Weinbau aus der Zeit der Römerherrschaft an Mosel, Saar und Ruwer. Trier 1934. „Bardzo pożyteczne opracowanie dość szczupłego materjału" (H. Lamer). — 649 In memoriam Vasile Pârvan. Volum publicat de Asociata Academica „Vasile Parvan" a fostilor membri ai Scoalei Române din Roma. Bukarest 1934. Treść rozpraw (G. Lippold). — 651 Hans F. K. Günther, Herkunft und Rassengeschichte der Germanen, München. „Dobre wprowadzenie w stan badań". — Jan de Vries, Die Welt der Germanen, Leipzig. „Nie dla naszej młodzieży, gdyż nie podziela naszych poglądów narodowych". — Friedrich Behn, Altgermanische Kultur. Ein Bilderatlas Leipzig. „Doskonały zbiór ilustracyj". — Hermann Baltzer, Germanische Kultur; — Rasse und Kultur, Weimar. „Coprawda fantastyczne, ale ciekawe". — Charlotte Köhn-Behrens, Wer kennt Germanien, München. „Pierwszorzędna ankieta". — B. Kummer, Reden und Aufsätze zum nordischen Gedanken, Leipzig. „Słusznie korzysta z literatury nordyjskiej" (H. Philipp). — 673 Heinrich Zeitz, Die Fragmente des Äsopromans in Papyrushandschriften, diss. Giessen 1935. „Dobra zapowiedź właściwej pracy" (A. Hausrath). — 676 Herman Heuvel, Publii Papinii Statii Thebaidos liber primus versione Batava commentarioque exegetico instructus, Diss. Groningen 1932. „Komentarz wystarczający, czasem rozwlekły" (A. Klotz). — 678 Codices latini antiquiores. A palaeographical guide to Latin manuscripts prior the ninth century, edited by E. A. Lowe (reader in palaeography in the University of Oxford). Part. I. Oxford 1934. „Nadzwyczaj wartościowa publikacja" (P. Lehmann). — 681 Conway, Whatmough, Johnson, The Prae-italic Dialects of Italy, published under the auspices of Harvard University and of the British Academy. Volume I. Part I: The Venetic Inscriptions collected and edited by R. S. Conway. Part. II: The ancient names local, divine, and personal of North Italy collected, arranged, and edited by S. E. Johnson with those of the Raeti collected arranged, and edited by J. Whatmough. Volume II. Part III: The Raetic, Lepontic, Gallic, East-Italic, Messapic and Sicel Inscriptions with the glosses in ancient writers and local and divine London 1933. „Podstawowe" (E. Hermann). — 683 Dr. D. Loenen, names of ancient Sicily edited by J. Whatmough. Volume III: Indexes. Vrijheid en Gelijkheid in Athene, Amsterdam 1930. „Treść demokracji ateńskiej w V i IV wieku przed Chr." (A. Kraemer). — 686 Hans Benecke, Die Seepolitik der Ätoler. Diss. Hamburg 1934. Dzieje Związku aitolskiego na podstawie napisów (T. Lenschau). — 687 Charisteria Gustavo Przychocki a discipulis oblata, Warschau 1934. Treść (A. Klotz). — 705 Renata von Scheliha, Dion. Die Platonische Staatsgründung in Sizilien, Leipzig 1934. „Zbyt wyidealizowuje Diona" (J. Pavlu). — 708 C. Lucilii Saturarum Reliquiae digess. N. Terzaghi, Florenz 1934. — Nicola Terzaghi, Lucilio, Torino 1934. „Mimo problematyczności wartościowe"

(R. Helm). — 719 Carolina Lanzani, Bimillenaria fama usurpata. Estratti da Historia 1934. Anno VIII. Milano. „Broni patetycznie wiarygodności Sallustiusa jako historyka“ (A. Kurfess). — 720 Hermann Grapow, Über die anatomischen Kenntnisse der altägyptischen Ärzte, Leipzig 1935. „Jedyna praca, bardzo dokładna“ (Fr. W. Frhr. v. Bissing). — 737 Fritz Ott, Korfu ist nicht Ithaka, Würzburg 1934. „Dobrze odparł tezę Lentz-Spitty i R. Henniga (Geographie des hom. Epos)“ (S. Lorentz). — 739 Klaus Oppenheimer, Zwei attische Epitaphien. Diss. Berlin 1933. Mowa Peryklesa u Thukydidesa, porównana z platońskim Menexenosem, który reprezentuje tradycyjny epitaphios, jest świadomem przekształceniem tego rodzaju literackiego w duchu porównania politei, ulubionego pod koniec V wieku (A. Scherer). — 740 Quinti Septimii Florentis Tertulliani Apologeticum. Recensuit, adnotavit, praefatus est Josephus Martin, Bonnae 1933. „Ważne wydanie z ulepszonym tekstem“ (A. Kraemer). — 752 R. H. Barrow, A selection of Latin inscriptions. Oxford 1934. „Miły, ładny zbiór, wprowadzający w epigrafikę rzymską“ (W. Kubitschek). — 754 Carolina Lanzani, Silla e Pompeo. Estratto da Historia VII 343—362, Roma 1933. Treść (T. Lenschau). — 769 Walter Nestle, Menschliche Existenz und politische Erziehung in der Tragödie des Aischylos, Stuttgart-Berlin 1934. Trafne uwagi o ‘człowieku tragicznym’, o daimonie, polis, bogu w tragedji (M. Morel). — 772 R. Helm, Die Praetexta Octavia, Sitzungsberichte der Preussischen Akademie der Wissenschaften, 1934. Berlin 1934. Nie udał się dowód nieautentyczności (J. Köhm). — 780 Walter Stettner, Die Seelenwanderung bei Griechen und Römern. Stuttgart-Berlin 1934. Praca cenna, choć konstrukcja w niejednym punkcie dowolna (W. Nestle). — 784 Giovanni Brusin, Gli scavi di Aquileia, un quadrienno di attivita dell’ associazione nazionale per Aquileia (1929—1932), Udine 1934. Sprawozdanie z wykopalisk, prowadzonych przez Brusina (W. Kubitschek). — 793 Wilhelm Sieglin, Die blonden Haare der indogermanischen Völker des Altertums. Eine Sammlung der antiken Zeugnisse als Beitrag zur Indogermanenfrage, München 1935. — Süddeutsche Monatshefte: Mai 1934: „Deutsche Rassenpolitik“. München. Treść (H. Philipp). — 796 Moriz Wlassak, Confessio in Iure und Defensionsweigerung nach der Lex Rubria de Gallia Cisalpina. München 1934. Bayer. Akademie der Wissenschaften 1934. „Wyczerpująca interpretacja lex Rubria de Gallia Cisalpina (B. Kübler). — 801 Luise Klebs, Die Reliefs und Malereien des neuen Reichs (XVIII.—XX. Dynastie, ca. 1580—1100 v. Chr.) Material zur ägyptischen Kulturgeschichte. Teil I: Szenen aus dem Leben des Volkes. Heidelberg 1934. Wartościowe, choć niebardzo systematyczne zestawienie pomników do życia prywatnego Egipcjan (Fr. W. Frhr. v. Bissing).

REVUE DE PHILOLOGIE LX 1934.

T — 8 A. Ernout, Emile Chatelain. Wspomnienie pośmiertne zmarłego dn. 29 XI 1933 palaiografa. — 9—42 G. de Plinval, Recherches sur l’oeuvre littéraire de Pélage. Krytyczny przegląd twórczości wielkiego

przeciwnika Augustina. — 43—48 L. Robert, Diodore XIV 84, 3. Należy czytać Τηλίους zam. Τηίους: Telos jest małą wyspą naprzeciw wyspy Nisyros. Dalsze wiadomości o Telos. — 49—53 L. Robert, Etudes d'épigraphie grecque. XXXII. Epigramme de Kolophon. Na podstawie autopsji steli znajdującej się w Museum w Smyrnie, nowe poprawki epigramu na śmierć dziecka, które wpadło do studni. — XXXIII. Epigramme de Tipasa. Maxima, która umarła w Tipasa w Algerji, pochodziła z Tripolis (w Lydji lub Phoinikji). — 54—55 A. Graur, Notes sur quelques gloses latines. Omawia: connum proximum — nieporozumienie, wysnute z Isidora: conus itd.; crianosson = (πρὸς τὴν) χρεῖαν ὅσον; epyppia (= ephippia) maccos (leg. saccos) equorum; mullitiones (= molitiones) ardanum (= arcanum) itd.; offula, cf. Petron. Sat. 58 crucis offla; sappus caedos: sappus 'żaba'; suliunt wyprowadzone z exsuliunt, insuliunt, jak sculpo (zam. scalpo) według insculpo itd. — 56—66 R. Flacelière, Plutarque, De Pyttiae oraculis, 409 B—C. Wspomniany tam καθηγεμών jest Hadrianus, któremu Amphiktionia delphicka za czasów, gdy Plutarchos był epimeletą i kapłanem, postawiła statuę; dialog musiał więc powstać po r. 117. — Notes et discussions: 67 A. von Blumenthal, Die iguvinischen Tafeln. Text, Übersetzung und Untersuchungen, Stuttgart 1931. Tam, gdzie się oddala od swoich poprzedników w interpretacji i etymologji, jest Bl. raczej dowolny (A. Ernout). — 72—82 E. Cavaignac, Les cens romains aux III et II siècles av. J.-C. (à propos des publications suivantes: Piganiol, Un document d'histoire sociale romaine [Annales d' hist. écon. et soc. mars 1933, 113 sqq.]; H. Mattingly, The first age of Roman Coinage [Journ. of. Rom. Studies 1929, 19 sqq.]; Fr. Heichelheim, Wirtschaftl. Schwankungen der Zeit von Alexander d. Gr. bis Augustus, Jena 1930; Tenney Frank, The public finances of Rome, 200—171 [American Journ. of Philology 1932, 1 sqq.]). Census maximus w II wieku przed Chr. wynosił 100.000 denarów (1 miljon asów, 400.000 sestertiów), i równał się censusowi rycerskiemu: suma ta równała się, przeliczona na posiadłość ziemską, 60 ha ziemi pierwszorzędnej jakości (kultura oliwki), lub 200 ha pastwiska. To był majętny Rzymianin, ale jeszcze nie bogaty, to nie latifundium. 10.000 denarów (= 100.000 asów) charakteryzowało włościanina dobrze sytuowanego (= 10—12 ha ziemi); 400 denarów (= 2 iugera = $^1/_2$ ha) to patrimonium minimum. Następują ciekawe wywody co do podziału centuriackiego i jego stosunku do organizacji wojskowej. System Serviusa Tulliusa, zreorganizowany w r. 241, utrzymał się do r. 179, kiedy nastąpiła wskutek 60% dewaluacji asa nowa stabilizacja monety na denary: otrzymujemy wtedy taki obraz:

Klasa	census serviański	rok 179 prz. Chr. (według Cic. Rep. II 12)		liczba żołnierzy	liczba obywateli
1. klasa	400.000 asów	88 centuryj	lub 88 cent.		23.000
2. „	70.000 „	70	70	35.000	52.000
3. „	50.000 „	14	10	21.000	32.000
4. „	25.000 „	14	10	42.000	63.000
5. „	11.000 „	2	10		60.000
		5	5		92 000
proletarii		193	193		302.000

83— Bulletin Bibliographique: Studies presented to F. Ll. Griffith, Oxford 1932. W tym tomie na cześć sławnego egiptologa m. i. następujące rozprawy: J. G. Milne o zwiedzaniu wyroczni Ammona przez Alexandra, H. Thompson, Eponymoses piests under the Ptolemies (uzupełnienie art. Hiereis w RE), C. Wessely, De Callimacho bibliothecario — rekonstrukcja treści 120 pinakes; W. Spiegelberg, Aus der Geschichte vom Zauberer Ne-Nefer-Ke-Sokar; C. Bonner, Demons of bath; C. C. Edgar, Four Patrie papyri revised (II 4, 9. 4, 8. 4, 1. 4, 6); S. Eitrem, Two greek papyri (jego zbioru); Th. Hopfner, Mittel- und neugriech. Lekano-, Lychno-, Katoptro- und Onychomantien; A. S. Hunt, The Warren magical papyrus; P. Jouguet, Inscription de Deir Chelouit z interpretacją formułki εἰς αἰῶνα; V. Martin, A Greek papyrus letter to a student z III w.; A. D. Nock, Herodotus II 81 o chronologji orphiki i pythagoreizmu; W. Thompson, On some Greco-egyptian bird and beast names; G. A. Reisner, The position of early grave stelae; H. Kees, Apotheosis by drawning; H. Ranke, Istar als Heilgöttin in Ägypten, A. H. Sayce, The Egyptian background of Genesis I, H. Schäfer Djed-Pfeiler Lebenszeichen, Osiris, Isis; K. Sethe, Kosmopolitische Gedanken des Ägypten des Neuen Reiches in Bezug auf dasTotenreich (P. Collart). — J. U. Powell, New chapters in the history of greek Literature, Serie III: Some recent discoveries in greek poetry and prose of the classical and later periods, Oxford 1933. Treść (P. Collart). — H. Throm, Die Thesis. Ein Beitrag zu ihrer Entstehung und Geschichte, Paderborn 1932. Treść (P. Collart). — C. Wendel, Die Überlieferung der Scholien zu Apollonios von Rhodos (Abh. d. Gött. Ges. d. Wiss. 1932). Zasadnicze studium nad scholiami do Apolloniosa; z 4 typów scholiów (Laurentiana — 9 rkp., Parisina — 8 rkp., Ambrosiana — 7 rkp., Florentina — 8 rkp.) rekonstruuje archetypon, uwzględniając tradycję uboczną (P. Collart). — O. Guerard, Ἐντεύξεις. Requêtes et plaintes adressées au roi d'Egypte au III siècle avant J.-C., Le Caire 1932. Drugi zeszyt zawiera r. 52—113: doskonałe wydanie (P. Collart). — W. L. Westermann-C. W. Keyes, Tax lists and transportation receipts from Phaedelphia, New York 1932 (= Columbia Papyri, vol. II; vol. I ma tytuł: Upon slavery in Ptolemaid Egypt, 1929). Ciekawe materjały (P. Collart). — G. Goldschmidt, Catalogue des manuscrits alchimiques grecs, vol. IV. Manuscrits d'Allemague, d'Autriche, de Danemark, de Hollande et de Suisse, Bruxelles 1932; uwzględnia 3 papyri alchemiczne, i wydaje Diatribę Th. Reinesiusa, oraz traktat Komariosa, vol. VIII: Alchemistica signa, ed. Zuretti, Bruxelles 1932. Niektóre znaki zgadzają się z praktyką pisarzy papyrusów. — vol. XI 1 Codices Hispanenses ed. C. O. Zuretti, Bruxelles 1932; ciekawy traktat Apomasara. (P. Collart). — M. Hombert, Bulletin papyrologique (Byzantion VI 1931, 722—736). — H. Schäfer, Staatsform und Politik: Untersuchungen zur griech. Geschichte des VI und V Jahrhunderts, Leipzig 1932. Analiza i dzieje niektórych pojęć, jak εἰρήνη (o czem pisał poprzednio już B. Keil i Calchwell, Hellenic conceptions of peace), ἡγεμονία, ξένος itd., w sposób jednak dość niejasny (G. Mathieu). — M. Muehl, Untersuchungen zur altorientalischen und althellenischen Gesetzgebung (Klio, Beiheft XXIX), Leipzig 1933. Porównanie postano-

wień prawnych w Grecji i Wschodzie ujawnia liczne analogje i podobieństwa, będące może wynikiem wpływu prawa babylońskiego na greckie. (G. Mathieu). — Platone, Apologia di Socrate. Introduzione, testo critico e commento di G. Cammelli, Napoli 1932. Pożyteczne wydanie szkolne. — G. Cammelli, Note critiche alle Coefore (odb. z Studi ital. di filol. class. 1932, 81—109). Sumienne rozważania. — F. X. Bill, Beiträge zur Lex Porsoniana, Erusdetten 1932. Prawo Porsona, nieznane starożytnym a sformułowane dopiero w r. 1802 w dodatku do przedmowy Hekaby, wymaga, że ostatnia zgłoska słowa polysyllabicznego, poprzedzającego słowo kretyczne w końcu trimetru jambicznego, musi być krótka. B. wykazuje, że prawo to jest przestrzegane w tragedji poklasycznej (Rhesos, Alexandra Lykophrona), ale nie w fragmentach dramatów satyrowych (stwierdził to także Descroix, Le trimètre iambique des iambographes à la comédie nouvelle). Rzymianie przestrzegają to prawo w stichicznych jambach (np. Horatius Epod. XVII), natomiast nie w jambie użytym distichicznie. B. dodaje, że hexametr daktyliczny wykazuje analogiczne właściwości: jeżeli piąta stopa jest spondaiczna, albo jeżeli mamy diairezę bukoliczną, w stopie czwartej daktyl naogół nie jest zastąpiony przez spondej. — A. Dain, Les manuscrits d'Onésandros, Paris 1930. Ilustruje na przykładzie Strategikosa Onesandra postulat krytyczny, że znajomość dziejów rękopisów jest pierwszym warunkiem naukowego wydania tekstu. — H. Ljungvik, Beiträge zur Syntax der spätgriech. Volkssprache, Uppsala 1932. Pierwszy rozdział o rodzajniku wykazuje, że nowogrecka konstrukcja ὁ καλὸς ὁ ἄνδρας już jest reprezentowana w papyrusach i w tekstach byzantyńskich; opuszczenie rodzajnika przy infinitivie po pewnych przedimkach (εἰς, πρὸς, πρὸ, διὰ, περὶ) mamy już u Herodota; dalej omawia powtórzenie zaimka itd. — H. Stürenberg, Relative Ortsbezeichnung. Zum geographischen Gebrauch der Griechen und Römer, Leipzig-Berlin 1932. Studium o frons i tergum, citra-ultra itd.; ἄνω-κάτω nie zawsze wyrażają różnice poziomu, lecz ἄνω często oznacza kierunek północny (P. Chantraine). — A. Turyn,De codicibus Pindaricis, Cracovie 1932. Treść. — M. Pallegoino, La poesia di S. Gregorio Nazianzeno, Milan 1932. Niewiele nowego (A. Puech). — Symbolae philologicae O. A. Danielsson octogenario dicatae, Upsaliae 1932. Treść. — Br. Lavagnini, Nuova antologia dei frammenti della lirica greca, Paravia 1932. Zbyt elementarne wydanie. — C. D. Buck, Comparative Grammar of Greek and Latin, Chicago 1933. Doskonała synteza naszych wiadomości. — G. Méautis, L'âme hellénique d'après les vases grecs Paris 1933. W obrazach, które każdy gotów uważać za czysto konwencjonalne, M. odkrywa jakąś religję, mystykę, etykę. — H. Hubert, I. Les Celtes et l'expansion celtique jusq'à l'époque de la Tène; II. Les Celtes depuis l'époque de la Tène et la civilisation celtique, Paris 1932. Wyczerpujące; specjalnie t. II jest doskonałym wstępem do Caesara Bell. Gall. — Emploi des signes critiques, disposition de l'apparat dans les éditions savantes de textes grecs et latins. Conseils et recommandations, Paris 1932. Treść. — O. Meisinger, Vergleichende Wortkunde. Beiträge zur Bedeutungslehre, München 1932. Mimo błędów pożyteczne. — R. G. Kent, The sounds of latin, Baltimore 1932. Dobry

podręcznik fonetyki łacińskiej. — J. Humbert, Histoire illustrée de la littérature latine, Paris 1932. Podręcznik dla uczniów. — A. E. Giffard, Précis de droit romain I, Paris 1932. Pierwszorzędna informacja. — Zum Problem der Foruminschrift unter dem lapis niger, Leipzig 1932. Wszystkie trzy próby interpretacji są bardzo problematyczne. — A. Stein, Röm. Inschriften in der antiken Literatur, Prague 1932. Wynik jest skromny: historycy starożytni rzadko korzystali z napisów. — B. L. Ullman, Ancient writing and its influence, New York 1932. Doskonałe dzieje roli pisma. — Plauti Mercator ed. J. P. Enk, 2 voll., Leyde 1932. Dobry tekst, zbyt rozwlekły komentarz. — T. Macci Plauti Pseudolus ed. E. H. Sturtevant, New Haven 1932. Pomyślane jako wprowadzenie w komedję łacińską. — H. E. Wilhelm, De codice B Plautino Würzburg 1932. Niektóre lekcje w B są poprawkami korektora karolińskiego. — C. M. Kurrelmeyer, The economy of actors in Plautus, 1932. Liczba aktorów wahała się od 3—6, z wykluczeniem statystów; w niektórych komedjach (jak w Amphitryonie i Menaechmach) ta sama rola była rozdzielona na 2 aktorów. — E. B. Jones, Index verborum Terentianus, Chapel Hill 1932. Porządek ściśle alfabetyczny dzieli formy należące razem; przedmowa daje ciekawą statystykę słownictwa Terentiusa. — L. W. Jones — C. R. Morey, The miniatures of the manuscripts of Terence prior to the thirteenth century, Princeton University 1930—1932. Reprodukcja miniatur 13 rkp. Terentiusa. — E. Bolisani, Lucilio e i suoi frammenti, Padone 1932. Tekst, przekład, komentarz; bibljografja nie wystarczające. — E. Bolisani, Quae Vergilius e Lucilio vel hauserit vel sumpserit (Akad. Padewska 1933). Rzekome zapożyczenia są wszystkie wątpliwe. — H. Dahlmann, Varro und die hellenistische Sprachtheorie (Problemata Heft 5), Berlin 1932. O kompozycji, źródłach i oryginalności de lingua latina. Dobry przyczynek do dziejów teoryj gramatycznych u Rzymian. — O. Regenbogen, Lukrez, seine Gestalt in seinem Gedicht. Interpretationen, Leipzig 1932 (Neue Wege zur Antike I). Nic nowego. — M. Tulli Ciceronis ad Atticum Epistularum libri XVI rec. H. Sjögren, fasc. 3. Göteborg 1932. Doskonałe. — A. Rostagni, Virgilio minore. Saggio sullo svolgimento della poesia virgiliana, Torino 1933. Podtrzymuje autentyczność appendix Vergiliana bez Copa, Moretum, Elegiae in Maecenatem itd., więc Catalepton, Culex, Ciris (i może Aetna). — Estudios Virgilianos. Homenaje de la Compañia de Jesus en el Ecuador al poeta latino en el bimilenario de su nacimiento, Quito 1931. Piękne interpretacje. — K. Strauberg, Horaz. Studien zur Entwickelungsgeschichte der röm Dichtkunst der Augusteischen Zeit (Acta Univers. Latviensis t. I). Wykazał wpływ Lucretiusa na Horacego. — L. Strzelecki, Quaestiones Verrinae, Varsovie 1932. Pogłębił tezę Reitzensteina. — Sénèque le Rhéteur, Controverses et suasoires ed. H. Bornecque; Cicero, Rhétorique à Hérennius, de l'invention, Discours pour Sestius, contre Vatinius, pour Celius, Sur les provinces consulaires, tekst i przekład H. Bornecque, Paris 1932. Dobre. — M. Manilii, Astronomica rec. A. E. Housman, Cambridge 1932. Editio minor,

ale ciekawe ze względu na liczne zmiany o samodzielnem znaczeniu. — P. Junghannes, Die Erzählungstechnik von Apuleius' Metamorphosen und ihrer Vorlagen (Philologus Suppl. 24), Leipzig 1932. Ważne wyniki. — H. Mørland, Die lat. Oribasiusübersetzungen, Oslo 1932. Doskonałe. — H. Wuilleumier, Etude sur l'emploi et la signification des signa, Paris 1932. Dowód, że przezwiska (signa) II i III wieku po Chr. stoją w związku z rozwojem kollegiów religijnych w państwie rzymskiem, i są niejako odblaskiem aspiracyj mystycznych owej epoki. Dodane onomastikon jest wartościowe; etymologje niezawsze pewne. — L. W. Jones, The script of Cologne from Hildebald to Hermann, Cambridge Mass. 1932. Dzieje szkoły pisarskiej, stojącej z początku pod wpływem pisania iryjskiego, a ulegającej potem wpływom szkoły w Tours. — H. Hedfors, Compositiones ad tingenda musiva, Upsala 1932. Tekst VIII wieku, tłumaczony z greckiego, wydany z przekładem i komentarzem. — M. A. Pei, The language of the eight-century texts in northern France, New York 1932. Uzupełnia studium. J. Vielliard, Le latin des diplômes royaux et chartes privées de l'époque mérovingienne, Paris 1927; ważne dla epoki, gdzie przestano mówić po łacinie (F. Loth, A quelle époque a-t-on cessé de parler latin? w Bulletin du Cange 1931, 136 nn.) i kopjowano ledwo zrozumiane stare formularze. — W. Meyer-Lübke, Romanisches etymolog. Wörterbuch, 3. wyd. Heidelberg 1930 nn. Ważne poprawki. — B. L. Ullman, Classical authors in mediaeval florilegia (Class. Philology 1928—1932). Treść. (A. Ernout). — E. Swoboda, Octavian und Illyricum (Verein klass. Philologen in Wien: Parerga Heft I), Wien 1932. Studium nad latami 35—32, przed bitwą pod Actium. — G. Mickwitz, Geld und Wirtschaft im röm. Reich des IV Jahrh. n. Chr. (Societas Scient. Fennica), Helsingfors 1932. Studium oparte na 800 papyrusach i reformach monetarnych Aureliana i Diocletiana, Edictum de pretiis itd (M. Besnier). — M. D. Diederich, Vergil in the works of St. Ambrose (The Catholic University of America), Washington 1931. Znalazła 418 naśladowań pewnych, 248 możliwych. — G. Wiman, Textkritiska studier till Arnobius, Göteborg 1931. Dyskutuje ok. 60 miejsc. — M. M. Getty, The Life of the North Africans as revealed in the Sermons of saint Augustine, Washington 1931. Pięć rozdziałów traktuje: 1. Zajęcia i rzemiosła, 2. Rozrywki (teatr, cyrk itd.), 3. Życie codzienne (niewolnictwo, urodziny, ślub, śmierć itd.), 4. Społeczeństwo chrześcijańskie, 5. Praktyki zabobonne (P. de Labriolle). — N. H. Baynes, Constantine the Great and the Christian Church, London 1929. Z początku był Constantinus chrześcijaninem z pobudek politycznych — tzw. Edykt mediolański jest tylko protokołem przygotowawczym dla spotkania z Liciniusem, ale z biegiem lat stał się chrześcijaninem z przekonania (J. Zeller). — 141—158 Henri Bornecque, La façon de désigner les figures de rhétorique dans la Rhétorique à Hérennius et dans les ouvrages de rhétorique de Cicéron. Jest to początek studium o terminologji retorycznej Rzymian. Tłumacz Cicerona boryka się z trudnościami gdyż ten sam wyraz (np. *ratio*) w tem samem prawie zdaniu ma różne znaczenie i odwrotnie,

tej samej myśli odpowiada kilka słów lub opisań, jak np. gr. ἀναδίπλωσις określa Cicero jako conduplicatio, geminatio verborum, duplicare verba, duplicata verba, geminata verba, gr. περίοδος jako ambitus, circuitus, circumscriptio, complexio, comprensio, conclusio, constructio, continuatio, conuersio, cursus, orbis, perihodus, przytem niektóre z tych słów słów mogą mieć także inne znaczenie techniczne. Stan ten jest wynikiem ostrożnego eksperymentowania w przyswojeniu rhetoryki greckiej. B. ustala odpowiedniki i dochodzi do wniosku, że Ad Herenn. unika zupełnie terminów greckich, które i u Cicerona są rzadkie: Cicero eliminuje też stopniowo abstracta na rzecz concretów; nauka pocicerońska natomiast używa chętnie i terminów greckich i abstractów. — 159—164 Roger Texier, Aphrodite Ainéias à Leucade. Widzi w bogini na monecie Leukadiów, wybitej w r. 167, kiedy to Rzymianie oderwali Leukas od Federacji Akarnańskiej, z E. Curtiusem Aphroditę Aineias, a nie — jak inni — Artemis. Aineias musiała w epoce archaicznej oznaczać samodzielną boginę, patronkę żeglugi. — 165—168 Denis van Berchem, Note sur les diplômes honorifiques du IV siècle à propos de la table de patronat de Timgad. Aelius Iulianus, chrześcijanin, otrzymał ok. r. 360 po Chr. dożywotni flaminat ob reparationem civitatis. — 169—181 Georges Dalmeyda, Henri Estienne et Longus. Nawiązując do studium pani A. Hulubei o Bukolikach H. Stephanusa (Compte r. de l'Acad. d. Inscript. 5 II 1932), która stwierdziła, że 2 eklogi (I. Chloris, II. Rivales) naśladują Longosa i właśnie ów ustęp księgi I, który jest zachowany tylko w Laurentianus. D. wykazuje szczegółowo te zapożyczenia. Stephanus miał prawdopodobnie inny kompletny rkp. Longosa, nie Laurentianus; milczał o nim, by uchodzić w bukolikach za poetę oryginalnego. — 182—201 Notes et discussions. 182—191 Pierre Jouguet, Le temple d'Aghourmi dans l'Oasis d'Ammon. J. podaje wyniki badań nad oazą Siwa ze słynną wyrocznią Amona, nawiązując do ostatniej pracy uczonych niemieckich G. Steindorffa, egiptologa, H. Rickego, architekta, H. Aubina, mediaevisty (Der Orakeltempel in der Ammonsoase w Zeitschrift f. äg. Sprache LIX 1933, 1 nn.), którzy w r. 1932 przeprowadzili dodatkowe badania na miejscu. Starsi podróżnicy w. XVIII i z początku XIX w. szukali ruiny świątyni w sąsiedniej wsi Umabeda; dopiero Anglik James Hamilton odkrył w r. 1859 w ruinach Aghurmi akropolę opisaną przez Diodora, Niemiec Gerhard Rholfs w r. 1869 wspomniane przez Pindara θεμέθλια Ἄμμωνος w domach osiedla. Pierwsze naukowe badania przeprowadził G. Steindorff z baronem Curt von Grunau w r. 1899 (Eine archäolog. Reise durch die libysche Wüste zur Ammonsoase Siwa (Petermann's, Geogr. Mitt. 1904, Heft VIII; nowszą literaturę podaje E. Breccia, Con Sua Maestà il Re Fuad all'oasi di Ammone, Cairo 1929; o języku berberskim mieszkańców oazy E. Laoust, Siwa, Paris 1922). Rezultaty badań Niemców są dość rewelacyjne. Z planu wynika, że pierwotna świątynia miała zarys zupełnie odmienny od świątyń egipskich. Sanctuarium (σηκός Diodora) otwierało się na podwórze i graniczyło z lewej strony z dużą salą prostokątną, otwartą ku podwórzu, z prawej strony zaś z wąskim gankiem. Dopiero później dodano drugie podwórze przed pierwszem, przemienionem na dwie kryte

sale. Architektoniczne te zmiany wyrażają zmianę kultu libyjskiego na egipski. To samo potwierdza studium napisów i przedstawień celli, bardzo źle zachowanych. Jest tam nietylko Amon, Mut, Chonsu, trójca thebańska, ale też Tefnut, Harsaphes i Suchos: uderza brak łodzi boga Re. Mierny styl przedstawień wskazuje na to, że dekoratorem był nie Egipcjanin, mający słabe pojęcie o obrzędowych reliefach i piśmie hieroglyficznem. Książę Setherdis ('dany przez Setha') kazał wznieść tę świątynię pod panowaniem Hgrw, słynnego Hachoris'a z 29 dynastji, sprzymierzeńca Atheńczyków i Euagorasa (392—380 przed Chr.) — więc krótki czas przed Alexandrem W. Sprawa ma się więc tak, że Egipcjanie, może pod wodzą pharaona Taharga (gr. Tearkon, 689—664 przed Ch.) zdobyli oazę — wtedy mniejwięcej, kiedy Grecy założyli kolonję Kyrene. Śladem pierwotnie 'aithiopskiego' wpływu (Herodotos II 42) może być baitylos, kamień uosabiający w głównej świątyni boga, umbilico maxime similis, smaragdo et gemmis coagmentatus (Quint. Curcius IV 7, 23. Diod. XVIII 50, 6). Taki omphalos znalazł Reisner w świątyni Amona w Napata i już Ll. Griffith (Journ. of Egyptian ArcheologyIII 245) łączył go z kamieniem z Siwa i omphalosem delphickim; tylko że kamień z Napata jest młody, z I w. po Chr., a znane na terenie greckim omphaloi są naśladownictwem delphickiego (F. Courby, L'omphalos Delphique w C R Acad. d. Inscr. 1914, 257—270. G. Karo w Daremberg-Saglio, Dict, s. Omphalos. W. H. Roscher, Omphalosgedanke bei verschiedenen Völkern Sächs. Gesellsch. d. Wiss. 1918). Jednak o wpływie Delph na wyrocznię Amona niema mowy, gdyż według L. Bochardt'a (Das Alexanderorakel in der Ammonoase w Allerhand Kleinigkeiten, seinen Freunden und Bekannten zu seinem 70. Geburtstage überreicht, Privatdruck 1933) noszono go na łódce dla wydania wyroczni, chociaż według G. Radet'a (Notes critiques sur Alexandre, i Alexandre) przypuszcza, że do wróżenia używano raczej złożonej statui (tak już G. Maspero, Comment Alexandre devint dieu en Egypte). Gdyby G. A. Wainwright (The aniconic form of Ammon in the New Kingdom w Annales de Service XXVIII 1928, 175—189) miał rację, że wszelkie omphaloi i pierwotne Amony są aerolithami, odpadają naturalnie te hypotezy. Zagadnieniem pozostaje fakt, dlaczego Alexandros W. udał się do tej oazy Amona: U. Wilcken (Alexanders Zug in die Oase Siwa w Akad. Berlin XXX 1928, 3—30, i Alexanders Zug zum Ammon. Ein Epilog X 1930, 3—20) nie wierzy w to, że go pociągała tylko wyrocznia. Jednak trudno znaleźć inny motyw, jak właśnie chęć być ogłoszonym synem bożym przez Amona. — 191—201 Louis Gernet, Wilamowitz-Möllendorff, Der Glaube der Hellenen, Berlin 1931—1932. Streszczenie podkreślające charakter subjektywny wywodów Wilamowitza. — 202—234 Bulletin bibliographique. 202 R. Scoon, Greek Philosophy before Plato, Princeton, University Press 1928. Oryginalny w tej książce jest podział na część historyczną i systematyczną, która daje dzieje pojęć. — 203 Perceval Frutiger, Les Mythes de Platon, Etude philosophique et littéraire, Paris 1930. Podkreśla symbolistyczny charakter mythów. — 207 A. Bielmeier, Die neuplatonische Phaidros interpretation, ihr Werdegang und ihre Eigenart, Paderborn 1930. Starożytni dopiero od w. III interesowali się

Phaidrosem: Neoplatończycy Iamblichos, Syrianos, Proklos dali komentarze, zachował się tylko Syrianos w redakcji Hermiasa. — 209 Platon, Oeuvres complètes, 1-re partie, Ion-Ménexéne-Euthydéme, texte établi et traduit par L. Méridier, Paris 1931.; 2-e partie, Cratyle, par L. Méridier, Paris, les Belles-Lettres 1931. Przekład doskonały, tekst i aparat krytyczny ostrożne i samodzielne. — 215 R. K. Hack, God in Greek Philosophy to the time of Socrates. Cincinnati 1931. Uzupełnia dalsze swoje studja o źródłach nauki stoickiej o bogu i pneuma w Ricerche Religiose (1926—1929). Jednak nie wyczerpuje tematu i symplifikuje (A. Diès). — 218 Frederic G. Kenyon, Books and readers in ancient Greece and Rome, Oxford 1932. Rozdz. I daje dzieje pisma i formy książki: chrześcijaństwo faworyzowało codex zamiast volumen; II. dzieje księgarstwa w Grecji: książka była rzadka, nauka była ustna; dopiero od czasów Aristotelesa następuje zmiana i popularność książki; III. o utensiliach pisarskich i technice pisania; IV. książka w Rzymie. — 219 Francis H. Fobes, Benner Greek, Amherst (Massachusetts), 1932. Reprodukcja minuskuły z końca IX i początku X wieku w znakach i tekście. — 219 W. Erichsen, Faijumische Fragmente der Reden des Agathonicus, Bischofs von Tarsus. Copenhague 1932. Koptyjski fragment papyrusowy z przekładem. — 220 Platon, La République I—III. texte et traduction par E. Chambry, introduction par A. Diès, Paris 1932. Doskonały wstęp; przekład i tekst dobre. — 221 A. Delatte, La catoptromancie grecque et ses dérivés, Liège 1932. Niezwykła erudycja. — 222 M. Hombert, Bulletin papyrologique VI (1931—1932). Extrait de Byzantion VII 433—456. Niezbędne. — 223 Horst Rüdiger, Sappho. Ihr Ruf und Ruhm bei der Nachwelt, Leipzig 1933. Opuścił Croiset'a (Hist. litt. gr. II) i Th. Reinach, Pour mieux connaître Sappho (C R Acad. Inscr. 1911). — 224 Ture Kalen, Berliner Leihgabe griechischer Papyri, Uppsala Universitets Årsskrift 1932. Wydanie 58 papyrusów berlińskich z komentarzem. — 226 Karl Preisendanz, Papyrusfunde und Papyrusforschung, Leipzig 1933. Dzieje papyrologji i papyrologów (P. Collart). — 228 Rosa Soeder, Die apokryphen Apostelgeschichten und die romanhafte Literatur der Antike, Stuttgart 1932. Bada wyczerpująco 5 motywów: podróże, cuda (aretalogję), prodigia (teratologję), tendencje (religijne, filozoficzne, polityczne, etyczne), miłość (A. Puech). — 228 Franz Dornseiff, Die archaische Mythenerzählung, Folgerungen aus dem homerischen Apollonhymnos. Berlin-Leipzig 1933. Wbrew dotychczasowym poglądom hymn homerowy na cześć Apollona stanowi całość organiczną, i wykazuje wpływ lyriki chóralnej, zwłaszcza Stesichora, do którego ma się odnosić także sphragis o poecie ślepym — takim był Stesichoros, ukarany ślepotą za obrazę Heleny (L. Gernet). — 229 J. Marouzeau, L'année philologique, bibliographie critique et analytique de l'antiquite gréco-latine, tome VI 1931. Wyczerpujące. — 229 J. Marouzeau, Lexique de la terminologie linguistique, Paris 1933. Ważna pomoc: każdy termin jest definiowany i podany także po niemiecku. — 230 Studi etruschi, I. Indici. vol. I—V, II, vol. VI, Firenze 1932. Index jest 1. topograficzny, 2. autorów nowoczesnych, 3. rzeczowy, 4. lingwistyczny, 5. epigraficzny. W t. VI m. i. P. Aebischer, o kulcie wód w Etrurji, Devoto o Fufluns = pupluna, Fiesel-Groth

o etr. tupi = łać. topus, Pallottino o tekście zagrzebskim. — 231 Prosopographia imperii romani saec. I, II, III, pars 1. consilio et auctoritate Acad. Litter. Boruss. iter. cur. edd. Em. Groag et Art. Stein, Berlin-Leipzig 1933. Niezbędne. — 231 Anders Gagner, Studien zur Bedeutung der Präposition *apud*, Uppsala, Lundequist. 1931. Doskonałe dzieje semasiologiczne. — 232 Gonzales Lodge, Lexicon Plautinum. Leipzig 1903—1933. Wzór dokładności (A. Ernout). — 237—242 T. W. Allen, Adversaria. 1. A new poet. Tym nowym poetą jest Niketas, którego A. wyczytuje z compendium w schol. Eurip. Troad. 1010, krytykującego Hekubę. 2. καθά, καθό, καθότι 'gdzie' u Pausaniasa i Iosepha Flaviosa. Dalej konjektury do Pausaniasa, Apollodora Bibl., Semonidesa I 3, Tyrtaiosa I 11. 15. 22, Solona X 5. XXII 2, Xenophanesa I 19. III 4, Theognisa 309. 719. 799. 877. 894. 897. 903. 1128. 1129. 1133. 1202. 1282. — 243—266 E. K. Rand, La composition rhétorique du troisième livre de Lucrèce. Chociaż Lucretius nie chce być retorem, jednak wykład o śmiertelności duszy w III księdze daje wszystkie podziały i podpodziały prawidłowego pokazu krasomówczego. R. to wykazuje na podstawie szczegółowej analizy tej księgi, przytem rozsiewa dużo uwag interpretacyjnych i krytycznych. — 267—292 Louis Robert, Etudes d'épigraphie grecque. XXXIV. Epigramy. Epigram wydany w Ath. Mitt. 1931, 124 nr. 8 odnosi się do miasta Dokimeion w Phrygji, założonego przez generała Antigona Dokimosa, wspomianego w w. 6. Dalsze poprawki i interpretacje do innych epigramów i napisów. — 293—298 W. H. Buckler, Une borne iomienne. Daje nowe objaśnienie napisu wydanego z Rev. Philol. 1928, 191 nn. jako ogłoszenia miejscowości Peproa z ok. r. 450 przed Chr. — Notes et discussions. — 299—312 Jean Safarewicz, Hans Drexler, Plaut. Akzentstudien, Breslau 1932—1933. Dyskusja nad akcentem i iktem w języku i wierszu plautyńskim. — 313—329 Bulletin bibliographique. M. Tullius Cicero, De natura deorum ed. O. Plasberg, 2. ed. cur. W. Ax, Leipzig 1932. Cenne zwłaszcza przez obszerny dodatek krytyczny i exegetyczny Axa. — Oskar Hezel, Catull und das griech. Epigramm (Tübinger Beiträge Heft 16), Stuttgart 1932. Uzupełnia książkę Weinreicha, Die Distichen Catulls 1926. Wykazuje w wielu ornamentach czystą rzymskość Catulla, np. w amicitia, która jest dla Rzymianina stosunkiem mniej psychicznym niż socjalnym, albo też podkreślenie swej puritas, pietas, fides itd., które wyrażają i w dziedzinie erotycznej specyficznie rzymskie pojęcie o wzajemnych zobowiązaniach. — Sex. Propertiii Elegiarum 1. IV, 3. ed. Car. Hosius, Leipzig 1932. Stereotypiczny przedruk 1. wydania, wzbogacony przez indexy i wykaz naśladowań. — Heinrich Hoppe, Beiträge zur Sprache und Kritik Tertullians, Lund 1932. Posiada zasadnicze znaczenie. — H. F. Müller-Pauline Taylor, A chrestomathy of vulgar latin, Boston 1932. Odpowiednio do nowej teorji Mullera o chronologji łaciny vulgarnej, chrestomathja dzieli się na 3 części: 1. epoka przed wędrówką ludów, z łaciną klasyczną z lekką domieszką form vulgarnych, 2. epoka przewagi łaciny vulgarnej, 3. epoka rozdziału między łaciną vulgarną a klasyczną, dzięki odrodzeniu karolińskiemu, i pojawieniu się języka romańskiego. Dodają wstęp historyczny, gramatykę, glossarium. — Symbolae Osloenses

fasc. XI 1932. Treść, w tem: S. Eitrem, Zur Apotheose, Lyder Brun, Die Berufung der ersten Jünger Jesu in der evang. Tradition, Nic. Stang, Philosophus, philosophia bei Cicero (A. Ernout). — J. Bidez, La cité du monde et la cité du soleil chez les Stoïciens, Paris 1932. Utopje socjalne, które wyrwały proletarjat z apatji i rezygnacji i których apostołami byli Stoicy, są źródła wschodniego. Jednak i archaiczna Hellas znała już coś podobnego (L. Gernet). — Johannes Friedrich, Kleinasiat. Sprachdenkmäler (Kleine Tekste nr. 163), Berlin 1932. Wygodny zbiór tekstów lykijskich, lydyjskich, karyjskich, phrygijskich itd., także aigajskich. — Ferdinand Sommer, Die Ahhijava-Urkunden (Abh. Bayr. Akad.), München 1932. Wydanie, komentarz, dyskusja wszystkich tekstów, odnoszonych przez Forrera do Achaiów homerowych. S. zajmuje stanowisko negatywne i jest zdania, że Ahhijawa mieszkali w Azji Mniejszej na wybrzeżu południowo-zachodniem, blisko królestwa Arzawa i może niedaleko Amurru; sąsiadowali z krajem Larpaš, który bynajmniej nie jest identyczny z wyspą Lesbos, i także leży w Azji Mniejszej. Ahhijawa są królestwem niezależnem, zaprzyjaźnionem lub też wojującem z Hetytami. Nic nie przemawia za tem, że byli to Grecy: imiona wykazują raczej charakter asiański; są to prawdopodobnie Achaioi i Hypachaioi, znani jako *'ikjwš* Egipcjanom. Rzekome imiona greckie jak Tawagalawaš-Eteokles, Antarawaš-Atreus lub Andreus upadają; z wszystkich tych równań utrzymuje się tylko Alakšanduš-Alexandros, Viluša-Ilios, T(a)ruiša-Troia: ale są to nazwy pochodzenia niegreckiego. Słowem, nic nie wskazuje na to, że achajscy Grecy instalowali się już w w. XIV w Azji Mniejszej. — Johannes Lohmann, Genus und sexus. Eine morpholog. Studie zum Ursprung der idg. nominalen Genus-Unterscheidung, Göttingen 1932. Treść. — Viktor Burr, Nostrum mare. Ursprung und Geschichte der Namen des Mittelmeeres und seiner Teilmeere im Altertum, Stuttgart 1932. Studium czasem rozwlekłe, ale solidne. — Hérodote, Introduction et Histoires l. I ed. Ph. E. Legrand, Paris 1932. Doskonały wstęp, piękny przekład. — R. Herzog-P. Dittrich-K. Lustmann, Vox Graeca. Griech. Lesebuch I Der hellenist. Mensch, Leipzig 1932. Piękny podręcznik. — W. Kraus, Testimonia Aristophanea, cum scholiorum lectionibus (Akad. Wien) 1931. Tradycja pośrednia jest specjalnie ważna dla Aristophanesa. — A. Thumb, Handbuch der griech. Dialekte, 2 Aufl. Heidelberg 1932. Drugie wydanie, zrobione przez Kieckersa, jest o połowę obszerniejsze. — Aeschylus, The Prometheus Bound, ed. G. Thomson, Cambridge 1932. Dobry komentarz i przekład; tekst konserwatywny (P. Chantraine). — Catharine Saunders, Vergil's primitive Italy, New-York 1930. Komentarz archeologiczny do Wergilego na podstawie wykopalisk. — Corso Buscaroli, Virgilio, il libro di Didone, Milano 1932. Tekst, przekład i mało krytyczny, literacki i rozwlekły komentarz. — Arnold Reichenberger, Studien zum Erzählungsstil des Titus Livius, Diss. Heidelberg 1931. Analyza kilkunastu epizodów Liviusa na tle porównawczem. — Emanuele Cesareo, Le tragedie di Seneca, Palermo 1932. Komentarz literacki do tragedyj Seneki, w którym niema nic nowego. — Em. Neale Cross, Epirus. A study in Greek constitutimal development, Cambridge 1932. Solidna monografja o Epeirze (J. Hatzfeld). —

333—337 Pièrre Joguet, A. S. Hunt. Nekrolog słynnego papyrologa. — 338—341 L. Oeconomos, Remarques sur le premier couplet de Phèdre dans l'Hippolyte d'Eurypide. Twierdzi, że niema na scenie prócz niani służących (w. 200 πρόπολοι zmienia na πρόπολε) i zmienia odpowiednio liczbę mnogą imperativów w w. 198 nn. na liczbę pojedyńczą (np. λάβετε na λάβε τε itd.). — 341—360 A. Dain, Les manuscrits d'Asclépiodote le Philosophe. Studia nad rkp. Techne taktike Asclepiodota. — 361—366 Georges Daux, Χειροτέχνιον. Do Sylloge Inscr. Gr. 481 z Delph z połowy III w. przed Chr.; gdzie tłumaczono ἀντὶ χειροτεχνίου 'naprzeciw pracowni', zamiast właściwej interpretacji: 'zamiast podatku rzemieślniczego' (jak to pierwszy podał B. Büchsenschütz, Besitz und Erwerb im griech. Altertume 1869, 33). — 367—368 Olga Dobiaš Roždestvenskaia, Quelques considérations sur la date du Vatic. 3868 (C), Terence. Na podstawie studiów do książki: L'histoire du Scriptorium Corbeiense de 651 à 850, reflétée dans les Corbeienses Leninopolitani (Akad. Leningrad) D. dochodzi do wniosku, że ten rkp. Terentiusa pochodzi z początku IX w. w Corbie (Corbeia antiqua) przed założeniem w r. 822 nowego klasztoru Korwey w Niemczech. — 369—385 Ch. Mugler, La fréquence et la distribution des formes nominales du verb en grec et en latin. Przyczynki do statystyki imiesłowu i infinitivu w języku greckim i łacińskim. — 386—424 Bulletin bibliographique. — 386 Charles Rallé, Initiation à l'art grec, Paris 1934. Masa błędów. — 388 A. G. Drachmann, Ancient oil mills and presses, Copenhague 1932. Monografja o starożytnych prasach oliwnych (G. Seure). — 389 A. S. Hunt et C. C. Edgar, Select Papyri translated by W. Heinemann, London; G. P. Putnam's Sons, New-York 1932. Zbiór popularny z obszernym wstępem. Doskonała chrestomathia. — 390 Karl Jax, Die weibliche Schönheit in der griechischen Dichtung, Innsbruck 1933. Brak ilustracji; zresztą dobre (P. Collart). — 391 E. Drerup, Das Generationsproblem in der griechischen und griechisch-römischen Kultur, Paderborn 1933. Zwraca energicznie uwagę na uwarstwowienie zjawisk kulturalnych (A. Ernout). — 393 A. C. Juret, Système de la Syntaxe Latine, Paris 1933. Nowe wydanie uzupełniło materjał (F. Thomas). — 395 Il Libro di Catullo, introduzione testo e commento di M. Lenchantin de Gubernatis, Torino 1933. Uwzględnia nowości papyrologiczne. — 395 M. Tullius Cicero, vol. VI, 1, Oratio de imperio Cn. Pompei, recogn. P. Reis; Orationes pro A. Cluentio; De lege agraria; Pro C. Rabirio perduellionis reo recogn. L. Fruechtel, vol. VI, 2, Orationes in L. Catilinam IV; pro Archia poeta recogn. P. Reis; pro L. Murena, pro P. Sulla rec. H. Kasten; pro L. Flacco rec. L. Fruechtel. Leipzig, Teubner 1933. Szkoda, że w doskonałem tem wydaniu tradycja pośrednio nie jest osobno uwydatniona, lecz włączona do ogólnego aparatu krytycznego. — 396 Heinz Stubbe, Die Verseinlagen im Petron (Philologus Suppl. XXV). Uwzględnia tylko Iliupersis i Bellum civile. Wstępy omawiają osobę Petroniusa i krzyżowanie gatunków literackich. — 397 Albert Yon, Ratio et les mots de la famille de reor, Contribution à l'étude historique du vocabulaire latin, Paris 1933. Ilustruje doskonale, jak ratio i reor szły w znaczeniu własnemi drogami. — 399 Cicéron, Traité du destin, texte établi et traduit par

A. Yon, Paris 1933. Obszerny wstęp i dobry dodatek. — 400 Velleius Paterculus, edidit G. Stegmann de Pritzwald, Leipzig 1933. Solidne. — 400 M. Tulli Ciceronis, Pro M. Caelio oratio, ed. by Roland G. Austin, Oxford 1933. Rozwiązuje główne trudności tekstu. — 401 Rutilius Claudius Namatianus, De reditu suo, hrsg. u. erkl. v. R. Helm. Heidelberg 1933. Dobre; należało uwzględnić studia o Rutiliusie w Revue des ét. lat. 1928. — 401 Ch. Fr. Bauer, The latin perfect endings -ere and -erunt. Linguistic Society of America, Univ. of Pennsylvania, Philadelphia 1933. — G. Kleppinger Strodach, Latin diminutives in ello/-a and illo/-a. Linguistic Soc. of America, Univ. of Pennsylvania, Philadelphia, 1933. Dobre. — 402 Michel Honnorat, Démonstration de la parenté des langues indo-européennes et sémitiques, Paris 1933. — 402 Tertullien, De Spectaculis, et Pseudo-Cyprien, De spectaculis. Paris 1933. Odczuwa się brak przekładu wzgl. komentarza. — 403 Gerhard Assfahl, Vergleich und Metapher bei Quintilian, Stuttgart 1932. Ugrupował materjał rzeczowo: 1. człowiek, 2. zwierzęta, 3. rośliny, 4. żywioły, 5. różne. — 403 Felix Peeters, A Bibliography of Vergil, The Service Bureau for classical teachers maintened by the American Classical League, New-York University, Bull. XXVIII, 1933. Ważne. — 404 Tertulliani, Apologeticum, rec. adn. praef. J. Martin. Bonn 1933. Komentarz jest uboższy od dzieła Waltzinga. — 405 Einleitung in die Altertumswissenschaft hrsg. v. A. Gercke u. E. Norden; Römische Geschichte v. J. Vogt u. E. Kornemann, Leipzig 1933. Wszechstronne. — 405 Giovanni di Garlanda, Integumenta Ovidii a cura di Fausto Ghisalberti, Messine-Milan 1933. Poemat dydaktyczny XIII wieku. — 405 Fausto Ghisalberti, Arnolfo d'Orléans, un cultore di Ovidio nel secolo XII, Milan 1932. Ciekawe dla życia pozagrobowego Ovidiusa (A. Ernout). — 406 Marcus N. Tod, A selection of greek historical inscriptions to the end of fifth century B. C., Oxford 1933. Dobry podręcznik (L. Robert). — 408 Heinz Winkler, Rom und Aegypten im 2. Jahrhundert v. Chr., Diss. Leipzig 1933. Ważny prodromos do dziejów stosunków Rzymu z Egiptem (P. Jouguet). — 410 Joseph Laurent, Essais d'histoire sociale, I. La Grèce antique. Paris 1933. Zbyt ogólnikowe (J. Hatzfeld). — 411 Gaston Colin, Xenophon historien, d'après le livre II des Helléniques, Paris 1933. Krytyka Xenophona jako historyka, który rzadko jest niedokładny, częściej opuszcza fakty (J. Hatzfeld). — 412 Elizabeth Hazelton, Haight Romance in the latin elegiac poets, NewYork 1932. Popularyzuje elegję łacińską (E. Ernout). — 412 The Catholic University of America. Patristic Studies. Thasci Caecili Cypriani De Habitu Virginum. A Dissertation by Sister Angela Elisabeth Keenan, M. A. of the Sisters of Namur, Washington 1932. Nic nowego (P. de Labriolle), — 414 A. Severyns, Bacchylide, Essai biographique, Paris 1931. Bardzo ważne. — 415 Christian Jensen, Ein neuer Brief Epikurs (Abh. Ges. Gött.), Berlin 1933. Ciekawa rekonstrukcja szczątków papyrusu (P. Collart). — 416 Piero Treves, Demostene et la libertà greca, Bari 1933. Traktuje specjalnie mało znaną epokę między 338—322. — 416 P. Xaver Simeon, Untersuchungen zu den Briefen des Bischofs Synesios von Kyrene, Paderborn 1933. Nic nowego (A. Puech). — 417 Dr. A.

Maurizio, Histoire de l'alimentation végétale depuis la préhistoire jusqu'à nos jours, Paris 1932. Bogate źródło informacji (J. Bayet). — 419 Emanuele Cesareo, La poesia di Calpurnio Siculo, Palermo 1931. Pierwsza monografja o Calpurniusie z rozwlekłym komentarzem eklog. — 420 Emmanuele Ciaceri, Storia della Magna Grecia III, Milano-Genova-Roma-Napoli 1932. Zakończenie dziejów kolonij greckich w Italji. — 421 Gösta Säflund, Le mura di Roma Republicana saggio di archeologia romana, Lund 1932. Rewelacyjne. — 422 André Oltramare, Spurius Cassius et les origines de la démocratie romaine, Genève 1932. Rekonstrukcja dziejów rzymskich lat 376—370. — 422 Leandro Zancan, Sul possesso dell' 'ager publicus' (Atti Accad. Torino LXVII), Torino 1932. „Własność ager publicus jest nie przejściowa, lecz stała (privata possessio), ponieważ to koncesja dana przez władcę". Teza ta jest wątpliwa. — 423 Plaute, Comédies. Tome I (Amphitryon, Asinaria, Aulularia), texte établi et traduit par Alfred Ernout, Paris 1932. Doskonałe. — 423 Bernhard Rehm, Das geographische Bild des alten Italien in Vergils Aeneis, Leipzig 1932. W 3 rozdziałach: Landeskunde, Volk und Land, Die Form der geogr. Abschnitte, Quellen podaje wyniki swych badań, doskonale informujących, chociaż nie rewelacyjnych. U Vergiliusa artysta dominował nad erudytą: dane topograficzne są niedokładne, czasem sprzeczne (Jean Bayet).

PRZEGLĄD HISTORYCZNY XXXI 1933—1934.

1—19 H. Mrozowska, Podstawy wychowawczego kierunku w nauczaniu historji. — 20—28 W. Moszczeńska, Swoistość metodyki historji, jako konsekwencja swoistości metodologicznej nauk historycznych. — 29—33 H. Radlińska, W sprawie przygotowania nauczyciela historji. „Możnaby wysunąć postulaty następujące: 1. Przygotowanie naukowe, uzdalniające do prowadzenia badań, 2. Sprawność w przeprowadzeniu badań regjonalnych, 3. wyraźna postawa moralna, 4. wszechstronna kultura duchowa, 5. zrozumienie zjawisk psychicznych i społecznych, 6. zainteresowanie drogami rozwoju duchowego młodzieży". — 34—39 Wł. Martynowiczówna, Uwagi metodyczne w związku z nauczaniem historji w seminarjach nauczycielskich. — 40—49 N. Gąsiorowska, W sprawie nauczania historji społeczno-gospodarczej w szkole zawodowej. — 50—67 H. M(rozowska), Pracownie historyczne. — A. Oderfeldówna, Muzea i Atlasy kultury — próby i projekty. — 68—78 W. Polkowska-Markowska, Kursy początkowe dla dorosłych m. stoł. Warszawy. — 79—85 St. Koelichenówna, Uniwersytet Powszechny dla dorosłych. — 86 M. Manteufflowa, Międzynarodowe Zjazdy Historyczne. — 86—100 W. M(oszczeńska), Zagadnienie nauczania historji w świetle dyskusji na terenie międzynarodowym. — 101—104 M. K. Sekcja dydaktyczna Twa Miłośników Historji. — 105—106 J. Wojciechowska, Słowniczek wyrazów z zakresu dydaktyki historji. — 109—120 Jerzy Manteuffel, Zagadnienie dzienników urzędowych w starożytności. M. podobnie jak Mo-

rawski wyraża przekonanie, że Pamiętniki Caesara miały swój pierwowzór w raportach generałów Alexandra W. Uzasadnia je najpierw samym tytułem ‘Commentarii’, który oznacza ‘zbiór aktów, dziennik’ (wedle Strabona IV p. 177ὑπομνήματα, Plutarchos zaś mówi w życiu Caesara 22 o ἐφημερίδες), — dalej chronologicznym układem materjału a nie rzeczowym, potem samym charakterem opowiadania ogromnie zbliżonym do raportów. Wreszcie formie dziennika odpowiada 3-cia osoba, w jakiej zawsze Caesar o sobie się wyraża. W dalszej części swego artykułu M. streszcza poniekąd Wilckena, który gruntownie się zajmował zagadnieniem dzienników w starożytności. Omawia też świadectwa pisarzy starożytnych o dziennikach urzędowych, daje przykłady autentycznych dzienników, jakie zachowały się w papyrusach egipskich, oraz stwierdza, że pisanie pamiętników było dawnym zwyczajem hellenistycznym, wyprowadzającym się w pierwszej linji od Alexandra W. Rzymianie zaś przejęli tylko tę instytucję. — 121—128 Franciszek Sokołowski, Alexander Wielki synem Bakchusa? Alexandros W. używał oficjalnego tytułu ‘bóg’. Są pewne poszlaki, jakoby współcześni uważali Alexandra za inkarnację Dionysosa. Otóż Vollgraff, autor komentarza do delphickiego paianu Dionysosa uzupełniając odpowiednio w. 84 tegoż paianu: Πυθίασιν δὲ πενθετήροις [ἄ]ρ’ ὁ παῖς (gdzie Weil czytał: πενθετήροισ[ι τ]ροπαῖς) wyraził pogląd, że Alexandros występuje tutaj jako ‘syn Bakchusa’, który propaguje kult jego w Delphach, przyczem sprzeciwił się lekcji proponowanej przez Weila. Tę hypotezę Vollgraffa o Alexandrze jako prawdziwym teologu i apostole kultu Dionysosa zbija S. argumentami gramatycznemi, rzeczowemi i chronologicznemi. Przyjmując zaś lekcję Weila, nakaz wyroczni, o którym czytamy w paianie, by w czasie Pythiów urządzać obchody na cześć Dionysosa, wkłada S. w usta Apollona i odnosi do czasów odrodzenia religji dionysyjskiej w Delphach IV w., kiedy to kapłanom delphickim szło o odbudowę świątyni. — 129—140 Stefan Przeworski, Epoka kamienna w Azji Mniejszej. Nowe znaleziska i badania zadają kłam poglądowi praehistoryka francuskiego J. de Morgana, negującego istnienie w Azji M. epoki kamiennej, tak palaiolithu, jak i neolithu. Znaleziska z centrum półwyspu są wprawdzie bardzo skąpe, bo kończą się na kilku narzędziach z okresu aurignackiego z krzemienia i jaspoidu, jak przekalacze, rylce, rdzenie, wióry, oskrobywacze itd., i nie wystarczają do nakreślenia rozwoju kultur palaiolithycznych w Azji M. Mają one jednak dla nauki niepoślednie znaczenie, gdyż dowodzą, że początki życia cywilizacyjnego na półwyspie sięgają tych samych czasów, co w innych krajach starego świata. Przejście od kultury palaiolithycznej do neolithycznej zaznacza się w Anatolji w odmiennych formach bytu ludzkiego i osadnictwa. Ludność ze stadjum nomadyzmu pierwotnego przechodzi do osiadłego trybu życia, o czem świadczą znaleziska w jaskiniach i osiedla palowe u brzegów jezior oraz w późniejszych kopcach anatolijskich, zwanych ‘hüjük’. P. omawia inwentarz kulturalny tych osiedli, wymienia też ośrodki tej kultury neolithycznej i poświęca też przy końcu kilka uwag keramice neolithycznej. — 141—156 Amelja Hertzówna, Zagadnienie sumeryckie. W studjum syntetycznem i bardzo zwięzłem H. przedstawia wyniki swoich poprzednich

badań i określa kierunek południowo-wschodni, z którego miała wyjść cywilizacja i język sumerycki. Ten wniosek ostateczny nie dotyczy pochodzenia Sumerów, którzy mogli przyjść do swej przyszłej ojczyzny także z innych okolic. — 157—184 Zdzisław Zmigryder-Konopka, U źródeł rzymskiej procedury karnej. Z. zajmuje się interpretacją słynnej lex regia, przypisywanej Numie o sankcji na zabójcę. Brzmi ona: Si qui hominem liberum dolo sciens morti duit, paricidas esto. Najpierw interpretuje termin 'homo liber'; homo oznacza początkowo niewolnika, jak na to wskazują teksty legis actionum i legis XII tab. Liberi stanowią przeciwstawienie do servi, przyczem autor omawia też znaczenie terminów hostes, hospites, peregrini w stosunku do libertas, z jakiej korzystali. Drugi człon ustawy króla Numy stanowi termin 'paricidas', którego znaczenia nauka docieka już oddawna i któremu poświęcono szereg rozpraw. Jednakże co innego stanowi interpretacja terminu paricidas, a co innego formułka paricidas esto, przyczem Z. porównuje ją z dawniejszą formułką 'sacer esto' i wykazuje sakralny charakter tej pierwszej. Następnie jako typowy przykład parricidium mamy przytoczony proces Horatiusa. Parricidium w antycznych źródłach oznacza kwalifikację czynu jakiego dopuścił się paricidas. Wprawdzie graficznie różnią się te dwa słowa, jednakże niema między niemi różnicy etymologicznej: paricidas jako słowo stare utrwaliło się w języku w swej formie archaicznej i nie uległo geminacji spółgłosek. Następuje szerokie omówienie etymologji i znaczenia obu tych wyrazów: cały szereg uczonych w tej kwestji się wypowiedział; swój zaś sąd wyraża Z. w rozdziale traktującym o genezie i znaczeniu ustawy. Tutaj podkreślając poczucie równości we wojsku szuka w pojęciach wojskowych genezy znaczenia *par* 'towarzysz'. I tak znajduje w fragmentach Catona przepis, że konnica starorzymska posuwała się dwójkami, dalej w Aeneidzie Wergilego w opisie ludus Troiae chłopcy też uszykowani byli parami. Przyjmując więc, że zasadniczym szykiem wojska rzymskiego były *pària* 'dwójki' i że towarzysze służby wojskowej nazywali się *pares,* uważa, że termin parricidas zrodził się w wojsku rzymskiem i oznacza zabójcę towarzysza broni, stającego przed sądem wodza. Trudność jaka nasuwa się przy tej łączności etymologicznej między słowem *pār, păris* a *pāricidas,* łatwo usuwa dowodząc, że taki wielosylabowy wyraz złożony (paricidas) musiał wykazywać duże nasilenie akcentowe w pierwszej zgłosce, która to intensyfikacja akcentu wpłynęła na wzdłużenie samogłoski. Poczem Z. konkluduje, że 'paricidas esto' w ustawie króla Numy jest dowodem zastosowania sankcji prawnej, obowiązującej w wojsku, do stosunków życia cywilnego. Odtąd każdy morderca miał być traktowany tak, jak zabójca towarzysza broni. — 185—211 Kazimierz Zakrzewski, Upadek świata starożytnego. Z. nawiązuje do paralleli, jaką przeprowadził C. Barbagallo między kryzysem, jakiemu uległ świat starożytny, a kryzysem obecnym. Przedstawia więc kryzys ekonomiczny i socjalny w świecie hellenistycznym, następnie w państwie rzymskiem, przyczem ilustruje go na kilku okresach cesarstwa rzymskiego, podkreślając konflikt między elitą burżuazyjną a masami ubogiej ludności wiejskiej i drobnych wytwórców. Obok tego ważną rolę w upadku świata starożytnego odegrała zdaniem Z. armja rzymska,

składająca się ostatnio z samych prawie barbarzyńców, oraz chrześcijanizm, którego ideologji zupełnie nie odpowiadało państwo rzymskie. — 213—229 H. Buchman, Geneza alfabetu klinowego z Ras Shamra. Wykopaliska z Ras Shamra ujawniły wśród szeregu cennych znalezisk tabliczki, spisane osobliwym alfabetem klinowym. Odcyfrowali ten alfabet H. Bauer, E. Dhorme i Ch. Virolleaud. Niewyjaśnionem jednak pozostało dotychczas, jak ten alfabet powstał i jaki jest jego stosunek do innych alfabetów względnie pism. Otóż B. zbadawszy dokładnie formę i kształt każdej litery tych tabliczek, dochodzi do wniosku, że alfabet ten jest odmianą praalfabetu semickiego, powstałą wskutek odmiennej, wzorowanej na Babylonji, techniki pisania na glinie. — 230—242 Kazimierz Michałowski, Początek i koniec sztuki greckiej. Pierwszy okres sztuki greckiej zaczął się w odległej epoce Achajów, podobnie jak państwo Achajów stworzyło prawdopodobnie pierwszą wielką organizację polityczną w świecie greckim. Jest to sztuka ‘dworska’, która charakteryzuje się monumentalnością w architekturze, przewagą wzorów linearnych oraz stylizacją motywów roślinnych w malarstwie, tektonicznem ukształtowaniem w plastyce. Jeżeli idzie o końcowy okres sztuki greckiej, to wcale nie stanowi go sztuka rzymsko-grecka okresu cesarstwa w Rzymie. Tam panuje sztuka ‘państwowa’, pozostająca pod silnym wpływem hellenistycznym, która jednak, chociaż tworzona przez rodowitych Greków (wprawdzie nie wyłącznie), przedstawia się zupełnie inaczej od sztuki na terenie Grecji w tejże samej dobie cesarstwa rzymskiego. Jak dalece różne są te dwie sztuki ilustruje autor na przykładach (portret Augusta z Pergamon i z Prima Porta w Watykanie). Sztuka grecka tej doby żyje z kapitału epoki pięknej. Ogniskuje się w II i III (pierwsza połowa) wieku po Chr. w Athenach. W IV w. Chr. sztuka skierowała swój wysiłek ku Wschodowi. Epilogiem jej była sztuka byzantyńska (zapoczątkowana w V w.), która do historji greckiej sztuki starożytnej właściwie już nie należy. — 243—278 Tadeusz Wałek-Czernecki, Ludność Attyki w V i IV w. przed Chr. Uzupełniając swój referat na VII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Warszawie pt. Sur les méthodes de la statistique des populations anciennes, W. rozpatruje i poddaje krytyce świadectwa starożytne, odnoszące się do liczby ludności Athen (Athenaios, Ktesikles, Diodoros, Hypereides, Thukydides). Z braku informacyj o ludności całej Attyki W. za punkt wyjścia dla swych obliczeń bierze liczbę Thukydidesa 3000 hoplitów z demos Acharnai w r. 431 przed Chr. w wojnie peloponneskiej. Operując tą liczbą oraz danemi z listów buleutów (Rady 500), dochodzi do wniosku, że w 431 r. minimum obywateli atheńskich wynosiło 120000. Zajmuje się też W. statystyką metoików i niewolników. W w. IV liczba ludności się zmniejsza znacznie wskutek wojny peloponneskiej. Artykuł też omawia metody przeprowadzenia statystyki ludności Attyki Belocha i Boeckha, i jest wogóle doskonałem wprowadzeniem w zagadnienia ludnościowe świata antycznego. — 279—294 Ryszard Ganszyniec, Dionysos i Mainady. Wykazawszy najpierw, że w samej legendzie Dionysosa niema właściwie elementów niegreckich, za rdzennie obcy uważa G. orgiazm dionysyjski, w którym się streszcza cały pierwotny kult tego boga. Przedstawienia

bowiem teatralne, obchodzone w Athenach z okazji Dionysiów, są tylko późniejszym dodatkiem o charakterze czysto ornamentacyjnym. Element orgiastyczny w kulcie Dionysosa reprezentowany jest przez Mainady, tj. kobiety szalejące. Szał ich ujmuje autor jako zjawisko pathologiczne, jako pewien rodzaj epilepsji spotykany w Grecji też poza kultem Dionysosa (ekstaza Pythii-Sibylli). Zjawisko to przedstawia G. dokładniej z punktu widzenia medycznego i traktuje na szerokiem tle porównawczem (opętani wieków średnich, choroba tromba na Madagaskarze itd.). Genezę tej choroby dlatego przypisywano Dionysosowi, gdyż był on bogiem wina, a Mainady zachowywały się w czasie ataku jak pijane. Perjodyczność ataków, w jakie popadały Mainady, tłumaczy się muzyką fletów i tamburynów, jaka towarzyszyła świętu D. i wprawiała w szał Mainady. Są to instrumenty phrygijskie, we Phrygji też spotykamy się z podobnemi orgiastycznemi formami kultów (kult bogiń Ma, Kybele, Kybebe, później Baala). Tu więc w Azji szukać należy ojczyzny orgiazmu dionysyjskiego i kultu Dionysosa, który z chwilą uznania go przez poszczególne państwa greckie tracił pierwotny charakter orgiastyczny i przypodobnił się do normalnych kultów helleńskich. — 295—208 J. Manteuffel, Międzynarodowy Kongres Papyrologów w Monachjum. Referat z przebiegu prac Kongresu.

BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO IV 1934.

4—8 K. Nitsch, Przejście *-nk-* w *-ŋk-* w związku z genezą polskiego języka literackiego (z mapką). 9—12 Z. Stieber, Z zasięgów wyrazów zachodniosłowiańskich. — 14—15 K. Nitsch i J. Rozwadowski, Rola językoznawstwa w nauce uniwersyteckiej, Ogólny wszechstronny wykład o języku powinienby być w uniwersytecie obowiązującym dla wszystkich, nietylko dla humanistów, ale i dla przyrodników, a przydałby się prawnikom i teologom (por. obecnie: J. M. Rozwadowski, Język a literatura [wartość nauki o języku dla ogólnego wykształcenia i wyrobienia człowieka] w Przeglądzie Współczesnym, kwiecień 1935, nr. 156, s. 3—18 — fragment niedokończonej pracy). 16—21 M. Rudzińska, Przyczynek do stosunków językowych polsko-ukraińskich. 27—39 M. Dłuska O artykulacji wargowej samogłosek polskich. — 39—56. H. Willman-Grabowska, La négation en indo-iranien. — 56—59. H. Gaertner, Funkcja osoby rzeczownika. Zasadniczą funkcją wołacza obok funkcji trybu rozkazującego jest funkcja drugiej osoby, przeciwstawiająca ten przypadek innym przypadkom rzeczowników, mającym zasadniczo funkcję osoby trzeciej. — 59—64 .Z. Rysiewicz, Uwagi o składniowym stosunku względu. Zaimek względny ma: *a)* funkcję anaforyzującą, wspólną mu z tzw. zaimkami anaforycznemi, *b)* funkcję spójnikową, która odróżnia go od anaforycznego. — 64—70 St. Jodłowski, O nawiązujących i rozwijających członach zdań. — 71 n. Spis członków Towarzystwa.

J. SAF.

JAHRBUCH DES DEUTSCHEN ARCHÄOLOGISCHEN INSTITUTS XLIX 1934.

1—5 L. Deubner, Eine neue Lenäenvase. Udowadnia, że naczynie, znajdujące się w pewnym zbiorze prywatnym w Sztokholmie, należy do typu tzw. waz lenajskich, i polemizuje z M. P. Nilssonem, który znów uważa, że naczynie to raczej przedstawia scenę z Anthesteriów, podczas których kapłanki (choes) poświęcały młode wino. Tymczasem, gdyby tu miała być przedstawiona scena z Anthesteriów, to występowaliby w niej przedewszystkiem ci, dla których to wino się święci, mianowicie Atheńczycy, a tych właśnie brak. Z tych więc względów D. uważa, że przedstawiona jest scena z uroczystości ku czci Dionysosa, na co zdaje się wskazywać orgiastyczny taniec przed idolem Dionysosa kobiet z thyrsami w ręku. Zresztą także we wnętrzu naczynia jest przedstawiona tańcząca bakchantka, a ta nie ma nic wspólnego z Anthesteriami. W konkluzji przyjmuje więc D., idąc za Frickenhausem, że jest to jeszcze jedna waza, należąca do typu tzw. waz lenajskich. — 6—23 A. Rumpf, „Diligentissime mulieres pinxit". Tak mówi o Nikiasie Plinius w N. H. XXXV 130. Diligentia ta zaś polegała na tem, że „lumen et umbras custodiit atque, ut eminerent e tabulis picturae, maxime curavit". Ta wzmianka naprowadza na ciekawy problem cieniowania, za którego wynalazcę Plinius uważa Apollodora (ostatnie dziesiątki V w.). Cieniowanie widzimy już na grupie attyckich lekythów, przyczem początkowo cieniuje się przedmioty martwe i ciała męskie, natomiast kobiece tej skiagraphii nie wykazują. Istotnie możemy fakt ten zaobserwować od czasów Nikiasa (ok. r. 350), ale pełen rozkwit skiagraphii przypada na okres znacznie późniejszy, bo dopiero na w. II przed Chr. — 24—44 E. Langlotz, Die Herkunft des Olympiameisters. Dawniej przyjmowano powszechnie, że rzeźby dekoracyjne świątyni Zeusa w Olympji wykonali artyści Alkamenes i Paionios. Artyści ci są jednakże naogół mało znani, rzeźby zaś są tak bogate, że doprowadziło to uczonych do próby ustalenia twórców tych rzeźb na podstawie ich analizy stylowej. I takie badania zdają się wskazywać, że pierwotnym projektodawcą całości i wykonawcą części był Doryjczyk ze szkoły argiwskiej, a po jego ustąpieniu z niewiadomej przyczyny, dalsze prace poprowadził jakiś Jończyk, wraz ze swymi uczniami. Postacie, wykonane przez Doryjczyka, są spokojne, idealizowane w nieco ociężałym stylu doryckim, natomiast rzeźby, wykonane przez Jończyka, oddają realistycznie ruch postaci i sytuacje. — 45—60 H. Möbius, Diotima. W centrum Mantinei, na agorze, znaleziono piękną stelę, z wyobrażeniem kobiety, która trzyma w ręku wątrobę. Ma ona przedstawiać Diotimę, jedną z uczenic Platona, kapłankę z Mantinei. Stela jest dziełem rzeźbiarza peloponneskiego, który żył jakiś czas w Athenach. Styl jego steli podobny do stylu rzeźbiarza Alkamenesa. — 61 H. Bruns, Zwei Bildnisse eines spätrömischen Kaisers. — 62—89 D. Krencker, Das Oktogon der Wallfahrtskirche in Kal'at Sim'ân. — 90—96 S. Guyer, Zur kunstgeschichtlichen Stellung der Wallfahrtskirche in Kal'at Sim'ân. — 97—108 M. Schede, Heiligtümer in Priene. Ostatnie wykopaliska w Priene wpłynęły znacznie na pogłębienie

znajomości świata starożytnego na terenie mniejszo-azjatyckim. Przedewszystkiem poznano świątynię Atheny, datowaną na r. 334 przed Chr., to jest na czas, gdy Alexandros Wielki po bitwie pod Granikos odwiedził Priene. Zresztą w stylu budowy i szczegółach architektonicznych można się dopatrzyć dwóch okresów. Bogini Athena zajmuje znaczne miejsce w monetach z Priene, gdzie widzi się ją częściej niż nawet Zeusa, którego kult wiązał się tu ściśle, jak wiadomo, z urzędem stephanophora. Inne bóstwa (Poseidon, Demeter i Kore, egipska Kybele, a zwłaszcza Asklepios) również były czczone w Priene, a niektóre z nich miały własne świątynie. Północna hala rynku, tzw. hala Orophernesa, datowana na r. 130 przed Chr., zawierała również miejsce kultu bogini Dea Roma. — 109 Das Propylon des sog. Asklepieions in Priene. — 110—127 P. Schazmann, Charmyleion. W płdn.-wsch. części wioski Pyli na wyspie Kos znaleziono już dawniej piwnicę grobową, będącą hellenistycznem heroon następców Charmylosa. Cała budowla składa się z części podziemnej, piętra, spoczywającego na podium i górnej części kultowej, wykonanej w jońskim stylu. Groby znajdowały się w piwnicy. Na zewnątrz budowli wyrasta mur, tworzący prostokątny westybul. Architekt posługiwał się dobremi wzorami greckiemi tak, że choć całość wykonana była w porządku azjatycko-jońskim, to jednak nie brak i cech doryckich. Charakterystyczne jest stosowanie klamer i mechanicznych spojeń w górnej części grobowca. Budowlę datuje się na w. IV przed Chr. — 128—138 K. Weitzmann, S. Schultz, Zur Bestimmung des Dichters auf dem Musen-Diptychon von Monza. Wiele dyskusji wywołała kwestja datowania diptychonu Mus, znajdującego się w skarbcu katedry w Monza, a przedstawiającego siedzącego poetę i grającą na kitarze Musę, jak również określenie, kogo przedstawiał ów poeta. Silne jednak podobieństwo z diptychonem Stilichona i jego żony Sereny, znajdującem się w Monza, a pochodzącem z około r. 395 po Chr., każe wierzyć, że sporne diptychon pochodzi właśnie z tego czasu. Jeśli zaś chodzi o podanie nazwiska poety, to mógłby nim być całkiem śmiało zapomniany już poeta Claudius Claudianus. — 139—156. H. Schleif, Der Zeusaltar in Olympia. — 157—161 F. W. Goethert, Zur Athena Parthenos. Charles Lenormant uważał znalezioną na Pnyksie małą statuę Atheny za kopję Atheny Parthenos Pheidiasa. Autentyczną pozostałością po sławnej rzeźbie są tylko nic nie mówiące o jej formie ślady w fundamencie Parthenonu. Większe natomiast znaczenie mają małe statuetki A. Parthenos jak Lenormant, z Varvakion, z Heraklei (i z Beogradu), które zachowały się w dość dobrym stanie. Jest nawet bardzo możliwe, że to są bezpośrednie kopje dzieła Pheidiasa, a nie kopje z kopij, lub naśladownictwa. — 162—179 K. A. Neugebauer, Zeus von Dodona. Stawia pytanie, jakiego pochodzenia jest bronzowa statuetka Zeusa z Dodony, czy też, jak inni chcą (zresztą mylnie) Poseidona z Dodony, dziś znajdująca się w berlińskiem Antiquarium. Otóż N., zbadawszy inne statuetki bronzowe pochodzenia korinckiego, a przedewszystkiem zbadawszy sposób tworzenia

włosów u tych statuetek, doszedł do przekonania, że statuetka ta jest dziełem jakiegoś toreuty korinckiego, działającego około 350 r. przed Chr. — 180—204 E. Schmidt, Silanion der Meister des Platonbildes. Podjął oryginalną metodę badania. Oto wnioski swe o portrecie Platona, wykonanego ok. 1 poł. IV w. przed Chr. przez Silaniona, opiera na licznych wiadomościach literackich, odnoszących się do Silaniona, i korzystając z nich wyszukuje dzieła, które w zupełności tym wzmiankom odpowiadają. Następnie przez porównywanie dzieł (rzeźb) dochodzi do milieu artystycznego i do samego twórcy portretu Platona. J. ST.

ARCHÄOLOGISCHER ANZEIGER. BEIBLATT ZUM JAHRBUCH DES ARCHÄOLOGISCHEN INSTITUTS XLIX 1934.

1—10 A. Arniranaschwili, Zwei Henkel eines silbernen Gefässes aus Mzchetta (Georgja). — 10—17 K. Ronczewski, Kapitele aus Tarent. Omówione kapitele, z których jeden znajduje się w posiadaniu prywatnem w Niemczech, a drugi w zbiorze uniwersytetu w Erlangen, należą do rzędu kapitelów tarentyńskich, a w swych szczegółach architektonicznych wykazują szereg momentów analogicznych do kapitelów kampańskich z III lub II w. przed Chr. lub kapitelów biustowych etrusko-rzymskich i południowo-italskich. — 17—50 K. Ronczewski, Einige Spielarten von Pilasterkapitelen. Wśród kapitelów hellenistycznych dadzą się wyróżnić trzy typy z dominującą pionową wolutą: 1. prosty, podwójny schemat wolutowy, 2. podwójny S-motyw, 3. motyw schematycznie podobny do sofy. Od III w. przed Chr. wprowadzono korinthyzujące motywy. W wypadku pierwszym woluty mogły być ustawione pionowo lub skośnie do siebie. S-woluty są charakterystyczne przez to, że często dadzą się połączyć z poduszką boczną. Schemat zaś sofy wpływa na kierunek wolut przy kapitelach pilastrowych. W większości kapitelów z okresu tufu, stopom wolutowym towarzyszy liść wewnętrzny, a z kąta między wolutą a liściem, wyrasta łodyga kwiatu. Później wkrada się kombinacja elementów jońskich z korinthyzującemi formami kapitelów. Dekoratywnie jednak rzeźbiarze silniej wartościowali motywy zmieniające się, niż ściśle określony system. — 50—61 E. Mombourry, Un mourel élémént pour la topographie de l'antique Byzance. — 62—254 Sprawozdania z wykopalisk w Troi, na Kyprze, w Grecji, i Dodekanezie, na Kerameikos. — 254—265, Sprawozdania z posiedzeń Niem. Tow. Archeol. — 265—284 D. Krencker wygłosił na posiedzeniu Tow. Arch. w Berlinie sprawozdanie o podróży, odbytej w jesieni r. 1933 wraz z dr. W. Zschietzschmannem do Syrji, gdzie zwiedził najważniejsze tereny wykopaliskowe świątyń rzymskich w Libanon, Antilibanon i Hermon. Charakterystycznem dla świątyń syryjskich jest podium i adyton, umieszczone wewnątrz budowli. Tak się ma rzecz w świątyni Zeusa w Hösn Soleiman, w świątyni Niha, w Kalat Fakra i innych. Bardzo daleko sięgające wyniki dały prace wykopaliskowe Francuzów w Baalbeck. W budowie tamtejszej świątyni zadziwia niezdecydowanie planu w różnych okresach. Najstarszy jest rdzeń fundamentu z I w. po Chr. Czas budowy górnej budowli można określić na początek 2 połowy

I w. do połowy II w. po Chr. Świątynię miał ukończyć Antoninus Pius. Planów rozbudowania świątyni było trzy; ostatni z nich, dotyczy rozprowadzenia podwórza po stronie wschodniej za czasów Caracalli. — 284—337, Sprawozdania N. T. A. — 507—542 R. Herbig, Über etruskische Steindenkmäler. Sarkofagi etruskie rozwijały się pod wpływem greckim. H. zajmuje się specjalnie sarkofagami późnoetruskiemi. Rozróżnia dwa typy, obydwa mające za wzór archaiczne etruskie sarkofagi drewniane. Pierwszy typ tworzą sarkofagi w kształcie skrzyń z wiekiem dachowem, lub też z płasko leżącą postacią zmarłego na wieku. O ile posiadały ornament, to najczęściej tylko z przedniej strony skrzyni. W typowo etruskich przedstawieniach, nie wzorowanych na Grekach, postacie zmarłych są rzeźbione w silnie wypukłych płaszczyznach. Drugi typ sarkofagów, młodszy, różni się tem od poprzedniego, że wieko skrzyni, zamiast formy dachu, przybrało formę łoża, na którem zmarły spoczywa w pozycji półleżącej, a następnie, że wszystkie boki skrzyni są zdobione reliefem, przedstawiającym sceny z życia i historji, a nadto, skrzynie są często zdobione pilastrami i półkolumnami. Sarkofagi etruskie wywarły silny wpływ na rzymskie sarkofagi z epoki cesarstwa. J. ST.

RUCH PEDAGOGICZNY XXIV 1934/5.

1—14, 37—55, 97—111, 134—147, 173—187 i 214—236 R. Narloch, Samorzutne zespoły dziecięce w wieku szkolnym. W pedagogice XIX w. powszechnem było mniemanie, iż na wychowanie dziecka decydujący albo przynajmniej najważniejszy wpływ mają czynniki wychowawcze, tj. nauczyciel i materjał nauczania. Od końca XIX w. zwrócono uwagę i na czynnik trzeci, w procesie wychowawczym może najważniejszy, jakim jest samo dziecko. Zajęto się przeto dokładnem zbadaniem właściwości dziecka. W swoistem jego życiu wyróżniono stronę indywidualną, różną i właściwą dla każdej jednostki i stronę społeczną, dotyczącą współżycia z otoczeniem. Zauberowski homo sapiens jest tworem społecznym, a oddzielony od społeczeństwa, spada niżej swego gatunku dziczejąc pod wpływem samotności. Człowiek, jako istota prowadząca życie społeczne, pod wpływem czynników zewnętrznych, lub też pobudek wewnętrznych, organizuje się chętnie w różnego rodzaju zespoły, obejmujące jednostki o wspólnych zainteresowaniach, dążeniach i pragnieniach. — Wśród dzieci szkolnych, szczególnie wśród dziewcząt, zawiązują się zespoły, oparte na popędzie macierzyńskim. Polegają one na tem, iż dziewczynka tej samej klasy, powodowana silną potrzebą wewnętrzną, bezinteresownie i bez chęci wywyższenia się, stale opiekuje się drugą dziewczynką, swą koleżanką. Dziecko - opiekun odznacza się inicjatywą, zaradnością i aktywnością, natomiast dziecko korzystające z opieki jest bierne, mało samodzielne i skłonne raczej do reagowania na pobudki zewnętrzne. — Najbardziej podobnym do omówionego jest zespół oparty na udzielaniu i doznawaniu doraźnej pomocy i opieki w rzeczywistej potrzebie. Zespół taki jest krótkotrwały i rozpada się wraz z zanikiem okoliczności i po

udzieleniu pomocy. Bodźcem pobudzającym do działania jest instynkt osobniczy i chęć wywyższenia się przez pokonanie trudności. Udzielającymi pomocy w zespołach tej grupy są przeważnie chłopcy. — Około tzw. 'd z i e c k a m i ł e g o', to jest takiego, które zwraca na siebie uwagę, czyto zewnętrznym wyglądem lub ubiorem, czy też pociągającemi wytwornemi zwrotami językowemi i elegancją form towarzyskich, grupują się rówieśnicy pod wpływem potrzeby przeżyć estetycznych. Dzieci jednak o wybitnej aktywności, zdolnościach i poczuciu potrzeby kierowania innymi, na tego rodzaju zespół oddziaływują destruktywnie i gdy tylko nadarzy się sposobność wyładowania energji potencjalnej w działaniu, opuszczają zespół. 'Dziecko miłe' jest nieśmiałe, w zabawach towarzyskich niezaradne, wskutek czego uchyla się chętnie od tych zabaw, nie chcąc zdradzać swych słabych stron. Są jednostki, które zadowolone ze świadomości własnej przewagi fizycznej nad innemi jednostkami, dążą do panowania nad niemi. Typ despoty tworzy się pod wpływem właściwości indywidualnych, nieodpowiedniego środowiska i poczucia małowartościowości. Despotyzm przy sprzyjających mu warunkach nie przebiera w środkach posuniętych do brutalności i sadyzmu. Ofiara po początkowej bezskutecznej obronie przyjmuje narzuconą jej zwierzchność i bezwzględnie podporządkowuje się swemu poskromicielowi. Zespoły oparte na despotyźmie są bardzo szkodliwe dla wychowania, gdyż z jednej strony wyrabiają egoizm i brutalność, z drugiej zaś zabijają inicjatywę i samodzielność i są przyczyną utraty ochoty do pracy. — Zespoły tworzące się pod wpływem tkwiącego w głębi duszy dziecka e g o c e n t r y z m u, ulegają stałej zmianie. Inicjator tego rodzaju zespołu, pod wpływem instynktu postawienia się, stara się zaimponować czemś otoczeniu. Dążąc do supremacji, oczekuje ze strony członków zespołu reakcji, bądź przychylnej w formie podziwu, bądź też nieprzychylnej w formie krytyki. Krytyka podnieca inicjatora do uzasadnienia swego stanowiska, uznanie zaś lub przychylne powątpiewanie do wyjaśnienia, natomiast ironiczne, obojętne lub naiwne, ustosunkowanie się otoczenia oddziaływuje na niego deprymująco i zniechęca go. Brak trwałości w działaniu wyróżnia tego rodzaju zespół od zespołów, opartych na emulacji, a grupujących się z młodzieży starszej około naczelników. — Na tworzenie się i zanikanie zespołów mają niekiedy znaczny wpływ obok szkoły także inne środowiska a przedewszystkiem dom. O ile takie działanie ze strony środowiska domowego nie pozostaje w konflikcie z wymaganiami szkoły, to normalnie uzyskuje pożądany rezultat. — Członkostwo dziecka w zespole złożonym z dzieci z podobnych środowisk jest łatwiej dostępne, niż w zespole, w skład którego wchodzą dzieci środowiska krańcowo różnego. Dzieci tych samych lub podobnych środowisk łączą się w zespoły szczególnie wtedy, gdy liczba dzieci danego środowiska jest znikoma w porównaniu z ilością wszystkich dzieci. Najczęściej zespół taki jest grupą celową, tworzącą się wskutek specjalnie niekorzystnych warunków szkolnych. Celem jego jest wzajemna pomoc i obrona i członkowie jego rzadko utrzymują ze sobą kontakt poza szkołą. — O zespołach p r z y j a c i e l s k i c h można mówić dopiero u dzieci starszych, liczących około 13—14 lat. W tym bowiem wieku

wysuwa się wewnętrzna potrzeba posiadania przyjaciela, a w związku z tem rozwija się intensywniej niż dotychczas zdolność wyboru tegoż z pośród upatrzonych kandydatów. Takie zespoły zawiązują się wśród dzieci, które pochodzą z niezbyt kontrastujących ze sobą ośrodków społeczno-kulturalnych. W wyborze przyjaciela u dzieci starszych nie decydują już wyłącznie tylko cechy utylitarno-objektywne, oraz czynniki postronne i zewnętrzne, ale coraz większą rolę zaczynają odgrywać wartości duchowe. — Bardzo podobne są do zespołów, opartych na przyjaźni zespoły koleżeńskie, tworzące się z ludzi, uprawiających albo ten sam zawód, albo też różne, ale zbliżone do siebie. Podstawą nawiązywania kontaktu koleżeńskiego jest wzgląd utylitarny. Członkowie tego rodzaju zespołu, poza czynnościami dotyczącemi celu utylitarno-indywidualnego, realizowanego przez grupę, zwykle nie utrzymują żadnych ściślejszych stosunków. Zespoły takie cechuje solidarność i szacunek, współczucie i poczucie współodpowiedzialności. Destruktywny wpływ wywiera na współżycie koleżeńskie klika, odosobnienie, niezdrowa ambicja, kłótliwość itp. — Oprócz dotychczas omawianych zespołów względnie stałych istnieją nadto zespoły fluktuacyjne, nazwane tak z powodu niestałości członków, oraz ustawicznej zmiany kierunku lub sposobu działania. Polegają one najczęściej na zasadzie nadrzędności i dobrowolnego podporządkowania się. Zawiązują się one pod wpływem podobieństwa stanu uczuciowego i potrzeb chwilowych, oraz swoistej sytuacji. Celem ich jest chęć doznania przyjemności, rzadziej chęć wykonania wspólnej pracy. Impuls do działania jest zdaje się zawsze zbiorowym. — Należy jeszcze wspomnieć o zespołach, zawierających cechy antyspołeczne. Typem takich zespołów jest banda, której celem jest organizowanie i dokonywanie pewnych powtarzających się przestępstw lub innych czynności antyspołecznych. Niezawsze jednak cele, wyznaczone i ustalone przy założeniu bandy dziecinnej posiadają wyraźną cechę antyspołeczną. Przyczyną zawiązywania się band dziecięcych jest brak sytuacyj, nadających się do zaspokojenia potrzeby ruchu, oraz budzącego się w okresie przedpokwitania popędu do włóczęgowstwa. Można zapobiec tworzeniu się takich tajemnych zespołów, rozwijających działalność antyspołeczną wśród uczniów szkolnych, przez organizowanie wspólnych wycieczek klasowych, zabaw itp. — 15—28 i 55—74 M. Mituła, Przyczyny zaniedbywania się młodzieży w obowiązkach szkolnych. — 85—97 S. I. Hessen, O pojęciu i celu wychowania moralnego. Nowoczesna pedagogika stoi na tem stanowisku, że wychowanie moralne nie ma jakiejś odrębnej postaci wychowania i jest ono tylko wewnętrzną formą, wynikającą z każdego wychowania wogóle. Moralność, która jest raczej praktyką niż wiedzą, jest czystem działaniem, a nie słowem, powinna być wpojona młodzieży nie drogą nakazów i wykładów o niej samej, tylko przez dobre czyny i przykłady, drogą prawidłowej organizacji pracy i życia wychowanków. Należyta, wolna od tendencji moralizowania organizacja pracy uczniów, oraz ich zajęć rozrywkowych, sprzyja w większym stopniu wychowaniu moralnemu, niż tzw. specjalne 'wychowawcze' oddziaływanie, które jest w rzeczywistości tylko moralizującem nauczaniem. Metoda ta wypływa ze swoistości wartości moralnej, polegającej

na tem, że moralność nigdy nie może mieć za cel siebie samej. Tylko racjonalna organizacja pracy i życia zbiorowego uczniów, dzięki swej rzeczowości, wpływa dodatnio na rozwój tych dyspozycyj dziecka, które są cechami dobrego charakteru, a więc obowiązkowości, dzielności, wytrwałości, sumienności, oraz poczucia przynależności społecznej i tolerancji. — 111—116 K. Dąbrowski, Z zagadnień metod podniesienia kultury moralnej społeczeństwa. Mimo ogromnego postępu cywilizacji w dobie obecnej nie zauważa się poprawy stanu kultury moralnej społeczeństwa. Przyczynę tego anormalnego stanu widzi autor w jednostronnem, nieliczącem się z wpojeniem zasad moralnych wychowaniu młodzieży, a zadawalającem się tylko jej adaptacją do trudnych warunków życiowych. W tym celu należy dbać o dobór nauczycieli, wychowawców i duchownych, a szczególnie kierowników szkół. Obsadzanie kierownictw szkół powinno należeć do utworzonej specjalnie w tym celu przy Ministerstwie Oświaty Komisji Centralnej Wychowania Moralnego, którąby była drugą instancją, decydującą o przyjęciu kandydata, a składającą się z ludzi posiadających obok wysokiego wykształcenia z dziedziny psychologji, pedagogiki i filozofji umiejętność intuicyjnego poznawania ludzi. Opinje o wartościach moralnych kandydatów mogliby podawać ich byli profesorowie, oraz Komisje Kuratorjalne. Nadto przy każdej szkole dla dzieci powinna powstać „szkoła dla rodziców", w której wykładowcami byliby nauczyciele i kierownik danej szkoły. W dalszym ciągu artykułu autor domaga się doboru duchowieństwa, które też mogłoby odegrać decydującą rolę w umoralnieniu społeczeństwa. Obsadzanie kierownictw parafij powinno należeć do Komisyj biskupich i Komisji centralnej. — 125—133 G. Ichheiser, Idealistyczna czy realistyczna pedagogika? Pedagogika idealistyczna wychowuje młode pokolenia przez wpajanie im dążeń do postępowania, myślenia i działania w myśl zasad moralnie dobrych. Spodziewaną nagrodą za takie postępowanie ma być szczęście, które bywa identyfikowane z powodzeniem życiowem. W życiu jednak praktycznem jednostki o nastawieniu idealistycznem spotykają się z rozczarowaniem, gdyż na koleje życia ludzkiego, oprócz dobrych i złych stron jednostki, ogromny wpływ wywierają czynniki konstelatywne jak pochodzenie, pole działania, stosunki konjunkturalne. Gdybyśmy nawet pominęli czynniki konstelatywne, to i tak powodzenie życiowe jednostki, oprócz jej dobrych i złych cech indywidualnych, zależy w wielkim stopniu od jej umiejętności orjentowania się w środowisku socjalnem. Różne jednostki o wychowaniu idealistycznem spotkawszy się z trudnemi warunkami życiowemi ustosunkowują się do nich różnie. Jedne z nich, nie mogąc wyrzec się wpojonych im przez wychowanie ideałów, stają się neurotykami. Druga grupa, w sposób cyniczny zrezygnowawszy z wewnętrznych wartości osobistych, dostosowuje się do brudnych wymagań rzeczywistości. Ostatnia wreszcie grupa, nie będąc cyniczną, uważa bieg życia wraz z jego sprzecznościami za tępy ucisk, któremu człowiek poddaje się fatalistycznie. — Przez pedagogikę zaś realistyczną należy rozumieć dążenie do wykształcenia takiego sposobu postępowania, który zapewnia w życiu praktycznem powodzenie, nieliczące się zupełnie z normami moralnemi i so-

cjalnemi życia. Taka jednak pedagogika musi wejść w konflikt z tą samą rzeczywistością, na której usługi się ofiarowała. Usuwając zupełnie iluzje życiowe w początkowej fazie rozwoju osobowości spowodowałaby skarłowacenie uczuciowe i spustoszenie wewnętrzne danej jednostki. Nadto każdy postęp, zmiana — względnie tendencja zmiany — na lepsze pochodzą stąd, że ciągle na arenę życiową wstępują nowe pokolenia, ożywione nowemi ideałami, wychodzącemi poza granice każdorazowej rzeczywistości życzeniami i nadziejami. Zahamowanie tego motoru postępu społecznego podkopałoby podstawy psychologiczne bytu danego społeczeństwa. Zatem wymagania obecnej sytuacji życiowej zmierzają ku skierowaniu pedagogiki na nowe tory. — 165—173 i 205—213 J. Mirski, Dusza dziecka, jej rozwój i wychowanie w świetle antropozofji. — 187—197 E. Kern, O tworzeniu się i niszczeniu osobowości w szkole. Główną częścią w formowaniu się charakteru i osobowości dziecka jest rozgraniczenie jego strony podmiotowości i przedmiotowości. Strona podmiotowa w człowieku objawia się przez jego celowe działanie, ocenianie i wartościowanie, przedmiotowa zaś przez podleganie zmianom wskutek obcych wpływów. Na wpływy zewnętrzne dziecko reaguje w każdej fazie swego rozwoju, zmieniając się ustawicznie. To też wychowawca powinien orjentować się, czego należy żądać od dziecka w każdym okresie jego rozwoju duchowego. Takich okresów zasadniczych mamy 3, z których najważniejszym jest okres środkowy przypadający mniej więcej na lata od 7—15. W okresie tym człowiek staje się już istotą samodzielnie działającą. W tej fazie leżą wszystkie możliwości ukształtowania przyszłego życia i rozbudowy osobowości lub jej zniszczenia, wobec czego jest ona niezmiernie ważna. Najniebezpieczniejszemi dla rozwoju osobowości w tym wieku są zniewieszczenie i zbytnia surowość (trwoga). Trwoga może spowodować zupełne złamanie na duchu, bezwład i upadek osobowości. Każdy fakt w życiu jednostki nie pozostaje bez następstw i każde zaburzenie może pociągnąć za sobą uszkodzenie psychologiczne. Szkodliwe procesy psychiczne mogą być usunięte przy stosownej ewolucji samego dziecka i przy odpowiedniem kierownictwie, wobec czego szkoła może tutaj odegrać rolę pierwszorzędną. — 197—199 L. Bandura, Na marginesie artykułu p. dra Dąbrowskiego pt. „Z zagadnień metod podniesienia kultury moralnej społeczeństwa". Przychyla się do stanowiska Dąbrowskiego i domaga się, aby do programu projektowanych przez niego zakładów kształcenia nauczycieli nowego typu wszedł „kurs teoretyczny i praktyczny pedagogiki moralnej w zastosowaniu do dzieci trudnych do wychowania". Nadto, idąc za wzorem Międzynarodowego Towarzystwa Psychologji Indywidualnej, podaje projekt opracowania specjalnego arkusza obserwacyjnego dla dzieci z defektami moralnemi, przy pomocy którego nauczyciel mógłby poznać źródła tych defektów i po zastosowaniu odpowiednich metod mógłby je usunąć. — 236—239 J. Trzeciak, Uwagi do zagadnienia metod podniesienia kultury moralnej społeczeństwa. Przytacza 3 poglądy w ocenie wpływu postępu cywilizacji na poziom kultury moralnej człowieka, z których pierwszy głosi, iż z postępem cywilizacji podnosi się i kultura

moralna; drugi stoi na stanowisku, że zwycięzki pochód cywilizacji usuwa człowieka i jego wartości wewnętrzne na drugi plan; wreszcie ostatni, kompromisowy odmawia postępowi cywilizacji większego wpływu na zmiany w umoralnieniu ludzkości. Autor przychyla się do tego ostatniego stanowiska mówiąc, że postęp cywilizacji czyni duszę ludzką bogatszą tylko w sensie ilościowym. Z rozszerzeniem się świata pojęć, sądów, wyobrażeń, umiejętności i sztuk wzrasta proporcjonalnie skala duchowa możliwości, tak dobrych jak i złych moralnie. Wyższa cywilizacja daje człowiekowi większą możność wewnętrznego doskonalenia się, ale zarazem przez zwiększenie zjawisk tak w świecie zewnętrznym, jakoteż wewnętrznym, zagraża jego równowadze moralnej. Na wzrost stopnia kultury moralnej zdaniem autora decydujący wpływ wywiera wychowanie, które powinno być wśród szerszych warstw ludności przymusowem — 245—255 S. Hessen, Zagadnienie autonomji kształcenia. — 255—267 H. Radlińska i K. Laukajtesówna, Próba reorganizacji zapisów szkolnych jako wstępu do systematycznych badań psychologicznych i społecznych. W r. 1934 uczestnicy seminarjum z pedagogiki społecznej na Wydziale Pedagogicznym W. W. P. w Warszawie przeprowadzili badania psychologiczne wśród dzieci wpisujących się do I klasy Szkoły Powszechnej Nr. 189 w Warszawie. W całej tej akcji wiosennej wzięło udział 69 osób, w tem 3 lekarzy, 2 higjenistki szkolne, 4 pielęgniarki — praktykantki ze Szkoły Polskiego Czerwonego Krzyża, 6 pracowników naukowych i 54 studentów. Przedmiotem badań były dzieci urodzone przeważnie w 1927 r. W zakres badań wchodziły badania lekarskie, oraz w bardzo szerokim zakresie ujęte badania psychologiczne, uzupełnione przez liczne wyjaśnienia ze strony zainteresowanych rodziców. Badania te zostały uwieńczone pomyślnemi wynikami. Zebrano bowiem obfity materjał naukowy. Dzieci te postanowiono obserwować przez kilka najbliższych lat. — 267—274 I. Kiken, Problem podniesienia kultury moralnej społeczeństwa. Pierwsza część artykułu traktuje o zagadnieniach psychologicznych. K. sądzi, iż źródłem niskiego poziomu moralnego współczesnego społeczeństwa jest konflikt psychosocjalny. Wychowaniu przypisuje nieznaczny wpływ na umoralnienie ogółu społeczeństwa przeciwstawiając się w ten sposób głośnej i powszechnie uznawanej w okresie impresjonizmu pedagogicznego doktrynie Locke'a, który z dumą powiedział: „dajcie mi w ręce wychowanie, a zmienię w jednem pokoleniu świat". Szkoła nie wytwarza wzniosłych ideałów moralnych, gdyż te powstają wśród elity społecznej — tylko je rozpowszechnia wśród szerokich warstw ludności. Nowoczesna szkoła powinna wychowywać ucznia tak, aby mu wszczepić pęd do czytania i kształcenia się przez całe życie. Wychowanie zaś może być trwałe tylko wtedy, gdy ono będzie oparte na intelekcie, a nie uczuciu, które jest chwilowe i zmienne. Nadto wykształcenie musi być światopoglądowe. Do szkół należy wprowadzić naukę socjologji. Tylko jednostka prawdziwie wykształcona, po opuszczeniu ławy szkolnej i spotkaniu się z trudnościami życiowemi nie załamie się moralnie. Atmosfera wychowawcza i naukowa zależy od grona nauczycielskiego, a przedewszystkiem od kierownika szkoły. Niestety dość często dostaje się ta godność w ręce jednostek mniej po-

żądanych. — 292—307 Z. Danecki, Z badań nad źródłami pedagogiki Trentowskiego. — 308—315 J. Lendzionówna, Dobór pedagogiczny i jego niebezpieczeństwo. Gdy szkoła przeszła od pojedyńczego dawniej nauczania do zbiorowego, przy rozdziale młodzieży na grupy klasowe kierowano się równością wieku i równym zasobem wiadomości. Nowsze badania metodyczne, przeprowadzone w Niemczech i w Ameryce, domagają się podziału uczniów bardziej szczegółowego, któryby był dokonywany według oceny zdolności uczniów. Przedmioty bowiem nauczania są dostosowane do wymagań uczniów średnio zdolnych, na czem tracą tak jednostki wybitnie zdolne, jakoteż mało uzdolnione. Uczniowie zdolni mają dóbr duchowych zbyt mało, co nie wymaga od nich żadnego wysiłku i sprzyja lekceważeniu obowiązku i rozwojowi lenistwa i zarozumiałości, zamiast wytwarzać w nich sumienność i wytrwałość w pracy; grupa natomiast uczniów słabo uzdolnionych napotyka na ogromne trudności i to ją rozżala i zniechęca do dalszej pracy. Należałoby stworzyć tzw. dobór pedagogiczny uczniów, przez reorganizację klas wedle stopni i rodzajów uzdolnień uczniów i dobierać do nich jednostronne pod temi względami. Zachodzi jednak obawa, czy takie różnicowanie i odosobnione otoczenie opieką jednostek utalentowanych z pokrzywdzeniem słabo uzdolnionych nie wywoła nienawiści społecznej między temi dwoma kategorjami ludzi. J. D.

KWARTALNIK PEDAGOGICZNY VI 1931

1—27 St. Szuman, Instynkty u człowieka. — 28—69 St. Ubysz, Poszczególne działy ćwiczeń cielesnych ze stanowiska ich wpływu na kształcenie charakteru (c. d.). — 70—110 W. Rogalczyk, Środowisko domowe uczniów szkoły specjalnej dla dzieci trudnych do prowadzenia w Warszawie. — 129—134 L. Jaxa Bykowski, Hasła a czyny w wychowaniu. — 135—170 M. Wachowski, Program wychowawczy a nauka. — 171—176 W. St., Z życia nauczyciela. — 201—220. K. Sośnicki, Kierunek polityczny państwa a reorganizacja szkolnictwa. — 221—242 J. Chałasiński, Polityczna działalność Johna Deweya w okresie kryzysu. — 249—263 M. Wachowski, Program wychowawczy a nauka, III. — 264—289 St. Szuman, Charakter jako wyższa forma przystosowania się do rzeczywistości.

ROK VII 1935.

1—24 K. Sośnicki, Najogólniejsze idee wychowania a kierunek polityczny państwa. — 24—41 E. Piasecki, Dawna szkoła polska jako rozsadniczka ćwiczeń cielesnych. — 42—55 M. Dybowski, O objawach oporu. J. D.

KSIĄŻKI

Georg Karo, Die Schachtgräber von Mykenai, Müchen 1933, 4º Tekst (327 s., z 126 rycinami w tekście), Tablice (175 tablic).

Mykeńskie groby szybowe oraz słynne skarby w nich znalezione — których odkrycie przez H. Schliemanna w r. 1875 nam teraz opowiada Irena Stocka, Odkrycie Troi i świata Homera (Bibl. Filomaty) s. 66 nn. — doczekały się wreszcie pierwszego, wyczerpującego opracowania, pióra bodajże najwybitniejszego dziś znawcy kultury aigajskiej. Wprawdzie od czasu rewelacyjnych odkryć Schliemanna pisano wiele o tych znaleziskach, zajmowano się poszczególnemi objektami ze stanowiska religjoznawczego i historyka sztuki, próbowano nawet pewnych ujęć syntetycznych, ale żaden badacz nie pokusił się opracować całkowicie omawianego materjału. Dzieło to składa się z trzech zasadniczych części: I. Omówienie odkryć Schliemanna i prac wykopaliskowych archeologów późniejszych oraz spis okręgu cmentarnego wraz z grobami i stelami, II. Opis wszystkich objektów, znalezionych w grobach szybowych, III. Wyniki badań nad temi znaleziskami i znaczenie ich dla poznania kultury aigajskiej. Część I. składa się z czterych rozdziałów. W pierwszym K. omawia historję wykopalisk grobów szybowych na akropoli mykeńskiej, a więc prace Schliemanna w r. 1876, Stamatakis'a w r. 1877, dalej pierwsze sprawozdania i opracowania tych wówczas głośnych w całym świecie naukowym znalezisk pióra Adolfa Furtwänglera, Schuchhardta, Milchhoefera, Tsuntas'a i Manotta, Reichel'a i wielu innych. Znaleziska te były głównie rozpatrywane przez ówczesnych badaczy pod kątem starożytniczym, jako źródła do poznania kultury odległej epoki, nad której absolutną chronologją zawzięcie się spierano. Dopiero głośne i nieoczekiwane odkrycia Arthura Evansa w Knossos na wyspie Krecie zwróciły specjalną uwagę badaczy na związki, jakie zachodzą między znaleziskami mykeńskiemi a knossyjskiemi oraz na wysokie walory artystyczne, jakie omawiane znaleziska reprezentują. Pojawiły się liczne studia, w których przy reprodukowaniu fotografij zabytków zwrócono większą uwagę na ich jakość, celem uwydatnienia wartości artystycznych, których zupełnie nie można było ocenić, posługując się dawniejszymi publikacjami, zaopatrzonemi w reprodukcje drzeworytnicze. Rozdział 2 poświęcony jest okręgowi cmentarnemu i 6 grobom szybowym, w których spoczywały zwłoki 9 mężczyzn, 8 kobiet i 2 dzieci. K. daje znakomitą analizę konstrukcji tych grobów, omawia ich rozmiary, położenia, poddając gruntownej rewizji przestarzałe poglądy, odnoszące się do ich charakteru sepulkralnego. Groby te mają mniej więcej kształty prostokąta i zostały wykute głęboko w żywej skale, następnie zaś podmurowane. Największy z nich jest grób IV, najmniejszy II. K. opiera się w swych wywodach w dużej części na ostatnich badaniach, przeprowadzonych przez Wace'a (por. Brit. School Annual XXV). W rozdziale 3 K. omawia stele grobowe, któremi zajmowało się już dawniej wielu archeologów, ostatnio zaś wyczerpujące studium napisał W. A. Heurtley (B. S. A. XXV, s. s. 126 nn.). Stele te zachowały się jedne uszkodzone, inne w ułamkach, przyczem są one ozdobione kompozycjami ornamentalnemi (motywy spiralowe) lub scenami figuralnemi,

płaskorzeźbionemi. Płaskorzeźby te pod względem stylowym nie mają żadnych analogij ani ze sztuką kreteńską ani kykladzką; swą zaś surowością ujęcia i monumentalnem zacięciem stanowią wraz ze słynną płaskorzeźbą Bramy Lwów w Mykenach zjawisko artystyczne zupełnie odosobnione w plastyce przedhistorycznej basenu morza Śródziemnego. Rozdział 4 traktuje o sposobie grzebania zwłok w szybowych grobach mykeńskich. K. omawia szczegółowo stan szkieletów, znalezionych przez Schliemanna, ich układ (głową były zwrócone na wschód, a tylko w grobie IV, w którym leżało 5 szkieletów, dwa z nich — zapewne dla wyzyskania wolnego miejsca — były ułożone głowami na północ), oraz przedmioty, jakie przy nich znaleziono, a więc diademy, korony, napierśniki, szpile, masa złotych blaszek, o dekoracyjnym charakterze, oraz niezmiernie charakterystyczne złote maski, nie mówiąc o kosztownych okazach broni i malowanych naczyniach glinianych. — Część II pracy poświęcona jest wyczerpującemu opisowi ikonograficznemu, formalnemu i technicznemu wszystkich okazów, znalezionych w grobach szybowych, które znajdują się dziś w jednej z najwspanialszych sal Narodowego Muzeum Archeologicznego w Athenach. Zabytki omawiane są pokolei wedle grobów, tablice zaś są ułożone wedle gatunków przedmiotów na nich wyilustrowanych, a więc biżuterja i ozdoby kobiet i mężczyzn, broń odporna i zaczepna, naczynia z metali szlachetnych, inne kosztowne naczynia i przedmioty, naczynia i przedmioty z bronzu i miedzi oraz keramika; w obrębie zaś tych grup tablice ilustrujące przedmioty, pochodzące z tego samego grobu są umieszczone obok siebie. Wartość naukowa drugiej części tego dzieła jest niezmiernie doniosła, K. bowiem najgruntowniej zbadał każdy objekt, opisał możliwie najdokładniej, aczkolwiek zwięźle, dając wnikliwą analizę stylistyczną każdego cenniejszego okazu artystycznego, niejednokrotnie zupełnie nową i oryginalną. Do najznakomitszych analiz należą między innemi analiza ikonograficzno-stylistyczna sztyletów z grobu IV (s. 95—97), dalej interpretacja tematowa kompozycji figuralnej, znajdującej się na srebrnym rhytonie, pochodzącym z IV grobu (s. 106—107, w której autor tak kompleksy obronnych budowli, jak i typy wojowników oraz ich strój określa słusznie jako niemykeńskie), czy wreszcie wnikliwa analiza znanych złotych masek, które obok przedstawień głów na odciskach pieczęci z Knossos (Evans, Scripta Minoa I s. 272) mogą uchodzić za pierwsze próby portretowe w sztuce przedgreckiej. — Dla badacza kultury i sztuki aigajskiej nieprzebraną kopalnią cennych myśli, trafnych uwag i obserwacyj oraz bardzo przekonywująco skonstruowanych hypotez stanowi część III omawianego dzieła. W poszczególnych ustępach K. porusza szereg problemów, stara się dać odpowiedź na wiele zagadnień, dotychczas mało albo zupełnie niewyświetlonych. Na podstawie zabytków z grobów szybowych oraz przy pomocy bogatych materjałów analogicznych, które w ciągu ostatnich dziesięcioleci wykopaliska wydobyły na światło dzienne, K. dał w tej części pracy szereg podstawowych ujęć, z któremi każdy poważny badacz liczyć się musi. W rozdziale 1 tej części autor omawia strój i ozdoby mężczyzn. Na Krecie od II tysiąclecia przed Chr. aż do połowy II

tysiąclecia powszechnym strojem męskim była opaska biodrowa; o tem nas informują dokładnie kreteńskie źródła zabytkowe. Natomiast mało wiemy o stroju męskim mieszkańców wysp Kykladzkich i Hellady. Wprawdzie K. wspomina o tem, że na niewielu męskich figurkach kykladzkich można dopatrzeć się minojskich fartuszków w ich najprostszej formie, uważam jednak, że interpretacja tego szczegółu na podstawie znanego nam materjału zabytkowego jest bardzo problematyczna (por. Figuralna plastyka kykladzka, w Archiwum Lwow. Tow. Nauk. VI. 3, s. 225 nn.). Materjał zabytkowy mykeński posiada przedstawienia postaci męskich, odzianych w strój, przypominający krótkie spodnie; spotyka się także mężczyzn w chitonach; K. słusznie objaśnia, że różnic między męskim strojem Krety a Hellady w dobie aigajskiej nie można tłumaczyć różnicami klimatycznemi obu krajów, ale odrębnem pochodzeniem kreteńskiej i mykeńskiej warstwy panującej. K. zkolei zajmuje się dalszemi szczegółami stroju mykeńskiego, dając szereg niezmiernie interesujących i zupełnie słusznych interpretacyj (np. mówiąc o złotych naramiennikach mykeńskich z IV grobu uważa je za przedmioty, przeznaczone wyłącznie do użytku sepulkralnego). Podobnie wyczerpująco jest potraktowany ustęp o stroju i ozdobach kobiecych, zwłaszcza o wyrobach złotniczych, które swym wysokim poziomem artystycznym oraz różnorodną tematyką (sceny kultowe, kompozycje zwierzęce i roślinne) silnie wyróżniają się zpośród innych zabytków mykeńskich. Ustęp trzeci i czwarty poświęcony jest broni, przedewszystkiem zaś wspaniałym mieczom i sztyletom, które niewątpliwie były przedmiotem dumy książąt mykeńskich. Dwa te gatunki broni należały do najpowszechniejszych w Aigai, przyczem K. z całym naciskiem zaznacza, że krótki sztylet należy do broni o wiele wcześniejszej, niż długi miecz, a spotykamy go zarówno wśród inwentarza grobowego na Kykladach, jak i we wczesnokreteńskich grobach na Krecie. Niemniej wyczerpująco omówione są inne gatunki broni a to: włócznie, strzały, łuki, ostrza strzał, siekiery, topory, wreszcie broń odporna (tarcze, hełmy). W ustępie piątym K. omawia noże i inne narzędzia z bronzu; w szóstym naczynia wykonane z szlachetnych metali i innych kosztownych materjałów. Zaznaczyć należy, że te ostatnie przedmioty były w grobach I, II, IV bardzo skromnie reprezentowane, więcej ich znaleziono w grobie III, jeszcze więcej w V, natomiast w grobie IV kosztowności tych była olbrzymia ilość. Wiele z nich nie należy do kręgu produkcji lądowej ale do importów kreteńskich (s. 235 nn.). Ustęp 7 traktuje o kosztownych przedmiotach, jak deska do gry, której przeznaczenie zostało wyjaśnione przez analogiczny przedmiot, znaleziony przez Evansa w Knossos, szkatułki i przedmioty toaletowe. Dalej ustępy 8 i 9 dotyczą miedzianych, spiżowych i glinianych naczyń, zaś w ustępie 10 K. omawia ornamentykę, występującą na wyrobach złotniczych i na stelach nagrobkowych, w 11 — przedstawienie roślin, w 12 przedstawienie zwierząt. K. pokolei omawia poszczególne motywy ikonograficzne (gwiazdy, gałęzie, lwy, pantery, psy, konie, byki, gryfy, sphinxy itd.) w ich różnych zespołach kompozycyjnych i w odmiennych interpretacjach formalnych. Omawiając ornamentykę K. zastana-

wia się nad jej poszczególnemi elementami w ich procesie rozwojowym. Kombinacje kół, łuków i wstęg pozwalają artystom mykeńskim — czerpiącym wzory ze sztuki kreteńskiej — stwarzać misterne kompozycje ornamentalne. Ale najważniejszym elementem ornamentyki epoki P H T. czyli, jak ją inaczej nazywają, wszechmykeńskiej jest bezsprzecznie spirala. Pojawia się ona w sztuce wszechmykeńskiej w dwóch zasadniczych formach, jako spirale pojedyncze i podwójne. Oba te gatunki spirali różnią się od siebie tem, że pierwszy stanowi dla siebie samoistny motyw ornamentalny, który będąc w całkowitej izolacji spełnia po największej części funkcję ornamentu wypełniającego. Natomiast spirala podwójna, której dwa końce tworzą voluty, z natury rzeczy umożliwia łączenie jej z takiemiż samemi i podobnemi motywami ornamentalnemi, co w konsekwencji daje jej nieograniczone możliwości kompozycyjne, pozwala artystom przy jej pomocy tworzyć bogato rozwinięte systemy ornamentalne. Szereg przerysów i rekonstrukcyj K. Grundmanna (fig. 108—123) pozwala czytelnikowi naocznie przekonać się o słuszności wywodów autora i o jego znakomitej analizie stylistycznej najrozmaitszych odmian spirali podwójnej, występującej na zabytkach mykeńskich. K. przyjmuje — zgodnie zresztą z innymi badaczami ornamentu aigajskiego — dwie klasyczne formy spirali podwójnej tzw. S-spiralę i C-spiralę. Te dwie formy występują samodzielnie a niekiedy artyści tworzyli z obu przepiękne i matematycznie przemyślane kompozycje ornamentalne (fig. 117). Znamienną jest rzeczą, że w sztuce I okresu późnohelladzkiej epoki bardzo rzadko występują ornamenty prostolinijne, a z tych na szczególną uwagę zasługuje maiander, który tylko raz występuje na klindze miecza z IV grobu szybowego (tab. LXXXVII nr 435). Po analizie poszczególnych motywów ornamentalnych, K. ujmuje w całość swe wywody, starając się wykryć zasadnicze tendencje stylowe, które cechowały ornamentykę wczesnomykeńską i traktując je na szerokiem tle porównawczem, do którego wciąga repertuar ornamentalny Egiptu, Krety, Anatolji i krajów północnych. — W ustępie 13 K. omawia przedstawienia postaci ludzkich w sztuce w scenach walk i polowania; zaś w dwu ustępach dalszych (14, 15) uwzględnione są wyczerpująco stosunki gospodarcze na terenie Peloponnesu w dobie grobów szybowych. K. omawia po kolei wszystkie rodzaje rzemiosł, ich poziom techniczny oraz stosunki handlowe i żeglugę. Odnośnie do tych ostatnich form życia gospodarczego K. stwierdza, że w epoce grobów szybowych stosunki handlowe Myken i wogóle Grecji lądowej ograniczały się do kręgu aigajskiego. Szczególnie intenzywne więzy handlowe łączyły ląd z Kretą, natomiast żadnych dowodów niema na to, by przypuszczać, że Grecja lądowa wchodziła wówczas w jakieś stosunki z Egiptem i Syrją. — Niezwykle interesujący jest ustęp 16, w którym Eugen. Fischer podaje wyniki swych badań złotych masek mykeńskich. Autor postępuje niezwykle ostrożnie, zaznacza, iż uświadamia sobie w całej pełni, że objekty te są dziełami rąk ludzkich i to dziełami sztuki, i że traktować je należy przy pomocy bogatego aparatu krytycznego. Porównując je z mało co starszemi odciskami pieczęci z Knossos (s. 329, ryc. 126), na których mamy podobnie jak w maskach mykeńskich — pierwsze próby sztuki portretowej na terenie Europy, K. dochodzi do wniosku, że postacie,

przedstawione na wspomnianych odciskach pieczęci z Knossos, reprezentują raczej armenoidalny typ rasowy [a więc typ, który — jak to wskazują badania kranioskopijne — istotnie w tym czasie wykazywał duże nasilenie na Krecie; por. Rościsław Jendyk, Hellada starożytna pod względem antropologicznym, Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie, Dział III, tom VI, zeszyt 10, s. 22 (226)] w przeciwieństwie do helleńskiego, reprezentowanego w maskach mykeńskich. W ustępie 17 K. mówi o religji i kulcie w dobie grobów szybowych na Peloponnesie. Zwraca on słusznie uwagę na znamienny fakt, że w grobach szybowych znaleziono zabytki, z najróżnorodniejszemi scenami, brak tylko scen religijnych i kultowych. Bo ani przedstawień gryfów i sphinxów, ani dekoracyjnie traktowanych toporów, itp. nie można do tej ostatniej kategorji zaliczyć. Natomiast religijny charakter posiadają dwie złote blaszki przedstawiające nagie kobiety z gołębiami (tab. XXVII 27—28). Przedstawiają one boginię, Panią Natury, czczoną od wczesnohelladzkiej epoki na Peloponnesie, od tegoż czasu na Kykladach, w Azji przedniej i w kulturach keramiki malowanej. Blaszki te zapewne były kładzione zmarłemu na piersiach i miały — jak objaśnia K. — charakter apotropaiczny. Repositoriów sakralnych — jakich znamy wiele z Krety — zamki helladzkie nie posiadały, natomiast szereg faktów wskazuje na to, iż w Mykenach był wysoko rozwinięty kult zmarłych dynastów, a może nawet ich heroizacja. Ustęp ostatni (18) daje znakomitą syntezę całej pracy, traktuje o znaczeniu grobów szybowych. K. w ustępie tym próbuje odtworzyć w najgłówniejszych ramach obraz kultur basenu morza aigajskiego w III i II tysiącleciu przed Chr., których najstarszymi piastunami byli ‘Karowie’, najpotężniejszymi następcami zaś na lądzie ‘Achajowie - Danaowie’, daje świetną charakterystykę poszczególnych kultur, zwłaszcza wyczerpująco rozpatruje relacje między kulturą kreteńską a kulturą mykeńską z doby grobów szybowych. Po raz pierwszy w literaturze naukowej archeologicznej jasno został sprecyzowany charakter społeczno-polityczny kultury wczesnomykeńskiej (PH I). K. uważa, że z początkiem epoki wczesnomykeńskiej następuje zasadnicza zmiana ustrojowa, na miejsce c h ł o p s k i e j, kultury średniohelladzkiej pojawia się kultura o wybitnym charakterze a r y s t o k r a t y c z n y m, kultura r y c e r s k a. W przeciwieństwie do pokojowej i reprezentatywno - religijnej kultury minojsko-kreteńskiej, wyraża się ona najpełniej w wojnach i polowaniach, do których obok koni używano wozów wojennych, nieznanych na Krecie, a używanych przez Hetytów. Interpretacja szeregu faktów dostarczonych przez materjał zabytkowy z grobów szybowych oraz hypoteza na nich oparta naogół jest bardzo przekonywująca. Posiada tylko jedną bardzo zasadniczą wadę. Mianowicie K. nie wyjaśnia nam przekonywująco w jaki sposób nastąpiła przemiana tej średniohelladzkiej kultury, c h ł o p s k i e j, w późnohelladzką kulturę r y c e r s k ą, podobnie jak i szereg innych archeologów i historyków (Menghin, Köhler, Pöhlmann, Beloch, Meyer, Cunow), którzy się tą kwestją zajmowali, naogół niejasno i nieprzekonywująco problem ten stawiali. Podczas mej pracy nad plastyką kykladzką (s. 87) zetknąłem się bliżej z tem zagadnieniem, jednakowoż zajmując się w niej w pierwszym rzędzie zjawiskami artystycznemi, zagadnienia

gospodarczo-społeczne traktowałem tylko ubocznie, jako tło do wyjaśnienia pewnych prądów stylowych. Narazie chcę stwierdzić, że uważam, iż najkonsekwentniej problem ten ujął uczony leningradzki Bogajewski w jednej ze swych ostatnich prac (Первобытно-коммунистический способ производства на Крита й в Микенах, Ленинград 1933). Aczkolwiek przyznaję, że trudno mi dopatrzeć się w pałacach kreteńskich zamożnych siedzib rodowych, a w grodach helladzkich wsi-grodów (Κωμόπολις), jak to chce Bogajewski niemniej jednak sądzę, że uczony ten — rozumując kategorjami ściśle materjalistycznemi — trafnie wyjaśnił gospodarcze warunki aigajskiego społeczeństwa rodowego i umiał przekonywująco uchwycić istotną linję jego rozwoju, opierając się wyłącznie na materjale zabytkowym. I wydaje mi się, że bliższym byłby prawdy, gdyby był przyjął rozkład społeczeństwa rodowego w epoce średnioaigajskiej, zaś wysoko rozwinięte kultury handlowo-przemysłowe Krety a poczęści Kyklad oraz wojowniczo-łupieskie lądu greckiego uznał za pierwszą fazę kształtowania się ustroju klasowego i powstawania pierwszych organizmów państwowych (wspomnę tu o 'państwie achajskiem', którego egzystencję tak dobitnie podkreślił K. Zakrzewski (Kwart. Klas. III 1929, s. 67 n.); niestety, zajmując się prawie wyłącznie jego stroną polityczną, pominął prawie całkowicie tak ważne i niedopuszczalne do przemilczenia, zagadnienie gospodarczo-społeczne). Trafnie natomiast ocenił K. piastunów kultury mykeńskiej w dobie grobów szybowych, nazywając ich bogatym, ale nieco barbarzyńskim rodem książęcym. Istotnie 'barbarzyńskość' kultury wczesnomykeńskiej i wogóle mykeńskiej z całą siłą występuje, gdy porównamy ją z rafinowaną i wytworną kulturą Krety, która — jeśli chodzi o życie artystyczne — wywarła potężny wpływ na Helladę. Niesposób wyczerpać w tem sprawozdaniu nawet małej części myśli i problemów, jakie autor w tej książce, zwłaszcza w ustępie końcowym porusza. Na zakończenie chciałbym jeszcze tylko parę słów poświęcić chronologji grobów szybowych. Otóż K. datuje je na XVI wiek przed Chr., przyczem dokładna analiza inwentarza grobowego umożliwiła mu ustalenie jeszcze precyzyjniejszego datowania poszczególnych grobów, przez wyróżnienie wczesnej epoki grobów szybowych (ok. 1570 przed Chr.), średniej (ok. 1550 przed Chr.) i późnej (ok. 1520). A zatem grób I (zwłoki 3 osób) i grób II (1 osoba) na epokę późną; grób III zawiera zwłoki 2 osób z epoki średniej i jedne z późnej; grób IV — 3 osoby z epoki średniej, dwie z późnej; grób V po jednej osobie z epoki wczesnej, średniej i późnej; wreszcie grób VI zwłoki jednej osoby z wczesnej epoki i jednej z późnej epoki grobów szybowych. Odnośnie do terminologji tej kultury, zwanej dziś przez pewną część uczonych 'późnohelladzką', (por. K. Majewski, Terminologja kultury aigajskiej, Kwart. Klas. VII 1933, s. 295), K. uważa, że stary Schliemannowski termin 'mykeńska' jest najodpowiedniejszy, zacząwszy bowiem od epoki grobów szybowych rozpoczyna się na lądzie stałym nowa epoka rozkwitu, odrębnej od kreteńskiej kultury, której centrum polityczne i artystyczne leżało w Mykenach. Epoka więc ta, trwająca od XVI do końca XIII w. przed Chr., nosi słusznie nazwę: mykeńskiej,

a jej pierwszy okres (XVI w.) grobów szybowym nazwę: wczesno-mykeńskiej (= PH I). Pracę zamyka rozdział dodatkowy, traktujący o specjalnej roli grobów szybowych w okresie kultury mykeńskiej, objaśnienia, posłowie, (w którym Karo wyjaśnia, że ponieważ praca powstawała w większych odstępach czasu wkradły się do niej pewne niezgodności między tem, co zostało powiedziane w części III, a tem, czemu K. dał wyraz w części II swej pracy), spis ilustracyj i index, sporządzony przez Franza Messerschmidta. KAZIMIERZ MAJEWSKI

Johannes Leipold, Antisemitismus in der alten Welt, Leipzig 1933, s. 53.

Książeczka bardzo ciekawa, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy to antysemityzm (nazwa niewłaściwa; powinna brzmieć antyjudaizm, gdyż semitami byli także Babylończycy i Arabowie, ale przeciwko nim to pojęcie nigdy nie było skierowane) nietylko że nie zaniknął, lecz przeciwnie wzrósł bardzo mocno prawie wszędzie, szczególnie w Niemczech, gdzie wydźwignięto zasadę rasizmu. Pod tym też kątem widzenia jest ta książka napisana; trzeba jednak przyznać, że autor, profesor uniwersytetu w Lipsku, stara się być najbardziej objektywnym, a przypisując rasizmowi niewielkie znaczenie w rozwoju antysemityzmu w starożytności, szuka przyczyn całkiem innych, z których wiele jest wspólnych czasom obecnym. W krótkim wstępie zaznacza autor, że religja żydowska nie była jedyną w starożytności, która ściągnęła na siebie nienawiść i prześladowania. Taką była religja Dionysosa, jak to widać z Euripidesa Bakchantek, słynnego procesu w Rzymie w 186 r. przed Chr. i z decretum De Bacchanalibus (por. Liv. lib. XXXIX 8 nn.), oraz wystąpień filozofa żydowskiego Philona z Alexandrei. Dalej syryjska bogini Atargatis, egipska Isis, z kierunków filozoficznych Sokrates i Epikuros. Pomijając starożytny Egipt, Assyrję i Babylonję, gdzie mamy jaskrawe przykłady antysemityzmu, autor przechodzi wprost do V w. przed Chr.: pierwszy przykład antysemityzmu widzimy w księdze proroka Nehemiasza. W r. 410. przed Chr. mamy przejawy antysemityzmu w kolonji Elephantinie w Górnym Egipcie, gdzie był ołtarz czy może nawet świątynia Jahvego. Zburzono je na rozkaz namiestnika tamtejszego. Pod wpływem kapłanów egipskich Persowie, którzy w tym czasie panowali w Egipcie, zrywają z dotychczasową polityką swoją popierania Żydów (philojudaizmu). Klasycznym przykładem antysemityzmu starożytnego jest król perski Ahasveros (Xerxes) i namiestnik jego Haman, opisany w nadzwyczaj stronniczej, a olbrzymim wprost wpływem wśród Żydów się cieszącej księdze hebrajskiej Esther, napisanej w IV w. przed Chr. (por. święto Purim). W czasach późniejszych z rozprószaniem się Żydów po świecie, rozszerza się również i antysemityzm, najpierw w greckim, a później w rzymskim świecie. Postępowanie Antiocha IV Epiphanesa (175—164 przed Chr.) w Palestynie przeciw Żydom wypływało raczej zdaniem autora z ogólnej jego polityki, niż z nastrojów antysemickich. Słynne są rozruchy antysemickie w Alexandrei za cesarza Claudiusa (41—54 po Chr.). L. podaje jeszcze kilka przykładów z Nowego Testamentu, wskazujących na

ówczesny antisemityzm. Sam filozof Seneca jest jednym z największych antisemitów. Są i inne jeszcze przykłady z Flaviosa Iosepha, historyka żydowskiego (I w. po Chr.). Ciekawa rzecz, że religja żydowska szerzyła się mocno w Rzymie, zwłaszcza za Nerona, a nawet znajdowała gorących wyznawców na samym dworze cesarskim, chociażby żona Nerona Poppaea Sabina, która przyjęła nawet zdaje się judaizm i silnie Żydów popierała. Całkowita zmiana stosunków następuje po wojnie żydowsko-rzymskiej i po zburzeniu Jerozolimy w 70 r. po Chr. Żydzi rozpraszają się, i tracą równocześnie swą działalność misyjną, chociaż niektórzy późniejsi cesarze jak Marcus Aurelius (161—180) i Septimius Severus (193—211) odnoszą się do Żydów przychylnie, ale całkiem skrycie, by nie wywoływać wzburzenia opinji. Chrześcijaństwo i żydostwo już od samych początków nie nawiązało ze sobą dobrych stosunków, a zczasem pomiędzy niemi przepaść coraz to bardziej się pogłębia. Chrześcijaństwo wzięło także pewien udział w antysemityźmie, gdyż przedewszystkiem przyczyniło się do zaniknięcia Żydów, mówiących po grecku (s. 16). — Jakież były przyczyny antysemityzmu w starożytności? Otóż L. je wylicza. Przedewszystkiem najgłówniejsze były względy i przeciwieństwa religijne, a nie zawsze, jak dzisiaj: rasowe względy i przeciwieństwa grały w starożytnym antysemityźmie rolę dość podrzędną. Żydzi najwięcej separowali się od pogan, ponieważ każdy poganin był w ich oczach złym. Odseparowanie się Żydów wydawało się dla pogan dziwnem i obrażało ich uczucia osobiste i religijne. Wtedy powstaje słynny zarzut, w stronę Żydów skierowany, zarzut mordów rytualnych, który trwa wieki aż do dzisiaj. Do religijnych względów i przeciwieństw dołączają się polityczne. Żydzi nigdy nie mogli zżyć się z ludnością, wśród której przebywali, a chociaż każdej władzy się poddają, to jednak zawsze z zimnem wyrachowaniem stronie silniejszej. Dążenie do praw wyjątkowych dla siebie, do wyodrębnienia się z pośród całych mas ludności, wśród której żyli, oraz oczekiwanie Mesjasza, potężnego króla, dla dokonania olbrzymiego podboju światowego, musiało siłą rzeczy prowadzić do antysemityzmu.

Oprócz względów religijnych i politycznych w nienawiści do Żydów, względy gospodarcze niewielkie miały wpływy, chociaż zdaniem autora (s. 34 n.) w starożytności Żydzi grali już w handlu znaczną rolę, a rozszerzenie się ich w świecie starożytnym jest niezrozumiałe, jeżeli się nie przyjmie faktu, że istniała pewna niezbyt mała liczba handlarzy-kupców żydowskich. Myślenie kupca żydowskiego wpływa na religję jego. „Der Jude liebte es, das Verhältnis des Frommen zu Gott unter dem Bilde geschäftlicher Beziehungen zu setzen und darzustellen“ (s. 35). Następstwa były takie, że obrazy z życia handlowego skaziły całą pobożność. W każdym razie postępowanie Żydów w handlu nie mogło wzbudzić zaufania pogan do nich (porównaj list kupca alexandryjskiego Sarapiona, do swego kolegi po fachu, zadłużonego Herakleidesa: „Strzeż się Żydów“).

Nadzwyczaj ciekawy jest rozdział o męczennictwie („Der Martyrer“) religij starożytnych i żydostwa. U Greków, podobnie jak u chrześcijan, męczennik był bohaterem, godnym czci, gdyż on umierał za jakąś prawdę. U Żydów natomiast co do męczennictwa były skrupuły, gdyż śmierć mę-

czeńska według ich pojęć to kara za jakieś grzechy nadzwyczajne (s. 48). Wreszcie w zakończeniu zastanawia się autor nad zarzutami pogan przeciw chrześcijanom, oraz nad różnicami zasadniczemi pomiędzy chrześcijaństwem a żydowstwem . Te właśnie różnice leżą w dziedzinie religijnej, politycznej i gospodarczej. Chrześcijaństwo nie zamyka się w sobie i nieznaścisłych praw ceremonjału. Żyd jest niewolnikiem (Sklave) Boga, musi żyć według paragrafów i być zawsze gotowym zdać rachunek przed Bogiem. Chrześcijanin jest dzieckiem Boga i tutaj nie może być paragrafów. W sprawach politycznych i chrześcijanie i Żydzi stoją na stanowisku uznania władzy pogańskiej. Jednak i tutaj tkwią zasadnicze różnice, celem politycznym, dla Żydów starożytnych było panowanie na światem pod królem Mesjaszem. Dlatego w gruncie rzeczy Żydzi pogardzali państwem nieżydowskiem. Żydzi nie zadowolili się tem, że nie przeszkadzano im w świątkowaniu soboty i uwalniano ich od modłów do panujących. Żydzi starali się wykorzystać państwo dla celów własnych. Chrześcijaństwo, zwłaszcza w formie pierwotnej, uznaje, że państwo i pobożność są to dwie oddzielne wielkości. „Gerade darum kann der Christ Verständnis für die Belange des Volkstums besitzen" (s. 53). Dla Żydów tylko ich narodowość ma znaczenie. Wreszcie gospodarcze różnice pomiędzy chrześcijaństwem a żydostwem są takie, że u chrześcijan pobożność i sprawy gospodarcze są to tak samo całkiem dwie różne sprawy, jak pobożność i państwo. Co było i jest wspólnem dla chrześcijan, to miłość bliźniego, która istnieje wszędzie, bez względu na rasy, położenie gospodarcze itd., wogóle miłość, przy której zacierają się wszelkie granice. I temu charakterystycznemu rysowi społecznemu chrześcijaństwo pozostało wiernem do dzisiaj. Zato inaczej w tym względzie przedstawia się rzecz u Żydów. Tak zatem antisemityzm żyje dzisiaj w pełni, tylko siły, wywołujące go, są częściowo inne jak niegdyś w starożytności (s. 51); prawdopodobnie L. ma na myśli tutaj rasizm. — Ciekawy jest jeszcze jeden szczegół pochodzenia Żydów. L. powiada, że czystymi niezmieszanymi Semitami są tylko Arabowie. Żydzi są mieszańcami i pochodzą prawdopodobnie od Chetytów, czego dowodem jest zakrzywiony nos, Chetytom właściwy. Arabowie takich nosów nie mają. Tak zatem Żydzi pochodziliby z Azji Mniejszej i z Armenji. „Das Judentum ist also aus einer Mischung von verschiedenen Rassen hervorgegangen" (s. 17). Z biegiem czasu wytworzył się wśród Żydów nowy typ, lecz w każdym kraju rozwijał się on inaczej i upodabniał się do narodu wśród którego żył czy żyje. Naogół jednak budowa fizyczna Żydów czasów dzisiejszych nie wiele różni się od budowy Żydów czasów starożytnych.

Takie są mniej więcej najważniejsze punkty niewielkiej, ale bardzo ciekawej książeczki Leipolda, która fachowo i bardzo objektywnie traktuje jedną z najbardziej zawiłych kwestyj społecznych doby dzisiejszej. Dziełko napisane jest bardzo żywo, jasno i poparte wszędzie dowodami źródłowemi. N. DUMKA

D a n i e l R u d o l f, M. Vipsanius Agrippa. Eine Monographie, Inaugural-Dissertation, Breslau 1933. S. VIII + 122. 8°.

Na początku monografji daje D. bardzo długą i możliwie najpełniejszą biografję Agrippy, tej prawej ręki Augusta. Urodził się Agrippa w r.

63 przed Chr., a zatem równocześnie z Augustem, umarł zaś w 12 r. przed Chr., mając lat 51. Pochodził on z rodziny nieznanej dotychczasowemu Rzymowi, a z Augustem zaprzyjaźnił się bardzo wcześnie, jeszcze na ławie szkolnej. Jakkolwiek w czasach późniejszych stał Agrippa w cieniu Augusta, to przecież z źródeł naszych widać dokładnie, że w niejednem miał on stanowczy wpływ na losy cesarstwa. Przedewszystkiem Agrippa to największy generał i wódz Augusta. Jego główną zasługą było takie zwycięstwo jak pod Actium w r. 31 przed Chr. Przez całe życie swoje Agrippa stał zawsze przy boku Augusta, tak, że ten wydał nawet za niego córkę swoją Iulię. Jest — zdaniem autora — rzeczą pewną, że bez Agrippy Augustus nie byłby wstanie osiągnąć naczelnej władzy w państwie rzymskiem. Jak długo Agrippa żył, tak długo Augustowi wiodło się wszędzie szczęśliwie na polu walki, z chwilą zaś, gdy Agrippy zabrakło, zabrakło w kole najbliższych doradców Augusta najtęższej głowy wojskowej. Brak Agrippy widać najlepiej w niepowodzeniach wojennych Augusta po roku 12 przed Chr., a widomym znakiem tego jest przedewszystkiem klęska wojsk rzymskich w Lesie Teutoburskim w 9 r. po Chr. Znaczenie Agrippy, jako oficera i generała polega nietylko na tem, że odnosił zwycięstwa na lądzie, ale też był niemniej szczęśliwym w walkach na morzu. Agrippa był pierwszym i największym bohaterem morskim; on udowodnił Rzymowi, że flota wojenna jest dla państwa rzeczą konieczną. Agrippie należy się pierwsze miejsce nietylko wśród admirałów Grecji, ale też i admirałów wszystkich czasów i narodów. Agrippa był organizatorem floty cesarskiej w ilości około 80 okrętów, której główne porty były w Ravennie i Misenum, jednak części jej stały po całem morzu Śródziemnem, Czarnem i na tych rzekach granicznych, Renie, Dunaju i Euphracie. Flota składała się przeważnie z wielkich okrętów bombardujących, statki w rodzaju naszych dzisiejszych dreadnoughtów i pancerników. — Wielkie też miał Agrippa zdolności inżyniersko-techniczne, co się okazało głównie w przeprowadzaniu kanalizacji i budowie portów (zwłaszcza wojennego w Misenum). Wynalazł on niektóre oryginalne maszyny, coś w rodzaju haków Duiliusa do walki morskiej. Zwłaszcza dużo pracował Agrippa nad udoskonaleniem wodociągów, budową studni, cystern, therm, pól wyścigowych, pantheonu rzymskiego, saepta Iulia itd. Jego działalność inżynierska nie ograniczała się wyłącznie tylko do Rzymu i Italji, lecz sięgała dalej poza Italję, do Grecji (Atheny), i Gallji (Lugudunum). Zwłaszcza budowa pierwszorzędnych gościńców miała dla Rzymu znaczenie kolosalne, gdyż dawała mu łatwe połączenie z najodleglejszemi prowincjami. Wszystkiem tem kierował Agrippa, on też wszystkie swe zdolności inżyniersko-techniczne oddał na usługi państwa. — Niemniej też czynnym był Agrippa i na polu naukowem, zwłaszcza w tej dziedzinie, gdzie mogły w pełni zajaśnieć jego zdolności inżynierskie. Najważniejszem dziełem jego tutaj była słynna Mapa Agrippy, wystawiona na ścianach Porticus Vipsaniae na Polu Marsowem, którą właśnie wykończył dopiero po jego śmierci Augustus. Cel tej mapy był całkiem praktyczny i miał zadania polityczne. Na niej były podane przedewszystkiem drogi, postoje, odległości od poszczególnych miejscowości i od Rzymu. Równocześnie mapa

ta — właściwie itinerarium — stawiała przed oczy Rzymianina wielkość imperium Romanum. Rzym naturalnie leżał w centrum mapy. Sporządzona została ona na podstawie zebranego obcego materjału, oraz własnego Agrippy. Rozumie się, że im dalsze były tereny od Rzymu, tem też ta mapa była mniej dokładną. Jednak nie można jej wcale równać z mapami dzisiejszemi. Wpływ mapy Agrippy na kartografję późniejszą był bardzo wielki. — Próbował też Agrippa nieco sił swoich i w literaturze, ale zbyt wiele tu nie osiągnął, gdyż sprawy państwowe nie pozwalały mu na to. — W karjerze politycznej osiągnął Agrippa wszystko; był czas, że Augustus mianował go naczelnikiem całej wschodniej połowy państwa rzymskiego, a późnej i zachodniej za wyjątkiem Italji. W ten sposób stał się Agrippa w 23 r. przed Chr. współregentem (proconsul) Augusta na lat dziesięć. Stąd też mógł Agrippa na wszystko wpływać; to też wpływ jego, zwłaszcza na Wschodzie, był ogromny, o czem świadczy szereg dowodów. Ale ponieważ Agrippa, jak to autor zaznacza, „nie był naturą despotyczną“ (war keine Herrennatur) (s. 69), przez całe życie pozostawał w jaknajlepszych stosunkach z Augustem, „Das ganze Leben des Agrippa ist eigentlich ein Beweis dafür, dass er mit Augustus eng befreundet war“ (s. 74). Ta przyjaźń polegała na wspólnie przebytej i spędzonej młodości. Była to zatem zbyt stara znajomość i zażyłość, obydwaj znali doskonale swe dobre i złe strony. Oni obydwaj doskonale dopełniali się; Augustus był obrotnym dyplomatą, mężem stanu i politykiem, Agrippa zaś pierwszorzędnym inżynierem i wodzem. Obaj umieli skierować swe talenty dla dobra państwa, a własne osoby trzymać jak najbardziej w cieniu. Obaj się rozumieli, a stąd też ich wizerunki znalazły się wspólnie na monetach i wspólnie im posągi stawiano. — Natomiast w życiu prywatnem, jakkolwiek bardzo mało o niem wiemy, nie był szczęśliwy. Wyszedł z biednego domu, lecz później stał się wcale bogatym. Ogólnie biorąc — Agrippa to jeden z ostatnich prawdziwych Rzymian. Całe jego życie miało jeden cel: spełnienie obowiązku. Pod każdym względem był to człowiek uzdolniony i ludzki. On należał do tych, „qui non nati sunt nobiles, sed facti“. — Spis wszystkich inskrypcyj i monet, odnoszących się do osoby M. Vipsaniusa Agrippy kończy tę niewielką, ale bardzo sumienną i pożyteczną monografję.

N. DUMKA

Schmidt Ludwig, Die Ostgermanen, Geschichte der deutschen Stämme bis zum Ausgang der Völkerwanderung. Zweite, völlig neubearbeitete Auflage, München 1934. C. H. Beck'sche Verlagsbuchhandlung, S. 648, 2 mapy.

Jest to całkowite przerobienie i uzupełnienie dzieła, wydanego pod pod tym samym tytułem przez autora w latach 1904—1910 w Berlinie u Weidmanna. Dzieło tworzy tylko część zamierzonej całości i traktuje wyłącznie o Wschodnich Germanach, mających jak wiadomo wielkie znaczenie i dla zamierzchłych dziejów Słowiańszczyzny. Autor poprzedza samą istotną treść dzieła długim wstępem, w którym podaje dokładny i krytyczny przegląd wszystkich źródeł od czasów najdawniejszych aż do wieku XIV, oraz omawia poszczególne nauki pomocnicze dla przed-

stawienia zamierzonej przez siebie historji Germanów Wschodnich. Pomijając monety, napisy i pomniki kultury materjalnej, należy tutaj dodać język (lingwistykę), budowę domów, stosunki prawne, archeologję przedhistoryczną, nazwy geograficzne czyli topografję, klimatologję, a wreszcie anthropologję (Rassenkunde). Najstarsze wiadomości o północy germańskiej doszły do narodów starożytnych, zwłaszcza do Grecji i Rzymu, przez związki handlowe. Słynny był tutaj zamienny (za wyroby metalowe z południa) handel bursztynowy. Lecz ponieważ handel ten nie był bezpośredni, ale przechodził przez różne plemiona i narody, stąd też niezbyt wiele pewnych wiadomości historyczno-geograficznych o krajach germańskich dostawało się do ośrodków kulturalnych. Z biegiem jednak czasu nazbierało się tych wiadomości sporo i rzecz ciekawa — przeważnie objektywnych (zwłaszcza rzymskich, gdyż greckie przeważnie idealizują narody północne), a chociaż bardzo wiele ważnych źródeł zaginęło, to przecież tyle jeszcze pozostało, że można sobie wytworzyć wcale dokładny obraz rozwoju historycznego ludów germańskich. Wśród wielkich odkrywców północnych części Europy pierwsze miejsce należy się bezsprzecznie wielkiemu podróżnikowi i odkrywcy P y t h e a s o w i z Massalii (IV w. przed Chr.), który opisał wyniki swych podróży w dziele Περὶ ὠκεανοῦ. Dalej przychodzą Polybios, Poseidonios z Apamei, Caesar, mapa Vipsaniusa Agrippy, Livius, Strabo, Velleius Paterculus, Tacitus, Klaudios Ptolemaios (II w. po Chr.), Ammianus Marcellinus (IV w. po Chr.), Jordanis (V/VI w. po Chr.), by wyliczyć tylko największych i najważniejszych. Z tych więc autorów i z nauk pomocniczych bardzo wiele można wyciągnąć wiadomości do zbadania bytu starożytnych plemion germańskich. Omówiwszy dokładnie sprawę pochodzenia nazwy *Germani,* oraz poszczególne próby wyjaśnienia tego słowa, a wreszcie ogólne państwowe, społeczne i gospodarcze stosunki Germanów aż do chwili wystąpienia ich na arenę dziejową, i podawszy w krótkim zarysie obraz tworzenia się wszystkich głównych plemion germańskich, przechodzi autor do opisu poszczególnych plemion Germanów wschodnich, stanowiących już w najstarszych wiadomościach źródłowych pewną jedność ethnograficzną.

Pierwszą grupę tworzą Bastarnowie, Peukinowie, Skirowie i bardzo mało znani Turkilingowie. Zwłaszcza ważni są dla nas Bastarnowie, którzy już w III w. przed Chr. zajmują północne i wschodnie stoki Karpat, a zatem tereny, należące dzisiaj do Polski i do Sowietów. Było to plemię nadzwyczaj wojownicze, które w swych pochodach dotarło aż do morza Czarnego i zagroziło Olbii, najważniejszej kolonji greckiej na północnych wybrzeżach czarnomorskich. Niemałą rolę odegrali Bastarnowie w historji Rzymu. Z areny dziejowej znikają oni bardzo późno, bo dopiero właściwie w wędrówce narodów. Schmidt (s. 95) twierdzi kategorycznie, że Bastarnowie byli „echte Germanen“. Nie odpowiada to jednak ścisłej prawdzie, gdyż nie brak wskazówek starożytnych, które podają Bastarnów za Keltów. Nam raczej zdaje się, że Bastarnowie to mieszanina plemion germańsko-keltyckich, możliwie że z przewagą elementu germańskiego. — Dość szeroko i szczegółowo zajmuje się autor grupą plemion wandalskich. Wandalowie byli nadzwyczaj bitni; już w okresie późnohalsztackim wyruszyli oni z Seelandji i północnej Jut-

landji, z końcem zaś młodszego okresu żelaza posuwając się w górę Odry, opanowali Śląsk i południową Wielkopolskę; później stąd zajęli znaczną część Mazowsza i Małopolskę aż po Karpaty, całe lewe dorzecze Bugu, na co mamy ślady w powiecie sokalskim i drohiczyńskim, a przez powiat mławski sięgnęli na Mazury pruskie, okalając w ten sposób dziedziny burgundzkie od południa i wschodu (Antoniewicz, Archeologja Polski s. 153). Naturalnie że później, już od II w. przed Chr. zaczęły ich posiadłości zmniejszać się na rzecz innych plemion germańskich, przybywających z północy, jak Langobardów i Burgundów. Trudno nam zastanawiać się dłużej nad dziejami plemion wandalskich. Na terenie Polski pozostawili oni liczne ślady, zwłaszcza cmentarzyska. Wędrówka narodów wciągnęła ich w swój wir tak, że w r. 406 po Chr. doszli oni do Francji, później do Hiszpanji, a wreszcie do północnej Afryki, gdzie na wybrzeżach założyli potężne państwo wandalskie w r. 430 pod królem Geiserichem. — Opisawszy dzieje Rugiów, Ostvarnów i Burgundów, przechodzi autor do Gotów, którym poświęca więcej jak połowę dzieła swego (s. 195—528). W historji Germanów i ziem słowiańskich odegrali Gotowie rolę bardzo doniosłą. Mieli oni przyjść ze Skandynawji (Iord. Get. 25, 94) i osiedlili się na zachód od ujść Wisły. W II w. po Chr. widzimy ich już nad dolną Wisłą skąd pod naciskiem innych plemion germańskich, a zapewne też i słowiańskich ruszyli na wschód szlakiem najprawdopodobniej na południe od Prypeci, doszli do Dniepru, a wreszcie około r. 230 po Chr. stanęli nad morzem Czarnem, gdzie utworzyli potężne państwo. Tutaj dopiero około r. 250 rozdzielili się na dwie główne gałęzie: Ostgotów (Ostrogotów) i Westgotów (Wizygotów). Ze swych siedzib nad morzem Czarnem czynią Gotowie częste napady lądowe i morskie na ziemie sąsiadów, a zwłaszcza na prowincje rzymskie. Dopiero klęska zadana Gotom przez Rzymian w r. 270 osłabiła na długi okres czasu potęgę nowych przybyszów. Państwo Gotów było bardzo wielkie, gdyż, jak mówią niektóre źródła, sięgało do Bałtyku, nad Wołgę, a na wschodzie do Donu; jednak im dalej od ich ośrodka nad Dnieprem i nad morzem Czarnem, wpływy ich stawały się słabsze. Pograniczne szczepy i plemiona zapewne uznawały władzę Gotów tylko nominalnie. Gotowie mieli kilku dzielnych królów. Zwłaszcza potężnym królem ostrogockim był Hermanarich, który żył około 110 lat. Że sam on sobie śmierć zadał nie mogąc przeboleć upadku państwa swego, rozgromionego w r. 375 przez Hunnów jest zdaniem autora legendą. Hermanarich umarł około r. 370 ze starości. Stolica państwa leżała nad Dnieprem; a chociaż niema zbyt pewnych danych, to najprawdopodobniej zdaniem naszem na miejscu dzisiejszego Kijowa albo w okolicach najbliższych. Wizygotowie mieszkali na zachód od Ostrogotów na terenach mniej więcej dzisiejszej Rumunji. Na zdobytych przez siebie terytorjach wytworzyły oba szczepy gockie osobną kulturę, którą znamy najlepiej z nekropoli. Pod naciskiem Hunnów przedarli się Gotowie w r. 376 do prowincyj rzymskich, gdzie zaczęli szerzyć spustoszenia. Później zapędzili się Ostrogotowie do Italji, gdzie na ruinach państwa zachodnio-rzymskiego, założyli silne państwo swoje; najpotężniejszym ich władcą był słynny Theodoricus. Po śmierci jego państwo Ostrogotów,

zdobyte przez cesarza wschodnio-rzymskiego Iustiniana I., upada. Wizygotów zapędziła wędrówka ludów aż do Hiszpanji, gdzie stworzyli dość słabe państwo, któremu kres położyli właściwie dopiero Arabowie. Dokładną historją Gepidów, Taifalów, Herulów i Langobardów kończy Schmidt dzieło swoje. — Germanowie byli przeważnie wyznania arjańskiego.

Tak przedstawia się w najogólniejszym zarysie praca Schmidta. Jest to dzieło nadzwyczaj solidne i gruntownie opracowane. Autor stara się być jasnym, jednak nie wszędzie mu się to zdaniem naszem udaje. Da się to usprawiedliwić dążeniem do wybrania rzeczy najważniejszych. Do spornych zagadnień stawia się autor bardzo krytycznie i nie waha się w takich wypadkach zdania swego wypowiedzieć. Czasem jednak w tych sądach jest zbyt kategoryczny i zadaleko się posuwa. Wyczerpanie literatury jest bardzo szerokie, jednak na tyle jednostronne, że dzieł uczonych słowiańskich z nielicznemi wyjątkami (jak Antoniewicz, Kostrzewski, czasem Rostowcew w dziełach swoich pisanych w językach zachodnio-europejskich) wcale nie uwzględnia. Przyczyna tego leży może w tem, że autor prawdopodobnie nie włada żadnym językiem słowiańskim na tyle, by mógł dzieła uczonych słowiańskich czytać i rozumieć. A przecież ci uczeni wiele, wiele mogliby powiedzieć o tych sprawach, które autor omawia.

NIKITA DUMKA

Świeżawski Stefan, Les intentions premières et les intentions secondes chez Jean Duns Scot, Paris, 1935, J. Vrin, s. 58, odb. z tomu IX Archives d'histoire doctrinale et littéraire du Moyen-age, wydawanych przez E. Gilson'a i G. Théry.

Rozprawa ma za cel, przez wszechstronne wyjaśnienie znaczeń terminów 'intentio prima' i 'secunda' używanych przez Scota, przyczynić się do gruntowniejszego zrozumienia myśli przewodniej jego systemu filozoficznego. Terminom 'intentio prima' i 'intentio secunda', ważnym dla spekulacyj filozoficznych scholastyki, nadaje wielki, franciszkański Doctor Subtilis Duns Scot specyficzne znaczenie. Na podstawie pism samego Scota i jego komentatorów można ustalić, że w ścisłem znaczeniu intencją pierwszą jest forma przedmiotu prostego aktu rozumu a więc przedmiotu jako ujętego przez rozum w sposób nierelatywny (np. homo), — intencją zaś wtórną forma przedmiotu innego aktu naszego rozumu, a mianowicie aktu porównywującego, przez który dany przedmiot ujmujemy jako człon jakiegoś stosunku (np. homo faber). Bliższa analiza pojęć intencji pierwszej i wtórnej zaznajamia nas z całym szeregiem zagadnień pokrewnych (szerokie znaczenie omawianych terminów, stosunek intencji i rzeczy, odmiany intencyj i ich przykłady, intencje jako przedmiot badań logika i metafizyka itp) — i prowadzi nas do zrozumienia roli, jaka przypada w udziale badanym pojęciom w dwu zasadniczych problemach, a to w kwestji kategoryj i uniwersaljów. Wystarczy tu nadmienić, że warunkiem koniecznym dla zdania sobie sprawy ze skotystycznej koncepcji universale jest świadomość znaczeń przypisywanych terminom 'pierwsza' i 'wtórna intencja', skoro universale dzieli Scot na pierwszo- i wtórno-intencjonalne. Dociekania kończą uwagi dotyczące praw rządzących orzekaniem intencyj o intencjach.

Jan Mazur, Uczeń w nowoczesnej szkole. Technika organizacji pracy, Lwów-Warszawa 1934.

Autor przeznacza tę książkę dla uczniów gimnazjalnych jako pewnego rodzaju przewodnik — vademecum, jak sobie mają zorganizować swoją pracę pozaszkolną dla osiągnięcia jak najlepszych rezultatów. Książeczka tego rodzaju uczniom napewno się przyda, bo rzeczywiście nikt ich w szkole nie uczył, jak mają się uczyć. Daje się pewien materjał do opracowania, ale nie daje się metody postępowania z tym materjałem. Zresztą trudno od nauczycieli przy braku czasu wymagać by zajmowali się jeszcze organizacją pracy pozaszkolnej. Ta więc książeczka w ręku ucznia w niejednem wyręczy nauczyciela. W siedmiu rozdziałach zatytułowanych: Praca w szkole. Praca w domu, Myśl i proces myślenia. Przyzwyczajenia. Higjena. Uspołecznienie - uduchowienie, autor ujmuje nie tylko naukę samą, ale całe wogóle życie ucznia, przyczem podnieść należy, że nie podaje tylko rozkazów: „To a to rób i koniec!“, lecz stara się również uzasadniać swoje wskazówki przy pomocy popularnie przedstawionych problemów z dziedziny psychologji. Obawiamy się tylko, czy nawet to popularne przedstawienie będzie zrozumiałe dla uczniów, zwłaszcza młodszych; dotyczy to szczególnie niektórych partyj rozdziału „Myśl i proces myślenia“. Zdecydowaną wadą książki przeznaczonej dla młodzieży jest mnóstwo wyrazów obcych i terminów technicznych. Wprawdzie M. dodał na końcu słowniczek, ale to uczniowi mało pomoże, a w kilku przezemnie zauważonych wypadkach słowniczek zawodzi. Np. s. 48 jest mowa o habitualnych postaciach nawyku, patrzymy do słowniczka pod habitualny i dowiadujemy się: nawykowy; z tego uczeń mądry nie będzie, albo s. 87... i drugich trzeba do tej pracy nad sobą inicjować (słowniczek: zapoczątkować). Zresztą młodzi nie lubią zbytnio zaglądać do słowniczków i jeżeli nawet uczeń czegoś nie zrozumie przejdzie nad tem do porządku. Mimo tego, nieznacznego zresztą braku, książeczka będzie dla uczniów bardzo pożyteczna i należy oczekiwać, że nauczyciele, zapoznawszy się z nią, polecą ją swoim wychowankom. M. W.

Witold Klinger, Z motywów wędrownych pochodzenia klasycznego. Serja trzecia. Poznań 1935, s. 44.

1. Baśń w tragedji Euripidesa *Archelaos*. W streszczeniu Hygina (fab. 219) tragedja Archelaos przedstawia się w ten sposób, że król Makedonji Kisseus obiecuje przybyłemu Archelaosowi córkę i królestwo, jeżeli obroni go od wrogów, nie chce później obietnicy dotrzymać i chce Archelaosa zgładzić przez wtrącenie do jamy wypełnionej płonącemi węglami, ale sam ginie wtrącony tam przez Archelaosa. Mamy ponadto uzupełnienie Diona Chrys. (orat. IV 71), że Archelaos był pasterzem, oraz Agatharchidesa (Phot. Bibl. p. 444 b 29) że w tragedji występował Teiresias. Niejasnem pozostaje, co pasterz mógł pomóc królowi oraz rola Teiresiasa. K. przypuszcza, że wyrocznię przypisaną Teiresiasowi („z wyrokami bogów nie można walczyć“) należy umieścić na początku tragedji oraz że król przerażony wyrocznią przepowiadającą następstwo po nim pasterzowi posyła go właśnie przeciw wrogom, ażeby poniósł śmierć. Na poparcie tej hypotezy przytacza średniowieczne paralele europejskie w postaci baśni, gdzie również władcy walczą z przeznaczeniem. W ba-

śniach tych występuje jednak motyw listu, w którym występuje nakaz zabicia oddawcy, a który zostaje zamieniony na list z nakazem ożenienia oddawcy z córką władcy (czy też bogatego kupca, bo baśń zostaje później przeniesiona w niższą sferę). Brak motywu listu w tragedji Euripidesa (a nie w baśni greckiej) K. tłumaczy tem, że u Euripidesa Kisseus przedstawiony jest jako barbarzyńca, a więc nieumiejący pisać. Motyw zabójstwa przy pomocy ognia nieistniejący w baśniach średniowiecznych, znajduje się w baśniach słowiańskich. Teorję o indyjskiem pochodzeniu tej baśni K. odrzuca, gdyż baśń indyjska nie jest ani bliższa europejskiej ani starsza od greckiej. Bardzo ważnem jest, że odmiana aithiopska i arabska są również pochodzenia greckiego. 2. Greckie Symplegady i ruchome góry baśni dzisiejszych. Dokonując przeglądu starożytnych baśni o ruchomych górach K. zaczyna od Homera, gdzie są one związane z podaniem o dostarczeniu Zeusowi ambrozji przez dwa gołębie oraz z podaniem o Iasonie i złotem runie. Przelecieć przez te Symplegady udaje się tylko szybkim ptakom a to gołębiom, czapli, lub orłom, a i to nie bez szkody. Ciekawe szczegóły podaje Nonnos, u którego występuje cudowne drzewo, na niem orzeł i tajemnicza czara, a poniżej oplatający wąż. Nie należy tego uważać za wymysł Nonnosa, bo skoro łączono ruchome skały z ambrozją (tj. żywą wodą), można je było łatwo złączyć też z cudownem, zwykle życiodajnem drzewem. Takie właśnie skojarzenie znajdujemy u Lactantiusa (Carmen de phoenice), gdzie na krańcu ziemi w gaju jest źródło żywej wody, rośnie niewiędnąca jabłoń oraz żyje ptak feniks, według wierzeń greckich podobny do orła. Czara u Nonnosa zastępuje owo źródło. Zwraca jeszcze K. uwagę na bardzo ważny fakt, mianowicie, że Symplegady są związane z mythem eschatologicznym. W Theognidea 709 wrota wiodące do Hadesu mają epitet κυάνεαι tj. taki sam, jaki otrzymują niekiedy Symplegady. Symplegady były więc może pierwotnie wejściem do Hadesu. Potwierdza to Schol. in Theocr. XIII 22 ...κυανέας... ὑπὸ θεῶν Ὅρκου πύλας καλεῖσθαι. Horkos zaś, personifikacja przekleństwa, stał się z czasem królem podziemia. Stąd to pochodzi, że koło Symplegad wieją gwałtowne wichury, bo tu gromadzą się dusze - powiewy. Przelatują tędy gołębie i orły, bo wiara grecka w ich postaci wyobrażała sobie dusze zmarłych. Tem się też tłumaczy umieszczenie u źródła ambrozji lub „wody chłodnej" czy Mnemosyny. Stąd też autorzy jak Homeros i Apollonios Rhodyjski przynajmniej w pobliżu umieszczają wejście do Hadesu. — Motyw gór ruchomych złączonych z żywą wodą, drzewem żywota (jabłonią) a nawet ognistym ptakiem jest szeroko rozpowszechniony w baśni nowoeuropejskiej, zwłaszcza nowogreckiej i słowiańskiej, choć często forma jest skażona. Motyw zderzających się skał spotyka się też w Azji u Mongołów i Karenów z Birmy. Że motyw żywej wody dostał się do folkloru europejskiego z Grecji, K. udowodnił w pracy „Ambrozja i Styks a woda żywa i martwa", sądzi więc, że i związany z nią motyw ruchomych gór też stąd się dostał, zwłaszcza, że podobieństwo odmian baśni wzrasta ze zbliżaniem się do Grecji i rozciąga także na szczegóły drobniejsze. Drogą rozpowszechnienia była tradycja ustna. Wersje egzotyczne nie wyszły od nowoeuropejskich, ale od starogreckich i to w czasach po podboju Azji przez Alexandra Wielkiego. M. W.

Antoni Wereszczyński, Państwo antyczne i jego renesansy, Wyd. 2. przerobione, Lwów, Ossolineum, 1934.

Przewodnią myślą autora jest teorja, że rozwój państwa nie szedł ani ciągle w górę ani ciągle w dół, lecz linją falistą, przechodząc okresy podnoszenia się i upadku. Z tem wiąże się teorja o 2 zasadniczych motorach kształtujących formy państwowe: instynkt zachowania bytu jednostki i instynkt zachowania bytu gatunku. Zależnie od tego, która siła w danym okresie dominuje, następuje bądź to ograniczenie państwa na korzyść jednostki bądź wzmożenie praw zbiorowości państwowej (jest też możliwa forma ograniczania jednostki na korzyść zbiorowości niższego rzędu np. zawodowych). Tak więc znajomość pewnych form minionych (w danym wypadku antycznej formy państwa) może być pomocną przy budowie form nowych. — Jako podstawowe cechy państwa starożytnego wymienia W., że interes zbiorowości góruje nad interesem jednostki, państwo jest celem samym w sobie (Aristoteles), państwo jest wszechwładne i może wkraczać we wszelkie dziedziny życia jednostki, państwo antyczne dba o swego członka, zapewniając mu bezpieczeństwo zewnętrzne oraz zaspokajając potrzeby gospodarcze, państwo antyczne dąży do autarkei tak gospodarczej jak i politycznej (obcy jest wrogiem), ważną cechą jest nadto rozwinięte gospodarstwo. W szczegółach obraz państw starożytnych przedstawia się rozmaicie. Na Wschodzie władza koncentruje się w jednej osobie i często przybiera charakter despotyczny i theokratyczny, władca jest bóstwem (Egipt) lub od bóstwa pochodzi. Występuje tu drobiazgowa kontrola państwa w całem życiu gospodarczem, etatyzm a nawet kolektywizm. Ludność zostaje zupełnie odsunięta od życia publicznego. Inne są państwa greckie, gdzie indywidualizm nie pozwalał na stworzenie mocnej władzy podporządkowującej sobie obywateli. Był tam podkład demokratyczny stwierdzający, że źródłem władzy jest społeczeństwo. Brak też tu zupełny theokratyzmu. A jednak państwo wkracza nieraz głęboko w życie jednostek (Sparta). Państwo rzymskie łączy z innemi państwami starożytnemi podporządkowanie obywatela interesowi całości. Objawia się to we wzmacnianiu władzy urzędników w razie niebezpieczeństwa (videant consules), a zwłaszcza w przemianie ustroju demokratycznego na cesarstwo. Wszechwładza państwa w przeciwieństwie do Wschodu ogranicza się do spraw dla państwa koniecznych, bez uciążliwości dla obywateli. Powoli cesarstwo ulega wypaczeniu i, zwłaszcza w Byzantion, zbliży się do wschodniego typu despotycznego z omnipotencją władzy państwowej. Państwo średniowieczne, feudalne i stanowe, przedstawia sobą osłabienie władzy państwowej na korzyść panów lennych i organizacyj stanowych. Zetknięcie się w czasie wypraw krzyżowych z wszechwładnem państwem byzantyńskiem daje wzór, zapomocą którego można zaspokoić potrzebę silnej władzy i w wyniku powstaje włoskie państwo renesansowe stanowiące cel samo w sobie. Potrzeba silnej władzy w innych państwach europejskich wytwarza, pod niemałym wpływem państw włoskich, a także prawzoru rzymskiego, nowoczesne państwo absolutne z zasadą omnipotencji państwa i podporządkowania mu jednostki. Podobnie jak w starożytności rzymskiej państwo ograniczy kontrolę do rzeczy zasadniczych i będzie

dążyć do autarkei gospodarczej. Dalszą, spaczoną fazą tego państwa będzie państwo policyjne, które rozszerzy swą wszechwładzę aż do drobnych szczegółów z życia obywateli, oddalając się temsamem od Rzymu a zbliżając do Wschodu i Byzantion. Państwa liberalne i społeczne wieku XIX, oparte na doctrinie prawa natury znów ograniczą prawa państwa, pierwsze na korzyść jednostki, drugie na korzyść organizacyj niższego rzędu. Następuje wszechwładza parlamentów. Ta przewaga pierwiastka ustawodawczego nad wykonawczym powoduje osłabienie zbiorowości i jako reakcja przeciw temu powstaje współczesne państwo totalne, nawrót do wzorów antycznych. Pomimo różnic, tego rodzaju państwami są faszystowskie Włochy i Niemcy oraz bolszewicki Z. S. S. R., które rozszerzają zakres reglamentacji państwowej aż do drobnych częstokroć szczegółów prywatnego życia jednostki. Autorytet państwa urasta do rozmiarów niebotycznych. Prądy zmierzające do wzmocnienia władzy państwowej pojawiają się także w szeregu innych państw, jak w Stanach Zj., Turcji, Rumunji, Austrji, Węgrzech itd. W innych jednakże państwach jak Francja, Anglja mamy silną przewagę elementu demokratycznego, tak że przy trudnościach z jakiemi walczą państwa totalne należy się spodziewać pewnego kompromisu zbliżającego wszystkie państwa europejskie do wzoru rzymskiego, silnej władzy i wolnego obywatela-patrjoty. Z tem powinna się liczyć i Polska.

W końcu nasuwają nam się uwagi krytyczne na temat „teorji falowej" autora. Autor zwalcza mianowicie zdanie, jakoby państwo przechodziło stale od form niższych do wyższych, a uznaje etapy miarowego wznoszenia się i upadku. Na dowód podaje państwo średniowieczne, które przecież nie jest wyższe od państwa rzymskiego. Nie zaprzeczamy, że czasem mogą się zdarzyć pewne nawroty, możemy jednak odpowiedzieć, że przecież państwo średniowieczne nie jest etapem w rozwoju tego samego narodu, w stosunku do pierwotniejszych form państwa germańskiego, państwo średniowieczne przedstawia wzniesienie. Z drugiej strony, pozostając na gruncie „teorji falowej" zapytamy: czy państwo liberalne lub społeczne nie przedstawia wyższego poziomu niż państwo średniowieczne? A w myśl teorji falowej „dolina" fali powinnaby być taka sama. Albo czy krystalizujące się nowoczesne państwo ze silną władzą nie będzie sobą przedstawiało wyższego „grzbietu" fali, aniżeli państwo renesansowe czy absolutne?

Pomimo tego zasadniczego zastrzeżenia co do niemożliwości rozwoju, możemy stwierdzić, że w książce znajduje się ogromne bogactwo cennych i pobudzających myśli, które z pewnością przyczynią się do rozszerzenia i pogłębienia horyzontu zwłaszcza filologa, nie grzeszącego zazwyczaj znajomością spraw politycznych i socjologicznych. M. W.

Rocznik Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego I 1930—1934 pod redakcją prof. dra Zdzisława Jachimeckiego, Kraków 1934—1935, 2 zeszyty 423 s. + 146 s.

„Zadaniem Rocznika jest stworzenie obrazu produkcji sił naukowych, skupiających się koło badawczych warsztatów w zakładach i seminarjach Wydziału Filozoficznego Un. Jag. Obok bibljografji prac profesorów, do-

centów, adjunktów i asystentów będą zamieszczone w Roczniku wykazy rozpraw doktorskich i prac magisterskich, na podstawie których kandydaci uzyskali dyplomy akademickich stopni". Rocznik ogłosi także wyróżniające się dysertacje doktorskie i prace magisterskie. Całemu planowi można przyklasnąć, gdyż w ten sposób ujawnia się nieco 'wewnętrzne' życie uniwersytetu, znane tylko najbliżej stojącym specjalistom. Zamiast porządku alfabetycznego katedr przyszłość napewno da systematyczny ich układ. Ważną jest rzeczą podanie choćby tylko tytułów prac magisterskich, które tylko w wyjątkowym wypadku mogą ujrzeć światło dzienne: przecież i one stanowią jakąś pozycję naszego dorobku naukowego.

Gerhard Rohlfs, Das Fortleben des antiken Griechentums in Unteritalien, Verlag Petrarca-Haus, Köln 1933.

Wykład Rohlfsa, który już poprzednio wydał: Griechen und Romanen in Unteritalien (Florenz-Genf 1924), Etymologisches Wörterbuch der unteritalischen Gräzität (Halle 1930) oraz Scavi linguistici nella Magna Grecia (Halle 1933), jest niepozorny w tytule a sensacyjny w wyniku. Do dziś dnia istnieją w dolnej Italji anklawy greckie, mian. w Calabrji 5 wsi z 10000, w Terra d'Otranto 9 miejscowości z 25000 mieszkańcami mówiącymi po grecku. Dotychczas sądzono, że to są resztki kolonizacji byzantyńskiej, zasilonej w XV wieku, po zajęciu Konstantinopola, gdyż przyjmowano powszechnie, że starogreckie kolonje w Magna Graecia za czasów republiki rzymskiej i cesarstwa uległy romanizacji. Tymczasem Rohlfs dochodzi na podstawie badań historycznych i dialektycznych do wniosku, że „dzisiejsze wsi greckie we Włoszech to ostatnie resztki olbrzymiego obszaru greckiego, obejmującego jeszcze w wiekach średnich całe prowincje, a kurczącego się dopiero od XII wieku po Chr." Tak Calabrja południowa liczyła jeszcze w XVIII wieku 12 wsi, w XVI wieku 16 wsi; w XIV wieku Petrarca (Lett. sen. XI 9) radzi uczniowi uczyć się greki nie w Konstantinopolu, lecz w Calabrji; w Seminara w Calabrji urodził się mnich Barlaam, od którego Petrarca uczył się greki; z XII i XIII wieku na 165 dokumentów 114 jest greckich. W Terra d'Otranto rzecz ma się podobnie; w Messina, gdzie greka obecnie zanikła, mówiono jeszcze w w. XVI po grecku; stąd pochodził Bartolomeo, który na rozkaz króla Manfreda tłumaczył Etykę Aristotelesa. Fryderyk II wydał swe Constitutiones po łacinie i po grecku. Dialekty italskie wykazują do linji Nicastro-Catauzaro, stanowiącej już w starożytności granicę między kolonistami greckimi a Italikami (tam bowiem Grecy zatrzymali pochód szczepów bruttyjsko-samnickich, tam też Dionysios Starszy zamierzał wybudować mur ochronny) elementy greckie w postaci bądźto słów bądź zjawisk syntaktycznych; np. brak infinitivu, jak w nowogreckim, brak perfectum; nazwy małych zwierzątek i roślin są greckie. Że nie był to późniejszy wpływ kolonizacyjny, wynika z faktu, że niektórych słów niema w Koine, natomiast są poświadczone przez Theokrita i lexikografów właśnie dla narzeczy w Magna Graecia, jak np. calabr. *spílinga* 'jaskinia' — *σπήλυγξ* Theokr., *paftá* 'zsiadłe mleko' — *πακτά* Theokr., *lanó* 'kamienne koryto dla wyprasowania wina' — *λανός*

Theokr., *tamissi* ‘kisiel’ —ταμίσιον Theokr., *cliza* (roślina) —κνύζα Theokr. (ogólnogr. κόνυζα) itd., adiectiva 2 końcówek, przechodzące już w rzymskiej epoce na adiectiva 3 końcówek; ‘kolebka’ jest we Włoszech *cuna* (łać. *cuna),* w Calabrji *naca* = gr. νάκη ‘runo baranie’, gdyż u Rzymian kolebką było koryto drewniane, u Greków zaś runo w ramie drewnianej, zwisające z pułapu; nawet gesty się zachowały: Rzymianin zaprzecza przez potrząsanie głowy, Grek zaś przez odrzucanie jej w tył (ἀνανεύειν). Z wszystkich więc języków, współzawodniczących w Italji z łaciną, utrzymał się jedynie grecki: grecka kultura i język grecki okazały się silniejszemi od rzymskich zdobyczy. Fakt ten posiadał doniosłe znaczenie dla nowszej kultury: z tego bowiem zakątka ocalonej z potopu greczyzny wyszło odrodzenie: Barlaam uczył greki Petrarcę, a za przyczyną Boccaccia Calabryjczyk Leonzio Ponzio objął pierwszą katedrę greki w Florencji, iskra wyszła z Calabrji wkrótce dzięki entuzjazmowi humanistów rozżarzyła się do wielkiego płomienia, ogarniającego wszystkie narody europejskie do dziś dnia i doprowadzająca pod naporem nowoczesnych philhellenów do wskrzeszenia Grecji macierzystej. R. G.

Edmund Stein, Czego uczą nas synagogalne wykopaliska w Galilei? (Odb. z Miesięcznika Żydowskiego 1933, 332—339).

Wykopaliska, przeprowadzone dotąd bądźto przez towarzystwa archeologiczne (jak Deutsche Orientgesellschaft, która sfinansowała odkrycia przedwojenne, por. Kohl-Watzinger, Antike Synagogen in Galiläa, 1916) lub zakony franciszkanów i dominikanów, zostały kontynuowane od r. 1928 przez Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie, który odsłonił synagogę w Beth-Alfa z V w. po Chr. Znane dotychczas synagogi wykazują styl jednolity: trzy nawy, jedna główna i dwie poboczne przedzielone są kolumnadą. Jest to więc typowa bazylika, styl budowy najstarszych kościołów chrześcijańskich. Ponieważ według Talmudu słynna synagoga alexandrejska, budowana jeszcze w epoce Drugiej Świątyni Jerozolimskiej zbudowana była w stylu bazyliki i styl ten wszystkie dotychczas znane synagogi wykazują, „skłaniają się obecnie prawie wszyscy uczeni do zdania, iż prawzorem dla stylu kościelnego była starożytna synagoga... Przyjmując z judaizmu całą instytucję kościelną, pierwsi chrześcijanie naśladowali również zewnętrzną stronę żydowskiego prototypu“. Orjentacja jest dowolna; starsze synagogi ((Kefar-Nachum, Chorazin, Meron itd.) mają orjentację północną, młodsze (Beth-Alfa) obowiązującą według Talmudu do dziś dnia jerozolimską. Kazalnica stała w środku lub obok arki przymierza. Obszerny ustęp St. poświęca ornamentyce: wykopaliska wykazały, że synagogi galilejskie miały zakazane przez Talmud ludzkie podobizny we formie wypukłej. Teksty uczą nas, że zgoda rabinów na to została wymuszona z początkiem naszej ery, i wbrew dysputom talmudystów utrzymała się ta ornamentyka do wieku VI. Najbardziej ulubione były następujące motywy spotkane zarówno w galilejskich synagogach jak i starych kościołach: „potop, ofiarowanie Izaka, Daniel w lwiej jamie“, a przedewszystkiem zodiak. W Beth-Alfa np. mamy zodiak z porami roku w 4 kątach i z Heliosem na rydwanie w medaljonie środkowym. Jest to wpływ żydostwa hellenistycznego; podobne ornamenty mamy w katakombach żydów hellenistycznych w Rzymie.

F r a n c i s z e k S m o l k a, Ptolemeuszowa ustawa kwaterunkowa (Archiwum Twa Naukowego we Lwowie, dział B, t. XVI, zeszyt 2), Lwów 1935, s. 22.

Przywykliśmy już do miłych gawęd papyrologicznych S.i, przy których człowiek zapomina, czem właściwie są papyrusy — tak jak przy upojnym ekstrakcie z kaktusów zapominamy o ich egzotyczności i jeżących się kolcach. I tym razem w sposób ponętny i przejrzysty daje S. przegląd zagadnień tzw. stathmodosii, ustawy kwaterunkowej. Łączyła się ona najściślej z programem osadnictwa królów egipskich, którzy byli zmuszeni do utrzymywania wielkiej armji i do kolonizowania, do podnoszenia wydajności swego kraju. Osadnikom wojskowym przydzielali więc pod uprawę grunt jałowy, a ponieważ z tego osadnicy nie mogli wyżyć, przyznawali im także prawo do kwater: zwykły kleruchos stał się w ten sposób stathmuchos. Prawnie przedstawia się sprawa tak, że gospodarz domu oddaje królowi do dyspozycji wojska część swego domu, król zaś przez dioiketę oddaje w używanie tę część domu stathmuchowi. Współżycie kwaterantów z gospodarzami domu niezawsze było zgodne; gospodarz chętnie się pozbywał dokuczliwego stathmucha, ten zaś chętnie rozszerzał swe przywileje kosztem gospodarza. Stąd liczne spory, których ślady mamy w papyrusach: S. dokumenty te interpretuje zgodnie ze swą tezą. Chętnie chcielibyśmy mieć oryginały pod ręką: wyciągi podane nie wystarczają. Uderza niejednolita pisownia: obok Pooris, Pasis, Polydeukeia mamy Ezoroëris, Antjoch, Aftonetos itd. Nie brak błędów, jak s. 9 przyp. 4 Energetesa zam. Euergetesa; liczne one są w grece, np. s. 5 γὰρ[σταθ]μοί, s. 6 przyp. 1 κλῆρον μου καὶ τά, s. 9 przyp. 1 ἀφειρημένων, przyp. 2 ἐπισταθμενόντων, przyp. 3 ἀγρύριον itd.

J. M a n t e u f f e l, Papirusy i ostraka warszawskie (Odb. ze Sprawozdań Polskiej Akad. w Krakowie t. XL 1935, nr. 2, s. 21—24).

Daje relację o wydanym w międzyczasie zbiorze warszawskim papyrusów i ostraków, nam już znanym. Zbiór ten powiększył się w międzyczasie przez nabycie w r. 1934 kolekcji ostraków prof. A. Deissmanna, o której M. to komunikuje: „Kolekcja ta składa się ze 121 ostraków i 5 etykiet mumjowych, nabytych z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej. Praca nad odcyfrowaniem i rekonstrukcją tego materjału została już wprawdzie podjęta, ale do ostatecznego jej wykończenia i dokładniejszego zorjentowania się co do wartości naukowej tego materjału w ostrakach przedstawia się następująco: ostraka greckie w liczbie 109 (w czem jednak 21 zupełnie zniszczonych) pochodzą częściowo z okresu Ptolemaiosów (1—18), większość zaś z czasów od I—III w. po Chr., w czem zkolei przeważają ostraka z okresu cesarzy Vespasiana, Domitiana, Traiana, Hadriana i Antonina, ostatnie wreszcie dwa sięgają w. VII po Chr. Pomiędzy temi dwiema grupami wypadnie umieścić grupę ostraków koptyjskich w liczbie 12. Nry 122—136 zachowały wreszcie etykietki mumjowe, w czem znajduje się jedna grecka, pozostałe zaś są w piśmie demotycznem. Ostraka pochodzą przeważnie z Luksoru, niektóre z Edfu i z Fayûm, a część z okresu Ptolemaiosów

również z Achmim. — Co do ich zawartości narazie udało się skonstatować obecność następujących grup: 1) Pokwitowania podatkowe i inne z przewagą pokwitowań bankowych, 2) Krótkie listy i notatki o treści ekonomicznej, 3) Rachunki i wykazy imienne, 4) Zawiadomienia o zgonie. Na szczególne wyróżnienie zasługują w stadium dotychczasowego opracowania : nr 6 z r. 23 panowania Augusta, zawierający pokwitowanie osoby, podającej się jako μεῖ(μος) ὁ κυμβαλ(ιστής), nr 37 z czasów Hadriana z pokwitowaniem wystawionem κοσμηταῖς γυμνασίου i nr 39 również z czasów Hadriana, dotyczący jakiejś egzekucji. O ile sąd wypowiedziany już teraz nie jest przedwczesny, ostraka Deissmanna zawierają naogół pewne przyczynki do zagadnienia podatkowego i kwestji ludnościowej Egiptu z czasów Ptolemaiosów i okresu rzymskiego".

Georg von Manteuffel, Zur Prophetie in PSI VIII 982 (Extrait des Mémoires de l'Institut Français, t. LXXVII. — Mélanges Maspero, vol. II p. 119—124), Le Caire 1934.

Ciekawa rozprawa, która omawia nowy dokument antisemityzmu alexandrejskiego, zapisany w III wieku po Chr., ale według przypuszczenia autora odnoszący się do powstania Bar Kochby za Hadriana. Interpretacja ta wisi coprawda na włosku, gdyż opiera się na uzupełnieniu w. 4:

]ων σταθείς. ἐπέλθεν οὖν ἰου[δαίων ἀνόσιον ἔθνος]
ὥστε τὴν] σὴν πόλιν ἔρημον γενέσθαι...

uzupełnieniu proponowanem przez R. Reitzensteina. Wnioski wysnute przez M.-a i w rekonstrukcji tekstu i w wywodach są daleko sięgające: w stylu proroctw (staro)egipskich mamy zapowiedź klęski kraju, pochodzącą jeszcze z tradycji staroegipskiej i uzupełnioną przez ten wtrącony ustęp o Żydach i Alexandrei. Ostatni raz odegrali Żydzi zgubną dla Egipcjan rolę w r. 115/116 w powstaniu, stłumionem przez legiony Hadriana. M. sam odczuwa trudność, dlaczego proroctwo r. 116 zostało zapisane w III wieku; wobec braku innych konkretniejszych wskazówek okoliczność ta nastraja wobec uzupełnienia słowa ιου[skeptycznie. Proroctwo mówi też o klęsce religijnej, o zaniedbaniu kultu i kapłanów egipskich. Zwracam uwagę na to, że nacjonalistyczne nadzieje Egipcjan właśnie w III wieku zostały podniecone przez pewne sukcesy polityczne, i względną niezależność namiestników rzymskich w czasie zawieruchy politycznej po śmierci Galliena, którą namiestnik Felix przeobraził w formalną autonomję, zlikwidowaną dopiero późno przez Diokletiana. Dlaczego więc nie szukać raczej w tym kierunku? — Ale i tak jesteśmy wdzięczni M.-owi za wartościowe uwagi. Niemczyzna rozprawy niestety jest niezgrabna, także nie wolna od jawnych błędów (np. s. 119, endet sich die Prophetie zam. endet die P., s. 120 freilig zam. freilich, wieder hergestellt zam. wiederhergestellt, rückt sich hier zam. drängt sich hier, ziehmlich zam. ziemlich, przyp. 2 dazu zam. dem itd.). R. G.

Józef Birkenmajer, Łacińskie łowy (odb. z Łowca Polskiego, nr. 27 z dn. 20 września 1934), s. 7.

Ten humanista z bożej łaski umie naprawdę z każdego tematu wyczarowywać piękne wizje. Tu nas zaprowadza do kniei myśliwskiej i każe obserwować w niej poetów i literatów: Mickiewicza, Horacego, Pliniusa Młodszego, Sarbiewskiego, i podaje nam zwroty i całe utwory, natchnione a raczej 'upolowane' w lesie, jak humorystyczne Integer vitae poety venusyńskiego, którego piękny przekład B. nam tu daje. Podziwiamy żywość umysłu i talent, które z tych kilku rozstrzelonych notatek tak powabną zrobiły gawędę.

Witkowski Stanisław, Die Zahl der Schatzmeister der Athena im IV Jahrhundert (Mélanges offerts à M. Octave Navarre par ses élèves et ses amis, Paris 1935, 433—437).

Przekonywujący dowód na to, iż w IV wieku przed Chr. liczba tamiów (skarbników) Atheny nie była zawsze pełna (10); to stanowi fakt, że Athеńczycy byli biedni. „Die unvollständige Zahl fällt immer in solche Zeiten, in denen die politischen Ereignisse (insbesondere Kriege) eine Verarmung Athens erklärlich machen". Tak bezpośrednio po wojnie peloponneskiej w latach 403—400 collegium składało się tylko z 3 członków, przyczem skarb Atheny był połączony ze skarbem innych bóstw (już od 406/5), i dopiero w r. 386/5 powracano do dawnych 2 oddzielnych urzędów. Spodziewana poprawa finansów nie nastąpiła przez wznowienie dawnego Związku Morskiego w r. 378/7, gdyż członkowie Związku byli autonomiczni i nie płacili daniny. To też w r. 377/6 mamy tylko 8 skarbników, w r. 367/6 jest ich 9. Od r. 357, kiedy Chios, Kos i Rhodos odłączyły się i wybuchła wojna sprzymierzeńców i z Philippem, liczba 10 skarbników nigdy nie jest pełna; sama instytucja istniała jeszcze do r. 300 przed Chr.

Stanisław Witkowski, Der Ursprung des Ephorats (odb. z La Pologne au VII-e Congrès International des Sciences Historiques s. 1—8), Varsovie 1933.

Jedno z zagadnień klasycznych, traktowane spokojnie i wnikliwie: czy ephorat jest przedlykurgowy, czy dopiero lykurgowy lub nawet — jak niektórzy chcą — dopiero z r. 755/4, kiedy to zaczyna się lista ephorów. Już starożytni się wahali — nie dziw więc, że i badacze nowocześni wypowiadają się rozmaicie. Herodotos i Xenophon, powołując się na Spartanów, przypisują instytucję ephoratu Lykurgowi; ale obok tego począwszy od Platona Nomoi 692 a rozpowszechnia się pogląd, wypowiedziany też przez Aristotelesa i Plutarcha, że Theopompos wprowadził ephorat podczas pierwszej wojny messeńskiej. Z faktu, że rhetra lykurgowa nie wspomina o ephoracie, wnioskuje Witkowski, że Lykurgos nie stworzył ephoratu, aczkolwiek piątka ephorów z konieczności stoi w związku z lykurgową reformą phyl spartańskich. Trudność tę rozwiązuje W. w ten sposób, że wobec braku zewnętrznych dokumentów sądzi, że sam termin 'ephoros', który etymologicznie jest bardzo przejrzysty,

potrafi nam coś powiedzieć o genezie instytucji: więc w ephoracie widzi instytucję przedlykurgową, z początku małoznaczącą: ephorowie mieli nadzór nad helotami, perioikami, cudzoziemcami oraz nad moralnością obywateli. Ważność a raczej niezbędność tej funkcji każe przypuszczać, że ephorowie istnieli od początku państwa spartańskiego. Theopompos, który objął panowanie ok. 735 r. przed Chr., rozszerzył kompetencje ephorów przydzielając im zastępstwo w iurysdykcji cywilnej podczas nieobecności królów, już przedtem, w r. 755/4, stali się ephorowie urzędnikami eponymowymi. Rozprawa imponuje logicznością konstrukcji i szczerością wysiłku. Jednak mam jeszcze wątpliwości co do wyniku chronologicznego. Genezę bowiem ephoratu W. niewątpliwie dobrze wyjaśnił — ale czy też tem samem datował te początki? I my mamy podobne instytucje w biskupach (ἐπίσκοπος), w inspicjentach *(inspiciens),* inspektorach *(inspector),* w intendantach *(intendens),* w superintendentach *(superintendens),* których funkcje mimo równoważności wyrazów są różne. A u Greków sami królowie byli ποιμένες λαῶν. Rzeczywiście wszystkie funkcje ephorów — kapłańskie, sędziowskie, nadzorcze — stanowią z początku attrybuty władzy królewskiej, i jeśli tak, to właśnie ephorat jest urzędem ministerialnym, wykonującym zlecenie lub funkcje króla, dającym się poniekąd porównać z dawnem ministerstwem 'policyjnem' (tzn. spraw obywatelskich), z którego wyrosło dzisiejsze ministerstwo spraw wewnętrznych. Czy ten charakter 'ministerialności' ephoratu nie mógłby nam dać jakichś wskazówek co do jego dziejów? Myślę, że tak: bo z niego wynika np., że ephorat nie został królom narzucony, dla okrojenia ich władzy — władza bowiem ta została delimitowana i przez gerusię, i przez apellę; wobec tych działów ustawodawczych królowie mieli tylko władzę wykonawczą i właśnie tylko taką mają także ephorowie. Dalej wyjaśnia się okoliczność stopniowego rozszerzenia kompetencji ephorów — wszystkie ministerialne urzędy wykazują te same tendencje przerastania mocodawcy. Dopiero stąd też staje się rzeczą zrozumiałą, dlaczego podczas nieobecności królów zastępcami ich byli ephorowie — jedyni urzędnicy ministerialni; w atmosferze demokratycznej oni stają się wobec królów rzecznikami demokracji, są królom poprostu narzuceni. Tak sobie wyobrażam genezę ephoratu. A czas powstania? Jedno jest pewne, że ephorat nie mógł powstać za Theopompa (735—700 przed Chr.): kompetencje ephorów są wtedy poprostu już za duże, są oni już zastępcami królów, już niejako rzecznikami demokracji — wtedy ephorat więc musiał już mieć długą historję i ewolucję za sobą. Ale i rok 755/4, początek eponymatu ephorów, nie jest datą ich instytucji: jest conajwyżej datą stosowania nowowprowadzonego pisma do aktów oficjalnych — datą więc ważną dla dziejów pisma greckiego, nie zaś dla instytucyj spartańskich. Reforma Lykurga przypada według chronologji alexandrejskiej (Eratosthenes, Apollodoros) na r. 885/4: rhetra lykurgowa mogła nie wspomnieć o istniejących już ephorach, gdyż byli oni pomocnikami, sługami królów, nie częścią organizacyjną politei; albo może też dopiero w reorganizacji lykurgowej, która Spartę chciała przekształcić z obozu na polis, i jej strukturę społeczną upodobnić do innych politei helleńskich, okazał się taki przerost funkcyj cywilnych królów, którzy osobiście uważali się raczej w myśl tradycji za strategów, że stworzyli z dotąd doraźnej i podrzędnej usługi stały

urząd. W każdym razie nic nie stoi na przeszkodzie, że wspomniana ewolucja ephoratu jako urzędu ministerialnego może się mieścić w obrębie jednego stulecia. Właśnie jego charakter ministerialny sprawia, że — jako urząd przyboczny królów, stworzony przez nich z chęci ulżenia sobie — czas jego powstania nigdy nie zostanie ściśle określony. R. G.

W i t o l d K l i n g e r, Niewyzyskane źródło do historji eforów spartańskich (Odb. ze Sprawozdań Polskiej Akad. w Krakowie, t. XXXIX 1934, nr. 9, s. 3—5).

Inaczej próbuje podejść do tego samego zagadnienia profesor poznański, wyborny znawca liryki greckiej, widocznie bez znajomości pracy Witkowskiego. Wypowiada się za późniejszem pochodzeniem ephoratu, raz dlatego, że piątka ephorów odpowiada nie pierwotnej trójce phyl spartańskich, lecz piątce, będącej wynikiem późniejszej (lykurgowej, ale według K.-a polykurgowej) reorganizacji, po drugie ze względu na odpowiednio interpretowane świadectwo jednego urywka Tyrtaiosa (fgm. 3a Diehl = fgm. 3—4 Bergk), zachowanego w formie skróconej u Plutarcha V. Lyc. 6, pełniejszej zaś u Diodora VII 12, 5. Dodatkowe wiesze, jakie Diodoros podaje, E. Meyer i Wilamowitz uważali za falsyfikat, K. zaś broni ich autentyczności. Stanowią one przyniesioną z Delph przez królów Theopompa i Polydora wyrocznię, którą zdaniem K. Tyrtaios dosłownie wplótł w swoją elegję, jako dobrze i nam znaną glossę poetycką, w ten sposób, że hexametry podały brzmienie dosłowne wyroczni delphickiej, pentametry zaś, mające czysto dekoracyjne znaczenie, drugorzędne szczegóły dla wypełnienia wiersza. Hexametry (wyrocznia delphicka) składają się na zwartą charakterystykę politycznego ustroju Sparty, i wymieniają w hierarchicznym porządku królów, gerusię („starcy, co wiekiem poważni"), ephorów („ludu mężowie, wszystko, co piękne, niech mówią, i co sprawiedliwe, niech czynią"), apellę („ogół narodu"). K. ma rację, że ‘ludu mężowie’ nie odnosi się do apeli i może oznaczać ephorów: tem samem mielibyśmy jednak, wbrew twierdzeniu Witkowskiego (s. 4 Tyrtaios erwähnt das Ephorat mit keinem Worte), świadectwo Tyrtaiosa dla ephoratu. Tylko nie widzę, jak z tych słów Tyrtaiosa — które zresztą mojem zdaniem najwyżej treść, w żadnym zaś wypadku brzmienie wyroczni oddają — można wnosić, że p o w s t a n i e ephoratu z niemi się wiąże: ephorat występuje tu bowiem absolutnie równorzędnie z instytucją królestwa, gerusji i apelli, i jako instytucja w pełnym rozkwicie, mająca długie już dzieje za sobą. R. G.

W i t o l d K l i n g e r, Wernyhora i jego proroctwa w świetle krytyki historycznej (Odb. ze Sprawozdań Polskiej Akad. w Krakowie XXXIX 1934, nr. 4, s. 3—5).

Wyniki rewelacyjne: tzw. proroctwa Wernyhory, które się ukazały po raz pierwszy 12 grudnia 1830 w warsz. gazecie „Patryota" nr. 12, są proroctwami ex eventu, powstałemi w kole S. Goszczyńskiego, który żywo się interesował osobą wizjonera. Autentyczne proroctwa odnosiły się do Ukrainy, nie do Polski, i miały charakter antymoskiewski: zebrał je Izopolski: w nich oczekiwał Wernyhora oswobodzenia Ukrainy moskiewskiej przez Polaków, gromiących Moskali na stepach Ukrainy.

J(an) Starczuk, Antiquités de Pologne. Extrait de la Revue Archéologique janvier-mars 1935, Paris 1935, s. 24—56.

W dalszym ciągu prac, mających na celu uprzystępnienie antyków naszych zbiorów uczonym polskim i zagranicznym, St. omawia w sposób nader gruntowny kilka okazów z Łazienek, i Zbioru Potockich w Łańcucie. Zanim się ktoś zdobędzie na syntetyczny przewodnik po naszych zbiorach starożytności — nasze zbiory numismatyczne są rzeczywiście bardzo cenne — musimy się zadowolić temi okruchami, które nam dają fachowcy w monograficznych opracowaniach. A przyznać trzeba, że momonografje te są rzeczywiście wartościowe i czasem odnosimy wrażenie, że nie stoją w żadnym stosunku do skromnej wartości artystycznej zabytków. Praca ta jest główną zasługą archaiologa lwowskiego, prof. E. Bulandy, który nietylko wyszkolił sztab fachowców, lecz kierując ich pracami, nie zaniedbuje rodzimych zbiorów. W niniejszem studium St. omawia na pierwszem miejscu Aphroditę Anadyomene z Łazienek; rozprawa przeznaczona dla zagranicy, daje słusznie wiadomości o powstaniu tego zbioru — wiadomości mogące się przyczynić do wyświetlenia proveniencji. Ponieważ zbiory te zgromadziły zarówno kopje jak oryginały, nie wykluczona jest możliwość, że tu mamy kopję z czasów nowszych. Wrażenie to mogło powstać pod wpływem licznych i gruntownych uzupełnień i przeróbek, które z fragmentarycznego zabytku miały stworzyć całość ładną — ładną, według pojęć epoki stanisławowskiej, dla których arbiter elegantiarum był Włoch Bacciarelli. Obecnie jest nam trudno po wypolerowaniu starożytnego marmuru i efektowaniu głowy i loków przedrzeć się do względnego oryginału, do zabytku przerestaurowanego, by móc go porównać z innemi okazami tej Aphrodity. Żmudna to i drobiazgowa praca, ale St. dokonał jej w sposób wzorowy. Ustaliwszy, że statua ta jest kopją prototypu klasycznego, dochodzi na podstawie porównania wszystkich znanych replik (z Watykanu, Pompei, Neapolu, Zbioru Torlonia, Chantilly itd.) do wniosku, że tym prototypem mogła być Anadyomene Apellesa, którą z Kos przeniesiono do świątyni Caesara: okoliczność, że tylko biust z głową, a nie dolna połowa statui była wykończona, wyjaśnia dziwny zaiste fakt, że kopje tej Anadyomeny wykazują daleko idącą zgodność w górnej części, pomysłową zaś dowolność w ujęciu dolnej części Aphrodity. Motyw półnagości, oraz sposób udrapowania ciała chitonem zsuniętym i zarzuconem himationem jest specyficznie hellenistyczny i — jak o tem świadczą pomniki egipskie — naśladownictwem stroju egipskiego. — Dalej omawia St. statuę marmurową, wysoką 1.07 m, przedstawiającą Iuppitera Tonans ze zbiorów A. Potockiego w Łańcucie, którego głowa przypomina Zeusa z Otricoli. Jest to dość mierna kopja rzymska II wieku po Chr. oryginału greckiego z koła Lysippa i Leocharesa. Z tego samego zbioru pochodzi hermes kobiecy (nr 7649), wysoki 30 cm, częściowo restaurowany formujący prawdopodobnie z następnym hermesem pierwotnie rodzaj podwójnego hermesa (w nowszych czasach przepiłowanego na dwa), przedstawiającego może Persephonę i Demeterę; jest to rzymska kopja utworu hellenistycznego z piewszych czasów cesarstwa. Z tego samego czasu pochodzą dwa hermy archaizujące Dionysosa, wysokie 30 cm, artystycznie więcej warto-

ściowe, tworzące także pierwotnie podwójny hermes, później przepołowiony. Hermes P a n a, wysoki 21 cm, znajduje się w Wilanowie, i jest kopją rzymską utworu hellenistycznego; wykazuje najwięcej podobieństw z Panem w Troyes. St. zasługuje na szczere nasze podzięki, nietylko za to, że zagranicą (i nam) odkrywa nasze skarby, ale i za trud umiejętnej interpretacji i wszeregowania naszych zabytków, acz skromnych, w poczet pomników zachowanych i wyznaczenia im miejsca w dziejach sztuki starożytnej.

J u l i u s S t e r n, Verse und Strophen. Lateinische und griechische Versuche. Druck und Verlag von Friedrich Gutsch in Karlsruhe i. B., [1934], 29 s. Cena 1·50 RM.

Emerytowany profesor gymnasium Baden-Baden, wierny dawnej tradycji, napisał na marginesie życia prowincjonalnego wiersze łacińskie i greckie, które zczasem sam przełożył na niemieckie; rzadkie są przekłady, jak np. Schillera *Nänie* na threnos greckie (w distychach elegijnych), lub Hölderlina elegji *Die Eichbäume* (w hexametrach). Tylko jeden poemat — Kallikratides przed bitwą pod Arginusami — jest nieokolicznościowy, lecz inspirowany przez Xenophona Hell. I s. 32: trimetry charakteryzują ten poemat jako monolog tragiczny bohatera, który tradycji spartańskiej i honorowi wojskowemu składa świadomie swe życie w ofierze. Wiersze miłe, budzące tęsknotę ku czasom, kiedy każdy abiturjent potrafił takiemiż wierszykami upiększyć, niby wzorowym haftem, szare dni życia; oto np. początek propemptików dla uczestników w podróży do Grecji r. 1933:

Χαίρετ᾽ ἀολλεῖς δή, φίλοι ἄνδρες τ᾽ ἠδὲ γυναῖκες
  Οὓς Μουσῶν ἄρ᾽ ἔρως Ἑλλάδ᾽ ἐς αἶαν ἄγει.
Ὠκεανὴ λευκὴ ναῦς ὠκύπορος φέρει ἡμᾶς
  Ὀψομένους ἱερὴν Παλλάδος ἀκρόπολιν.
Δαίμονες ἡμᾶς πάντες ἄρ᾽ Ἑλλάδος ἀμφιπένονται,
  Οἳ ψυχὴν ἔθεσαν Ἑλλάδι δαιμονίην.
Ἥλιε, ὅς ποτ᾽ ἔλαμψες Ὁμήρῳ θείῳ ἀοιδῷ,
  Λάμψεις ὡσαύτως ὄμμασιν ἡμετέροις.

W ostatnim wierszu każdy łatwo rozpozna Goethego: „Und die Sonne Homers, siehe, sie leuchtet auch uns“. Właśnie w osobistym charakterze książki leży też jej urok, i jej znaczenie jako dokumentu kultury neohumanistycznej. R. G.

F r a n c i s c u s G r o h, De scaena Sophoclis (Mélanges offerts à M. Octave Navarre, Toulouse 1935, 245—247).

Dla czytelników swego pięknego Dívadlo řecke, którego naszym braciom czeskim szczerze możemy pozazdrościć, rozprawa ta sędziwego nestora czeskich filologów nic nowego nie przynosi: dobrze jednak było, że dla szerokiego świata filologicznego na jeden szczegół zwrócił uwagę, posiadający zasadnicze znaczenie dla dziejów teatru. Analizując przebieg akcji Aiasa Sophoklesowego, Groh konstatuje, że akcja chóru i akcja aktorów, mimo że są skoordynowane, idą raczej równolegle, tzn. nie

mieszają się. Aias wychodzi na brzeg morza, by się oczyścić. Tekmessa i chór po wysłuchaniu wróżby Kalchasa, zatroskane o los Aiasa, spostrzegają jego nieobecność i udają się na poszukiwanie Aiasa. Następuje teraz zmiana sceny: namiot czy pałac Aiasa znika, Aias na wybrzeżu morza po słynnym monologu się zabija. Oba półchóry wracają z poszukiwań bez rezultatu. Słysząc jęki Tekmessy, nie widzą ani jej ani Aiasa. Dopiero po trzeciem odezwaniu się Tekmessy, nic nie przeczuwając, proszą o wyjaśnienie przyczyny jej rozpaczy, którego Tekmessa im udziela. Rzeczą jest oczywistą, że Aias nie mógł się zabić na orchestrze, gdyż właśnie tam szukał go chór; także Tekmessa nie mogła być na orchestrze, gdyż chór musiałby ją widzieć i nie pytałby, kto tak jęczy. Ale Aias i Tekmessa były nietylko na osobnem miejscu, lecz i na wyższem: Tekmessa bowiem widzi ciało Aiasa, chór zaś nie. Miejscem tem może być oddzielna scena, tzw. później logeion. Gdy chór chce zobaczyć Aiasa, Tekmessa nie dopuszcza do tego, ponieważ jak powiada widok zmarłego jest straszny nawet dla jego bliskich: dlatego przykrywa trupa szatą: aktor bowiem, który grał Aiasa, ma w następnej scenie wystąpić jako Teukros. To anepiesma mogło mieć miejsce tylko na wywyższonej scenie. — Drobny to przyczynek, ale dający jeden pewny punkt oparcia w dyskusji o wyglądzie sceny greckiej.

Oceny

St. Lenkowski, Z życia i kultury antyku, Lwów 1934. — „Starannie dobrane ilustracje uzupełniają tekst Lenkowskiego i przekonywują nas, że w zamierzchłych czasach w gruncie rzeczy wszystko było jak za czasów naszych. Dość powiedzieć, że starożytni mieli doskonałą notację muzyczną i że nie brakło im związków zawodowych. O tych wszystkich rzeczach umie Lenkowski pisać ze swobodą erudyty i z talentem miłośnika“ (P. Hulka-Laskowski w Wiadom. Liter. 1934). — „Feljetony prof. Lenkowskiego stoją na wyżynie dzisiejszej wiedzy, którą z entuzjazmem i smakiem popularyzują“ (T. Sinko w Nowej Książce 1934, 15). — „Zwracamy uwagę na zbiór dziesięciu pogadanek antykwarycznych wybitnego popularyzatora ostatnich wyników badań filologicznych prof. Lenkowskiego. Oparty o doskonałą znajomość przedmiotu, opowiada on żywo i barwnie“. (G. w Dodatku Nauk. do Il. Kur. Codz. z dnia 19 II 1934). — „Treść nader bogata, a sposób jej wyłożenia każe z niecierpliwością oczekiwać drugiego tomiku tych szkiców“ (St. R. w Prawdzie łódzkiej z dn. 1 II 1934).

Piotrowicz L., Les trouvailles de monnaies celtiques en Pologne (Eos 1933, 413—426). — „Illustruje stosunki Polski z zagranicą podczas trzech ostatnich wieków przed Chr.“ (V. Müller w American Journ. of Archaeol. 1935, 161).

Krysiniel B., Der plautinische Poenulus und sein attisches Vorbild, München 1932 (Eos 1933, 1 nn.). — „Głównej tezy dowiodła w zupełności i inaczej oświetliła trudną kwestję kontaminacji“ (A. Klotz w Philol. Woch. 1934, 296).

Krokiewicz A., Nauka Epikura, Kraków 1929. — „Interesująca i pobudzająca książka“ (Ph. Merlan w Gnomon 1934, 609).

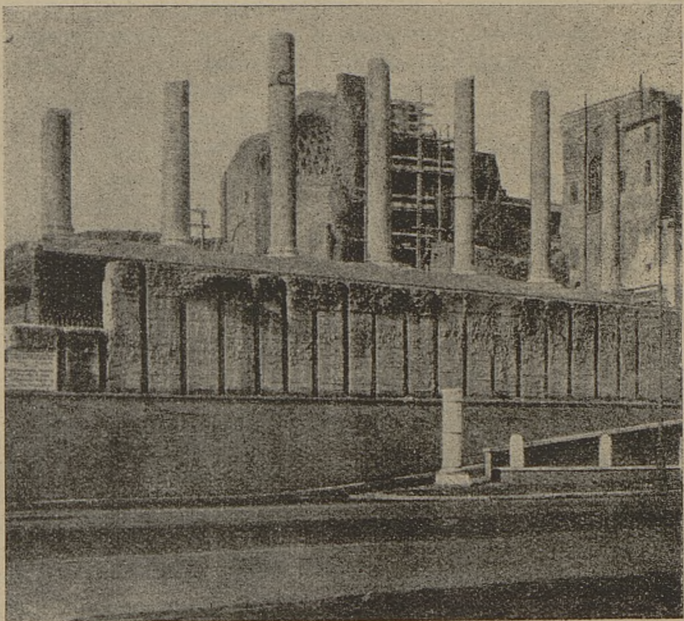
KRONIKA

PRZEGLĄD WYKOPALISK

Niemiecka szkoła arch. pracowała przy wykopaliskach, warownego zamku z V w. przed Chr., należącego do tyrana Larissy nad Hermosem (Zach. strona Azji Mn.). Zamek miał około 10 wież obronnych. Główna budowla świecka w zachodniej części zamku, miała formę antową ca 8×15 m, i była reprezentacyjnym domem tyrana, podczas gdy częściowo obok odkopane fundamenty podobnej budowli należą prawdopodobnie do domu mieszkalnego. We wschodniej części zamku natrafiono na najstarsze części okrągłych budowli. Z czasów poperskich zostały tam fundamenty budynku 10,70×10,30 m ze śladami przedsionka. Pod temi fundamentami natrafiono na czworoboczny oikos, 3,25×6,25 m z ok. r. 600 przed Chr., który, po wybudowaniu dokoła niego silniejszego fundamentu ok. 550 r., służył dalej za celę świątyni. Nowy, dobrze zachowany fundament służył za podstawę dla kolumn, otaczających cellę i dla całego przedsionka. W terasie, którą zbudowano przed wejściem do świątyni, znaleziono wiele wstawionych fragmentów, jak thorusy, cokoły ściany, ozdobne kymationy, które należały do świątyni, oraz celli oikosu, odnowionej ok. 530 przed Chr. Fragmenty te wbudowano w terasę po zniszczeniu świątyni przez Persów. Przed świątynią, na wschód od niej, znajdował się ołtarz z 550 r. Z tego możnaby wnioskować, że i wejście do niej było ze strony wschodniej, co jednak sprzeciwiałoby się temu typowi świątyni, ponieważ zachodniomniejszoazjatyckie świątynie mają wejście od strony zachodniej. W omawianym wypadku dla dodania przedsionka rozszerzono fundament od strony zachodniej świątyni, co jest niezbitym dowodem, że wejście do świątyni było istotnie od zachodu. Jest to więc druga świątynia typu aiolskiego, która ma wejście od zachodu, ołtarz zaś przed wschodnią stroną świątyni. Wydobyte z pod ruin liczne fragmenty keramiki ułatwiają orjentację czasową. J. St.

Rzym. Bujne i pełne ruchu życie współczesnego Rzymu kazało przeprowadzić w centrum starożytnego miasta daleko idące rozszerzenie ulic i placów. Oto przedewszystkiem, celem szybszej komunikacji między północnemi i południowemi dzielnicami, w dolinie między Palatynem i Mons Caelius poprowadzono nową arterję ruchu tzw. 'Via dei Trionfi'. Rozszerzono nowoczesną Viale Aventino, biegnącą wzdłuż Awentynu, oraz otworzono drugą nową ulicę pod nazwą Via dell' Impero, przechodzącą przez łuk Constantina. Prowadzone przy tej sposobności wykopaliska przyniosły cały szereg arcydzieł sztuki starożytnej, spośród których wy-

różnia się piękna głowa mężczyzny, pochodząca z połowy III w. przed Chr. (Am. J. A. 1934, s. 478 nn.). Wskutek otwarcia Via dell' Impero i Via dei Trionfi kilka starożytnych zabytków architektury, dobrze znanych każdemu przechodniowi, wystąpiło wyraźniej i bardziej monumentalnie, niż dotychczas. Dzięki wolnej przestrzeni nadzwyczajnie zyskał przedewszystkiem łuk Constantina oraz świątynia Venery i Romy. Ruiny tej ostatniej doniedawna jeszcze opuszczone i zaniedbane, wznoszą się na wzgórzu Velia między łukiem Titusa i Colosseum. Zbudowana według planów cesarza Hadriana (135 r. po Chr.), świątynia Venery i Romy była zdaniem Ammiana Marcellina jednym z cudów Rzymu (por. F. Bénoît, L'Architecture, Antiquité s. 434). Wzniesiona na wysokiej terasie, która od strony Sacra Via przedstawia się obecnie jako potężna podbudowa, właściwa świątynia składała się z dwóch kwadratowych cel, z których każda, pokryta ciężkiem, kasetonowem, sklepieniem beczkowem, była zakończona apsydą. W apsydach tych umieszczono posągi bogiń, którym była poświęcona świątynia, mianowicie Venus Felix i Roma Aeterna. Apsydy stykały się ze sobą tylnemi ścianami tak, że tworzyły dwa przybytki, oba zaopatrzone w oddzielne pronaosy, z których jeden miał wejście od wschodu, drugi od zachodu. Ściany cel, odpowiednio grube celem podtrzymywania potężnego sklepienia, z zewnątrz wyłożone kosztownym marmurem, wewnątrz miały szereg nisz, naprzemian okrągłych i prostokątnych, zakończonych odpowiedniemi naczółkami. W niszach, oddzielonych od siebie kolumnami, znajdowały się posągi bóstw (por. rekonstr. Knappa, Springer, Die Kunst d. Altertums, fig. 993). Cele otaczało 120 pięknie żłobkowanych kolumn z białego marmuru, które po-



Fundamenty i ruiny świątyni Venery i Romy.

dwójnym rzędem opasywały boki świątyni, a potrójnym sprzodu i styłu. Średnica zachowywanych kolumn wskazuje, że wysokość ich wynosiła ok. 20 m, świątynia zaś wraz z belkowaniem była wysoka na około 40 m (por. L'Illustrazione Italiana 1935, s. 588; G. Bottai, Il culto di Roma Eterna). Całą świątynię otaczał ponadto portyk z granitowych kolumn. Znacznie mniejsza od świątyń syryjskich była jednak świątynia Venery i Romy największą świątynią Rzymu, długość jej bowiem wynosiła 164·90 m, a szerokość 102·67 m (według wymiarów, które podali Anderson i Spiers, Architektur v. Griechenland in Rom, s. 219). Zniszczona przez pożar w r. 307 po Chr., odnowiona za cesarza Maxentiusa (por. Durm, Handbuch d. Archit. II 2, s. 546), uległa z czasem całkowitemu zniszczeniu tak, że do naszych czasów dochowała się tylko jej potężna podbudowa, dwie okazałe apsydy, z których jedynie wschodnia jest wolna, ponieważ zachodnia stanowi obecnie część kościoła Santa Francesca Romana (por. Richter, Topographie d. Stadt Rom, s. 166). Nadto zachowała się część bocznego muru oraz granitowe kolumny portyku mianowicie dwa trzony w całości i kilka okazałych fragmentów kolumn. W maju 1935 pod kierownictwem gubernatora Rzymu G. Bottai ukończono restaurację świątyni Venery i Romy w ten sposób, że udostępniono zwróconą ku Forum apsydę, ustawiono na pierwotnem miejscu zachowane granitowe kolumny portyku, odczyszczono dokładnie ruiny, i ozdobiono je mirtami i cyprysami, któremi starożytni lubili otaczać swoje świątynie. W ten sposób przywrócono najwspanialszej niegdyś świątyni Rzymu nieco dawnego jej majestatu i uroku.

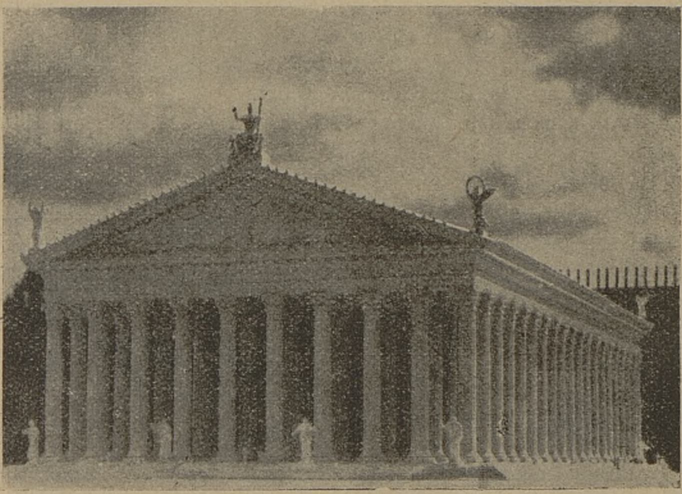
Przy wykopaliskach, prowadzonych r. b. opodal świątyni Venery i Romy, przed Colosseum odkryto część łuku triumfalnego, który tworzył wejście do cyrku, rozmaite kolumny i napisy, oraz fragment reljefu, przedstawiającego głowę legionisty rzymskiego. Zachował się pięknie rzeźbiony profil jego twarzy o subtelnych rysach i przednia część hełmu z *phalerae*. Do 28 października b. r. ma być przekopany cały teren przed wejściem do Colosseum, a wtedy świątynia Venery i Romy wystąpi w całej swej strukturze na skrzyżowaniu trzech ulic: Via dell' Impero, Via dei Trionfi i Via del Circo Massimo.

Na Forum Romanum prowadzi prace A. Bartoli, który postawił sobie za zadanie przedewszystkiem gruntowne zbadanie basiliki Aemiliusa Paulusa. W tym celu odkryto całkowicie wschodnią część basiliki, od strony świątyni Antonina i Faustiny. Okazało się, że basilika nie posiadała wcale apsydy, jak pierwotnie przypuszczano, ani z tej strony, ani co dzisiaj jest napewno wiadome — od strony Curii. Znaleziono natomiast stopnie, które prawdopodobnie otaczały budynek z trzech stron. Odkopano także północną część basiliki, co pozwoliło ustalić, że w tem mejscu basilika przytykała do jakiegoś innego wielkiego budynku, który prawdopodobnie należał do południowego krańca Forum Nervae. Północno-zachodni róg basiliki nie jest jeszcze odkryty, a że prace są w toku, oczekuje się rezultatów o doniosłem znaczeniu szczególnie dla architektury i historji tego zabytku. Narazie należy jeszcze wspomnieć, że fragmenty dobrze znanej inskrypcji dla Luciusa Caesara, zestawione na nowoczesnej bazie, umieszczono przed południowym frontem basiliki (Am. J. A. 1934, s. 477).

Pomiędzy skałą Tarpejską i trzema tzw. świątyniami nad Tybrem ukończono z początkiem 1934 r., już dawniej rozpoczęte, uporządkowywanie terenu. Przyczem wykopano i udostępniono część portyku, który otaczał Forum Holitorium. Wydobyto w ten sposób nowy odcinek w planowem odsłanianiu wzgórza Capitolińskiego, które od strony skały Tarpejskiej musiano zabezpieczyć w wielu miejscach przy pomocy podmurowania.

Prace, prowadzone na forach cesarskich naogół można uważać za ukończone, tylko w niektórych miejscach trwają one w dalszym ciągu. Na przykład na Forum Caesaris świątynia Venery Genetrix, podobnie jak w ubiegłych latach, jest jeszcze przedmiotem żywego zainteresowania. Odkrycie jej i wyniki dotychczasowych badań wyczerpująco omówił J. Starczuk w Kwart. Klas., 1934, s. 165 n. Do tego należy dodać, że dotychczas nie znaleziono tam nic nowego, ale zato ustawiono na pierwotnem miejscu trzy piękne kolumny korynckie, pochodzące z omówionych wykopalisk, wraz z częścią belkowania. Nanowo wzniesiono także część tylnej ściany celi. Badania wykazały, że świątynia Venus Genetrix w pierwotnej swojej formie, kiedy ją zbudowano według planów, aprobowanych przez I. Caesara, posiadała apsydę. Jest to prawdopodobnie najstarszy wypadek użycia apsydy, jako części architektonicznej świątyni, wykazującej grecko-rzymską interpretację italickiego typu. Młodsze bowiem są od niej apsydy, które tworzą część składową takich budowli, jak podziemna basilika przy Porta Maggiore lub budynek Eumachii w Pompei, uważane doniedawna za najwcześniejsze budowle z apsydami w architekturze rzymskiej (Am. J. A. 1934, s. 489).

Rzeźby starożytne, które przy odkopaniu świątyni Venus Genetrix wydobyto na światło dzienne, opublikował D. Mustilli, Bull. Com. LXI 1933, s. 89 nn., dodawszy do tego obszerne objaśnienia. Bogate zbiory na-



Rekonstrukcja świątyni Venery i Romy.

pisów, które przyniosły te same wykopaliska udostępnił R. Paribeni w N. Sc. IX 1934, s. 431 nn. Według sprawozdania O. Brendla (Jahrb. d. d. Arch. Inst. XLIX 1934, s. 447 nn.), są to przeważnie napisy pamiątkowe na bazach ołtarzy i posągów, poświęcone bogom lub panującym cesarzom. Napisy, znalezione na Forum Caesaris, pochodzą przeważnie z późnej starożytności. Z pośród nich interesujące są fragmenty w liczbie pięciu, które wraz z znanym już oddawna napisem CIL Suppl. VI 31420 tworzą jedną całość. Jest to dekret z czasów cesarza Commodusa, który uwalnia jakiś urząd państwowy od obowiązku urządzania ludi i venationes.

Na Forum Augusti wydobyto nowe fragmenty elogiów sławnych Rzymian, których statuy, zgodnie z wolą cesarza, były ustawione na obu exedrach. Na szczególną uwagę zasługuje jeden z znalezionych tam napisów, ponieważ fundator poświęca go bogu Marsowi z okazji włożenia togi virilis. Jest to uderzające ze względu na to, że zwykle w takim wypadku zwracano się do Iuppitera Capitolińskiego. Dotychczas było wiadome, że tylko dla członków domu cesarskiego świątynia Marsa była przybytkiem o znaczeniu i przywilejach Capitolu. Z wspomnianego zaś napisu wotywnego należy wysnuć wniosek, że zczasem świątynia Marsa nabrała takiego samego znaczenia dla warstw mniej uprzywilejowanych.

Uwagi godnym dokumentem, dotyczącym ostatniego rozdziału historji religji starożytnej, jest kamień, bardzo surowej roboty, pochodzący z wykopalisk na Forum Nervae. Przedstawiony jest na nim Sol-Helios, w długiej szacie woźnicy z wieńcem promieni nad głową, w lewej ręce trzyma kulę świata, stoi zaś na jakiejś postaci o twarzy ludzkiej, przypuszczalnie na księżycu. Napis nazywa go Deus Sol Invictus i wspomina, że właśnie wprowadzono napowrót jego kult. R. Paribeni (l. c.) przypomina, że w IV w. po Chr. kilkakrotnie wydawano zakazy uprawiania pogańskich kultów, które następnie jednak znoszono. Przypuszczalnie więc omawiany kamień pochodzi z tych czasów.

Szereg baz ze znakami legjonów, znaleziono na Forum Traiani, gdzie tego rodzaju pamiątki ustawiano celem uczczenia zasłużonych oddziałów wojskowych. A. CH.

Zbadano ponownie już dawniej odkryte ruiny późnorzymskiego domu obok kościoła S. Martino ai Monti; usunięto późniejsze dodatki architektoniczne, oraz przeprowadzono odpowiednie prace konserwacyjne. Jest to prawdopodobnie dom prywatny III w. po Chr., w którym znajdowało się tzw. Oratorium Equitiusa.

Na Piazza Collegio Romano odkryto przypadkowo otwór starożytnego kanału, zbudowanego z trzech marmurowych bloków, które po sfotografowaniu usunięto. W pobliżu znaleziono fragment architektoniczny, który niegdyś należał do przyczółka jakiegoś budynku znacznej wielkości. Opracowanie, przedewszystkiem typowe podwójne pierścienie między rzędami ornamentu zębowego, wskazuje na czasy Domitiana. Romanelli (Not. Scavi IX, 1934, p. 245 n.) przypuszcza, że fragment ten pochodzi ze świątyni Isidy, tzw. Isaeum Campense, wzniesionej ponownie na tem miejscu za czasów Domitiana. Z tej to świątyni pochodzi głowa z szarego granitu, rzymsko-saicki portret Egipcjanina, znaleziony

jeszcze w 1930 r. na Via del Seminario, który M. Pallotino niedawno opublikował w Not. Scav. X 1934, p. 101 n.

ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO.

W dniach 9 i 10 czerwca 1935 odbył się w Warszawie doroczny zjazd członków Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Zgromadzenie nie było liczne. Równocześnie obradujący we Lwowie zjazd im. Krasickiego przyciągnął część językoznawców polskich ku sobie. Na wstępie zebrani oddali cześć pamięci zmarłego Marszałka Piłsudskiego, poczem przewodniczący prof. Słoński wyraził żal z powodu śmierci dwu czynnych i zasłużonych członków Towarzystwa: J. Rozwadowskiego i H. Gaertnera.

W godzinach porannych dnia 9 czerwca wygłoszono trzy referaty, które wywołały ożywioną dyskusję. H. Willmann-Grabowska mówiła o *powstawaniu języków literackich*. Prelegentka omówiła obszerniej wytworzene się języków literackich w Indjach, pokrótce zaś dotknęła innych języków, jak staroperskiego, greckiego, łacińskiego, francuskiego, angielskiego. Zdaniem prelegentki impuls do wytworzenia języka literackiego daje zwykle nieliczna grupa jednostek, która wychodzi z pośród elity społecznej i kulturalnej pewnego społeczeństwa; sprzyjające warunki polityczne mogą rozszerzyć wpływy tej grupy na całe społeczeństwo. W dyskusji Kleczkowski podkreślił znaczenie politycznej preponderancji jakiegoś stanu na rozpowszechnianie się jego języka w społeczeństwie. K. Nitsch nakłaniał do bardziej ostrożnego wyznaczania poszczególnym jednostkom wybitniejszej roli w procesie wytwarzania się języka literackiego i wskazywał jak małą rolę w historji polskiego języka literackiego odegrały tak nawet wybitne jednostki jak Kochanowski czy też Mickiewicz. Wreszcie J. Safarewicz, powołując się na przykład języka litewskiego, zwrócił uwagę, że w wypadku, gdy tradycja języka literackiego nie jest ustalona, działalność grupy jednostek może skierować tę tradycję w takim lub innym kierunku; gdy natomiast tradycja literacka jest już utrwalona, wpływ jednostek pozostaje znikomy.

H. Koneczna wygłosiła odczyt *o zasadzie kompensacji w artykulacji głosek*. Opierając się częściowo na obserwacjach innych uczonych, częściowo zaś na własnych spostrzeżeniach, prelegentka doszła do sformułowania następującej zasady fonetycznej: w procesach mówienia na pewne kategorje głosek wyznaczamy mniej więcej tę samą ilość energji. Wskutek tego jeśli przy wymawianiu jakiejś głoski pewien składnik artykulacyjny ulegnie wzmocnieniu, to inny przez to samo może ulec osłabieniu; w języku polskim np., im dłuższa jest spółgłoska, tem krótsza jest poprzedzająca samogłoska. — W dyskusji K. Nitsch zaznaczył, że zasadą tą można objaśniać mechanizm pewnych zmian fonetycznych, nie można uznać natomiast tej — tak ogólnej — zasady za przyczynę zmian. (Łacińską ilustracją omawianego tu zjawiska mogą być wypadki wzdłużania spółgłosek z równoczesnem skróceniem poprzedzającej samogłoski, por. np. *Iŭppiter* < **Dieu-păter)*.

A. Śmieszek dał *próbę objaśnienia nazw kości słoniowej* w łacinie i w greckiem. Łac. ebur wywodzi się, zdaniem jego, z egipskiej

nazwy ‘kła, zęba słonia’, którą rekonstruuje w postaci *o ḥ b r. Co do gr. ἐλέφας, to na podstawie berberyjskiej nazwy świni: i l f, plur. i l f a n i na podstawie tego, że hippopotama uważano w starożytności nietylko za konia rzecznego (hippo-potamos), ale również za świnię wodną, prelegent dochodzi do wniosku, że gr. ἐλέφας może odzwierciedlać egipską nazwę hippopotama, czy też jego kła. Materjał ten używany był w Egipcie narówni z kością słoniową.

Po południu odbyło się posiedzenie wspólne z Towarzystwem Orjentalistycznem. Z wygłoszonych wówczas odczytów zwrócić należy uwagę na referat J. K u r y ł o w i c z a pt. *Złożone formy czasownikowe w Rig-Wedzie.* Jak wiadomo, w hymnach wedyckich istnieją wyrazy, które mogą pełnić funkcję albo przedrostków czasownikowych, albo przyimków, albo wreszcie samodzielnych przysłówków. Ponieważ przedrostki czasownikowe mogą w tych tekstach być przedzielone innym wyrazem od czasownika, w wielu wypadkach nasuwa się wątpliwość, czy dany wyraz należy rozumieć jako przedrostek czasownikowy, czy też jako przyimek, czy przysłówek. W zdaniu pobocznem sposób akcentowania może służyć za kryterjum: o ile badany wyraz tworzy z czasownikiem jedność ze względu na akcent, jest przedrostkiem; w przeciwnym razie jest przysłówkiem. W zdaniu głównem natomiast, gdzie niema tego rodzaju ograniczeń akcentowych, kryterjum to odpada. J. Kuryłowicz, na podstawie zebranych przez siebie materjałów, ustala tu następujące zasady: *a)* o ile element badany stoi po czasowniku, jest przysłówkiem; *b)* o ile między badanym wyrazem a czasownikiem stoi inny wyraz, to mogą zajść dwa wypadki: badany element jest przyimkiem, jeżeli z wyrazem następującym może tworzyć zwrot przyimkowy; jest przedrostkiem, jeżeli nie tworzy zwrotu przyimkowego; *c)* o ile czasownik już jest złożony, to badany wyraz nie może być przedrostkiem (wywody te mogą mieć znaczenie m. i. dla interpretacji zjawisk tzw. tmezy u Homera).

Dnia 10 czerwca wygłoszono 7 odczytów, z których jeden tylko ze względu na swe ogólniejsze znaczenie może zainteresować filologów klasycznych: to referat K. N i t s c h a pt. *Etymologja ludowa dawniej a dziś.* Prelegent podał krytykę prac polskich nad etymologją ludową z końca XIX wieku (Karłowicz, Malinowski) i wskazał zasadniczą ich wadę: zbyt mało uwzględniano wówczas wartość zmian ściśle fonetycznych. Jak udowodnili późniejsi uczeni (Rudnicki i Otrębski), w bardzo wielu wypadkach zachodziła z początku zmiana fonetyczna, a później dopiero do przekształconego już wyrazu mogły się nawiązać assocjacje z innemi pojęciami (a więc dawne *roz-rzeszyć* fonetycznie przekształciło się w *rozgrzeszyć* ‘pozwolić, udzielić absolucji’, potem zaś dopiero nawiązano łączność znaczeniową między tym czasownikiem a wyrazem *grzech;* por. Otrębski, Język Polski I s. 85).

M o n a c h i j s k i K o n g r e s P a p y r o l o g ó w (w Pionie 1934, nr. 8) opisuje Jerzy Manteuffel, i podaje szereg ciekawych wiadomości z dziedziny papyrologji. W r. 1915 znaleziono w prowincji Fayum niezmiernie cenne archiwum Zenona, które rzuciło światło nowe na stosunki państwowe w Egipcie w III w. prz. Chr., a w ostatnich latach odkryto rękopisy biblijne z III w. po Chr. i cenne fragmenty z litera-

tury greckiej. W r. 1932 odkryła ekspedycja Akademji Francuskiej szereg papyrusów, pochodzących z rzymskiego archiwum wojskowego. i amerykańskiego uniwersytetu Yale w Dura-Europos nad Euphratem. W tymże roku nabył Uniwersytet Warszawski drobny zbiór papyrusów z Fayum z w. II—VII po Chr. zawierający ciekawy inwentarz bibljoteki filozoficznej i lekarskiej z III w. po Chr. i cenne dokumenty greckie z czasów cesarstwa i okresu byzantyńskiego. Celem porozumienia się w wynikach badań odbywają się Kongresy. Pierwszy odbył się w r. 1930 w Brukseli, drugi w Lejdzie, trzeci w Monachium w r. 1933. Programem ostatniego było ustalenie wartości papyrologji dla poszczególnych dyscyplin wiedzy o świecie starożytnym oraz komunikaty o postępie w opracowaniu zbiorów z British Museum, z Museum Berlińskiego, zbiorów włoskich i warszawskich. Udział w Kongresie brało około 80 uczonych z Prezesem Egipskiego Twa Papyrologicznego, P. Jouguet'em na czele. Przedstawicielem Polski był Jerzy Manteuffel.

ALOJZY RZACH

Rzach urodził się w r. 1850 w Pacowie (Patzau) w Czechosłowacji, po ukończeniu studjów gimnazjalnych i wyższych został nauczycielem gimnazjalnym, a wkrótce potem docentem. W r. 1884 zostaje mianowany profesorem nadzwyczajnym, 1887 zwyczajnym niem. uniwersytetu w Pradze. Od 1904 do 1905 był rektorem tegoż uniwersytetu. W 1923 został przeniesiony w stan spoczynku, ale to nie było zakończeniem jego działalności, bo jeszcze niedawno wykładał już jako profesor honorowy. Nie będzie w tem wiele przesady, jeżeli powiemy, że wszyscy nauczyciele filologji klasycznej, uczący w niemieckich gimnazjach Czechosłowacji, są jego uczniami. Zajmował się starożytnością tak grecką jak i rzymską. Pozostawił liczne rozprawy zwłaszcza z dziedziny wiersza greckiego. Jego główne prace to krytyczne wydanie Hesioda i prace dotyczące wyroczni Sibyllińskich. Szczególnie należy podnieść, że Rzach nie pozostawał tylko w ścisłym kręgu naukowców ale przeciwnie, starał się w licznych odczytach udostępnić starożytność klasyczną dla jak najszerszej publiczności. Umarł 29 sierpnia 1935.

N o w a a n k i e t a. Obserwując pewne odosobnienie świata nauki od szerokich warstw czytających i interesujących się jego sprawami, brak informacyj, któreby nawiązywały kontakt między temi dwiema grupami — czasopismo „Wiedza i Życie" postanowiło otworzyć stałą rubrykę pt. N a d c z e m p r a c u j e p o l s k i ś w i a t n a u k i? Rubryka ta poświęcona będzie systematycznemu omawianiu polskiej twórczości naukowej we wszystkich dziedzinach i nietylko w pracy wydawniczej, lecz także doświadczalnej, eksploracyjnej itd. Wychodząc z założenia, że najlepiej będzie, ażeby relacje pochodziły ze źródła bezpośredniego, postanowiono zwracać się o informacje wprost do przedstawicieli twórczości naukowej. któreby zawierały: 1. zakres obecnej pracy, 2. krótkie objaśnienie istoty tej pracy (dzieła, eksperymentu), 3. znaczenie, cel itd. 4. Ogólną charakterystykę pozostającego pod kierownictwem pracującego Instytutu (gabinetu, laboratorjum), 5. charakter i cel prac wykonywanych pod jego kierunkiem. Oczywiście schemat ten będzie ule-

gać pewnym zmianom w zależności od rodzaju prac i badań. Chodzi bowiem o to aby czytelnik dostał nietylko suchą informację, ale i to wszystko, co pozwoli mu zorjentować się w rodzaju, charakterze, ważności i istocie współczesnych dociekań naukowych (Warszawa, Al. Róż 2).

Czy to nieszkoda? Kazimiera Iłłakowiczówna ogłosiła w Pionie z dn. 23 grudnia 1934 bardzo ładny wiersz pt. Karyatyda, który już ze względu na tytuł nas humanistów powinien żywo zainteresować:

KARYATYDA.

Z karkiem wpartym w ścianę,
ramionami wbitemi w mur,
dźwigam cudo z kamienia ciosane,
modlitewny, rzeźbiony przez mistrza chór.
Unosi się w pół wysokości ścian w zwycięzkiej krasie,
łukami wystrzela, posągami oczy pasie.
W tumie sędziwym leżą nabożni krzyżem,
tysiące kolan ociera się o końce moich ciżem.
Zużyte od dotknięć — stopy me kamienne do kostek.
Błagalny oddech rzesz obił się o czoło moje nim ostygł.
Śród dymu świec, śród szmeru próśb, śród gorzkiej woni kadzideł,
w trudzie, do którego mię wprzęgli
napinam każde ścięgno
ja, Karyatyda.

Za ścianą, jak kropla sącząca się na głazy za kroplą,
słyszę jak idący pod górę tłum pnie się ciżbą na balkon po stopniach.
Szuranie, zgrzyt, stuk — głuche, tępe, jak spowite w wełnę
i cisza... I już wiem, że mój chór się po brzegi napełnił,
że z pod posągów, po przez rzeźbione poręcze,
w ołtarz patrzy cały ten lud, który na barkach mi klęczy.
Ja — z czołem schylonem — nie patrzę w ołtarze żadne,
bo na to mistrz mię postawił — olbrzyma,
i natom mu się przydał,
bym stał i trzymał,
bo inaczej tamci spadną...
...Bym stał i trzymał,
ja — Karyatyda.
Pytają mię sklepienia, kolumny i wieże
— jaka wiara ma; A ja odpowiem:
co mi po wyznaniu i słowie!
Bo — czy wierzę, czy nie wierzę —
tego mi nikt nie zabierze,
że kark mój wparty w ścianę
trzyma ciżbę rozkołysaną,
a ta ciżba płaczem szemrze, prośbą grozi...
Któż tę ciżbę będzie nosił?!
Rozleci się kamień — i kwita —
jeśli ja się będę pytał,

jeśli j a na chwilę spocznę,
jeśli j a nie będę mocny.

Kto mówi, że głaz wywyższony do krwi mię zgniótł?!
Nie moja to rzecz — sąd i wiara.
Ja balkon strzelisty na barach
niosę, a na nim modli się lud.
Nie moja rzecz ganić, czy sławić,
Oto tu mię mistrz postawił
i wyciosał swojem dłutem,
iż jestem w wierności przykuty...
Nie odstąpię, nie zwątpię, nie wydam!
Na to mię uczynił olbrzymem,
bym nosił, bym dźwigał, bym trzymał,
ja — Karyatyda.

Mając w pamięci Karyatydy Erechtheionu, trudno nam w pierwszej chwili zrozumieć tę... tego... Karyatydę: 'on' stoi przed ołtarzem, dźwiga balkon, na którym się modli chóralnie lud... I dostrzegamy nieporozumienie: toć znajdujemy się w kościele, gdzie architekt barokowy stylizował kolumnę, podtrzymującą balkon, na — Atlasa... Przypominamy sobie urywek 19 z Naeviusa Bellum Punicum:

inerant signa expressa, quomodo Titani,
bicorpores Gigantes, m a g n i q u e A t l a n t e s,
Runcus atque Purpureus, filii Terras...

który H. Fränkel (Hermes 1935, 60) objaśnia i dobrze zauważa, że legenda grecka nie zna mnogości Atlasów, zna ją natomiast sztuka: „*Atlantes* hiessen nach Vitruv VI 10, 6 die männlichen gebälktragenden Figuren bei den Griechen, während sie bei den Römern vielmehr den Namen *Telamones* geführt hätten. Das berühmteste und vielleicht älteste Denkmal, an dem *magni Atlantes* — fast 8 m hoch — als *signa expressa* standen, war der Zeustempel von Akragas. In den Giebeln oder Metopen trug er Bilder von der Zerstörung Trojas und vom Kampf der Götter und Giganten". A u p. Iłłakowiczówny Atlas ten przerodził się w — Karyatydę, a dla powiększenia krzywdy Hellenki, gwoli fantazji czy nieświadomości naszej poetki nawet w niemożliwego 'tego-Karyatydę'... Nie — to nie Karyatyda, to dziwoląg warszawski.

P o r a d n i a: A k r o p o l - A k r o p o l u czy A k r o p o l - A k r o p o l i? Pytanie wcale nieabstrakcyjne, gdyż codzień spotykamy się z jednem i z drugiem. Ci, którzy wolą *Akropolu,* powołują się na *monopol - monopolu;* zwolennicy zaś *Akropoli* na prawzór grecki; ów mystyczny 'duch języka polskiego' w tym wypadku jest niezainteresowany, gdyż mamy zarówno *sól - soli,* jak *kąkol - kąkola.* Przedewszystkiem nie powinniśmy się powoływać na analogję słowa monopol, które — jak prawie wszystkie wyrazy grecko-łacińskie — dostało się do naszego słownika za pośrednictwem Francuzów czy Niemców (np. *le monopole, das Monopol),* są więc raczej zapożyczeniami z tych języków, a nie z języków klasycznych. Monopol zaś sprowadza się do łać. *monopolium,* gr. τὸ μονοπωλεῖον lub τὸ μονοπώλιον — słusznie więc w francuskim (i stąd także w pol-

skim) języku jest rodzaju męskiego, gdyż Francuz nie zna rodzaju nijakiego. Ale francuski język ma też rodzaj żeński, i stąd *l'acropole* (niem. *die Akropole)* jest rodzaju żeńskiego, polskie więc *akropol-u* jest zupełnie nieuzasadnioną formą. W innym wypadku polski język poradził sobie inaczej: przyjmując do swego słownictwa gr. ἡ μητρόπολις za pośrednictwem franc. *la métropole,* zaznaczył rodzaj żeński końcówką: *metropolja.* Nie było to idealne wyjście, jak każdy przyzna, lecz podyktowane wprost analogjami takiemi, jak *batalja* (do franc. *la bataille),* i dlatego rychło utworzono z niej mniej dźwięczną formę *metropola* na wzór *rola* (niem. *die Rolle,* franc. *le rôle,* [z łać. *rotulus*], por. ross. *rol* rodz. męskiego), *kontrola (die Kontrolle,* franc. *le contrôle = contre - rôle* 'rejestr', ross. *kontrol* r. m.). Już te przykłady są dowodem, że powoływanie się na analogje polskie prowadzi dyskusję raczej na bezdroża, niż przyczynia się do umotywowanych rozstrzygnięć. Jakie stanowisko wobec tych zagadnień ma zająć filolog? Kult tradycji jest rzeczą godną — odstąpić od mylnej tradycji i tworzyć lepszą, rzeczą jeszcze chwalebniejszą. Jeżeli już nie możemy się obejść bez obcych wyrazów, to weźmy je conajmniej z czystych źródeł i w duchu, odpowiadającym oryginałowi. Więc: *Akropol* (lub *Akropolis),* gen. *Akropoli,* dat. *Akropoli,* acc. *Akropolę.*

P r o t o k u ł czy p r o t o k ó ł? Głoszona przez Akademję Krakowską zasada fonetycznej pisowni wydała kwiatek w formie: *protokuł, protokułu* itd., którego np. używa też rektorat uniwersytetu lwowskiego. Słowo przejęte od Niemców *(das Protokoll)* pochodzi z greck. τὸ πρωτόκολλον, czytanego po raz pierwszy w Novellach Iustiniana (44, 2) 'to co na pierwszem miejscu jest wklejone' (ἡ κόλλα klej): słowo to u prawników znaczyło 'formularz' — więc tekst (np. kontrakt) wypisany in blanco z wypustkami dla nazwisk, daty itd., który przygotowywany (jak nasze 'druki urzędowe') zapasowo, wypełniano w chwili sporządzania 'protokułu'.

P r a w o r z y m s k i e. Dla polskiej nauki prawa rzymskiego mają wielką doniosłość dwa wydarzenia w b. r. akademickim: pierwsze, to ukazane się wzorowego polskiego podręcznika prawa rzymskiego, pióra R a f a ł a T a u b e n s c h l a g a, Instytucje i historja rzymskiego prawa prywatnego, Kraków 1934, — drugie, to odczyt tegoż o studjach prawa rzymskiego w Polsce, wygłoszony w Rzymie, na zaproszenie Instituto di Studi Romani. Pierwszy fakt ma pierwszorzędne znaczenie w kraju, drugi dla propagandy nauki polskiej za granicami Państwa. Referat Taubenschlaga wygłoszony w Rzymie, dnia 9 kwietnia 1935 r. zgromadził wielu wybitnych przedstawicieli nauki włoskiej, wśród których cieszy się nasz uczony wielkiem uznaniem i prawdziwą sympatją. E. G.-Dz.

F r a g m e n t p i ą t e j E w a n g e l j i na papyrusie greckim z połowy II w. po Chr. Między papyrusami, nabytemi w r. 1934 przez Museum Brytyjskie, znaleziono fragmenty dwóch kartek, które, jak wykazały wstępne badania, należą do ewangelji, chociaż nie były częścią czterech kanonicznych ewangelij. Kartki te są blisko o sto lat starsze od najstarszych dotychczas znanych manuskryptów Nowego Testamentu, ponieważ tzw. Chester Beatty-papyrusy — dotychczas najstarsze fragmenty ewangeliczne — pochodzą dopiero z początku III w. po Chr. H. I. Bell

wskazuje na pokrewieństwo tych ewangelij z ewangelją św. Jana, dla którego jego zdaniem mogła być źródłem. Museum Brytyjskie wyda te fragmenty pt. Fragments of an Unknown Gospel and other Early Christian Papyri. J. ST.

G u n d o l f Fr., César, Histoire et Legende. — Ilustruje nie dzieje Caesara sławnego człowieka, lecz jego żywot pośmiertny, dzieje poprzez 20 stuleci, które oddziałały na wielu różnych ludzi sławą jego. Książka składa się z 3 części: W pierwszej części (Mythos) wykłada Gundolf los Caesara. do końca starożytności. W drugiej części — Caesar jest już tylko imieniem z różnemi własnościami, w trzeciej części — w okresie Odrodzenia, wzrasta zapał do jego osoby, dzięki Fryderykowi II, Dantemu, Petrarce, w XVIII wieku Napoleon podejmuje ideę Caesarową. W czwartej części — już raczej artyści i uczeni zaklinają Caesara w posąg. Śmierć Nietzschego zamyka sny caesarowe o potędze człowieka. — J. Jankowski w Pionie 1934 nr. 33. R. K.

„B a k c h a n t k i“ E u r i p i d e s a w t e a t r z e l w o w s k i m. — Reżyser Radulski, szczęśliwie zerwawszy z szablonem klasycznym, uczynił tę sztukę bliższą nowoczesnym pojęciom. Podkreślając bezkompromisowość teatru lwowskiego, który właśnie tę a nie inną tragedję wybrał, przechodzi recenzent do omówienia jej osnowy. Walka między Pentheusem a Dionysosem jest wiernym obrazem duszy poety, jego walk wewnętrznych między racjonalizmem a mystycyzmem. Następnie podnosząc właściwą grę p. Białoszczyńskiego - Dionysosa, chwali modernistyczną inscenizację p. Pronaszki, chór baletnic, podkreślając zarazem, że nie odpowiada chórowi dramatu klasycznego. Kończy artykuł: „Należy przyklasnąć każdej próbie wyprowadzenia tradycji greckiej z gimnazjów i seminarjów uniwersyteckich, a zarazem obleczenia w formy wzrokowe i słuchowe, odpowiadające człowiekowi nowoczesnemu“. K. Zakrzewski w Pionie 1934 nr. 4. R. K.

„K l e o p a t r a“ C y p r j a n a N o r w i d a na scenie teatru lwowskiego. Sztuka ta pod każdym względem odbiega zarówno od dramatu greckiego, jakoteż od shakespearowskiego. Znajdujemy w niej w miejscu faktów splot idej, w miejsce czynów myśli. Dwa główne motywy złożyły się na napisanie tej sztuki: umiłowanie postaci Kleopatry przez Norwida, oraz fakt bliskiego nadejścia czasów chrześcijańskich, które miały dać światu starożytnemu nowe światło. Świadczy o tem zakończenie sztuki: „Słyszysz Czas Nowy ku nam idący... Rzuć dokoła okiem: trza porządku zewsząd... Słyszysz Czas odchodzący przeszły... Tragedję Egiptu powiązał Norwid dziwnie z tragedją królowej. Podobnie jak młoda, pełna życia Kleopatra pragnie swobody dla swej natury i wyzbycia się konwenansu, tak kraj jej w tradycji wiekowej zakrzepły, dąży do wolności, do wyzwolenia się z kastowości i do swobodnego działania. Znakomitą była gra Ireny Eichlerówny — Kleopatry, nie gorszą Białoszczyńskiego — Caesara i Krasnowickiego — Antoniusa. Mniej udałe były dekoracje (S. Flikowski w Pionie 1934, nr. 1). R. K.

P e t r o n i u s A r b i t e r, — taki jest tytuł nowego romansu pisarza F. Matania w czasopiśmie angielskiem: Britannia and Eve, z bogatemi illustracjami.

Przegląd Klasyczny wychodzi jako miesięcznik (rocznie 10 zeszytów) i obejmuje metodologję i dydaktykę filologji klasycznej, przegląd badań, bibljografje z przeglądem czasopism krajowych i zagranicznych, kronikę ważniejszych wydarzeń w świecie filologicznym.

Prenumerata roczna wynosi 15 zł (w księgarniach 20 zł). Cena pojedyńczego zeszytu 2 zł (w księgarniach 2·50 zł). Prenumeratę uprasza się przesyłać czekiem PKO na konto „Filareta" 500.143.

Redaguje Komitet Redakcyjny: prof. Edmund Bulanda, Lwów (archeologja), prof. Ryszard Ganszyniec, Lwów (filologja klasyczna), prof Bogumił Jasinowski, Wilno (dzieje filozofji), prof. Jan Safarewicz, Wilno (językoznawstwo), prof. Kazimierz Zakrzewski, Lwów (historja starożytna).

Redaktor odpowiedzialny: Ryszard Ganszyniec, Lwów, Uniwersytet.

Administracja: Lwów, Uniwersytet.